

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

Dział Czasopism



Gi 855

Wiarus : organ poświęcony sprawom polskim

Bukareszt

R.1896

Г. 855 *Улехов*
WIARUS
1896r.

100 728

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

Zabierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w miejscu

Całorocznie Fr. 10.—

Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAŻDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY —

100726

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 14 B

NUMER STARY 0 B.

Anon-y od wiersza petit 15 cent. Reklamy, Ogłoszenia. Zawiadomienia od wiersza petit lub tegoż miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stosownie do umów. Prospekt, Anon-y, Cyrculare, jako dodatek do „Wiarusa” 5 fr. od 100 egzemplarzy.

Umie zeznać można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Sukcesywnym załącza lub służby 10% upustu.

Polacy w Jasach,

dokończenie

Większa część ludzi honorowych naszych patriotów nie lubią, aby ich nazwiska figurowały w gazetach; uznając zaletę tego, spieszę przeprosić osoby które wymieniałem z początku tej korespondencji albowiem tym sposobem chciałem oddać im hołd należyty, oraz oświadczam że nie mam na celu obrazić Jaskich Polaków — opisałem, przy sposobności, tylko rzeczy tak jak one są w rzeczywistości, bez żadnej złej myśli i jestem pewny że jest w Jasach bardzo wielu Polaków dobrej woli, a jako przykład przytoczę Doktora medycyny dana Lippe, polaka z duszą i ciałem, chociaż jest moźeszowego wyznania. Język polski posiada tak jak i jego szanowna żona i dzieci — od roku 1865-go należał do biblioteki polskiej, nie tylko jako członek ale długi czas był i w zarządzie — nigdy nie odmówił żadnemu Polakowi swojej pomocy tak lekarskiej jak i pieniężnej. Lecz tu są i tacy i to wielu, którzy mają za hasło:

„Ubi bene, ibi patria” ale to nie jest ich wina — tak rośli tak się przyzwyczaili języka polskiego zapomnieli i zwyczajnie przyjęli z kraju w którym mieszkają. Czyja to wina? nie ich — ale tych ludzi, którzy w swoim czasie mogli dużo dla nich uczynić, a nie uczynili.

Ja myślę że tylko szkoła polska byłaby jedynym ratunkiem dla tutejszej polonii, a jako podstawę dam przykład spór przeszłoroczny polaków z kościołem tutejszym. Jak wiadomo były prob. ks. Malinowski. miał bardzo często kazanie w rumuńskim języku i nauczał dzieci także w tym języku, religii. Polacy o burzeniu żądali języka polskiego. Kto był wprawie? obaczmy. —

W Jasach są kilkaset polskich rodzin, nie jestem pewnym czy większa połowa, (mówię o ludziach wiekowych) uc-

mie dobrze po polsku, co zaś się dzieci tyszy, to ze stu 10, — rozumieją tylko ich macierzyńskiego języka. reszta używa języka rumuńskiego. Kościół nie zna narodowości, ksiądz powinien się starać aby go zrozumiano, a zatem użył dla wszystkich języka zrozumiałego. Gdyby tu była szkoła, Polacy umieliby po polsku i żaden ksiądz nie mógłby wprowadzać języka pożyczonego — a ucząc się katechizmu w swoim rodzimym języku i historii polskiej, każdy byłby dobrym patriotą i Polska nie straciłaby ani jednego z jej synów.

Śmiech porywa i żal bierze jak się czyta że w Paszkanach zarządzają składkę na budowę jakiegoś domu polskiego w Czarniowcach i na szkołę w Białej — rozumiesz Szanowny Czytelniku, „w Białej!!” co oznacza w kraju — a sami na obczyźnie, o Boże! nie umieją po polsku, działwę uczą cudzych języków i takim sposobem okradają swoją ojczyznę zabierając jej dobrych obrońców, których może niezadługo Polska potrzebować będzie.

A zatem prosimy o składkę dla szkół za granicą a nie dla kraju, kraj ma dosyć szkół i polskich domów.



A. C.

Jasy dnia 29/12 1895

Z twierdzeniami i wywodami szan korespondenta zgodzić się nie możemy, w dwóch punktach przez niego przytoczonych — pierwsze że podstawą wszelkiej nauki szkolnej jest nauka domowa. Dziecko w domu przyjmuje pierwsze nauki w języku ojczystym i w jakich by nie uczyło się ono szkołach i w jakich językach, ojczysty jemu pozostanie oprócz nauczonych, do śmierci; ale trzeba kochać i szanować co swoje, wtenczas ono pozostanie, staje się relikwią i gwiazdą przewodnią. — Drugi jest ten, że jeżeli taki kapłan pochodzenia polskiego sam daje

przykład, jak się zapierać swej narodowości a w miejsce podtrzymania upadających na duchu, z całą nienawiścią rzuca się na to co polskie, to pewnie wielu utraci wiarę w siebie zatracając cechy narodowe. Ale na to potrzeba być kapłanem chrześcijańskim kapłanem pokory i miłości, a nie pychy i zarozumiałości. — Dobry kapłan chrześcijański polski o każdym dom polski troszczyłby się, pocieszał poratował gdzie potrzeba, ale nie wrogo i zgory traktował naród z którego sam wyszedł. To są dwie kwestye sporne. Dla zapobieżenia zubożeniu dla sprawy narodowej i wynaradawianiu się ziomków są na razie dwa sposoby, pierwsze, czytanie po polsku i obznajmianie się ze sprawami narodu naszego, a drugie, stowarzyszenie się. — Do czytania po polsku i zapoznawania ze sprawami narodowymi najodpowiedniejsze są nasze czasopisma czego najlepsze dowody mamy na nas samych, tj. Szląsk i lud w Galicji. Z tego też zapatrywania wychodząc założyliśmy wydawnictwo Wiarusa którego cena jest przystępną dla każdego polaka dobrej woli. Ażeby było rozpowszechnionem w ten np. sposób jak tutejsze żydowskie czasopismo między żydami, to Wiarus musi mieć znacznie więcej prenumeratorów, a wówczas i znacznie tańszym być może. Zaczni pa- trjoci Polacy dobrej woli powinni sobie wzięść za zadanie wpływać na ziomków naszych by każdy miał gazetkę polską w domu. Jeżeli między ludźmi pracy trudno o kilka fr. na prenumeratę to po dwóch lub czterech grupkami, powinni prenumerować gazetkę i czytać, czytać jeden drugiemu, przyzwyczajając dzieci do czytania i słuchania o sprawach narodowych, natenczas zniknie ta obojętność i skłonność do ulegania wpływom obcych narodowości.

Stowarzyszenia nasze polskie dwojaką powinny mieć cechę wybitną, pierwsze, powinny mieć charakter czysty jędrny polski, gdzie Polacy pokrzepienie moralne odnosiłby, gdzie nie dla gry w kar-

(dalszy ciąg na trzeciej stronie)

100726

Львівська Библиотека
АН УРСР

PO BURZY.

OPOWIADANIE Z ROKU 1864
przez
Antoniego Irocajłowicza
ć. d.

— Wielka radość zapanowała na leśniczówce po przybyciu Starskiego. Mieli go bowiem już za umarłego, ksiądz Orzycki nawet mszę żałobną odprawiał za niego.

Radość była tem większą, że znalazł tu Michała matkę i siostrę, które mieszały tu na plebanii.

Musieli opowiadać im wszystko co przeszedł, jak zastał, jak znalazł w lesie rodaka, który go wyleczył, pieniądze dał i sam odwiózł do Turcji skąd on teraz powraca.

Słuchała matka. Iza czasem zabłysła w oczach, jej oczyma słuchały Wandzia i Leosia, patrząc na niego jak na bohatera....

W miesiąc później wyjechał Starski do Lwowa aby przygotować się do ostatniego egzaminu. Papier potrzebny do przyjęcia na uniwersytet posiadał bo te matka przywiozła z sobą. W pół roku później otrzymał dyplom i posadę korzystną. Uszczęśliwiony wraz z sobą Kazimierza, którego zastał we Lwowie, pojechał do wuja.

Księżna staruszek ścisła i całowała obu powtarzając — moje chłopaki moje kochanie. —

Wandzia na widok Kazimierza poczerwieniała nieco, Leosia patrząc na swego Michała szczęśliwa była, a pani Starska wraz z Glinickim z radością spoglądali na młodzień. Każdy z was pewnie pomyśli sobie w duchu, — no i pewnie się pobrali.

Rzeczywiście.

Bo w kilka dni później w kościółku parafialnym ksiądz Orzycki pobłogosławił dwie pary.

I zawitało szczęście ciche, prawdziwe wpośród dwóch rodzin.

Kazimierz szczęśliwy ze swą Wandzią, wyjechał do jednego z miasteczek Galicji jako lekarz — Michał z Leosią do Lwowa.

I cóż dalej zapytacie?

A cóż! Po burzy minęło lat kilkanaście, nastąpiły nowe myśli nowe dążenia nowe pokolenie.

Starzy dzieciom swoim nieraz przypominają dawne czasy, dawne dzieje....

I oto właśnie Michał, otoczony trzema synami swoimi, ukończył opowiadanie o Kościuszcze.

Dwaj starsi zamyśliли się, bo pewnie każdy myśli sobie w duchu — o i ja takim chciałbym

być — lecz najmłodszy przysuwa się bliżej do cna, bierze go za rękę i dziecięcym słabym głosem śpiewa:

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy....

Koniec.

W Bukowie 22 XI 1895

Związek Wychodźstwa Polskiego
Wydział Wykonawczy

Nr. 146.

Okólnik Nr. 4.

Do
Towarzystw, Grup i Członków pojedynczych

— Oprócz załatwienia powyżej wspomnianych spraw na sejmie w Cleveland sz delegaci nasi na mitingach, zgromadzeniach publicznych i większych towarzyskich zebraniach — w Chicago, South Bend, Grand-Rapids, Detroit, Buffalo, Filadelfii, Baltimore, Shamokin, Nanticoek i Nowym Yorku, wszędzie w przemówieniach swych przedstawiali i wyjaśniali program polityki obrony czynnej, znaczenie teraźniejsze i przyszłe Skarbu Nar. oraz organizację jego; podnosili nadto znaczenie oświaty i potrzebę szerzenia takowej; dalej zalecali zakładanie stowarzyszeń sokolich i utrzymanie stosunków ze „Związkiem Sokółów“ we Lwowie.

Gorące przyjęcie, jakie zgotowała postępową demokratyczną część społeczeństwa Polskiego w Stanach Zjedn. dla delegatów naszych, oraz te zwiększające się co miesiąc wpływy na Sk. Narod. najlepiej dowodzą, że misja posła dra Lewakowskiego i ob. Balickiego powiodła się najzupełniej pomimo zakulisowych usiłowań przeciwników. Najlepszą na te ostatnie odpowiedzi były uchwały Sejmu XI i wybór posłów włosciań do sejmu w Galicji. Los tak zdarzył, że jednocześnie w dwóch punktach — w Małopolsce i w koloniach naszych w St. Zjedn. — lud dowiódł wysokiego swego obywatelnia, w kazał, że umie bronić praw swych, że ucisku kleru ani szlachty nie zniesie, dalej że rozumie swe obowiązki względem ojczyzny, że myśli o niepodległości Polski i dla niej pracuje.

To nas, Obywatele w tym smutnym roku, przypominającym ostatni rozbiór Rzeczypospolitej, powinno napełnić otuchą, dodać bodźca do pracy....

Przez lud dla ludu pracujmyz wytrwale dla Polski, Litwy i Rusi.

Zawiadamiamy Was niniejszem, Obywatele

że w obchodzie złożenia serca, Kościuszkowski na zamku Rapperswylskim Związek Wychodźstwa przyjmował udział przez obecność prezesa Wyd. Wyk. pólk. Z. Mirowskiego — Sekretarza Zw. Narod. we Francji ob. J. Dygata, — Sekretarza Zw. P. w S. węgierskiej ob. J. Skonieczewskiego i prezesa Tow. Pol. w Zurichu ob. St. Buryana.

Upraszamy Zarządy Związków Okręgowych Grup i Towarzystw o przygotowanie się do wysłania delegatów na Zjazd przedstawicieli Związków Okręgowych odbyć się mający w pierwszej połowie lutego r. p. w Paryżu. O dniu zwołania Zjazdu rozszliśmy okólnik

Cześć i pozdrowienie!
Genewa d. 1-go grudnia 1895 r.

Prezes Wyd. Wyk. Z. Mirowski.
Skarbnik Hip. Tchórzewski.
Sekretarz St. Kościuszkowski.
Koniec.

NEKROLOG.

Dnia 22 zm. odprowadziła rodzina i szereg grono znajomych na cmentarz polsko-czeski, zwłoki p. Piotra hr. Wodzieckiego, potomka chlubnie w kraju znanej rodziny tegoż na wiska. Sp. Piotr od młodszości czasu na suchoty cierpiący, zmarł po kilku tygodniowych cierpieniach w sobotę 22 zm. zachowując przytomność do ostatniej prawie chwili, opatrzony w czasie choroby Sakramentami św.

Był synem Ka. imierza hr. Wodzieckiego i Eleonory z hrabiów Platerów. Urodzony 8-go grudnia 1850 roku w Choleczach w Galicji, skończył kolegium OO. Jezuitów w Tarnopolu i uczęszczał na Wydział prawny Wszechnicy Jagiellońskiej. Licząc 21 lat wieku wyjechał na podróż do Ameryki nie domyślając się zapewne że w niej grób swój znajdzie. W 1891 roku założył pierwszą w Nowym Yorku gazetę polską p. t. Swoboda i od tego czasu brał nader czynny udział w życiu umysłowym Polaków w Ameryce, miewając częste mowy i organizując Towarzystwa. Tak był siódmym z rzędu członkiem Z. Narod. P., którego wiceprezenterem został wybrany na IV-tym Sejmie. Do ostatniej chwili był dobitnym patriotą i gorliwym zwikzkońcem. Podczas wspaniałego obchodu 100, rocznicy konstytucji III-go Maja przyczynił się wiele do wywieszenia sztandaru polskiego na ratuszu w Nowym Yorku. Wymowę posiadał porównując serce pełne szc. erości dla rodaków, może za szczere nawet, hojny dla potrzebujących po sta-

WSPOMNIENIA Z ROKU 1863.

ROMANA P.

— napisał. —

Józef Grabinski.

Gdy myślę sięgam lat upłynionych — chwil pozostałych w pamięci od wrażeń doznanych w wieku młodym, najjaskrawiej nasuwa mi się czas powstania roku 1863.

Opisy pamiętnych demonstracji warszawskich poprzedzających wybuch powstania, wypełniały czasopisma, które codziennie z największą niecierpliwością wyglądane były. Zapal młodzieży porwał i ludzi starszych do przecucia patrioty, mu, któremu nasze polki przewodniczyły. Niedarmo nas wieszcz Wincenty Pol śpiewa:

„O nie zginęła jeszcze Ojczyzna,
Póki niewiasty tam czują
Z ich to piersi płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują.
One wykarają jeszcze w zaciśy
Grono szlachetnej młodzieży,
Od nich pachole o nas usłysz
I jak my — w wolność uwierzy!“

Podówczas gdy spostrzeżono jakoweś nieokreślone, wachające się charaktery; znachodzili się środki oceniające i nakłaniające do decyzji.

Tak np. zacny pan Maksymilian St... w Załuszczykach prosił mnie na początku w buchu powstania, ażebym w sekrecie narysował kilkadziesiąt zajęcy. Uczyniłem jego życzeniu zadość, nie widząc do jakiego celu dzieciny tej potrzebować będzie. Dopiero później dowiedziałem się, że zwierzyniec mój był wypuszczony w obieg do niektórych ludzi dla wzniecenia w nich męśli, odpowiednich czasowi.

Pieśni i stroje narodowe żałoba o.ólna ca-

tego narodu; dawały całe, ówczesnej sprawie naszej pozur bardzo poważny; a nawet oficerowie pod ówczas przeważnie obokrajowcy nie wazyli w Galicji, prob czynionych zabawami tańczącymi porównać: „Wzrostem naszym nie omiesz być natychmiast, podobne wybryki należą, cie karcić.“

Wiadomość w kronice jakiegoś lwowskiego czasopisma: że w Z. odbyła się tańcząca zabawa na której prócz kilku oficerów nikt z porządnego towarzystwa się nie znajdował; narobiła tamże wielkiego hałasu. Jeszcze większego zgomotu narobiły tamże plakaty, porozlepiane na wszystkich rządowych budynkach i narożnych domach, zmierzające przeciwko ówczesnemu rk. księdzu proboszczowi P...czowi, z powodu niechęci tegoż do odbyć się mającego żałobnego nabożeństwa, za poległych w Warszawie.

„Czarno żółty ptaszku“ itp. przymiotniki wywarły skutek że nabożeństwo o przy liczny

ropolsku, przywizany gorąco do religii katolickiej i pobożny wedle tradycji przodków. Jego to głównie staraniem stanął pierwszy polski kościół w Nowym Yorku.

Kochający mąż i ojciec, wierny w każdej potrzebie przyjaciółom zostawił w wielu sprawach żywy żal po sobie.

Msza św. załobna za jego duszę i eg ekwie odbyły się 24-go zima, o 11-tej rano w kościele św. Trójcy, którego proboszcz Wiel. ks. Sztuczko przemówił na grobie do smutkiem przejętej żony do synów Kazimierza i Władysława oraz do córki Adeli.

Niech mu ta obca ziemia będzie lekka, jak pobyt na niej był mu nieraz ciężkim i bolesnym.

R. I. P. (Dziennik Polski Chicagowski).

(Ciąg dalszy strony 1-szej)

ty i innych urządzanych hec, w dnie narodowej żałoby, konglomeraty narodów zbieranoby; lecz dla wzajemnego ogrzewania się, ratowania ducha upadającego, zwiątpiałego, a drugie, że powinny mieć cel wzajemnego ratowania się wspierania w każdej potrzebie, powinny być ogólne, nie kastowe i nader tanie tj. powinny być przystępne dla najbiedniejszego, a zarazem wiele powinny dawać.

Za wzór mogą nam stać dwie instytucje; wszelkie Tow. ubezpieczeń, gdzie każdy członek stosunkowo mało daje a wiele bierze i nasza polska instytucja Związku Nar. Polskiego w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki, które to stowarzyszenie dla swej dobrej organizacji czystych narodowych tendencji, nadzwyczaj szybko i racjonalnie, był swój ugruntowało. Ze my na razie o szkołach polskich w obcych krajach myśleć nie możemy, to jest to rzeczą łatwą do zrozumienia, tem bardziej że nawet żadne poważne stowarzyszenie dotąd w Rumunii nie istnieje. Zadaniem więc dobrych Polaków jest, w dwóch tych kierunkach gorąco i gorliwie między ziómkami wpływać, a tysięcy — tysięcy od wynarodowienia

współludzkie okolicznej szlachty się obdło a nawet pan naczelnik powiatu S. obecny w kościele podczas spiewu: »Boże coś Polskę« pociągnięty za pojęcie uniormu — przykleknąć musiał.

Miałem podówczas lat 17-cie; przejęty rządzą walczyć o niepodległość Ojczyzny, byłem na mój wiek dość cileny i roły. W połowie wiosny do czekałem się wreszcie że zaopatrzony w trwały ubiór, pas szeroki skórzany, tłumoczek z bielizną i kilkadziesiąt srebrnych rubli wręczył mi śp. mój wój list polecający do dalekiego kuzyna, obywatela na Podolu (pina M. S.) gdzie się formował oddział hr. Gołuchowskiego.

W Szypocach zastałem kilku z zagranicy przybyłych Polaków, Teofila Jazłowieckiego, Leopolda Lachowskiego, Stępkowskiego zwanego kapitanem Ambroziewicza, Malinowskiego,

Później nadjechali bracia Pogrębscy, Swierzawscy itd. Nadejgnęli także towarzysze broni z oddziału Miłkowskiego lecz oddział nasz zawsze je-

ochronimy i ojczyźnie jako wiernych rów wrócimy.

Redakcja

Korespondencja,

Paszkanie dnia 28 XII 1895.

W dniu 24go XII A. Lopata maszynista kolejowy stacjonowany w Potuszanach, przeniósł się do wieczności, o czym 25-go XII dano znać Jezuitom ks. Janikowi prob. w Botuszanach. Zyczeniem nieboszczyka było, ażeby ks. Leja pr. z Paszkan zaprosić. Cóż się stało? Familia zmarłego dowiedziała się że Jezuita ks. Janik ma na dniu 25-26 XII być w hucie szklanej w odległości mil 6 od Botuszan ponieważ robotnicy tej szklarni Mazury św. obchodzą wedle stylu nowego. Familia zmarłego porozumiewszy się z panem Holmok i Brisse, prosiła ks. Janika uprzedzić że pogrzeb odbędzie się na dniu 26 XII o godz. 2 g ej po południu,

Panowie ci udali się do Jezuity ks. Janika z prośbą od famlii zmarłego, tyczące pogrzebu. Ks. Janik zarządził by mu 50 fr. złożono. Ci panowie nie mając upoważnienia do żony zmarłego by imieniem jej tę sprawę traktowali żądali kilka godzin zwłoki, dla porozumienia się. Po naradzie z familią zauważono że 50 r. cokolwiek drogo, jednakże 30 fr. zdecydowani są ofiarować. Jeden z wzmiankowanych panów poszedł na probostwo ale ks. Janik zrobił się niewidzialnym. 26-go o godz. 7-mej rano powtórzono to samo, lecz ksiądz Janik ulotnił się z probostwa.

A z tem familia uradziła: ponieważ Jezuita ks. Janik na probostwie jest niewidzialny z powodu, że mógł do szklarni wyjechać, zażęszowano więc 26-go XII z Botusa do Paszkan ks. Leja o godz. 9. 15 min. takową otrzymał, a że o 9 30 min. odjazd pociągów z Paszkan do Potuszan ma miejsce, więc ks. Leja w żaden sposób nie mógł w 10 min. do pociągu zdążyć, a oprócz tego że nie był uwiadomiony przez ks. Janika czyli ten jest lub nie w Botuszanach. Sapientia est.

26-go XII koledzy do asystencji zmarłego, nocnym pociągiem powrócili do Paszkan i opowiedzieli zdarzenie następujące:

sześć nie był uformowany.

Czas mi schodził szybko, albowiem słysząc o moment wyznaczony nowy dzień wymarszu użylłem się w Szypocach z coraczkową stwapiwością konnej jazdy.

Dobłą sposobność nastąpiło mi ujedzenie kilkunastu koni przeznaczone do powstania stojących tamże na stajni. Widok uśmichających się i krytykujących mnie obywateli, pryp-trujących się mojej jeździe, dokła kłabu dzińca, były dla mnie bodźcem do lepszego nadawania się tej umiejętności. W każdej pochwalę zdawało mi się spostrzegać kpiny; a te najwięcej wpływały na mnie: że każdą uwagę znawców tego kunsztu — gorliwie wypełniałem dla tego też szybko robiłem postępy.

W każdym obywatelskim dworze znajdowało się kilku lub kilkunastu a nawet kilkunastu ludzi, czekających w inną czynny udział

1-sze że Jezuita, ks. Janik w dniu 25-26, nie wyjeżdżał do szklarni.

2-gie: że, wskutek nie złożenia fr. 50 ciało pochować nie chciał.

3-cie: że, w dzień pogrzebu 26. o godz. 1-szej po południu na koleji gdzie ciało zmarłego leżało przybył jednakże za późno ponieważ familia zdecydowała się księży rumuńskich zaprosić którzy już w pomieszkaniu zmarłego się znajdowali a zatem Jezuita, ks. Janik przyjąć duchownych usług nie mogli, a 4-rech popów z bractwem i chorągiewami za 20 fr. pogrzeb odprawił. Za prawdziwość słów powołuje się na panów: Holmok, Brisse, Lopata syn i kooig.

W. M.

(Nader smutny jest to objaw ze strony ks. katolickich a w dodatku jeszcze pochodzenia polskiego. Przed kilkoma tygodniami zmarłego tu śp. Fijałkowskiego także ks. nasi pochować nie chcieli; ale pochował nieboszczyka ks. protestancki. — Gdzież tu dopatrzeć tę miłość przez Chrystusa nam przekazaną a w pierwszym rzędzie kapłanom i nauczycielom ludu? Miłować i przebaczać to Chrystus polecił, dając przykład i na zbroju obok na krzyżu wieszającym. — Niestety nas Polaków spotyka wrogle usposobienie ze strony duchowieństwa katolickiego. Za tyle krwi przelanej przez przodków naszych w obronie kościoła katolickiego; dziś duchowieństwo katolickie przywraca się do wynarodowienia i odmawia nawet zmarłym ostatniej usługi. — To z miłości chrześcijańskiej — tak się owieczki utrzymuje przy kościele katolickim i w ten sposób się je pozyskuje.

(Redakcja)

ROZMAITOŚCI

— Poniżej umieszczony list komunikujemy naszym: przyjaciółom szan. Czytelnikom i rodakom dobrej woli —

ZAKŁAD NARODOWY
IMIENIA OSSOLINSKICH

Lwów dnia 14 stycznia 1896.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Mam przed sobą Nr. 24 „Wiarius“ z r. 1895. Byłoby to bardzo porządkiem dla Zakładu

w powstałym i gospodarstwie.

Jako najmłodszy i najstosowniej użyć się dający, posyłałem byłem do rozmaitych misji. Najgłówniej, czyli najwięcej mi podobała się misja, jako dostąpiła, b. i wó. wystan derani, dość obficie nadawany szabliami na bojani i kilkoma sztukami kóre z oddziału Miłkowskiego pochodziły i które do L. odwożem. Przejeżdżając prz. d. wieczorem około karczm s ostrzegłem kilku chłopów i zaniarman zachodzącego mi drogę. Widząc że zaniarman ma zamiar mój wóz zatrzymać, w ostatniej chwili krzyknąłem na woźnicę, by stanął — a zeskoczywszy z wozu pozdrowiłem zaniarmana, i zaprosiłem go czyli w karczmie wina lub piwa nie dostanie. (6. d. n.)

Ossoliński ch. ażeby posiadał komplet tego pisma rosyjskiego, w chodzącego na kresach dla tego zgłaszam się z prośbą ażeby Pan Redaktor był łaskaw przysłać dla Zakładu te numery, które wyszły od początku istnienia i przysyłać w przyszłości jeden egzemplarz pisma dla Zakładu. I dla Redakcji może nie będzie obojętne, że zbiory Zakładu przechowają na zawsze pismo p na Redakcję.

Łączymy wyraz prawdziwego szacunku i poważania.

Dr Bronisław Czarnik,
Wicekustosz Zakładu,

ROZCZAROWANIE.

Wspartac na mēm ramieniu,
W walca lubem uniesieniu,
Mknęł s luba po sali.
la w twe oczy patrzałem.
Miłosei w nich szukałem,
... Mknąc z tobą po sali.

I zdało mi się dziewczyno,
Ze to życie godziną,

W walcu tym by było —
Więc ścisnąłem twą rączkę,
I poczułem obrączkę...

— Głupio mi wówczas było.
Antoni Procajłowicz.

Prosimy ponownie ziomków o wyrównanie przedpłaty Sz. ob. ob. którzy przy zaległości uiszczą wyszczególnić będziemy w osobnej rubryce.

W DRUGIEJ połowie grudnia rozesłano w Królestwie Polskim do sędziów gminnych, wójtów, burmistrzów wielu innych osób odezwę, zawierającą wskazywania jak należy postępować w wypadku możliwej wojny. Władze rosyjskie gorliwie poszuwały tej odezwę, opatrzonej pieczęcią i podpisem „Komitet obrony narodowej” (Nowa Reformy).

— ZWRACAMY uwagę Szan. Ziomków z granicami Rumunii, że adres do redakcji i Administracji „Wiarius” jest: str. Traian 112. a nie Tepeş Vodă.

— WOJNA między Boerami w Transwalu i Anglikami skończyła się klęską ostatnich. Boerzy trochę nabili, a ciał wojsko do niewoli zabrali... i teraz tam znowu zapanuje zgoda.

— HR. Szurałowa niedźwiedzia w rękawiczkach car p wołał do Petersburga. — Tam przy wielkim ołtarzu większe pole do działania dla niego jak w Warszawie, gdzie prześladowanie narodu polskiego i urządanie wypraw na orły polskie są rzeczą przeżytych! Miej sce Szurałowa w Warszawie zajmie mianowany już półkownik Gersser.

— MIASTO Zeitun Turcy zdobyli na o wrót, jedyny punkt w ręku Ormian będący. Dobrowolnie poddać się nie chcieli, co łatwiej jest do wytytu aczenia. Woleli bowiem z bronią w ręku ginąć aniżeli być wyżyłniani jak barany, przez hordy mahometanów.

Docho ci nas wiadomość że na żądanie posła tureckiego rząd moskiewski ujęł i członków tajnego ormiańskiego stowarzyszenia, do którego i kilku moskali należało. Drukarnię tam znajdującą się rząd skonfiskował.

— PREzydent wolnych obywateli Stan. Zjedn. Półn. Ameryki p. Cleveland odnosił się do moskiewskiego rządu w sprawie sporu z Anglią o Wenezuelę.

Nader jest zadowolony że rząd moskiewski gotów poprzeć rząd Stanów w tej sprawie a nawet przyczynić się pieniędzmi (?) dla poratowania finansów Stan. Zjedn. — Cały świat dziś wie o tem że Moskale życzą sobie widzieć Anglię zawiązaną w wojnę zdala od Europy — P. Cleveland

za którego prezydentury, hańbiący St. Zjedn. ocz traktat z Moskwą zawarty został — bardzo sym. patyzuje moskiewskim rządem przedstawicielem-gwałtu i kłamstwa — Amerykańscy obywatele powinni to sobie dobrze w pamięci zanotować.

— Z pociągającą nowinę mamy się podzielić z naszymi czytelnikami. Oto dochodzi nas wiadomość że Dr. Karol Lewakowski zaniechał zamiaru złożenia mandatu rosyjskiego do Rady Państwa we Wiedniu. Pozostaje posłem i pozostać powinien, a gdyby różnymi intrygami był mandat złożył to wyborcy ponownie wybrać by go powinni byli. — Jest to jeden polski poseł traktujący sprawę zdrowo i poważnie — narodowi tylko zaszczyt przynosi.

— HR. THUN namiestnik w Królestwie czeskim ten który się odznaczył nienawiścią własnego narodu, podał się nareszcie do dymisji. Cesarz Franciszek dymisję przyjął i zwolnił hr. Thuna od obowiązków stojących temuż kościu w gardle; osobliwie teraz, przy ównych sposobnościach w sejmie czeskim.

Z najnowszych okazuje się wiadomości że Turcy Zeitun nie zdobyli i od oblężenia odstąpić musieli Ormianie zaopatrują się w żywność.

UMIESZCZAMY SPIS obywateli dłużnych za otrzymanego „Wiarius” prosząc o zapłacenie należności zaległej i popieranie naszych trudnych usiłowań nadal.

Ob. Pietrowski kowal w Carakal za pół roku Fr. 5 —
„Trybalski, malarz Craiowa... za pół roku Fr. 5. —
„Wenekiewicz, lasy za pół roku Fr. 5. —
Ob. Bilek Otto, Zofia, Bułgaria, za kwartał Fr. 2. 50 bani
Ob. Bielecki Waler. Darabani za kwartał Fr. 2. 50 b.
Ob. Stan. Ziolkowski Bukareszt za kwartał Fr. 2. 50 b.
Ob. Zaremba I. Parabani za kwartał Fr. 2. 50 b.
Ob. Waligórski Michał Bukareszt za kwartał Fr. 2. 50. b.
Ob. Wisłocki Wład. krawiec Bukarest za mies. Fr. 0. 80 b.
Ob. Ricci Ferd. Bukareszt za miesiąc 80 b.
razem Fr. 24 10b.
(c. d. n.)

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA”

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

W wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tano z obfitym doborom czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najwykwintniejszych — Karty wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pośmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwity kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afiszy dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmując druk i wydawnictwo całych dzieł.

Zamówienia z prowincji skutecznia natychmiast i odsyła zwrotna pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS” București, str. Traian 112 colț cu calea Călarășilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbile: poloneză, română, franceză și germană, prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obicinuît până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, koncerte etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri, afișe, circulări, tabele, cărți de comerț și menagiū, precum și tipărirea uvrăgielor întregi.

Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS” Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, ayant un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux les plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des quittances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.

Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS” Bukarest, strada Trajan 112 ecke der cala Calarasi, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visit-Verlobungs-Trauskarten und Partezettel, Ball und Konzertbiletten etc., Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w miejscu

Całorocznie Fr. 10.—

Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAŻDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN. 112.

— W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 15 B

NUMER STARY 50 B.

Anon-y od wiersza petit 15 cent. Reklamy, Ogłoszenia, Zawiadomienia od wiersza petit lub teg. z niejsze 50 c. Ponad pięć wierszy stosownie do umowy. Prospekt, Anon-y, Cykulary, jako dodatek do „Wiarusa” 5 fr. od 100 egzemplarzy.

Umieścić można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Sukającym załącza lub służy 10% upustu.

Genewa dnia 14 Stycznia 1896

Do

Ob. F. M. Twornikiewicza,
Redaktora „Wiarusa”
w Bukareszcie.

Szanowny Obywatelu!

— W odpowiedzi na list Wasz z dnia 17-go-XII 95r. Wydział Wykonawczy postanowił podziękować Wam za starania czynione w celu połączenia rodaków w Bukareszcie, oraz za agitowanie na rzecz Skarbu Nar. Jedną przytem ośmielamy się przesłać Wam radę nie zniechęcajcie się obojętnością ludzką, którą zawsze zwyciężyć można stałem i wytrwałem nawoływaniem do spełniania obowiązków, ciążących na każdym Polaku względem Ojczyzny. Wytrwałość i dobry przykład zmuszą ludzi do naśladownictwa i kaza im zapomnieć o niechęciach i uprzedzeniach.

Cześć i pozdrowienie

Prezes: Z. Miłkowski

Sekretarz J. Kościński,

— Szczerze dziękujemy za wyrazy uznania przesłane nam przez Szanowny Wydział W. a należące się głównie tej nieznaczej liczbie zacnych Polaków i patriotów popierających nasze usiłowania a których szanowne nazwiska redakcja z czcią przechowuje, dla nas ale s. one pokrzepieniem i balsamem gojącym, w różnego rodzaju napasciach, jak wczorajsza na redakcję naszą i osobę redaktora co w osobnym artykuliku „Rozbójniczy napad na redakcję Wiarusa w kłótności wspominamy.

— Przytaczamy poniżej niektóre ustępy z listu mogącego interesować ziomków naszych tu przebywających, otrzymanego z Brazylii od ob. Krzyżanowskiego nauczyciela w polskiej szkole S. Matcusza koloni polskiej

S. MATELSZ 14 XII 1895.

Łaskawy Panie!

Co do emigracji Polaków z Rumunii tu do Parany tyle powiem że rodziny rolników i rzemieślnicy i inni fachowcy mają tu świetną przyszłość i podróż. Nauczyciel polski znajdzie tu zaraz umieszczenie. Drukarnia polska jest tu, lecz drukarze gdy posiadają język niemiecki i portugalski prócz polskiego mają ładną egzystencję. Ziemię dostaje każdy żonaty który jedzie na koszt rządu za bardzo małą 10-letnią spłatą. Ułatwienia pod tym względem są wielkie. W Curitybie jest kilka tysięcy Polaków, stosunki poprawiają się a z napływem inteligencji będą bardzo dobre.

Wszystkie towary są tu drogie i trudno je nabyć emigrant przewozi wszystko bez cła które tu jest przerażające i robi wielu dobry interes.

Parowców polskich na Iguasu niema tylko łodzie wielkie „lanchas” i barças. Korsuje kilka cudzych parowców — lecz to wszystko jest mało — interes taki jest bardzo dobry. Wiarusa nie otrzymaliśmy dotąd. Rolnicy, rzemieślnicy, przemysłowcy, kupcy, fachowcy z narzędziem i inteligencją, jako nauczyciele i znający kilka języków mają tu pewny chleb.

A é logo

Krzyżanowski

— Kilkakrotnie zabieraliśmy już głos w sprawie emigracji ludu naszego, wszystkich warstw społecznych. Dziś przytaczając ustępy tego listu mieliśmy na celu ponownie wykazać, że łączenie, skupianie, dla nas jest głównym warunkiem naszego bytu. Zstrzegamy się z góry przed posadzeniem nas o agitację celem tworzenia Państwa w Państwach. ale jedyny cel nasz jest, zapobieganie przeciw rozpytywaniu się ziomków naszych między innymi narodowościami a często nam wrogiem przeto łączenie się, wspieranie się, wzajemne dopomaganie sobie w tych nader ciężkich warunkach, jakie każdy

ziomek nasz szukający pracy za granicą Ojczyzny przechodzić musi; a wielu pada, ginie nie zdobywszy wcale znośnego bytu jest zadaniem naszym.

Powtarzamy zatem ogólnie przyjęte dziś zdanie że najlepszym dziś miejscem tak dla pozyskania pracy, jako też ziemi i zdobycia sobie kapitału, by wróciwszy do kraju stworzyć egzystencję dla siebie i użytecznie pracować dla narodu. Jest Rzeczpospolita Brazylijska a w niej Stan Parana już przeważnie przez naszych zamieszkały. —

Wręcz przeciwni jesteśmy wszelkiemu opuszczaniu Ojczyzny dla szukania lepszej doli po świecie, przez co pomaga się wzmocnieniu i bogaceniu się na wychoźcach obcych wrogich żywiołów; jedynie zatem gorąco przemawiamy by, z jakich bądź przyczyn znajdujący się za granicami Ojczyzny rodacy, ile możliwości w jednym gromadzili się miejscu dla łatwiejszego ratowania się i wspierania, jako też wytwarzania poważniejszej siły odpornej i zachowawczej wobec innych narodów.

Blizsze szczegóły w tej sprawie zasięgnąć można u Dr. Ungara redaktora „Przeglądu Wszechpolskiego” Lwów ul. Mochneckiego 12 Galicja — Austria.

Ob. Krzyżanowskiemu serdecznie dziękujemy za informacje i wskazówki.



— W Administracji Wiarusa są do sprzedania na rzecz Sk. Narod. Pols. w Rapperswil kilka tysięcy użytych marek pocztowych zbieranych przez redakcję tego pisma i pp. Józefa Wesołowskiego i Tadeusza Dolańskiego, mający chęć nabyć mogą oglądać takowe każdego dnia od 9-tej rano do 4-tej popołudniu.



W Administracji naszej są do sprzedania Kalendarze na ROK 1896.—



Korespondencja,

PASZKANY dnia 1 I 1896 str. 1. st.

1895 rok przemknął i miał czasu długo! —
żę nu dokuczyć! Ja w życzeniu chcę być sprawnym dla wszystkich wszem w obec i każdemu z osobna, które w życzeniach rozumu i doświadczenia się radzi.

Na dodatnią pozycję w nowej księdzy 1895 mam tymczasem jeden tylko fakt do zanotowania „Filantropia” a Prezes wykreślił z rubryki „Debet” zaległość na rzecz Sk. Nar.

Gdybyśmy naprawdę byli ludźmi „dobrej woli” moglibyśmy nadzwyczajnie dużo zrobić. Niech by od każdej świeczki na choinie — złożyli po 5 bani i w ten sposób dawać dowód pamięci o Sk. Nar. a w roku zebrałaby się pokazna sumka i zamiast Prezes „Debet” napisali filantropia „Habet”.

A taki dobrowolny zwyczaj stał by się równie obowiązującym, jak wizyty noworoczne lub zamiana biletów z powinszowaniami.

Agronom.

PASZKANY dnia 20 I 1896.

Dnia 28-go Stycznia br. o godz. 8-mej rano odprawi się staraniem Tow. Dobroczynności Pań w miejscowym kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za spokój dusz rodaków, którzy czy to z bronią w rękę na polu chlubnej choć nieszczęśliwej walki w obronie niepodległości ojczyzny podjętej czy to za swe przekonania cierpiąc przesładowanie i wygnanie zdala od ojczystej ziemi życie swe na ołtarzu Ojczyzny złożyli.

W dniu tym pamiętnym Polacy w Paszkanach westchną do Stwórcy, by tę wielką rocznicę na całej kuli ziemskiej uczcić patryotycznym hymnem.

Walkę w 1863 r. za niepodległość zrozumiał lud nasz, bo lud kocha tę ziemię krwią przesiąkniętą braci, ojców i synów swoich. — a na to złoto dajnej patryotycznego uczucia niwie — dalej pracować będą. Przedewszystkiem wyswobodzić nie!

Agronom

Podczas bytności swej w Krakowie wieszczka nasza sędziwa p. Seweryna Duchńska otrzymała w darze od znakomitego artysty naszego

go p. Juliusza Kossaka obraz jego roboty przedstawiający konia z ręką.
Odwieczniając się czcigodna Matrona? z Paryża przysłała p. Juliuszowi Kossakowi niezwykle piękny wiersz, który tu w całości zamieszczam dla zapoznania z tym arcydziełem naszych szan. czytelników.

Konik Tarantowaty.

Acz grudzień ziemię w okowach trzyma,
Śniegiem uwiędłe przyprósza kwiaty,
Nie myślę o nim, bo przed oczyma
Płsa mi konik tarantowaty.

Zartko do lotu rwie się z kopyta,
Głowę zuchwale wznosi do góry,
Na nim opona lśni złotolita,
Rząd ma srebrzysty siodło z purpury.

Wypukłe oko żarem wybucha,
Rozdętych nozdrzy wiatr nie nasyci,
Pędzi samopas, patrzy i słucha...
Rychło bohater udegi pochwyci.

Nadał mu znachor moc niezwaloną,
Więc czarodziejska bieguna władza,
Kula go nie tknie wody nie schłona,
Z wieku do wieku wciąż się odradza.

Kiedy zziąban spocznie na chwilę,
Ja się ku niemu zbliżam nieśmiało.
„Koniku — rzeknę — tyś wytrwał tyle,
Mów jak w tej ziemi ongi bywało.”

— „Jak tu bywało? — Tarant odrzeczę,
I dumnie śnieżną zatoczy grzywę —
„Rzezały działa, szczękały miecze
Krew w dzielnych sereach kipiła żywo!”

— „Zkądżeś ty rodem? — „Gdzie wschodzą słońce,
— „Dawnoż tu jesteś? — „Od onej pory,
Gdy do Damaszku wyprowadzi gońce
Po nowe stado Stefan Batory”

„Król kark mój hardy w popręgi spina,
Pędzi po stepach z wichrem w zawody,
Na moim grzbiecie z paszcz Moskiewina
Bohater ruskie wydziera grody.

A kiedy w Grodnie konał król wielki,
Jam stał u łóża z głową pochyłą,
Bom czuł jak domu wstrząsły się belki
Iak się nad Polską słońce przyemiło.

„Miałem tryumfów jeszcze do woli,
Posępnie Tarant, gdy on wódz dzielny,
Co to ni z soli powstał ni z roli,
Na grzbiecie moim zwał bój śmiertelny.

Serca upadły — lecz on się nie da.
Trupem szerokie zasiał przestworze,
Stoczył krwi rzeki, aż w końcu Szweda,
Z wolnej Ojczyzny wyparł za morze.

„Jaśniej mi jeszcze gwiazdy zabłyśły,
Gdy mię z grzywą schwycił Jan Trzeci,
Ku Dunajowi pomknem od Wisły,
A chmara kruków nad nami leci.

Wiatr husarskiemi kołysze pióry,
Błyszcza szablice, oszczepy dławioną,
A na sztandarze z głową do góry
Znaczy nam drogę Orzeł z Pogonią.

Ocalił Wiedeń uczył świat cały
Pogromcy Turków trudy olbrzymie,
I wiekopomnym promieniem chwały
Z nim razem Polski rozbiły imię.

Zatoczy Tarant gniewną trefnicą,
Głucho wyszepta: „Ha świat szalony!
Polska narodów była strażnicą,
A Polskę szarpia krogulce szpony!”

— „Cóżże koniku czynił za Sasów
Wśród biesiadników zgraji pijanej,
Kiedy na polu nowych zapasów
Z ręk do ręk pełne mknę roztruchany?”

— „Długom ja czekał — wreszcie uderza
Godzina czynu — podniosłem głowę.
Gdym Pułaskiego niósł Kazimierza
Z Baru na Zwaniec, na Częstochowę!”

Próżne zabiegi! ziemia krwi syta...
Wódz na dalekie popłynął światy.
Wtem mnie Kościuszko za trendzle chwytając
„Naprzód mój koniu tarantowaty!”

„Kmieć do pokosu żartko się zrywa:
Onże się twardej uleknę pracy?
Gromadą całą pędzi na żniwa,
„Alboż to — woła — my ją y tacy?”

„Ot Racławice!... walka zawrzała,
Co prawić o tem: rzeczy to znane:
Kmiecie Moskałom wydarli działa,
Naczelnik przywdział kmiecia sukmanę

WSPOMNIENIA Z ROKU 1863 ROMANA P.

— napisał, —

Józef Grabinski.

— Otrzymałszy wiele obiecującą odpowiedź że piwa ani wina nie ma, ale jest wódka; wstąpiła we mnie dusza napowrót i zaprosiwszy zandarmę ze sobą, opowiadałem mu idąc ku karczmie, że jadę z Szypowca do hrabiego, dowiedzieć się czyli nie zabłąkały się dwa harty które od wczorajszego polowania zaginęły.

Zandarm mi odpowiedział, że przed chwilą przyszedł ze dworu, gdzie dłuższy czas bawił, lecz hartów nie widział i że niepotrzebnie bym do dworu jechał. Za chwilę kilka zawił się i drugi zandarm. Wódka mi była z ręką. Mój

kale musiałby się powstydzić, na widok ilości szakanów lawach w berdy naszych gardzioł. — Całopkowie wachający około wozu, zaniepokojali mię tą zbyteczną troskliwością o słomę lub siano, które pod pretekstem zarazy na bydło, z przejeżdżających wozów wrzucać i palić mieli. Za wezwawszy więc i tychże do labacyi, jadłem z zandarmami przyniesioną im kaszę, gotowaną na mleku z ziemniakami, a zapłaciwszy ceczę pożegnałem niemiłe mi towarzystwo i ruszyłem drogą, wskazaną mi jako lepszą z powrotem do Szypowca. Wyjeżdżając ze wsi przemysliwałem, w jaki sposób mam się dostać do dworu, ażeby towar mój oddać do rąk przeznaczonych. — Pod zasłoną nocy, zboczyłem z drogi i niespostrzeżony przez zandarmów, dostałem się przez jakąś boczną bramę do dworu, gdzie do rana snu błogosławiłem. Obudziwszy się czułem ból głowy, jako następstwo wieczornej przygody, lecz byłem zadowolony z ogólnego steku mojej misji, gdyż poniołem blizkiego faska, szczęśliwie nie bez skutku. Wiedziałem, którego nie dla

własnej osoby lecz innych ludzi skompromitować się obawiałem

Nie mniej komiczne zdarzenie miało się w Krogulecu. Po kilku poprzednich tminach, nadszedł wreszcie dzień, w którym ze wszystkich dworów, wyczekujący ludzie bliżej granicy ku Hnsiatynowi posunięci byli. Nazywało się że mamy przechodzić granicę. Kilkudziesięciu młodych ludzi zostaliśmy w Krogulecu, gdzie przez majora Piotrowskiego poręczony mi był nadzór. Właściciela p. H. nie było podówczas w domu, lecz bawił tamże brat tegoż, człowiek bardzo zany wesołego usposobienia. Wielki dwór i ogromny ogród wyznaczony nam był dla używania swobody, lecz wychodzić za bramę a szczególnie do karczmy — było zakazane.

Koledzy moi widząc mię wybranego do ich nadzoru, nie bardzo przyjaźnie spoglądali na mnie; — zapewne wyglądałem za młody i nie stosowny im, do tej godności.

Jakkolwiek zachowanie koleżeństwa zawa

Upadł Kościuszko!... płaczą go tłumy,
Ale na przyszłość wysnuł on przedzę,
Iam podniósł czoło bom pełen dumy
Niósł bohatera w chłopskiej siermiędze.

„Idzie wiek nowy, — trąby zadzwonią
Kto żyw, z orężem rwie się do dzieła
Błysł na chorągwi Orzeł z Pogonią.
„Polska żyć musi wszak nie zginęła.

„Ha! na ten okrzyk piekło się zżyma;
Wrzga krwi powódź świat że zaleje?
Moskwa przemogła wieków olbrzymia:
Ledwie zbudzone pierszchły nadzieje!

Nowy bohater siadł na m. m. grzbiecie
To książę Józef chwala narodu!
Spiał mię ostrogą — pędzim po świecie,
Z pola na pole — z grodu do grodu!

Czyż go spienione wstrzymają fale?
Kiedy nas wrogi hurmem dopadną,
W nurt się Elstery rzuca zuchwale,
Prędnas szalony pociąga na dno!

On z ręk nie puści rycerkich znaków,
Słyszę go jeszcze... tam... w śmierci prog...
Bóg mi powierzył honor Polaków.
Cali nietknięty, oddam go Bogu!”

„Dobyle wódza ręce szermierzy,
Z czcią na Wawelu złożono zwłoki.
Na kraj szeroko pieśń o nim bierzy,
A ja w Elsterze czekam głębokiej.

„Czekam aż oto mistrz twórczą siłą
Dzwignął mię z toni czarnej bez końca:
Serce w mej piersi znów uderzyło,
O! o! znów topię w promieniach słońca.

I ciż mi szepce ten promień jasny?
On mówi: Biada temu ach biada,
Kto nie wykręszce skóry z piersi własnej
Kto w ciężkiej doli nędznie upada.

„Niech tylko wiara ożywia duszę;
Byleby miłość w sercu nie zgasła.
Na to Bóg zsyła nam genijusze,
By nieśmiertelne głosili hasła.

Jeszcze tam orzeł roztoczy skrzydła,
Jeszcze pień dębu wyda liść świeży

mi było świetem, czułem i podówczas, że bez porządku i posłuszeństwa — żadu nie dojdziemy a zatem mało sobie zgryzotk zadawałem, brakiem sympatji u niektórych kolegów. Zauważywszy że kilku czupurniejszych kolegów zwałiali się do karczmy dla kupna tytoniu; oznajmiłem im katygorycznie, że za bramę wyjść nie wolno a tytoni przyniesiony będzie przez ludzi dwor- kich. Z tego powodu wszczęła się kłótnia, przy której kolega L. R. groził mi rewolw rem. Bar- dzo spokojnie mu odrzekłem: że rewolwer prze- znaczony dla wrogów, wcale nie od przestregan- na rozkazów przełożonych naszych, — nie od- wiedzie a postępując ścieżką obok drogi wiodą- ciej ku bramie, jeszcze raz kolegę L. R. prze- stręgałem że za bramę wyjść nie wolno.

Gdy ale wipziałem że on na przekórdo bramy się zbliża skoczył m przez krzaczki dzielące mię od niego i podniósłszy go na ręce, jak to się dzie- ci nosi; niosłem aż do terasy dworu, stawiając go przed panem H. który z innymi kolegami tej scenie się przypatrywali. c. d. n.

Czekam cierpliwie, żuję wędzila,
Wiem że gołz na dla mnie uderzy.

„W ziemi kiełkuje posiew bogaty.
Prędzej czy później czas go rozwinie!
— „Dzięki ci koniu tarantowaty,
Ach! Tyś mi szpnął „Polska nie zginie.“

Seweryna Duchńska.

Paryż 19-go listopada 1895.

MORSKIE OKO

Z Wiednia piszą w sprawie tej do „Kuryera Warszawskiego“:

Postanowienie polubowego załatwienia grani- cznego sporu o Morskie Oko zapadło wprost na interwencją cesarza austr. lubo trzeba dodać, że postanowienie to nie napotkało z żadnej strony najmniejszego oporu. Postanowienie będzie zatem następujące: oba rządy wyznaczą po jednym ar- bitrze; obustronni referenci przedstawia im stopy aktów i swoje wnioski. Wyrok który arbitry wy- dadzą, będzie ostateczny, bez apłacyi, będzie to zaś wyrok innej natury, niż wyrok sądowy. Ar- bitrzy mający zupełne pełnomocnictwo, zajmują stanowisko sędziów przysięgłych, którzy kierują nie tylko samą lterą ustaw, ale mają i prawo i o- bowiązek zważać na wszelkie względy słuszności, na historię, tradycję, na uczucia stron, na sto- sunki turystyczne.

Wyrok takich sędziów nie może być innym, tylko kompromisowym, według którego obie strony coś ze swoich żądań będą musiały ustąpić. Można przeto przyjąć za pewne, że wyrok sądu polubownego będzie nie więcej takim: pewna część spornego terytorjum będzie przyznana Wę- grom, obydwaj zaś całe jeziora, oraz część teryto- rjum po za niemi, to jest od strony południowej będą przyznane Galicyi.

Przy tej sposobności będą wtknięte stałe granice, a w tej mierze będzie uwzględniony bieg rzeki Białki. Idzie o to żeby oznaczyć i u- znać główny bieg Białki, gdyż jest tam kilka po- toków górskich, które razem na Białkę się skła- dają.

Pod tym względem należałoby, żeby towa- rzystwa tatrzańskie bezwzględnie zajęły się zdjęciem szczegółowej mapy rzeczki Białki i jej dopływów uwzględniając przytem znajomość rzeczy ludności miejscowej, gdyż owe potoki nieraz kierunek swój zmieniają, czasem też i nowe się tworzą. Jest prawdopodobnem że sędziowie, lub polubowni, ze- cheć po zbadaniu aktów, także i na miejscu spr- wę zbadać. Otóż w takim razie powinni zastać gotową już mapę i zeznania miejscowych rzeczo- znawców. Jest dalej prawdopodobnem że dwaj sę- dziowie polubowni dojdą do porozumienia i wy- rok wydadzą. Gdyby wszelako pomiędzy nimi jeszcze wątpliwości powstały i różnice zdań, w ta- kim dopiero razie okazałaby się potrzeba powołania trzeciego sędziego, jako superarbitra. Nie ma pod- tym względem wątpliwości, że wówczas proszono- by cesarza, żeby albo sam urząd ten przyjąć ze- checiał albo żeby on superarbitra wyznaczył z po- między kandydatów, którychby obaj arbitrowie zapewne zaproponowali.

(dok. nast.)

Pamiętajcie na Skarb Narodowy Polski
w Rapperswyl

TELEGRAM
Gońca Wielkopolskiego

Lwów dnia 19-go stycznia 1896.

Przemysłowcy z całego kraju wyprawili dzi- siaj Zdzisławowi Marchwickiemu dyrektorowi ze- szłorocznej Wystawy Krajowej. wspaniałe owacye z okazji wręczenia mu brązowego biustu na mar- murowej podstawie, wykonania rzeźbiarza Lewan- dowskiego. Przemawiał pan Zieleniewski, fabry- kant z Krakowa, w te mniej więcej słowa:

Jako świadkowie niewyczerpanej Twej pracy wszyscy z uwielbieniem spoglądaliśmy na Ciebie, wacny Dyrektorze, jak nieraz z prawdziwym za- parciem się siebie godzić umiałeś najskrajniejsze żywioły. Prz-kładem Twoim zagrzani, skupiliśmy siły nasze, a ożywieni uczuciem wdzięczności złą- czyliśmy je w skromnym upomnie; niechaj dar- ten, do którego setki nas się przyczyniały, będzie wyrazem naszego hołdu, a upominek polskiego ar- tysty wyrazi część polskich pracowników — nie- chaj ten kruszec i marmur będzie trwałym sym- bolem wdzięcznej pamięci jakiej uczestnicy Wy- stawy dla jej Twórcy żywić nie przestaną.

Marchwicki podziękował odświeżeniem wzo- słych wspomnień Wystawy, która dowiodła, iż dla idei wiele uczynić umiemy, oraz stwierdziła na- szą siłę żywotną.

— ROZBÓJNISZY NAPAD NA RE- DAKCYE WIARUSA.

We środę dnia 22 bm. około 11¹/₂ weszło do redakcji Wiarusu w Bukare- szcie dwóch ludzi Władysław Jaworski garbarz, i jakiś E. Adamski żydek war- szawski i redaktor jakiejś rumuńskiej gazety. Po zwykłym przywitaniu zapytał Jaworski: Coś pan pisał znowu przeciw nam, w Nr. 2gim. Redaktor który sam w biurze się znajdował odpowiedział, że nie wie o tem by przeciw nim było co pisane lub nazwiska wymieniane. Na to wszedł trzeci, szawc Alexan'er Czarnec- ki właściciel kamienicy od wstępu gru- bijańskiemu odezwał się słowami do re- daktora; podówczas Jaworski wystąpił z obelżywymi przezwiskami grożąc, że będzie mieć kości połamane przez nich po polsku. Wówczas red ktor krzyknął na ucznia z drukarni by poli- cię zawołał a sam sięgnął do biurka po rewolwer dla obrony swego życia. Ko- rzystając z chwili napastnicy Jaworski i Czarniecki rzucili się na redaktora przy- gnietli go swem ciężarem na krzesle wgnietli wkłat i dopiero zaczęło się sza- motanie — Jaworski redaktora cisnął za gardło przywaliwszy mu lewą rękę, pra- wa będąc przygnieciona do ściany i krze- sła. — W tej chwili nadbiegł uczeń i dwóch sierżantów policyjnych, Policja zrobiła swój obowiązek, zaarrestowaw- szy i zaprowadziwszy na sekcję policyj- ną dokąd i redaktor się udał. Z tad ca- ła sprawa poszła do prokuraturii i wy- toczoną będzie w trybunale. O dalszém jej przebiegu zawiad miać będziemy Sz- ziomek w naszej gazecie.

Nareszcie odkryto się z kąd pochodzi ta antinarodowa wroga agitacja, a kto p za nimi stoi proces wykaże. — Wzdragał się redaktor wywłuczać rozmaite brudy czkając cierpliwie na zmianę na lepsze obecnie w imię dobra sprawy narodowej z całą zniewolony jest postępować bez względności. W końcu to dodam, że od tego haniebnego napadu, redaktor nadal będzie ostrożniejszy w traktowaniu wszystkich jak braci i znajduje go podobne indywiduum zawsze przygotowanego do obrony własnej osoby jako też i honoru narodowego. — Adela

ROZMAITOŚCI

— ZWRACAMY uwagę Szan. Zomków za granicami Rumunii, że adres do redakcji i Administracji „Wiarusa” jest: str. Traian a nie Tapeş Voda

— WYCHODZCY galicyjscy. Z „Geniu” donoszą do „N. fr. Presse” 13 go bm. Wczoraj wsiadło znowu na kręt „Re Umberto” 700 galicyjskich a 88 węgierskich wychodźców. Energicznemu wkroczeniu tu tejszego austro-węgierskiego konsula, po artemu przez inspektora policji udało się dla emigrantów 1700 zł ocalić które jakiś naganiacz emigrantów wyłudził od wychodźców. Chłopom galicyjskim zwrócono natychmiast zabrane im bezprawnie pieniądze a 1000 zł. przesłał jen. konsulat namiestnictwu we Lwowie, jako tę kwotę któ-

ry agent pobrał jako zaliczkę od 99 rodzin, znajdujących się jeszcze w G. liwy i nie mogących już więcej leżpiatnie zostać wysłanymi do Przekli.

— DLA nas pociesającym objawem jest że i Mazurzy ewangelicy poczynili do którego narodu należa albowiem od 1-go bm zaczęła wychodzić dla nich w Elku gazeta polska drukowana starym góreckim pismem t. z. sowa bichy. Teraz dowiadujemy się co w sprawie tej gazety donosi Gonice Wielkopolski:

„Dzisiaj przed południem wezwano redaktora pisma naszego do burmistrza który odebrał od wyższej władzy polecenie, aby się wyprtać: z kąd redaktor nasz wziął pieniądze na założenie pisma i kiej on narodowości, czy służył przy wojsku, czy czasem nie dostał pieńędzy od pewnego przedsiębiorstwa na założenie gazety jakiej tendencji jest nasze pismo i czy nie ma nic wspólnego z agitacją polską.

Na wszystkie pytania odpowiedział on przecząco, gdyż nie mamy nic wspólnego z czynionymi nam zarzutami.

Pieniądze na założenie pisma zarobiliśmy o ten własnym. Z narodowość jesteśmy Mazurami i gorliwym ewangelikiem. W wojsku Najmilszego nam pana i cesa za służyliśmy wiernie jak każdy inny obywatel kraju, a tendencją naszego pisma mogła władza wyczytać z wydanych przez nas numerów gazet. Podobne pytanie o białą nasze uczucie, gdyż jako wierny poddany nam najmilszemu panującemu panu czujemy iż nam chca już w początkach robić przeszkody za to że pragniemy oświecać Braci naszych.

— TRZY osoby z 24-ema godownikami przejeżdżały przez zamarską Dźwinię; lód się załamał, ludzie wszyscy potonęli

Dotychczas wydobyto 1.-cie trupów.

— BADENI przyjeżdża do Lwowa w niedzielę weźmie udział w obradach sejmu.

— W Kłajpedzie spadł dnia 15 go bm. nad ranem około godziny 3-ciej silny grad w towarzystwie błyskawic i silnego gromotu.

— PODCZAS przedsta ienia w Teatrze Wielkim w Warszawie, student Michałowski spadł z trzeciego piętra na parter i ciężko się poranił.

(Z Gońca Wielkopolskiego)

UMIESZCZAMY SPIS obywateli dłużnych za otrzymanego „Wiarusa” prosząc o zapłacenie ratyżności zaległej i popieranie naszych trudnych siłowań nadal —

Ob. Pietrowski, kowal w C. rakal za pół roku Fr. 5. —
„Trybalski, malarz Graiowa . . . za pół roku Fr. 5. —
„Weniekiewicz, lasy za pół roku Fr. 5. —
Ob. Bilek Otto, Zofia, Bułgaria, za kwartał Fr. 2. 50 bani
Ob. Fielecki Waler. Darabani za kwartał Fr. 2. 50 b.
Ob. Stan. Ziolkowski Bukareszt za kwartał Fr. 2. 50 b.
Ob. Zaremba I. Parabani za kwartał Fr. 2. 50 b.
Ob. Waligórski Michał Bukareszt za kwartał Fr. 2. 50. b.
Ob. Wisłocki Wład. krawiec Bukareszt za mies. Fr. 0. 80 b.
Ob. Ricci Ferd. Bukareszt za miesiąc 80 b. razem Fr. 24 10. b.
(c. d. n.)

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA”

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tano z obfitym doбором czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najwykwintniejszych — Karty wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pośmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwity kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afiszy dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmuję druk i wydawnictwo całych dzieł.

Zamówienia z prowincji skutecznia natychmiast i odsyła zwrótną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS” București, str. Traian 112 colț cu calea Căldărașilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbele: poloneză, română, franceză și germană, prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obicinuît până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, koncerte etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri, afișe, circulari, tabele, cărți de comerț și menagiu, precum și tipărirea uvragielor întregi.

Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS” Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, ayant un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des quittances, de firmes de lettres et des convits, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.

Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS” Bukarest, str. Traian 112 ecke der calea Calarasiilor, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visi-Verlobungs-Trauskarten und Partezetel, Ball und Konzertbiletten etc., Brief und Kuvertfirmen. Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMAȚIUNI — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administrația ziarului „Wiarus” Str. Traian 112 colț cu Calea Căldărașilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană. — Anunțuri rindul de petit 15 bani. — Inserțiile și Reclame 50 bani linia de petit; iar cari trec de cinci rânduri după înălțime. — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru doritorii de posturi sau servicii, prețul redus de 10 la sută.

Administration du journal „Wiarus” rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit les annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Les insertions et reclames 50 c; ce qui surpasse cinq rangs le prix entendant. — Le supplément du journal cent ex 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

Administration der Zeitung „Wiarus” str. da Traian 112 ecke Calarasi überreicht die Anzeigen in vier Sprachen: Polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzeilige petit Anzeigen 15 Cent. — Inseraten und Reclamen 50 B; was über fünf Zeilen ist, nach Vereinbarung. — Als Beilage, hundert Ex 5 lei. — Für Posten suchende wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarus”

Wydawca: Władysław Władysławski

Główny Redaktor: M. Miński

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w miejscu

mie Fr. 10.—

cie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAŻDEJ NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 15 B

NUMER STARY 50 B.

Wersja netto 15 cent. Reklamy, Ogłoszenia. Zawieszenie od wersji netto lub tej z m. ej. 50 c. Ponad p. e. wierzytosość do umowy. Prospekt. Anon. y. Cyfrowe jako dodatek do „Wiarusa” 5 fr. od 100 egzemplarzy. Umieścić można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Składającym za opłatą lub s. l. z. 10% upustu.

Korespondencje.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszamy o umieszczenie w najbliższym Nrze „Wiarusa” następujące sprostowanie, jako odpowiedź na korespondencję z Paszkan z dnia 28 XII zr.

Sprostowanie.

Korespondencja z Paszkan z dnia 28-go-XII. nmieszczona w Wiarusie w nr. 2 gim oburzyła do wysokiego stopnia umysły tutejszej Polonii.

Korespondent W. M. rozrządził się niepotrzebnie piórem swoim na Botuszany i przedstawia zajście dotyczące się pogrzebu śp. Augusta Łopaty w fałszywym świetle.

Fałszem jest że X. Janik zażądał by mu złożono 50 fr. gdyż o godz. 12, dnia 24-go-XII był wyjechał do huty o godz. 9-tej rano; nie wiedząc o śmierci A. Łopaty; huta jest oddalona przeszło 30-cie klm. najgorszej drogi, gdzie księża oczekiwali z upragnieniem 22 familij katolickich nie święta Bożego Narodzenia. Nie będąc więc w domu nie mógł z nikim traktować względem pogrzebu.

Fałszem jest że, X. Janik się skrył, owszem odprawiał nabożeństwo w hucie.

Fałszem jest co opowiedzieli i p. podpisani Holmok Brisse, Łopata syn i Koenig że X. Janik w dniu 25—26-go nie wyjeżdżał do huty: świadkami my niżej podpisani i cała huta.

Fałszem jest że wskutek nie złożenia fr. 50. ciało pochować nie chciał; albowiem przybył X. Janik uwiadomiony o śmierci śp. A. Łopaty rzez służbę kościelną, o jedną godzinę i 40 m. przed oznaczoną godziną pogrzebu i natychmiast posłał służbę swego na kolej do domu umarłego; oświadczając że przyjechał i gotów jest odprowadzić ciało na miejsce wiecznego spoczynku.

Zatem cała korespondencja opiewa się na fałszu, ale nie tylko na fałszu, lecz też na bezczelnym kłamstwie.

Wiedzieli bowiem owi panowie iż to nieprawda ale jednak to poda i by zohydzić ks. Janika.

Iezuita ks. Janik jest to wielce szanowany, kochany tak przez kolonię polską jak niemiecką, która sobie ufał przez nadzwyczaj przykładne prowadzenie się i staranie się około kościoła, probostwa i parafian swych. Nie zważając na największe nrozy i słotę niesie pociechę parafianom swoim w hucie, Dorohoi, Michalenach, aż do najodleglej-

szej wioski. W hucie wystawik kaplicę, w Michalenach świątynię Pańską piękną, murowaną, a w Dorohoiu ma zamiar wybudować kościół.

Za tak wiele zasłużonego kapłana jakim jest Iezuita ks. Janik, gotowi jesteśmy odeprzeć każdy fałsz każde oszczerstwo.

Dr. Franciszek Issak.

Włod. Dobrzański.

Ian Rojek.

Ian Faliński

Sigm. Ipsse.

Hip. Dobrzański

(Nie tylko że chętnie umieszcza my powyższe sprostowanie, lecz uważamy ten sposób postąpienia jako jedyny by zapobiegać wszelkim rozsiewanym plotkom, oczernianiu i ohydzeniu najuczciwszych ludzi. — Podobne sprostowania piętnem hańby oznaczają oszczerców i zapobiegają niezgodą i niesnaskom — wręszcie niechęciom jednych ku drugim. — Korespondent z Paszkan w błąd został wprowadzonym tak jak wielu bywa, z tendencją rozsiewany oszczerstwom przez liście indywidua. — Ciśzymy się bardzo nawet z tego że zacni obywatele stanęli w obronie godnego kapłana i wyjaśnili najniewinniej oczernionego.

Przy tej sdosobności zwracamy się do wszystkich ziomeków dobrej woli o łaskawe nadsyłanie do redakcyi naszej: listy, w zalkich listów i korespondencyj czy to ananimowych czy też podpisami zaopatrzonych, pisanych przeciw rasemu wydawnictwu lub wydawcy.

Il-gie wreszcie o łaskawe wskazywanie indywiduów głoszących różnorakie fałsze.

Mamy już ładny zbiorek tego rodzaju manuskryptów i w należyty sposób w imię sprawy uczciwej zużytkujemy obecnie jak należy.

Jest to dziwny zwyczaj że ludzi uczciwych nieposzlakowanych, różne indywidua oczerniają, szkalują. — chwaląc natomiast bardzo głośno siebie wzajemnie

Pewoli prawda wyjdzie jak oliwa na wierszach.

Redakcja Wiarus.

MORSKIE OKO

(Dokończenie)

Złatwienie sprawy jest tym sposobem na najlepszej drodze, lubo jeszcze kilka miesięcy czasu wymagać będzie

Wyrok będzie w Austrii prawomocnym od razu tj. rząd i cesarz to zatwierdzą. Na Węgrzech będzie procedura nieco dłuższa, gdyż konstytucja wymaga, żeby wszelkie terytorjalne i graniczne sprawy przedstawiane były parlamentowi. Rząd przeto wyrok w formie projektu do ustawy przedstawi, a po przyjęciu go przez parlament dopiero go król węgierski zatwierdzi.

Droga procesu byłaby jeszcze całkiem długa, byłyby rekursy itd. gdyby wyrok jedną lub obie strony nie zadowolniał. A z góry można przypuszczać, że wyrok wydany wyłącznie według procedury sądowej, nie byłby żadnej strony zadowolniał.

Jak trudną byłaby sprawa, może objaśnić już ta okoliczność że nasze Morskie Oko nazywa się u nich Rybiem Jeziorem, a nasz Czarny Staw nad Morskiem Okiem nazywa się u nich Morskim Okiem To bałamuctwo powtarza się na wszelkich mapach

Goniec Wielkopolski

Za wszystkie listy nadesłane nam temi dniami kondolencyjne i uznania dla braku czasu jako tego miejsca niniejszym dziękujemy szczerem:
„Bóg zapłać“

W Administracyi naszej są do sprzedania Kalendarze na ROK 1896.—

SZAN. REDAKCJO!

— Będę prosić o umieszczenie tej korespondencji w „Wiariusie“ jako dodatek do tych kilka słów ob. W. M. z Paszkan.

Z korespondencji Szan. Obywatela W. M. z Paszkan, podanej w Wiariusie N. I-szy z dnia 1-go Stycznia br. wyżej tażem wzmianko „Przeglądzie“ co też sobie przedsięwziąłem opisać co to za Ga-
zeta, gdyż tą gazetę czytałem często z ciekawo-
ci będąc w Galicji. „Przegląd“ wychodzący codzien-
nie we Lwowie, jest gazetą Stanczykowską, zało-
żoną przez hr. Tarnowskiego przewodzący Stańczy-
ków, którego to redaktor u źłobu Stanczykowskie-
go się karmi, a zadaniem jego jest: chwalić to
wszyscy o co oni robią, a tłumić i potępiać ruch
i sprawę ludową i lud ten budzący się z uspienia
po latach przeszło 80 w życiu politycznym
niebrał żadnego udziału. nazywa „warchołami“
tak to cieżgodny obywatelu sprawa ludowa postę-
puje w Galicji, w której szlachta trzyma więcej z
żydami niżeli z swą narodowością i ci się chcą
nazywać starszą bracią i patriotami, to nie patryo-
ci tak postępowali lecz „Targowiczanie“ którzy
przed 100 laty naszą Ojczyznę do grobu wepchnę-
li.

zyczliwy rodak
Józef Jurkiewicz.

Szanowny Panie REDAKTORZE!!

— Jeżeli możność proszę tych parę słów w
sprawie SK. Narodowego w Wiariusie umieścić. Na-
te wszystkie obszernie dodatki Repliki, Du liki
Paszkańskie w których jest tyle nieskończonego kwa-
su jakim się częstują szan. Rodacy, trulażem i
czuć ażeby nie odpowiedzieć. Jednak nie mając za-
miaru ażeby którego z tych panów obrazić, w
krótkości podaję zdanie mego zapatrywania w tej
sprawie jak następuje.

1-sze, że Walne Zgromadzenie nehwalilo a-
żeby pieniądze Sk. Nar. w kwietniu r. z. do Rap-
perswylu odesłać, to wierzę — i to wierzę że mi-
mowolą p. Czernieckiego nawinęła się myśl nie
złe dowiecna że w kwietniu jest 1-go Aprili. Na
mocy porozumienia się z Wydziałem pieniądze
zamiast odesłać udało się pożyczyć. Teraz roz-
chodzi się o to, ażeby oddać i odesłać jakiegol-
wiek bądź daty, byle nie pierwszego prila!!!

2-gie że p. Czerniecki jest uciwim czło-
wiekiem, wierzę — gdyby był inny na jego miej-
scu, które by nie więcej nie posiadał oprócz do-
brze wyprawionego języka w gębie, toby tak samo
mógł być pieniądze pożyczyć, dać nurka i przepa-
dło. I to wierzyć należy że wyjątki te o rodzaju

zdarzają się w Stowarzyszeniach, gdzie są przewa-
nie przy Wydziale Panowie, kiwaczy, przy końcu
lodać muszę p. Czernieckiego słowa:

Ze ma żonę Anioła

Ja to wierzę,

Niech go strzeże.

Od Ducha nieczystego

Wszystkich spraw jego.

I od pożyczki Sk. Narodowego.

A. K.....ski

Jasy dnia 25-go-I. 1896;

(Szan. Korespondentowi dziękujemy za powyż-
szą korespondencję — w sprawie narodowej, tu
taj dla nas nader ważnej. — Jest to pierwszy głos
opinii, prosimy Ziornków o dalsze w tej sprawie
korespondencje. p. R.)

Busztany dnia 22-go-I. 96.

Słowo Bratnie w rocznicę POWSTANIA Z R. 1863.

— Lat temu 33. chwyciliśmy za oręż, aby
bić Moskalą i ulżyć braciom naszym uciskanym
przez rządy cara. Pamięć tę obchodzimy teraz.
Święcenie rocznic narodowych zgromadza nas w
kościółkach, by żalić się Bogu za doznane cierpie-
nia, by dziękować za chwile tryumfu. Zgromadza
nas ołtarz ogniska towarzyskiego, by uczcić pa-
mięć przeszłości narodowej, pieśnią i pocieszać się
że choć wolności narodu nie uzyskaliśmy wtedy
to jednak znieśliśmy pańszczyznę braci włościan
pod Moskalą. Ale już nie poprzestajemy dziś na
modlitwie ofiarowanej Bogu i czei oddanej prze-
szłości, lecz czerpiemy z tych rocznic naukę jak
pracować dla przyszłości.

Powstanie styczniowe skończyło się klęską.
Na poboju iskach około tysiąca bitew i utarczek
legło przeszło 50.000 najdzielniejszej młodzieży,
na szubienice i pod rotowy ogień zaprowadzili Mu-
rawiewy przeszło dwa tysiące najzaciejszych lu-
dzi, a co zmarniało w Sybirze, to aż zgroza bie-
rze na samo wspomnienie o tem.

Tak bracia kochani, mścił się na nas nie-
przajaciel zato, żeśmy kochali tak gorąco naszą
Ojczyznę. A ileż także ginęło naszych włościan
za świętą sprawę; poświęcając wszystko dla Ojczy-
zny co im było drogie w życiu. Ojca matkę, na-
ręczoną i śpieszyli w szeregi ojczyzny, aby zwy-
ciężyć lub zginąć za drogą Ojczyznę.

I zdawało się że zwyciężymy wroga, że ob-

myjemy pęta niewoli krwią naszą wylaną na dr-
gą wolność, lecz inaczej się stało, Bóg nie pozwo-
lił i znowu połały się nowe potoki krwi polskiej;
znowa duch zniszczenia roztoczył skrzydła nad
polską ziemią.

Bo przypatrmy się tym braciom naprzód co
pozostają pod zaborem moskiewskim. Ile to jeszcze
polakich wleźniów jęczy w carskich kamatach
lub w odległej lodowatej Syberji. A zaco ten na-
ród jest więziony i zaco cierpi tak srogie katusze.
Oto zato, że stoi islnie przy wierze ojców swoich
i że broni świątyń od zniewagi Moskale. Niedaw-
no temu bo przed dwoma laty w miasteczku Kro-
żach na Litwie, maczał ten okrutnik ręce w krwi
naszych braci za to, że lud nie chciał ustąpić z
kościółka, który on chciał zamknąć, I nie dosyć
że wiele osób padło trupem na miejscu, lecz jesz-
cze zamyka kilkadziesiąt osób w więzieniu i trzy-
mał blisko rok, dopiero potem wydaje na nich ten
piłatowy sąd i skazuje jednych na kilka lat cięż-
kich robót w Syberji, drugich na dożywotni po-
byt tamże. W kwietniu zaś dwa lata będzie mu
jak zapędził także paręset osób szczególnie mło-
dzieży, na wygnanie za to, że obchodzili setną ro-
cznicę dnia, w którym lud pod wodzą Kilińskiego
wypędził Moskale z Warszawy.

A pod zaborem pruskim także dosyć cierpią
nasi bracia, bo tam wydzierają im ojczyzną mowę.
gdzie w szkołach nie wolno uczyć po polsku tyl-
ko po niemiecku, wydzierają im też i ziemię bo
na wniosek znanego całego światu Bismarka,
Niemcy założyli bank kolonizacyjny z wielkim
kapitałem, który wykupioną ziemię z rąk polskich
sprzedaje wyłącznie tylko Niemcom.

Zaś pod zaborem austriackim czyli w Galicji
czy jest lepiej? byłoby jeszcze jako tako, yby
przynajmniej z tej równości praw, która jest zagwa-
rantowaną wszystkim stanom, wszyscy mogli w
równej mierze korzystać. Lecz niestety, tak nie
jest bo oto jedna kłita stanczykowska, zasiadając
od dawna w izbie sejmowej lub parlamentarnej
wyrobiła sobie pewne przywileje, które są po naj-
większej części ze zżkodą miejsczej własności. I
dla tego dzisiaj pomiędzy stanem włościańskim a
stanem posiadaczy większej własności ziemskiej
wzrasta się kłótnia, bo włościanie poznawszy już
nieco, że ta opieka nie wychodzi mu na dobre,
zaczyna inaczej myśleć, garnie się więcej do oś-
wiaty, do czytania książek i gazet ludowych, je-
ździ na wiece, i w ten sposób przychodzi do po-
znania swoich praw. Ci zaś, w których rękę do-
tychczas zostaje mandat poselski, kiedy posłyszają

WSPOMNIENIA Z ROKU 1833 ROMANA P.

— napisał, —

Józef Grabinski.

— Kolega L. R. słuszniejszy i tęższy ode-
mnie, rozpłakał się białe ze złości i wstępu w
moim objęciu — a postawion już na nogi jesz-
cze nie mógł się uspokoić — szlochając. Ja zaś
w tej samej chwili żalowałem i wstydiłem się,
że tej sprawy w delikatniejszy sposób nie zała-
twiłem, lecz stało się to, co się podług mego
złania stać musiało.

Te samej nocy wysłano nas do Wasylko-
wa, gdzie kolegów braci Wasniewskich zastaliśmy
którzy od dzieciństwa nie widzieliśmy. W

tamtejszych dworach zakwaterowani, wynosiła
nasza załoga podobno kilkeset ludzi. Stojąc z
innymi kilkunastu kolegami u dziewczawcy pana
Sa...kiego, zaznałem znowu bardzo nieprzyjem-
nego zdarzenia. powodem tego moja nierzadka
Widocznie czas feralny nie uszedł od złowrogi-
go fatum towarzyszącego mi od dni kilku.

I tak: przy stole w rozmowie o księdzu
P...wi z Zaleszczyk który jak to już wspom-
nałem w skutek niechęci odprawienia żałobnego
nabożeństwa, porozlepianymi plakatami należycie
skarony został; przyznałem się: że z ciotecz-
nym bratem A. S. i kolegą K. P. byliśmy auto-
rami tej odezwy; a gdy już nawet i treść tejże
wygadałem, przerwał mi pan Sa...ki z niechęcią
mówiąc że wszystkie zarzuty ynione ks. P...wi
są niesłuszne — i że ręczy za niego, jako swe-
go wuja. — Na tą niespodziewaną i bardzo nie-
miłą wiadomość, za późno byłoby wszel-
kie moje usprawiedliwienia. Zcznaniem moim sta-
łem się mimowolnie w ożywił i miłuj

go gościem byłem. Znosiłem to położenie moje
z prawdziwie samarytańskim zaparciem się s e-
bie. Milejący i nie wtrącający się już do żadne-
go dyskursu starałem się ażeby na siebie żadnym
wysłankowym zachowaniem się uwagi gospodarza
domu nie zwracać i postanowiłem sobie w du-
chu — nigdy starki kursującej po każdej potra-
wie nie repetować — a w ten sposób znaj-
dywać się w możliwości pohamowania własnego
języka, któremu upokarzające moje położenie za-
raucałem.

Szczęście chciało, że należąc do kawalerji.
wkrótce nas kawalerzystów zabrano do Zielone
dla wyboru koni — a tym sposobem uwolniony
zostałem, przebywać w domu, gdzie się moją o-
sobą wcale nie ci szono.

Koń deresz, którego sobie zamyśliłem w
Szypowcach przezożony został do furgonów;
dostał mi się konik nie wielki, lecz rączny i bar-
dzo łaskotliwy kasztan. W Chorostkowie pod
nadzorem kapitana Musłowie'a uczylimy się

ze chłopię się gromadzą, że jadą na wiec, to im aż potępię na czoło tak się boją, żeby posłowania nie postradać. A galicyjscy duszpasterze jak w poprzednich korespondencjach doniosłem ubolewają nad tem, jeżeli który z włościan czyta gazetkę zyczącą jego stanowi: to zaraz mu mówią że odstepuje od wiary i straszą piekłem. Ale kiedy przyjdą wybory, to chociaż by nawet chłop nossem po ziemi rył, byle by tylko głosował na tego co oni mu każą, to wtenczas o piekło ani wspomni. Wy zaś starzy bracia panowie, starajcie się inną drogą pozyskać zaufanie ludu, nie wódką ani nawet srebrnikami, ale działając tylko po myśli ludu, starajcie się porównać ciężary, a wtenczas zniknie pomiędzy ludem niechęć.

I wtenczas spełnią się słowa pewnego autora, który powiada że:

Kiedy miejskie i wiejskie zagrody,
Gweli wolności złączą się w przymierze,
Powstanie Polska, zniósłszyście swobody,
Zbudzą ją ze snu Karpaccy rycerze.

Braterskie pozdrowienie szan. czyt. „WIARUSA“

Józef Jurkiewicz.

Proces Krakowski.

W sądzie karnym w Krakowie zaczęła się 13 go bm. rozprawa o zamiar wykradzenia aktów i planów wojskowych z kancelarii fortecznej. Główny winowajca ogniomistrz (fajerwerker) artylerji Hradil skazany już został przez sąd wojenny na 5 lat ciężkich robót. Obecnie staneli przed sądem cywilni uczestnicy sprawy: Wojciech Kozerski, szewc z Proszowic, poddany rosyjski, Samuel Strumpfner, reprezentant towarzystwa ubezpieczeń, Equitable, żona jego Szarlota i szesnastoletnia córka Alma, (żydzi.)

Według aktu oskarżenia przebieg sprawy tak się przedstawia.

W maju z. r. zbiegł z Krakowa sierżant artylerji, Emil Schmeidler żyd, zabrawszy z kasy półku około 500 guldenów. Władze rosyjskie uwięziły Schmeidlera który w więzieniu w Michowie rozmawiał kilkakrotnie z półkownikiem zan-

darmów, poczem wystąpił do Warszawy. Przyjęty jak później opowiadał, bardzo uprzejmie przez generała Broka, wrócił wkrótce Schmeidler do Michałowic na granicy austriackiej, jako agent policyi tajnej z pensją 35 rs. i zamieszkał u kapitana straży pogranicznej Tierrechowskiego, z którym na przemianę naradzał się tajemnie i hulał. O pobycie Schmeidlera w Michałowicach dostarczył później władzom austriackim szczegółów dez-ter rosyjski Panajew.

Za pomocą krewnych swoich Strumpfnerów, mieszkających w Krakowie, związał Schmeidler stosunki z dawnym kolegą Hradilem, którego sprowadził do Michałowic i zapoznał z Tierrechowskim. Skuszony obietnicą wysokiego wynagrodzenia Hradil zgodził się wykraść z kancelarii plany mobilizacyjne i inne ważne dokumenty, o których miał dokładne wiadomości Tierrechowskiej. Obiecano mu 60 rs. pensji miesięcznie i jednorazowe wynagrodzenie, dodając dla zachęty, że zbiegły ogniomistrz Longin dostał 3000 zł. i posadę na kolei. Widocznie jednak Hradil się wahał, bo sprawa się przewlekła, pomimo natęczywych zabiegów Tierrechowskiego i Schmeidlera. W układach pośredniczyła rodzina Strumpfnerów, ludzi dodamy nawiasem, zamożnych, bo p. Samuel zarabiał około 4500 złr. rocznie. Wreszcie Hradil zgodził się i oznaczył termin 17 listopada. Tierrechowski wysłał po skrzynię z papierami szewca Kozierskiego, który twierdzi że nie wiedział po co jedzie. Kozierski najął po stronie austriackiej dwóch włościan z furą, przybył po północy do Krakowa, a nie znalazłszy w kancelarii Hradila, który naznaczył godzinę 3 cię rano zaczął go szukać przy pomocy stróża po mieście. W kawiarni agent policyjny Noga zauważył ludzi podejrzanych i aresztował Kozierskiego, przy którym znaleziono list, kom-

tyłk wiekową klucznice, której nazwiska nie pamiętam; raczyła moja bezinteresowna skromność obdarzyć zaufaniem: przyjmując kilkorazowe zaproszenia do pierogów ze serem i śmietaną. Podobnym zaprosinom serce moje nie mogło się oprzeć przez wzgląd na niemożność zażywania tego przysmaku na drugim stole przeznaczonym dla kilkudziesięciu jej armii, zasiedającej do każdego razowego posiłku.

Gdy mi wypadało po raz pierwszy siadać do stołu tak zwanego „drugiego“ co naturalnie przy tak licznych orszaku stołowników s osownie do stopni, jako też wieku na typie nusiako: zdrażał mi się że cały świat kłówać się będzie nademną, dla tak porządnego tanowiska. Zamiast w obojętne życie sucharkami podług mego ideału; ażeby się uchylić od upokorzonego położenia: zasiadać przy drugim stole; wołałem odegrać rolę gospodarza pomagając kucharzowi rozności i dzielić potrawy, a gdy widziałem że koleżki jakiej potrawy jeść nie chciały, nabierałem z tejże potrawy trochę i edząc ostentacyjnie, dręko z-

promiujący Hradila, a z zeznań jego i świadków wyciągnięto dowody, potępiające Strumpfnerów.

Uczcie dzieci wasze po polsku

ROZMAITOSCI

— ZWRACAMY uwagę Szan. Ziomków za granicami Rumunii, że adres do redakcyi i Administracyi „Wiarius“ jest: str. Traiana a nie Tapes Voda.

— W Niedzielę dnia 26. Stycznia 1896 ukończoną została budowa tunelu Epurenii; linii kolei Jaśy — Dorohoi. Za kilka dni rozpocznie się kładzenie normalnego toru kolei w tymże tunelu.

— Oto, co donosi „Polonia“ pod dniem 24 Grudnia z. r. a do czego ziomkowie mający zamiar udać się do Brazylii zastosować powinni.

Białk Rzemieslników daje się bardzo uczuwać w naszym mieście. Szczególnie okazuje się potrzeba do brego samoistnego krawca. Za uszyte garnitury dodatki płaci się obecnie 60 milreisów. Gdyby jakiś zdolny krawiec, posiadający mały kałalik zechciał się przenieść ze starożytności i tu osiąść zrobiłby niewątpliwie znakomity interes. Jadąc do Brazylii winien zabrać odrazu ze sobą sporą ilość doborowych materj — to lepiej, niż wieść gotówkę tracić sporo na wymianie pieniędzy a potem płacić trzy razy tak wysokie ceny jak w Europie. Także stolarze, mechanicy, blacharze, ślusarze są bardzo pożądani; pracując jako czeladnicy zarabialiby po 6 milreisów i wyżej dziennie. Życie tu drogie ale pomieszkawanie o połowę tańsze niż np. we Lwowie. Z tem wszystkiem zarobki takie wystarczają zupełnie na przetrwanie utrzymanie rodziny, a nawet można wiele z tego oszczędzić. Natomiast ludzie bez fachowego uzdolnienia i kapitałów niech się nieważą tu przyjeżdżać bo pracy dla siebie nie znajdą i czeka ich straszna nędza.

— 490 emigrantów polskich jest w drodze z Rio de Janeiro i przybędą tu tymi dniami.

— Książę Bułgarii bawiąc incognito w Rumunii miał audyencję u Ojca św. na której Ojciec św. ustnie oświadczył Książęciu że przejście księcia Borysa do kościoła wschodniego zabrania i oica odpowiedzialnym robi wręcz przeciwnym. Książę na Floronję pojechał do Wiednia.

— Koronacja cara ogłoszona urzędowo, o znaczona na miesiąc maj r. b. Kr. za pogłoski że dzień przed koronacją znaczne reformy liberalne mają być ogłoszone. —

— Niemieckie gazety donoszą że cesarz niemiecki ma odwiedzić Rumunię w miesiącu wrześniu i w Bukareszcie na zabawie 15-cie dni.

— Influenca grasuje epidemicznie w Krakowie i Bukareszcie gdzie skoło weterynary na 15-cie dni zamknięto.

chęć nabyć za moim przykładem.

(ciąg dalszy nastąpi)

obrotów i przesłukiwania zaporów konno.

W Sorokach uczyliśmy się robić lancę i szablę, wiec orami gryw liśmy w blard.

W Czarnokonicach wybrano dla nas pierwszego plutonu ułanów koni maści siwej, a koninśy Mokfort był mi pomocny wybrać wielkiego konia maści siwej czerwono żelaznej ze stadniny Morocza z Mołdawy.

Na ujeżdżalni egzaminował nas często major Piotrowski w obecności wielu obywateli, którzy z damami naszym ćwiczeniu się przyglądali. Mając największego konia, zajmowałem pierwsze miejsce na prawym skrzydle plutonu. Oprócz ćwiczeń plutonu byłem z kolegą Koblańskim do osobnych ćwiczeń jazdy konnej bez siodła przeznaczanym. Kapitan Musilowicz był nam mentorem. Wachmistrz Malinowski lubił mięgdz blem mu wszędzie pomocny; tak amoj garderobianą panną Anną, pod którą komendą zostawiał bufet, kucharz K. ekonom L. wspomniany konia Mokfort; obdarzył mnie wszystkimi przedmiotami, których nigdy nie nabywałem.

— W Tomsku na Syberji ma być nieba-
tem otwarty nowy kom-
itet cenzury którego tam nie było.

— W Pismach codzienny h tuła się wi-
domość o licznych, jak-
by, aresztowaniach pośród studentów w Peters-
burgu, a to z powodu wykrycia rozgalezionej or-
ganizacyi potajemnej

— W Połdzu (Kurlandya) władza szkolna
postanowiła zamienić sa-
lę w progimnazjum na cerkiew. Właściciel
Połgi r. Tyszkiewicz wystąpił z protestem prze-
ciw przeróbkom gmachu ofiarowanego na szkołę
póź jego ojca oświadczając że w razie nieurz-
głodnienia protestu gmach napotrót odbierze.

— Z Wiednia dochodzą do Daily News
wieści niepokojące w kwe-
styi ormiańskiej, według których moskiewska flota
zgromadzona jest w Sebastopolu i Odesie dla ob-
sługi wojska nagromadzone na Kaukazie, na
wiosnę mają wkroczyć do Armenii celem rozbioru
Turcji w porozumieniu z mocarstwami z wyjątkiem
Austrii.

OD REDAKCYI

Kalendarze wszystkim przedpłacicielom zo-
stały rozesłane. Na składzie w Administracyi znaj-
duje się jeszcze nie wielka ilość; kto więc sobie
życzy mieć polski kalendarz w domu niech się spieszy
z nabyciem zanim zostanie ten mały zapas
wyczerpanym.

OTRZYMALISMY przedpłatę i dziękujemy

za przychylną pomoc i uznanie od

Ob. W. L. Prilla — 5 fr.

„ C. O. Galați, po dzień 1-go-XI 1895.

„ J. K. w Bukareszcie. za czas od 1-go-XI
za dwa kalendarze i 1-no wspomnienie o genera-
le Dąbrowskim.

„ P. B. w Bukareszcie fr 5

„ Sz. C. Botuș nr 5 fr. i kalendarze po
7 egz. odesłano.

„ A. C. w Jasach 5 fr. otrzymaliśmy i
Pani J. K. w Jasach jednocześnie

„ J. C. w Bukareszcie za prenumeratę ka-
lendarze odesłano.

„ G. I. Buzeni 5. fr. kalendarze dla ob. J.
odesłano

„ K. C. w Ro... 5 fr. otrzymaliśmy prosi-
my o nowy adres

„ W. M. w Pa... 15 fr. otr. kalendarze
wysłano

„ Al. Ko. w Po... T... 15 fr. otrzymaliśmy

„ A. V. inż. Dorohoi 20 fr. otrzymaliśmy



Dla Amatorów

1500 sztuk użytych znaczków pocztor-
wych różnych państw, zbieranych na
rzecz Skarbu Narodowego w Rapperswil,
sprzedaje Administracja Wiarusa. —



— Następny Nr. 5-ty wzeszliśmy tylko tym Sąd. Rod.
który prenumeratę zapłacił; — dotychczas prenumeratę pro-
simy o zapłatę. —



UMIESZCZAMY SPIS obywateli dłużnych za otr-
mywanego „Wiarusa“ prosząc o zapłatę nale-
żytości zaległej i popieranie naszych trudnych usi-
łowań na lat —

ob. Scaborowski, Ilexandra za pół roku 5 fr

ob. Harasimowicz Jasy za pół roku 5. fr

Ob. Pietrowski kowal w Carakal za pół roku.

Fr. 5

„ Trybalski, malarz Craiova ... za pół roku

Fr. 5

„ Wenekiewicz, lasy za pół roku Fr. 5 —

Ob. Bilek Otto. Zofia, Bułgaria, za kwartał

Fr. 2. 50 bani

Ob. Pielecki Waler. Darabani za kwartał

Fr. 2. 50 b.

Ob. Stan. Ziolkowski Bukareszt za kwartał

Fr. 2. 50 b.

Ob. Zaremba I. Darabani za kwartał

Fr. 2. 50 b.

Ob. Waligórski Michał Bukareszt za kwartał

Fr. 2. 50 b.

Ob. Wisłocki Wład. krawiec Bukareszt za mies

Fr. 0. 80 b.

Ob. Ricci Ferd. Bukareszt za miesiąc 80 b.

razem Fr. 34 10 b.

(c. d. n.)

Prosimy S. Ziolków o rozszerzenie

i popieranie pisma naszego.

—

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA“

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

W wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spieszne i tano z
obfitym doбором czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najwykwintniejszych — Karty wizytowe, zaręczynowe, ślubne, po-
śmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwity kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afisze dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele,
księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmując druk i wydawnictwo całych dzieł.

Zamówienia z prowincji uskutecznią natychmiast i odsyła zwrotną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS“ București, str. Traian 112 colț cu calea Călărășilor, execută tot felul de lucrări atinând la
tipografia în limbe: poloneză, română, franceză și germană, prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel
mai obicinuît până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodni, cununie și moarte. — Bilete de baluri, concerte etc., chitanțe, capele de
serisori și plicuri afișe, circulari, tabele, cărți de comerț și menagiū, precum și tipărirea uvrăgielor întregi.
Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS“ Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie ap-
partenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, ayant un grand choix
de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de
bal, de concert etc., des quittances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres
de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.

Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS“ Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calarasilor, verfertigt alle möglichen Druck-
arbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und
zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visit-Verlobungs-Trauskarten und Partezettel, Ball und Konzertbillets etc.,
Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage
und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMAȚIUNI — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administracja zarządu „Wiarusa“ Str. Trajan 112 colț cu Calea Călărășilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană. — Anunțuri mici de 15 bani. — Inserțiile și Reclam
50 bani linia de petit; iar cari trec de cinci rânduri după furială. — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru doritorii de posturi sau servicii, prețul redus de 10 la sută.

L'Administration du journal „Wiarus“ rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Le
inscriptions et reclames 50 c; ce qui surpasse cinq rang au prix entendu. — Le supplément du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

Administracja zarządu „Wiarusa“ str. Trajan 112 ecke Calarasi übernimmt die Anzeigen in vier Sprachen: Polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzelne kleine Anzeigen 15 Bant. —
Inserten und Reclamen 50 b; was über fünf Zeilen ist, nach Vereinbarung. — Als Beilage, hundert Ex. 5 lei. — Für Posten suchende wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarus“

Właściciel redakcji Ferdynand M. Tworzyński

Główny redaktor Miłan

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w miejscu

Całorocznie Fr. 10.—

Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAZDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYŃCZY NUMER 15 B

NUMER STARY 50 B.

Anon-y i d w ersza petit 15 cent. Reklamy. Ogłoszenia. Zawadomienia od wier-za petit lub tegoż miejsce 50 c. Ponad pięć wier-zy stosownie do um-wy.

Prospecta, Anon-y, Cyrculare, jako dodatek do „Wiarusa” 5 fr. od 100 egz-emplarzy.

Umie-ścić można w językach: polskim, rumun-kim, francuskim, niemieckim. — Sukającym zajęcia lub służ-y 10% upus'u.

LUD w Galicyi coraz więcej daje znaków życia, rusza się. Obecnie poruszyli Mazurzy myśl która urzeczywistnia na zmieni dzisiejsze niedołeżne stosunki galicyjskie. Powtarzamy w tej sprawie umieszczoną odezwę w lwowskim „Przyjacielu Ludu” setką podpisów zaopatrzoną by i z tej strony doszła do braci Rusinów, by lud polski cały pod jednym połączył się sztandarem.

ODEZWA

chłopów polskich do braci Rusinów,

uchwalona na zgromadzeniu poufnem w Skopaniu 6 stycznia 1896 tudzież na zgromadzeniu w Pniowie 15 stycznia 1896 na wniosek Wojciecha Więcka

Kochani Bracia Rusini!

Wrodzona, odwieczna miłość między nami pobudza nas do zwrócenia się ku wam, bracia Rusini. W dzisiejszych przykrych czasach dla nas chłopów tak polskich, jak ruskich wobec uciskania nas w rozmaitych sprawach obywatelskich, politycznych i ekonomicznych — na co mamy najświeższy dowód z przeszłego roku przy wyborach do sejmu i przy obecnej emigracji do Brazylii, — koniecznem jest abyśmy się wspólnie połączyli w celu wzajemnej pomocy dla wywalczenia sprawiedliwości dla wszystkich stanów, dla równego a sprawiedliwego rozkładu ciężarów, ponoszonych tylko przez stan chłopski, dla jedności i równości obywatelskiej, starając się przytem aby żadnego stanu nie ukrzywdzić, tylko razem pracować dla dobra publicznego w przyszłości.

Kochani bracia Rusini! Złączeni wspólną, gorącą miłością, silni wiarą w sprawiedliwość naszej sprawy, niezłomni stałością, uzbrojeni w cnoty chrześcijańskie, godni — jednym słowem — wielkiego narodu, który ma sławną przeszłość i przyszłość, podajmy sobie ręce i odrzucając wszystko, coby mogło nas różnić, jako to: stronnictwa, pochodzenie wielkość posiadanych majątków, nie dajmy się wrogom którzy nas usilnie rozłączać pragną. Nie usypiajmy ani na chwilę nie tracimy nadziei nie opuszczajmy

Prosimo Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

ziemi naszej, nie ustawajmy w pracy dla sprawy publicznej, ani usuwajmy się od działań publicznych wspólnych, bo w takich chwilach jak dzisiejszych, występkiem jest nie działać gdy wszystkie ludy jednością, oświatą i pracą wysoko stanęły.

Cele nasze są wielkie: dążymy do tego aby usunąć tak wiekowe przesady i wyniki z nich błędy naszych przodków jak terazniejsze nadużycia, niesprawiedliwość nas gniojące, oraz złe z nami postępowanie. Dążymy do najsprawiedliwszego rozłożenia ciężarów, chcemy poszanowania wszystkich stanów, chcemy wzbuźnić we wszystkich sercach miłość ojczyzny i wszelkie co najlepsze uczucia i czyny. Pamiętajmy że gdy nie połączymy się do szczerzej pracy w tym kierunku, to Ojczyzna nasza po wieki będzie wysmiana, poniżona, wyzyskiwana, uciskana, jak nas sędzić będą bracia w innych częściach Polski, którzy nie mają takiej wolności, jak my. Od Pana Boga mamy tę łaskę wielką, korzystajmy więc z niej i uczynmy chwałę Bogu z tej przyczyny, a sobie zbawienie i ulżenie w naszej doli. Kto wie czy nasze przyszłe potomstwo nie będzie musiało służyć u innowierców i wynarodowić się w obcych krajach, nie daj tego Boże! A może i na tej ziemi stać się nieszczęśliwszem i utracić resztę praw konstytucyjnych. Jak to okropnie rozmyślać, że z przyczyny naszego lenistwa przyszłe pokolenie mogłoby być popchnięte na bezden nierozumu i większych jeszcze utrapień. Ponieważ mamy obowiązki wspólne względem Boga, Ojczyzny bliźniego i godności człowieka, więc bracia Rusini, chłopcy i wszyscy dobrze myślący, niech wolność, równość i braterstwo staną się hasłem naszym.

Prosimy was, złączmy się razem, po rozumiewajmy się wzajemnie, aby pracować nad naszym stanem i jego szczęśliwą przyszłością. Kochani bracia Rusini dowiedziawszy się, że was taki smutny los spotkał jak i nas współczujemy wam i rzucamy pogardę wszystkim tym którzy przy wyborach starali się was utracić. I my tu przechodzili koleje różne i my nie odnieśli wszędzie zwycięstwa, ale nadzieja niedalekiego zwycięstwa nas krzepi. Dla tego bracia Rusini, wielkie chęci mamy, abyśmy się poznali. Wszak miłością serca nasze z waszymi odwieczną przyjaźnią połączone. Wiercież nam, że wielki żal serca nasze ściska, gdy się dowiadujemy, że bracia nasi emigrują do Brazylii; złączmy się razem a wszystko zwycięzimy.

Prosimy was urządźcie wiec i za proście polskich chłopów do wspólnej narady i pracy. Jeżeli nie macie sposobności teraz, to później. Prosimy też szlachetne Towarzystwo demokratyczne, aby się w imieniu naszym tą sprawą zajęło, bo z pewnością wyjdzie to na wspólne dobro! Jeżeliby dobra wola wasza tem się raziła zainteresować, to miejsce wybierajcie odpowiednie. Gdy nie można z ważnych przyczyn wiecu w tym celu urządzić, to zostawimy tę sprawę na trzeciećną rocznicę unii Rusi z Polską, która przypada w tym roku.

Zasylamy wam najserdeczniejsze pozdrowienia i uczucia miłości! Wasi bracia Polacy z Tarnobrzieskiego.

OD ADMINISTRACYI

Wszystkim którzy przez miesiąc luty jako nowi abonamenci na Gazetkę Wiarus za rok z góry opłacą przedpłatę, otrzymają zaraz z 1szym Nr. Wiarusa kalendarz książkowy bardzo urozmaicony, a którzy półroczną opłatą prenumeratę, otrzymają kalendarz ścienny. —

Na artykułik

Drogocenne korony

Korony królów i władców świata,
Prawda są cenne. Wartość bez miary
W głowie mi maci — tłoczy — przygniata,
I prawie zdaje się nie do wiary-

A Polski królów święta korona
Jaką ma cenę choć w przybliżeniu?
Wśród tych milionów co warta ona?
Ot — ja ci powiem — a ty w zdumieniu
Słuchaj — i — policz! — Cała zasiana
Krwawym polyskiem wielkich rubinów.
A rubin każdy — to krew przelana
Pomordowanych tej ziemi synów!
Między rubiny lśnią dyamenty
Tak cudnym blaskiem jak nowe słońca,
Każdy dyament to polski święty.
A jest ich liczba — wielka — bez końca!
Potem są perły nieprzeliczone,
A każda perła — to łez kropelki,
Łez matek, dziewic — Łez wyciśnięte
Ogromem bólu nad wyraz wszelki.
A w tej koronie jest łuków cztery.
Cztery to nasze usiłowania.
Ci, co je wzniesli, to bohaterzy
Przez cztery nasze krwawe powstania.
A na tych łukach smaragd zielony,
Symbol nadziei — naszych dążeń,
Ojczyzny naszej złotej wolności
Prawicą Boga tam osadzony.
A na smaragdzie Panięka święta,
Królowa nasza krzyż wyplakała.
Każda jej łezka w niebie poczęta
W precudny brylant się zamieniała.
A płacze dotąd nad naszą dolą,
A krzyż powiększa każdą łzę nową
A płakać musi, bo jest „Królową“
Ziemi, snękaną straszną niewolą.

Ot w takiej cenie polska korona!
Jej drugiej równej nie ma w świecie!
Rachmistrze świata — co warta ona?
Czy te brylanty zliczyć umiecie?
Czas próby mnie. — Gdy Bóg położy
Koniec niewoli — łzom i cierpieniu,
Gdy na skroń króla . . . włoży
Tę to koronę — padnie w zdumieniu
Świat cały czołem przed męczennicą.
A od brylantów w polskiej koronie
Tak wielkie blaski światu zaświecą,

Ze noc niewoli strasznej zatonię.

Poznań, 30-go stycznia 1896,

R. L

(Goniec Wielkopolski)

Przeszły rok

Tłumaczenie poświęcone w roku 1884 pannie A. F.

Zaledwie zrodzony
I już zgubiony,
Stary nasz rok!
Zbyt zmienne losy,
Chował on w swym łonie.
Tu szczęście uciecha,
Tam ból cierpienia,
Życie i śmierć!

Wszystko przemija: nadzieja tęsknota,
Niedostatek, nędza i szkatuła złota
Wrocie przeznaczenia,
Zazdrościny szczęścia;
Przeszli i niema!

Lecz cnota i płomień w sercu; a urok w Twém oku
Jest to: co pozostało nowemu roku!

J. G.

Pieśń ofiarników

Pomnij bracie przyszedł czas śpiewania godzina
Zaspiewajmyż wszyscy wraz, jak jedna drużyna.
Polak ojciec syn i wnuk: Polak był i będzie;
Chociaż kraj nasz depece wróg, długo to nie będzie!

Chłop, wyrobnik, pan i kmięć, równi bo Polacy;
Jedną dążność mają mieć: wytrwać równo w pracy;
Wiary ojców, schedy ich kraj nam dosyć wielki
Broniąc od hord dzikich dać ostatnie krwi kro-

Rusin. Polak. Litwin, Zmud: krew w nich jedna
(płynie)
Niezem jest im każdy tród, pracę on nie zginie;
Pracę zwalczym wrogów wnet, pracę ich poskromim
Het od granic naszych het, daleko wygonim.

Mowę polską wzbrania nam, grozi nam Sybirem;
Moskal ps. brat pozna sam, że my gardzim zbirem
Nie ulęknem jego groźb, ani żadnej kary;
Bronić będziemy bez słów prośb, ojców naszych wiary

Śmiech i pieśń jest bronią naszą, ostrzejszą od miecza,
Sztuką tą pokonam go, bo wróg podła rzesza.
On tchórz wzbrania modły ślać, po polsku do Boga
My też będziemy z kraju gnać; do kaduka wroga.

Sybir, szubienica, bat, są wrogów narzędzie,
Nas nie wzruszy gdy nam kat, kark krępować będzie.
Śmiech syderski, w ślipie plew, wrogowi posłemy
On przeleje naszą krew — pomszczeni będziemy;
Nasi bracia widząc to, jak jeden powstanie,
Wyrzną wroga dzikiego — i wolność nastanie.

J. G.

**ROZBÓJNICZY
napad na Redakcję „Wiariusza“**

W KOMISARJACIE

Adamski żydek do garbarza Jaworskiego z
bufunadą: Dobrze ześmy go raz dostali to się go i
z Rumunii pozbedziemy. Na to usłyszeł od redak-
tora zdanie które wrażenie na tych indywiduach
zrobiło.

Adamski do Jaworskiego z pewnością siebie: Nie
wiedzieć czy on płaci podatki? Musi płacić od-
powiedział tamten—

Adamski pragnąłby widzieć autoryzację redaktora
do wydawania cz. sopsu.

Są jeszcze bardzo charakterystyczne dwa punkta,
rezerwujemy je do procesu i wówczas zostaną ogło-
szone. —

Komisariat 44 na żądanie redaktora wydał
kartkę że sprawa ta pod l. 51 odesłaną została
policji.

Takim trzem indywiduom i im podobnym zda-
wało się widocznie że redakcja pisma polskiego to
jakiś warsztat stolarski, szewski, garbarski lub karcz-
ma — ale grubo się zawiedli!!!!

Z.

**Ciekawe stosunki galicyjskie opisuje
„Dziennik Polski“ w Chicago.**

Kto nie widział oplakanego stanu naszych
urzędników rządowych, niech zajrzy do lo-
kalu sądowego w Złotym Potoku,

W lokalu tym nie masz ani jednych drzwi, ani
jednego zamku, ani jednego okna, ani jednego pie-
ca przyzwoitego.

Wszedłszy do pierwszej lepszej sali tego sądu
trzeba długi czas rozpatrywać się, aby się zoriento-
wać, gdzie się właściwie znajduje i aby rozpoznać
znajdujące się tam osoby i przedmioty, a tymcza-

**WSPOMNIENIA Z ROKU 1863.
ROMANA P.**

— napisał, —

Józef Grabinski.

— Tym sposobem wyrobiłem sobie nie
myślać — względu całego interesowanego perso-
naliu. Pomimo ogólnej sympatii, jaką się w Czar-
nokonicach cieszyłem, znalazł się przecie kolega
Omski zwany już wtedy doktorem który krzy-
wo na mnie spozierał, z powodu mego dobro-
wolnie przyjętego obowiązku przejmowania nie-
których wiknałów z bufetu panny Anny „dru-
giego stołu“. Niechęć szan. kolegi ku mnie by-
ła zupełnie bezusadną.

Rozpisałem się dużo o zarnokonicach i nie
dziwiłbym przecie w innych miejscowościach,

gdzie zostawałem i których nazwiska wyszły mi
z pamięci — nie było ani tych ćwiczeń całym
plutonem, tych wielu widzów tak pięknego dwo-
ru, stawu, tych pięknych koni angielskiej rasy
a do wszystkich tych na pamięć młodzieńca
wpływających okoliczności w dodatku; nie było
nigdzie tak pięknego parku, w którym co wie-
czora pieśni polskie splewano:

„Dziś w Warszawie jakby w grobie,
Smutek, żal i lud w załobie;
Czerkies po ulicy goni,
I zabija lud bez bronii“

Pieśń ta śpiewana chórem kilkudziesięciu ko-
legów, widok kilku lub kilkunastu oficerów, co
chwila przjeżdżających lub odjeżdżających oby-
wateli, powozów, wózków, konnych i pieszych
posłańców coż dopiero młodzieńcowi przejęte-
mu chęcią iść bić się za wolność ojczyzny —
widzieć po tań ob. Tarn. . . . postawy malow-
niczej, rycerskiej, prawdziwie szlacheckiej — kłu-
sującego na spienionym koniu; zatrzymując go
się przy gronie kilku obecnych obywateli; opo-

wiadającego im z zapalem jakieś zdarzenie słów
z powodu oddalenia nie słysząc, lecz młodzie-
niec poznaje z ruchów mowcy jakieś zdarzenie
ważne. Odgaduje upragnione od dawna następ-
stwo, przybycia tego zacnego posła: „Oddział
przyszedł granicę!“

Młodzieniec biegnie do swego konia, czyści go
i głaszcze: „Już teraz przecie przyszedł czas, że
mnie poniesiesz koniu, na pole czynu i sławy!“
Serce mu bije żywiej, opowiada ważne spostrze-
żenie swym kolegom, czekaącym jak on z upra-
gnieniem czynu, — znud onych beczynnością..

Lecz niestety! I tą razą nadzieja zawiodła
jak zawiodły dawniejsze obiecane terminy. wy-
ruszenia oddziału za Zbrucz. Słysząc znowu ja-
kieś niepewne obietnice znowu zmiana desloka-
cyi do innego dworu i znowu czekanie i próż-
na tęsknota! Wtedy dopiero usłyszałem coś o prze-
znaczeniu naszego oddziału; że jest on korpusem
obserwacyjnym. Inni mówili że, oddział nasz
umyślnie zawiazany, ażeby oszczędzić życia mło-
dych ludzi! I który szukałem czynu — jakżeż

sem oczy przybyszowi poczerwienieją od dymu
... i zapachu.

To istna wędzarnia.

Wreszcie spostrzeczysz tam gdzieś w kącie urzędnika przy robocie odzianego w kozuch i papużkę i dzwoniącego zębami od zimna.

Tabula mieści się w lamusie bez okien i pieca do ogrzewania, a pięć minut bytu w tej tabuli wystarczy aby się śniertelnie zaziębić, pominiwszy już że gardło i oczy spuchną od dymu i zapachu.

Latem zaś tabula ta to istna lodownia

Nie można się też dziwić, że urzędnicy uważają Złoty Potok za wygnanie — i starają się wszelkimi sposobami uciekać z Potoka, jakby z domu kary.

Pięknie umieszczone są urzęda w Potoku Złotym, nie ma co mówić. Jakże też sumy wydaje rząd na podobne umieszczanie urzędów w Galicji?

Korespondencje.

Jasy 4-go lutego 1896.

Rubryka „Rozbójniczy napad na redakcję Wiarusa” umieszczona w tejże gazecie z 12 stycznia br. nie tylko nas mocno zdziwiła ale oburzyła do najwyższego stopnia.

Napad ten któremu nazwę nie znachodzę, świadczy nam za nadto dosadnie, jak Polacy po za granicami kraju, upadają moralnie.

Smutno jest słyszeć co się dzieje, zamiast podtrzymać, w tym kraju gazetkę polską i okazać wdzięczność naszemu Sz. Redaktorowi który zajął się utrzymaniem Wiarusa a Bóg wie z jakimi trudnościami ma on do walezenia.

Tyle lat upłynęło, a nikt z nas nie pomyślał nawet o utworzeniu w Rumunii jakiegokolwiek dziennika. Szkół nie mamy, towarzystwa nie utrzymujemy się należycie, Polacy stronią od siebie, — jeden człowiek jeden patriota się znalazł, co pomyślał o dobro tniejszych braci — a ci? chcą i tego zniszczyć napadem na Redaktora.

Wstyd i hańba!

Polacy! nieprzyjaciele nasi się radują, upadku naszego, a my? zamiast skupiać się w jedno aby podtrzymać ducha, szkołami towarzystwami i dziennikami — co robimy? kłócimy się, czernimy jeden drugiego i jako wianek do tego wszystkiego w trzech napada na jednego bezbronnego człowieka i to Redaktora — za co? no bo nam tak się podoba — bo my chcemy mu „kości połamać po polsku”

żałowałem straconego czasu i jakże się wstydzilem że należałem do tego korpusu.

Zdeperowany wyjechałem z kapitanem Stępkow kim pocztą obywatelską, szukać w północnych częściach kraju, oddziału wychodzącego do bitwy. Jadąc rzeziennym dyszlem, postępowała nasza podróż zbyt wolno zwłaszcza wskutek patrolującej zandarmeryi i strazy chłopackich? Często musieliśmy się wracać i b uciekać piechotą. W Olszyczach o mało co nie byliśmy złapani, W drodze zdybywaliśmy innych kolegów szukających oddziału mającego przechodzić granicę. Kilku naszych towarzyszy złapali zandarmi. Bliżej granicy musieliśmy iść piechotą kryć się po lasach. Przy takiej sposobności zgubiłem się od Stępkowskiego. W pewnym dworze do którego przyszliśmy nad ranem, musieliśmy na ściśle ukryć się i leżeć cały dzień na strychu nad gankiem w położeniu nie pozwalającym się poruszać. W drodze ku Toporowu znalazłem się znowu ze Stępkowskim i zamyśleliśmy je

ku” (własne wyrazy napastników):

brawo Bracia! zuchy nie da!

A. C.

(Szan. korespondent więcej się jeszcze oburza, gdy się dowie że redaktor bardzo pobieżnie zna te trzy indywidua, a obecnie w żadnych nie stał z nimi relacjach ani stosunkach — dla braku czasu),

Paszkan 4-go lutego 1896.

Szanowny Redaktorze!

Zdarzenie tu i tam pobudziło mnie do napisania do Ciebie z prośbą abyś z tego zrobił użytek, w piśmie które wydajesz. Zda się że zasady które wyznajesz są nam wspólne, a przekonany jestem że osądzisz sprawiedliwie tak ty jak i opinia publiczna.

Cześć

Władimir Miler

Haniebna ale zarazem znacząca scena podług piśmicy Wiarus nr. 3. zdarzyła się w bukareszteńskiej polskiej redakcji. Ponurzy malkontenci drwicy z patryotyzmu — napadli na mieszkanie redaktora Polaka, chcąc go skrzywdzić.

To stan niebywały.

Ist już tak źle że gorzej być nie może, a że tak jest o tem najlepiej wiedzą ludzie tu i tam.

Gdzież szukać ratunku?

Na moją przedostatnią odezwę w sprawie Sk. Narodowego wytrząsnął dnia 2-go lutego na rozkaz Czorneckiego senior ukaz, mocą którego

nie mogąc sam osobiście odpowiedzieć, zdać się na łaskę drugich. Obowiązkiem naszym sprawę tak doniosłą jak Sk. Narodowy bronić wspólnie — zaś co do napadci mojej osoby do ostatniego technienia życia mojego ja sam bronić będę. Zastanawiamy się wielostronnie nad zaszłym zdarzeniem w Paszkanach, uważam je już to jako szaleństwo kunsztu, już to jako wpływ Verte capout.

Ale pod jaką ostatecznie rubrykę podciągnąć, ten czyn, jak zapisać w języku polskim tych kameleonów, którzy wcale mojej przyszłości ani ja ich po części osobiście nie znając, paszkwil z ukazem Czorneckiego senior podpisać raczyli zaś całą sprawę pojmują wedle zachodzącego między powinowatami — kumami i sąsiadami zaścianka. I cóż ztąd wyniknie? Jeżeli przytem zacznie młodzież rękodzielnicza lekceważyć ludzi zasłużonych sprawie

chać ku Lwowu. W Krzywczycach u śp. hr. Leszka Dunina Borkowskiego zostawiwszy Stępkowskiego udałem się do Lwowa. gdzie zasięgnąłem wiadomości jako powstanie upadło.

Powstanie upadło lecz wiara w sprawę naszą świętą nie dała nam stracić nadziei iż przyjdzie jeszcze czas porachowania się z wrogiem.

Wiara ta wzmocniła w nas wytrwałość przeciwstawiania dowodów wrogom i światu że jesteśmy narodem nie skłonnym do upośledzenia się małodusznością, lecz zespólni jedną myślą i uczuciem pracujemy jakkolwiek w niewoli, a zawsze w interesie odzyskania praw naszych; a dzisiaj 33 lat po upadku ostatniego powstania zbrojnego; czujemy silniejsi i dojrzalsi duchem, bliżsi Boga jako wytrwali w wierze ojców, sławiących Majestat Jego; a jednacy myślą i duchem ojców naszych, wznosząc chóral na cześć Stwórcy — brzmia jednym tętnem miliony gło-

sów za głosami wieszczów: a zaścianek błotem obrzucać, zejdzem w końcu na to — że nienawiść i wzgardę rodaków i wyznawców paszkwili w nagrodzie przy noszą.

Mimowoli przychodzi na myśl przysłowie: ja ki pan, taki kram. I czegoż dokonał ten wielki Iozef senior z garstką nieoświeconych w sprawie Sk. Narodowego? Widocznie Czornecki trzyma się zasady by równocześnie jednym drapać a drugich głaskać. Tym zaś na paszkwiliu podpisanych nie warto odpowiadać ale jedną zrobić uwagę że: prawy rękodzielnik inteligentny oraz członek Cz. pols. pozostał wierny zasadzie „Nihil admittas” a ci Bohomolecy podpisali głupstwo — na jakie najgłupszy nieokrzesany robotnik się nie zdobydzie.

c. d. n.

W Administracji naszej są do sprzedania Kalendarze na rok 1896 —

ROZMAITOSCI

— Zwracamy uwagę Szan. Ziomkom — za granicami Rumunii. że adres do redakcji i Administracji Wiarusu jest str. Traian 112. a nie Tepeş-Vodă.

— Kazimierz Pochwański najlepszy polski portrecista pracuje obecnie we Wiedniu nad nowym portretem cesarza Franciszka Józefa.

— Krąży pogłoska że rząd moskiewski postanowił zająć z wiosną turecką Armenję nie pytając zezwolenia innych mocarstw.

— W sprawie puławskiej w której padł ofiarą barbarzyństwa mongolskiego Hryniewiecki nastąpiły nowe areszty. Oprócz kilku włościan, uwięziono w Lublinie studentów Dudkiewicza i Świeżawskiego, syna prezesa towarzystwa kredytowego ziemskiego. W Warszawie aresztowano pana Trenknera który niedawno wrócił z wygnania i przywieziono do cytadeli J. Cieglińskiego wysłanego na wiosnę do Ustysolska w gubernii wołodzkiej.

(Przegląd Wszechpolski)

Ob. A. C. JASY — 10 fr. otrzymaliśmy

” A K. ” — 6 ” ”

Podług wskazanego adresu posłaliśmy Wiarusu a do Jas 4-ry kalendarze. —

sów za głosami wieszczów:

A z Archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój;
A na drgającym szatanu ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój
Dla biednych braci stworzymy serca,
Winię ich zmyje wolności chrzest,
Wtedy usłyszysz podły bluźnierca
Naszą odpowiedź, Bóg był i jest.

K o n i e c.

Pamiętajcie na Skarb Narodowy Polski
w Rapperswil

— Mierzwiński Kurjer Warszawski donosi że koncert Mierzwińskiego w Warszawie musiano odroczyć o dni kilka na usilną prośbę grona osób które zażądały przedstawienia w teatrze Rozmaitości, a równocześnie chciałyby być na koncercie. Z tego powodu koncert odbędzie się dopiero w sobotę dnia 1-go lutego.

Usiłowano namówić Mierzwińskiego do wystąpienia z koncertami za granicą lecz znakomity tenor odrzucając korzystne propozycje, odpowiedział na oferty:

— Warszawieninem jestem, w Warszawie nową podróż artystyczną rozpocznę.

Obecnie Mierzwiński śpiewa jak dawniej, po kilka godzin dziennie, uczy się zaś rozmaitych pieśni polskich, pragnie bowiem, by pierwszy jego po trzech latach przerwy program koncertowy z nich się wyłącznie składał.

— W Modlinie odebrał sobie życie komendant twierdzy gen. Bitner. — Otruło komendanta fortecy w Petropawłowsku na Kamczatce, który okrutnie pastwił się nad politycznymi więźniami.

(Z Gońca Wielkopolskiego)

— Dzień koronacji cara w Moskwie naznaczony na 15-go maja st. st. Przygotowania robią Moskale kolosalne.

— Cholera w Petersburgu i Kijowie grasuje ciągle mimo zimy.

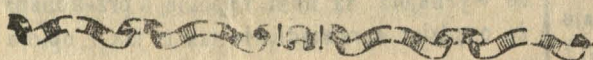
— Tutejsze gazety powtarzają wiadomość, że Szuwałow przedłożył projekt reform liberalnych radzie carskiej dla Polski. W kołach politycznych zapewniają że Szuwałow

postanowił demisjonować gdyby projekt jego nie zostały przyjęte.

— Wedle najnowszych wiadomości z Zofii przebieżenie Borysa następcę tronu bułgarskiego naznaczony na dzień 2 lutego st. st.

— Car moskiewski przyjął zaproszenie na ojca chrzestnego i wyszł w swoim zastępstwie jakiegoś generała. — Matka drugi raz chrzczyć się mającego Maria-Luisa na czas tych uroczystości wyjeżdża za granicę.

— Paderewski koncertujący obecnie w Now-Yorku zebrał za 27 koncertów z górą 80.000 dolarów, a dochód z koncertu danego d. 15-go stycznia w Chicago przez Paderewskiego przyniósł mu 8000 dolarów czyli 40.000 fr.



Dla Amatorów

1500 sztuk użytych znaczków pocztowych, różnych państw, zbieranych na rzecz Skarbu Narodowego w Rapperswil, sprzedaje Administracja Wiarusa. —



Nr 5-ty rozszliśmy tylko tym Szan. Rod. którzy prenumeratę zapłacili; — dłużnych prenumeratę prosimy o zapłatę. —



Kto z naszych Szanownych Czytelników nie otrzymał Nr 5-ty „WIARUSA” prosimy zgłosić się do Administracji. —



OD REDAKCYI

Kalendarze wszystkim przedpłaicielom zostały rozesłane. Na składzie w Administracji znajduje się jeszcze nie wielka ilość; kto więc sobie życzy mieć polski kalendarz w domu niech się spieszy z nabyciem zanim zostanie ten mały zapas wyczerpanym.

UMIESZCZAMY SPIS obywateli dłużnych za otrzymanego „Wiarusa” prosząc o zapłatę należności zaległej i popieranie naszych trudnych usiłowań nadal —

ob. Sciborowski Ilexandra za pół roku 5 fr
ob. Harasimowicz Jasy za pół roku . . . 5. fr
Ob. Pietrowski kowal w Carakał za pół roku.

Fr. 5

„Trybalski, malarz Kraiowa . . . za pół roku

Fr. 5

Wenekiewicz, Iasy za pół roku Fr. 5 —

Ob. Bilek Otto, Zofia, Bułgaria za kwartał

Fr. 2. 50 bani.

Ob. Pielecki Waler. Darabani za kwartał

Fr. 2. 50 b.

Ob. Stan. Ziolkowski Bukareszt za kwartał

Fr. 2. 50 b.

Ob. Zaremba I. Darabani za kwartał

Fr. 2. 50 b.

Ob. Waligórski Michał Bukareszt za kwartał

Fr. 2. 50 b.

Ob. Wisłocki Wład. krawiec Bukareszt za mies.

Fr. 0. 80 b.

Ob. Ricci Ferd. Bukareszt za miesiąc 80 b.

razem Fr. 34 10 b.

(d. d. n.)

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA”

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tanio z obfitym doбором czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najwykwintniejszych — Karty wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pośmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwity kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afisze dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, książki handlowe i gospodarcze jako też przyjmuje druk i wydawnictwo całych dzieł. Zamówienia z prowincji skutecznia natychmiast i odsyła zwrotną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS” București, str. Traian 112 colț cu calea Călărășilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbe: poloneză, română, franceză și germană, prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obicnuit până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, koncerte etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri, afișe, circulari, tabele, cărți de comerț și menagiu, precum și tipărirea uvrăgielor întregi. Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS” Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande, promptement et à bon marché, ayant un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux plus élégants — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des quittances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages entiers seront imprimés à volonté. Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS” Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calarasilor, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMAȚIUNI — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administratia ziarului „Wiarus” Str. Trajan 112 colț cu Calea Călărășilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană — Anunțuri rîndul de petit 15 ban. — Inserțiile și Reclame 50 ban linia de petit; iar carti trec de cinci rînduri după tariful obișnuit — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru doritori de posturi sau servicii, prețul redus de 10 la sută.

L'administration du journal „Wiarus” rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Les insertions et reclames 50 c; ce qui surpasse cinq rang au prix entendu. — Le supplément du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux solliciteurs des places.

Redaktion der Zeitung „Wiarus” strada Trajan 112 ecke Calarasi übernimmt die Anzeigen in vier Sprachen: Polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzelne kleine Anzeigen 15 Ban. — Inseraten und Reclamen 50 b.; was über fünf Zeilen ist, nach Vereinbarung. — Als Beilage, hundert Ex. 5 lei. — Für Personen suchende wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarus”

Właściciel i Redaktor Ferdynand M Twornikiewicz,

Girar t. Ilie Mihail

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w miejscu

Całorocznie Fr. 10.—

Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAZDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 10

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 15 B

NUMER STARY 50 B.

Anon-y i d w ersza petit 15 cent. Reklamy Ogłoszenia. Zawiadomienia od wierz-za petit lub tegoż miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stosownie do umowy.

Prospekta, Anon-y, Cyrculare, jako dodatek do „Wiariusu” 5 fr od 100 egzemplarzy.

Umie zeznać można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Sukającym zajęcia lub służby 10% upustu.

Buszteny dnia 9-go II 1896.

W 150. ROCZNICE URODZIN
BOHATERA I WODZA NASZEGO
T. KOŚCIUSZKI

Szanowni Rodacy i czytelnicy „Wiariusu”! Ponieważ i ja wasze korespondencje czytam z zajęciem, postanowiłem też od czasu do czasu słów kilka skreślić, co mam na myśli, a teraz uczczenie 150. urodzin bohatera naszego Kościuszki, które przypadają 12 bm. —

Kościuszek Tadeusz był urodzony na Litwie jeszcze za króla Sasa. Ojciec jego widział w nim ochotę większą do wojaczki niż do roli i wystarał się u księcia Czartoryjskiego, że go przyjęli do szkoły wojskowej w Warszawie a był już wtedy królem polskim Stanisław Poniatowski, którego także 12bm. przypada 100letnia rocznica śmierci, co też może później o nim napiszę ale nie o chwalebnych czynach. Kościuszek gdy ukończył te szkoły, była wtedy wojna z Anglikiem, w drugiej części świata za morzem zachodnim, w Ameryce; do tej to Ameryki dalekiej pojechał młody Kościusko na wojnę, — pomagać uciśnionym ludziom, którzy się chcieli uwolnić od Anglików i mieć własne rządy.

Bóg im dopomógł i wszyscy dobrzy ludzie na świecie i uwolnili się od rządów Anglika, bo te były nie dobre dla nich, i do dziś są szczęśliwi może najszczęśliwsi na ziemi, bo się rządzą sami zaco Kościuszkę zrobili tam generałem, wystawili mu pomnik na wieczną pamięć i chcieli mu dać wszystko coby tylko chciał, lecz on mówił:

Ja mam mój polski kraj, tam mam ojczyznę i tam potrzebny jestem, bo zaczyna się tam coś niedobrze robić, tam muszę wrócić.

I wrócił do polskiego kraju, Warszawy, właśnie w sam czas, kiedy był potrzebny. Polacy ułożyli sobie nowe prawa co je nazwali konstytucją z 3 go maja, a podług tych nowych praw miał

Prosimy Sz. Ziomków o rozszerzenie
i popieranie pisma naszego.

także iść do sejmu i mieszczanie, a chłopom miało się wszystko dobro zrobić pomału. Ale żli polacy czyli Targowiczanie nie chcieli na te prawa się zgodzić i złączyli się z Moskalami, zmówili do siebie króla niedobrego i zaczęli wszystko robić po dawnemu. I tak się rozdzieli Polacy na dwie połowy — dobrzy trzymali się tych nowych praw, a żli nie chcieli tego. Byli wtedy przy wojsku polskim generałami, Józef Poniatowski, Wierhórski i ten Kościuszek więc jak szli Moskałe złym Polakom na pomoc. Kościuszek zastąpił im drogę pod wsią Zielinami i potrząsał ich, a pod Dubienką byłby ich do szczętu zbił, ale żly król Moskałom oddany, kazał im dać spokój i powołał całe wojsko pod Warszawę.

To się stało roku 1792. — w rok potem zabrali Moskałe i Niemcy dużo kraju polskiego a gdy król i żli Polacy na to pozwolili, to dobrzy Polacy nie mieli co robić w Warszawie i powynosili się zagranicę, gdzie się musieli tulać na obczyźnie. Dopiero w roku 1794 wrócił nasz bohater Kościuszek do Krakowa z tulaćki i jak wojsko polskie ruszyło na Moskały pod obranym naczelnym generałem Kościuszką gdzie samych chłopów było do 3. tysięcy z kosami. A zato że chłopci trzymali z Kościuszką takie dały prawa dla nich:

I) chłopci mają opiekę przed złymi polakami.

II) Chłopi są wolni i wolno im osiadać po wsiach, gdzie im lepiej.

III) Wszystkie daremszczyzny do dworu zniesione, a chłopci mają swoją własność i nikt im tego zabierać nie może pod kara wielką.

Polacy miłujący ojczyznę i dobrze żyjący ludowi przystali na to.

Ale cóż z tego kiedy się to nie utrzymało bo Kościuszek przegrał Moskałom

wywieźli go do Petersburga, a chłopci zostali z niczem, a wrogowie kraju wprowadzili dawne prawa po myśli Targowiczów, Stańczyków dzisiejszych.

Kościuszkę a z nim dobrych Polaków trzymali w więzieniu dwa lata, w tym czasie zabrali Moskały, Prusy i Austrię cały kraj polski a niedobrego króla wywieźli z Warszawy do Grodna, a stamtąd do Petersburga gdzie marnie zginął tak jak sobie zasłużył co było i do przewidzenia że pod takim królem Polska upaść musiała.

Kościuszek a z nim dobrzy polacy siedzieli we więzieniu dopóki żyła caryca Katerzyna, co wszystko złe sprowadziła na kraj polski, a jak wszystko na ziemi do czasu, taki jej koniec przyszedł umarła w r. 1795 w listopadzie nagłą śmiercią, a jej syn car Paweł po objęciu rządów wypuścił Kościuszkę i wszystkich Polaków uwieczonych, dał im na drogę, a Kościuszek nawet był wyznaczył pensję. I tak wrócił Kościuszek do Warszawy ale nie było już tam co robić, bo Prusacy podówczas już tam rządili w Krakowie Austriacy więc Kościuszek smutny wyjechał za granicę, odesłał Moskałowi pieniądze i podziękował mu za pensję, objechał Amerykę, Francję, aż osiadł w Szwajcarii gdzie kupił dom z ogrodem i tam życie ciche prowadził,

Zaś, gdy się toczyła wojna francuska z Moskałami i Niemcami on sponiewierany nie mieszał się już do niczego a gdy się Polacy pytali czy mają się czego spodziewać od Francuza on odpowiadając nie wierzcie ani Francuzom ani nikomu tylko broncie się sami. A prawdę mówił, bo nikt nie Polakom nie zrobił, francuska wojna się skończyła, a polski kraj zabrany od Moskały i Niemców, nie odzyskał wolności. Toż i to się przyczyniło do jego śmierci, bo umarł po tej wojnie w dwa lata w Szwajcarii w roku 1817.

Ciało jego balsamowane pochowane było w Szwajcarii przez trzy lata. Dopiero w roku 1820 zaczęli Krakowianie o

tem myśleć aby sprowadzić ciało Kościuski do Krakowa, gdzie już było sprowadzone ciało księcia Józefa Poniatowskiego z Lipska, co tonało na wojnie francuskiej pod Lipskiem. Ciało Kościuszki pochowali w grobach królów polskich na Wawelu obok trumny Józefa Poniatowskiego bo ci obaj zasłużyli sobie na to, bo razem bronili kraju polskiego. Po pogrzebie zaczęli krakowianie znowu radować jakoby pamiątkę wystawić kochanemu Kościuszce na co powiedział biskup Łętowski.

Usypmy mu naszymi rękami taką mogiłę jaką usypali kiedyś krakowianie królowi Krakusowi na Krzemionce; i tak usypali mogiłę na wieczną pamiątkę aby wnuki wiedzieli jaki dobry był Kościusko dla wszystkich i jak swój kraj kochał.

Na wschód od Krakowa stoi mogiła Krakusa gdzie się odbywają co rok na Wielkanoc rękawki na pamiątkę, jak to dawni Krakowianie kochali Krakusa i z wdzięczności usypali mu mogiłę za to, że ich wybawił od wrogów a znów na zachód od Krakowa stoi druga mogiła kochanego Kościuszki Tadeusza na pamiątkę że on kochał naród polski kochał chłopów, jak dobry ojciec swe biedne dzieci i chciał im zrobić jak najlepiej i uwolnić od przemocy Moskale. Gwiby mu był Bóg błogosławił toby dziś byli wszyscy Polacy najszczęśliwsi, a Moskale i Prusacy nie byłiby tyle dokazywali i dokuczali z braćmi naszymi, katolikami i innymi narodami. —

A przy zakończeniu tego artykułu zwracam się do wasz Szan. Ziomkowie i rodacy z prośbą o popieranie „WIARUSA” tej jedynej gazety polskiej na wachodzie, która wyłącznie sprawą naszą narodową się zajmuje, a co redakcję spotyka tutaj oto rozbójnicze napady jak czytaliśmy w nr. 3-cim „Wiarusa,” że trudno by było wierzyć by takie indywidualnie znaleźć mogły, którym nie o dobro rozszarpanej ojczyzny się rozchodzi ale o zwykłe rozterki i niezgody między braćmi przez wrogów podsypane. —

Wasz brat i rodak

Józef Jurkiewicz.

Umieściliśmy powyższą korespondencję w ca-

łej jej osnowie poświęconej czci największego człowieka bieżącego stulecia, która przynosi zaszczyt tej kaście narodu naszego dźwiganej właśnie usilnie z ciemnoty i zapomnienia przez Tadeusza Kościuszkę. On z nieba widzi jak myśli jego są szanowane i uznawane wdzięcznym sercem przez tych upośledzonych i bałamuconych przez wrogów i starszą brać. — Większej nagrody i sam bohater nasz, obrońca ludu, Naczelnik narodu życzyć sobie nie mógł. —

Wreszcie dziękujemy Szan. Rodakowi za słowa uznania dodając że z indywidualum którzy urządzili sobie rozbójniczy napad, redaktor w żadnych nie stał ani relacjach ani stosunkach. Dobrze się da zastanowić przysłowie: że parszywa owca całego stado zarazi. Są niestety ludzie tak nisko upadli że zło od dobrego rozróżnić nie są w stanie i popełnienie zbrodni jest dla nich rozrywką — to jest nie — bagatela — Kto ohydne zbrodnie toleruje albo je pochwała jest sam zbrodniarzem i mierzy wszystkich ludzi podług siebie. —

Najlepiej teraz oświecić możemy, odbierając rozliczne listy i nadsyłane przedpłaty na Wiarusa, że nie jest ogólnem i tylko nader małą ilość albo ulega wpływom demoralizującym, — albo zapomnieli o swych obowiązkach dla narodu i ojczyzny.

(R. W.)

Z BRAZYLII

Temi dniami otrzymany uprzejmy list z Kurirzyby komunikujemy w części Szanownym Czytelnikom o ile interesować szersze koła rodaków może.

Szanowna Redakcjo!

Ze wszystkich stanów Brazylii, Parana jest najodpowiedniejszą do kolonizacji dla Polaków, gdyż klimat tego stanu z powodu wysokiego położenia kraju nad poziomem morza, jest bardzo umiarkowany. Lato trwa tu prawie przez 10 miesięcy, a najwyższa temperatura dochodzi do 30 kilka stopni Celsjusza. Zima, która się rozpoczyna w miesiącu maju, temperatura nad ranem i wieczorem obniża się do 0 C dnie są pogodne suche i ciepłe. Kraj jest dosyć górzysty i poprzeczany rzekami, z których kilka jest spławnych. Nie brak też i równin stepowych, ale te nie nadają się do uprawy zboża, gdyż słońce latem wypala zasiewy; na stepach pasie się bydło tysiącami. Góry porośnięte gęstym lasem, po wykarczowaniu nadają się bardzo dobrze do uprawy zbóż europejskich; ale po-

nieważ właśnie na górach, gdzie praca maszynowa jest wykluczona można zboże uprawiać, wielkie gospodarstwa rolnicze nie dadzą się tu zastosować tembardziej że robotnik tu drogi — więc tylko rolnik obrabiający rolę przy pomocy swej rodziny, może się utrzymać na roli.

Brazylianie na roli nie pracują a tylko w rzadkich wypadkach zajmują się handlem lub przemysłem całym ich ideałem jest otrzymać jaką synekurę przy rządowych instytucjach, brać pensję i nie robić. To też dla cudzoziemców, jest tu wielkie pole do działania i możność zubożenia się, potrzeba tylko ludzi fachowo ukształtowanych i z jakim takim kapitałem. Bez kapitału i fachowego ukształtowania niech tu nikt nie przyjeżdża, bo trudno mu będzie znaleźć kawałek chleba — silne dłoni znaczą tu więcej niż najlepsze wykształcenie szkolne.

Rząd brazylijski pragnąc ściągnąć do kraju ludzi, którzyby się zajęli uprawą odłogiem leżącej ziemi, przewozi swoim kosztem emigrantów z Genuy (Genua we Włoszech) aż do miejsca, które oni sobie wybiorą za swoją siedzibę. Każdy na koszt rządowy przybyły imigrant, otrzymuje kawałek gruntu objętości 25 do 50 hektarów i po 50 mil miesięcznie na utrzymanie przez przeciąg 4-rech miesięcy. Za to wszystko obowiązany jest imigrant zapłacić rządowi kwotę niespełna 300 milreisów w ciągu lat dziesięciu. Są to niesłychanie korzystne i dogodne warunki, to też nasi bezrolni chłopcy z Galicji dążą tu tysiącami i w krótkim czasie przychodzą do znacznego dobrobytu. Rzemieślnikom powodzi się również dobrze. W samej Paranie jest już około 40 000 Polaków.

Z bratnim pozdrowieniem

Aleksander Smokowski

Dla Amatorów

1500 sztuk użytych znaczków pocztowych, różnych państw, zbieranych na rzecz Skarbu Narodowego w Rapperswil sprzedaje Administracja Wiarusa. —

W Administracji naszej są do sprzedania Kalendarze na rok 1896 —

Własna korespondencja, WIARUSA.

Lwów dnia 5 go lutego 1896.

... Puk... puk...!

— Proszę —

Wchodzi Htonos i daje mi kilka listów.

Biorę je w ręce, cytuję wertuję... nagle o dziwo! «Wiarus!» Nasz Wiarus poczyty! Więc nie zapomnieli tam o mnie... a ja?... nie napisał nawet kilka słów. Ach Boże mój Boże! co tu pisać o tym Lwowie? Ha trudna rada... bo redaktor będzie zły!

Jazda zatem:

* * *

— Co sądzi z pan o tegorocznym karnawale zapisała mi pani. Juli:

A n bawi si nasz walek doskonały,

przeto tylko przeczytać „Kurjer” lub „Sło-

— wo polskie» a zobaczy pani że niemal w każdym domu zabawa. A bałe nasze wspaniałe! — o tych się już i nie mówi. Była pani na dzień — nikarskim?

— A jakże, tańczyliśmy do białego dnia, szkoda że pana nie było.

— Szkoda.

— Ale na redutę idzie pan do teatru?

— Nie pani.

— Proszę a to dlaczego?

— Do czego?... czy muszę koniecznie to pani powiedzieć?

— Ależ naturalnie — dlaczegożby pan nie

— miał iść, zabawi się pan świetnie, ciekawam

— czy mię pan pozna — śliczne mam kostium

— Nie poznał bo nie idę.

— No a jeżeli ja proszę — fil ternie mówiła panna Julia.

— Ależ panno Julio — poco prosi, kiedy to niemożliwe —

— Dlaczego?

— Bo... bo... nie mam fr... a... ka,

— Fe! śmieszny pan jesteś z tą szczerością.

— Samaś pani chciała,

— Nie przypuszczalabym, by... by —

— By... młody człowiek nie miał fraka. Tak?

— Nieee... tylko... ale dajmy temu pokój.

— Czy będą jeszcze jakie bałe?

— A naturalnie. Bał techników medyków, praw

— ników... potem krawców, drukarzy, rzemieś-

— ków i szew....

— Fi done powstrzymaj się pan. Nam nie cho-

— dzi przecież o rubaszne zabawy gminul

— Ależ proszę pani, pani chyba nie zna teraz

— niejszych rzemieślników.

— Nie starałam się poznać.

Tu dopiero wybuchnąłem;

— Jakto więc pani sądzi, że dzisiaj drukarz lub tapicer, jest pozbawiony wszelkiej ogłady towarzyskiej? O jakże się pani myli. Jakżeby zachwycali się nasze panie temi sztywnymi «dan-erami», a jakże zdumiewaliby się panowie z «wyższej sfery» na widok uroczych tancerek w gustownych, wcale nie krzyżących toaletach. —

— Nad Madrytem w wysokości 32 klm. o-
koło godz. 10. dnia 29 stycznia
pękł meteor którego huk tak był silny że domy
zadziały a szyby pękały.

— Orkan w Nowym Yorku rządził i straszliwe spustoszenia; w porcie rozbiło się wiele okrętów, na wyspie Brooklyn wicher zmiotł dom trzypiętrowy przyczem zabiło się wielu ludzi, dachy z domów porozwalane, telefony i telegrafy przerwane, pociągi wicher z torów pospychał.

— — Praca artystów Bolera, Janowskiego Radziejewskiego, Zelechowskiego, Mańkowskiego Jasińskiego i Kochanowskiego nad Panorama Tatr postępuje szybko; wspaniałe to dzieło sztuki wystawione będzie w Warszawie na „Dynasach“ w murowanym budynku umyślnie na ten cel zbudowanym. Płótno ma powierzchnię 2400 m. kwadr. a 130 metrów obwodu.

— O Morskiem Oko „Kolec” warszawskie
zamieszczają taki wierszyk

Gdy radzono w naszym sejmie i radzono wciąż
głęboko, któryś z posłów się zapytał: „W jakiej
fasie Morskie Oko?” Nikt mu nie dał odpowiedzi
na to zdanie w sens bogate; aż ktoś wyrzekł:
„Morskie Oko;” mocno dzisiaj żezowate!”

Goniec Wielkopolski.

— Bismark jest niezdrowy a nawet obiega-
ła pogłoska że nagle umarł.
Jednakowoż tak się nie stało, tylko dostał silnego
ataku ogólnego osłabienia i omdlał. Dr. Szwenin-
ger lekarz Bismarka podał do wiadomości, że pa-
cyent jego ma się lepiej i że żadne niebezpieczeń-
stwo nie zagraża jego życiu.

— Na mocy traktatu podpisanego dnia 18
b . a ogłoszonego dnia 23 bm
Francya obejmuje zwierzchnictwo nad wyspą Ma-
dagaskar i ziemia ta jest teraz posiadłością fran-
cuska.

— Moralny sprawca morderstwa dokonane go na osobie prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej Carnota niejaki Andrieu, zastrzelił się w okolicach Medyolanu, jak donoszą dzienniki włoskie. Znaleziono przy nim list, w którym zeznał, że o on namówił Caseria do wykonania zbrodni i że wyrzuty sumienia, jakie miał do tego czasu zmusiły go do samobójstwa.

— Słynny skrzypek polski tak zwany Bronis Huberman zbiera obecnie laury we Wiedniu. Krytyka tamtejsza zachwyca się grą młodego skrzypka, nazywając ją mistrzowską. Słynny Brahms nie ma słów uznania dla Hubermana, który podobno z niesłychaną inteligencją muzyczną odegrał najeżony technicznymi trudnościami koncert na skrzypce tego mistrza tonów. Brahms wpisał do albumu antografów, jak e zbiera Huberman następujące słowa: „genialnemu wirtuozowi Hubermanowi na pamiątkę — od zadowolonego i wdzięcznego słuchacza Jana Brahmsa”

— W Warszawie umarł dn. 6. bm. śp.
Antoni Golański współ
pracownik wielu pism warszawskich, który pisał
artykuły o nas tuce, prócz tego jest autorem kilku
nowelek i obrazków scenicznych. R. i. p.
Goniec Wielkopolski

UMIESZCZAMY SPIS obywateli dłużnych za otrzy-
mianego „Wirusa” prosząc o zapłacenie nale-
żności zaległej i popieranie naszych trudnych u-
siłowań nadal. —

ob. Sciborowski Alexaandria za pół roku 5 fr
ob. Harasimowcz Jasy za pół roku . . . 5. fr
Ob. Pietrowski kowal w Carakal za pół roku.

„ Trybalski, malarz Kraiowa Fr. 5.
za pół roku
Fr. 5

Wenekiewicz, lasy za pół roku Fr. 5 —

, Ob Bilek Otto, Zofia, Bułgaria za kwartał

Ob. Pielecki Waler. Darabani za kwartał
Fr. 2. 50 b.

Ob. Stan. Ziolkowski Bukareszt za kwartał
Fr. 2. 50 b.

Ob. Zaremba I. Darabani za kw artak
Fr. 2 50 b.

Ob. Waligórski Michał Bukareszt a kwaraz
Fr. 2. 50. b.

Ob. Wiśłocki Wład. krawiec Bukarest za mies
Fr. 0. 80 h.

Ob. Ricci Ferd. Bukareszt za miesiąc 80 b.
† umarł
razem Fr. 34 10.b

(c. d. n.)

UMARLI

† Aleksander Kaczanowski uczestnik powstania z roku 1863 urzędnik kolei żelaznej przejechany dorózką na krzyżujących się ulicach Victorji i Bulwaru umarł w szpitalu Colti.

Ferdynand Ricci we własnym domu.

—R. i. p.

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA“

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tanio z obfitym doбором czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najwykwintniejszych — Karty wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pośmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwity kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afiszy dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, książki handlowe i gospodarcze jako też przyjmuję druk i wydawnictwo całych dzieł.

Zamówienia z prowincji uskutecznia natychmiast i odsyła zwrotną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS” București, str. Traian 112 colț cu calea Călărașilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbele: poloneză, română, franceză și germană, prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obișnuit până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, concerte etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri afișe, circulări, tabele, cărți de comerț și menagiū, precum și tipărirea uvragiilor întregi.

Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS“ Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarași, exécute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues : polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, ayant un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des xuitances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages entiers seront imprimés à volonté.

Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS“ Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calaraşilor, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visit-Verlobungs-Trauschkarten und Partezettel, Ball und Konzertbileten etc., Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMATION — INFORMATION — INFORMATION —

Administrația ziarului «Wiarus» Str. Trajan 112 colț cu Calea Căldărașilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană.—Anunțuri rîndul de petiț 15 banț.—Inserțiile și Reclama 50 banț linia de petiț; iar cari trec de cinci rînduri după fuvoială.—O sută de exemplare ca supliment 5 lei.—Pentru doritori de posturi sau serviciuri, prețul redus de 10 la suta.

adieu s'rait n d. journa. « Warsaw » rue ralan 112 coin Calarasi, recoit des annonces en quatre langues : polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Le 100 rang et reclames 50 c; ce qui surpasse cinq rang au prix entendu. — Le supliment du journal cent ex. 5 fr. — Prix reduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

Wiederum Trajan 112 Ecke Calarasi übernimmt die Anzeigen in in vier Sprachen polnisch deutsch rumänisch und französisch — Einzeilige petit Anzeigen 15 bauf — und Kosten 5 was über fünf Zeilen ist nach verabredung. — Als Beilage, hundert Ex 5 lei Für Personen bestehende w d ein Nachlass von 100000 gossatet.

1915. Polska

Właścicie Reakcji Berdy a d M' Twonki-wicz.

Gitar 1. the Minna.

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w mieście

Całorocznie Fr. 10.—

Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAŻDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 15 B

NUMER STARY 50 B.

Anon-y ad wiersza petit 15 cent. Reklamy. Ogłoszenia. Zawiadomienia od wiersza petit lub tegoż miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stosownie do umowy.

Prospekt, Anon-y, Cyrkulara, jako dodatek do „Wiariusu” 5 fr od 100 egzemplarzy.

Umieszczać można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Sukającym zajęcia lub służby 10% upustu.

DLA przestrogi naszym udającym się do Brazylii, przytaczamy artykuł umieszczony w „Polonii” z Kurityby.

W sprawie emigracji

„W domie emigracyjnym z Rio de Janeiro a raczej na Ilha Grande dzieją się rzeczy zasługujące ze wszech miar na uwagę. Przed parą miesiącami opublikowano tam, że immigranci nie będą już wysyłani do Parany. Było to bezprawie przeciw czemu zaprotestował stanowczo na kongresie pełnomocnik stanu Parana.

Ostatniemi czasy przybyło znów 1500 wychodźców polskich na Ilha Grande. Ludzie ci chcieli, aby ich wysłano do Parany, atoli oświadczone im, że do Parany wysłać ich nie można, ponieważ nie ma tam wymierzonych gruntów. Polacy odparli, że do innych stanów Brazylii stanowczo nie pójda.

Wypadki te są wielkiej wagi, ponieważ okazuje się z nich, że ułożono sobie systematyczny plan pogwałcania wychodźców w ich prawach, Polacy przybywają do Brazylii, aby się osiedlić w Paranie gdzie mają swoich krewnych i znajomych i gdzie rząd daje im grunta na założenie własnego gospodarstwa. Nasi paulistańscy właściciele wielkich posiadłości, jak nie mniej właściciele gruntów w środkowych i północnych stanach Brazylii nie chcą mieć w wychodźcach europejskich kolonistów tylko robotników, którzyby im zastąpili dawnych murzynów, niewolników, a władze zawiadujące wychodźcami, dopomagają tym panom w niegodziwych ich spekulacjach stawianiem przeszkód wychodźcom w udawaniu się po Parany, gdzie pragną się osiedlić.

Podobne machinacje z wychodźcami miały też miejsce przed paru tygodniami w S. Paulo. Sprowadzono tu podstępem znaczną ilość wychodźców polskich, gdyż obiecano im dobre grunta na kolo, nie w okolicach Capivary. Skoro atoli

Prosimy Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

przybyli na miejsce, nie chcieli im dać gruntów, lecz zmuszano ich głodem i biciem do przyjęcia roboty u fazenderów; Polacy uciekli wśród nocy z domu emigracyjnego na ulicę, przedstawiając straszny obraz nędzy i rozpacz. Do roboty na fazendy nie poszli i rząd musiał w końcu odstawić ich do Santos, skąd udali się okrętem do Parany.

Ponieważ rząd brazylijski zamierza ścigać tu także wychodźców z Niemiec, obowiązkiem naszym jest wyciągać podobne nadużycia na światło dzienne, z całych sił przeciw nim protestować i stawiać je przed oczy władzom tu w Brazylii i w Europie,

Przybywający do Brazylii na koszt rządu immigranci są zupełnie wolni i nikt nie ma prawa zmuszać ich do osiedlenia się tu i ówdzie. Obowiązkiem rządu jest baczyć, aby prawo było szanowane. Wychodźców przestrzegamy nadewszystko aby nie zawierali w Europie żadnych kontraktów z brazylijskimi fazenderami.

Nie słusznieszego ponad powyższe słowa „Germanii,” dopóki jednakże w Paranie nie będzie konsula austriackiego któryby się u wyższych władz brazylijskich wsatwiał za pokrzywdzonymi w swych prawach wychodźcami, tak długo nie będzie końca nadużyciom. Dzieją się tu jeszcze i inne rzeczy których milczeniem pominąć nie podobna, a które mają swe źródło w braku dostatecznej opieki nad wychodźcami. Wychodźcy którzy tu przybyli ostatniemi dniami bez opieki Tow. św. Rafała, skarżyli się nam że zostali przez agentów towarz. „Metropolitana” w Genui w haniebnym sposób obrabowani. Mimo że rząd brazylijski płaci kompanii kosztu przewozu za emigrantów pobrano od nich w Genui tytu-

tem jakichś fikcyjnych taks po kilkadziesiąt a nawet po kilkaset złr. Formalnie wydzierano im pieniądze z rąk i zmuszano zamożniejszych do udzielania pożyczek tym, którzy nie mieli środków na opłacenie rzekomych „taks”. Smutne to świadectwo dla rządu włoskiego, który wysłał wojska do Abisynii dla zrobienia tamże porządku a w własnym kraju nie może ładu zaprowadzić i pozwala różnym rabusiom obdzierać biednych imigrantów.

Nie na tem jeszcze koniec. Kiedy nieszczęśliwi ci ludzie przybyli już do domu emigracyjnego w Lapie, zjawił się tam naraz jakiś oszust i przez tłumacza oznajmił im że jest urzędnikiem dykcji kolonizacyjnej, wydelegowanym w celu uskutecznienia emigrantom wymiany pieniędzy austriackich na brazylijskie. Począł im tedy mieniać pieniądze dając za guldena milreisa zamiast dwóch. Już wymieniał w ten sposób oszust 1800złr. gdy zjawił się jeden z dawniej tu już przybyłych i znających wartość pieniędzy emigrantów i przestrzegł ludzi przed oszustem. Rozwścieczony „urzędnik” że mu przeszkodzono w tak pięknym „interesie” skakał z pięściami do ocz, przybytemu i miotał obelgami ale to mu niewiele pomogło, bo ludzie już więcej pieniędzy mieniać nie chcieli.

Jeszcze jedna rzecz jest dla nas niewytłumaczoną, rzecz, świadcząca o wielkim niedbalstwie ze strony władz emigracyjnych. Nie ma prawie jednej partii emigrantów ażeby kilku a nawet kilkunastu emigrantom nie przepadły przy przesiedaniu się na okręcie wszystkie ich bagarze. Wszelkie dotychczasowe reklamacje w tym względzie nie odniosły żadnego skutku i naraziły tylko poszkodowanych na wydatki. Można sobie wyobrazić położenie nieszczęśliwych emigrantów, którzy w ten sposób okradzeni z resztek swego mienia nie mogą nigdzie znaleźć rady i pomocy.

Niby to serca ludzkie czułe są na Dalszy ciąg na 4. stronie

W ostatnim numerze „Przedwini” londyńskiego, organu socjalistów polskich, zauważyliśmy artykuł bardzo niesmaczny i obrażający uczucia każdego prawego Polaka, a zatytułowany: „Państwo konspiracyjne i Skarb Narodowy.” Jak to już donosiliśmy, większość socjalistów polskich przyjęła program narodowy polski, pewna jednak falka, że starozakonnymi na czele, (z Żydami) w których ręku, zdaje się, jest „Przedświt,” w partyjnym swem zaślepieniu opiera się na gruncie kosmopolitycznym sądząc, że dla ludzkości całej wywalczy raj na ziemi.

Stanowisko nasze wobec partii socjalistycznej jest aż nadto każdemu wiadome — byliśmy i jesteśmy za równoprawieniem wszystkich. Zwłaszcza jednakże będziemy tę falkę szkodliwa socjalistyczną, która zmywa z siebie wszelką cześć i szerzy kosmopolityzm i twierdzi, że kto działa na korzyść Skarbu Narodowego, ten złe robi bo utrudnia działalność czysto socjalistyczną.

Otóż skarb n. p. nie ma na celu szerzenia socjalizmu i mieć nie może — ale pragnie łączyć Polaków wszystkich odcieni politycznych w imię wspólnych haseł. Wywalczmy sobie ojczyznę wolną — a potem urządzimy się jak zechce większość. Ale jeśli każda falka polska polityczna na własną rękę Polskę chce wybawić — to nigdy Ojczyzna nasza wolną nie będzie. Dla tego też rozsądni socjaliści polscy występują w imię programu narodowego i powiadają: wywalczmy sobie kraj wolny — a później przystąpmy do pracy gruntownej, w imię naszych haseł partyjnych. Toż samo mówią nawet socjaliści nie polacy. Tylko falka radykalna uparcie przy dawnych doktrynach stoi; to też ostrzegać przed nią braci nie omiatakamy, i szkodzi jej wpływ zwalczać będziemy. A więc przeciwnikami Skarbu n. p. w Rapperswylu są: kropidlarze i radykalni socjaliści. Winożujemy towarzysztwa!

(Zgoda)

UROCZYSTOŚĆ

150-tej rocznicy urodzin
JADEUSZA KOŚCIUSZKI

obchodzono w Krakowie, staraniem Wydziału Towarzystwa imienia bohatera z pod Racławic, uroczystym nabożeństwem odprawionem przez ks. prałata Krzemińskiego w katedrze na Wawelu o godz. 11-tej przed południem. Rektor Pijarów, (pisze N. Ref.) ks. Chromecki wznosił słowa zaznaczone

na ak prawdziwą cześć narodu zasługuje i po wieki wieki zasługuje na bóstwo Kościuszkę. Znaliśmy ten kaznodziej polski wówczas prawdziwie staje się natchniony i dreszczem potężnego uczucia przejmie swych słuchaczy, gdy ma sposobność przemawiania do uczuć patriotycznych, które pomimo sądzenia ich przez urzędowych i dobrowolnych gascielców ducha nie wygasił w nas, lecz chociażby jak iskierka tylko tleją w każdym i najobojętniejszym z pozoru, polskim sercu.

Słowa ks. Chromeckiego o fałszywym, obłudnym patriotyzmie powinny być stać się katechizmem, który obowiązkowo znać powinien każdy z Polaków w kraju i na obczyźnie. Na trzy części podzielił ten rodzaj patriotyzmu.

Pierwszą jest żądza zbierania dóbr doczesnych na osobisty wyłącznie użytek na używanie bez myśli o potrzebach i celach ogólnych narodowych. Grzeszą nią nie tylko jednostki lecz i instytucje.

Drugą częścią obłudnego patriotyzmu jest pełnienie obowiązków swojego stanu, czy zawodu, bez wszechkiernej myśli wyższej o polskość. Takie spełnianie obowiązków może nawet rzetelne i gorliwe, usypia właśnie sumienie narodowe, z ludzi dla zysku osobistego, dla dobierania go wynagrodzenia, spełniających swoje zadania, czyni rzekomo zasłużonych zacnych „patriotów”

Trzecią wreszcie, a najstraszniejszą, już nie częścią lecz plagą, wynikającą z tego fałszywego patriotyzmu, jest staranie się duchów złych, szkodliwych o usprawiedliwienie w opinii współczesnych zbrodni i zbrodniarzy politycznych, których nazwiska po wieki mimo miłości chrześcijańskiej i obowiązku przebaczenia, w pogardzie są, będą i pozostaną u całego narodu. Są to usprawiedliwianie i obrona Targowiczan i im podobnych zdrajców kraju. Lepszymi od nich są na jeźdźcy, wrogowie jawni, bo oni, jak mówi Krasiński:

Tamci lepsi, bo mnie wzięli:
Skradli ziemię cześć nie mogli,
Stawy wieków nie zatarli.

Faryzeusze polityczni, z egoizmu własnego usiłujący usprawiedliwić zbrodnie Polaków, tak że tyko z egoizmu popełniane, gorsi są stokrotnie od wrogów, a ich najbardziej wystrzegać się trzeba.

Katechre na Wawelu przepełniała publiczność ze wszystkich stanów, tak iż setki osób nie zdołały docisnąć się do obszernego kościoła. Na nabożeństwie obecni byli prezydent miasta, wszyscy urzędnicy magistratu, posłowie, wreszcie członkowie Wydziału Tow. im. Kościuszkę z prezesem p. Skarłińskim, oraz reprezentanci cechów ze sztandarami.

W południe kamień pamiątkowy w miejscu, na którym Kościuszkę wykonał przysięgę na wierność narodowi, ozdobiony został olbrzymim wieńcem z zieleni, a orkiestra „Harmonii” od 12. do 2-giej grała odpowiednie utwory. Podniosła była chwila, gdy setki zebranych na Rynku osób z obnażonymi głowami zaintonowały chórem patriotyczne pieśni: „Boże coś Polskę” i „Z dymem pożarów”. Młodzież wychodząca ze szkół publicznych, w niektórych wcześniej zwolniona, brała udział w nabożeństwie.

Goniec Wielkopolski

Korespondencje.

Paszkany dnia 4-go lutego 1896.
(6. d.)

Przystępując do drugiego ważnego momentu tej sprawy to jest wypożyczenia tych samych pieniędzy zamiast wysłania do Rapperswyl, musimy zauważyć że dziwnem i nie właściwem musi się przedstawić to postąpienie Wydziału, który wraz ze swym prezesem jest nieczem innem jak tylko ciałem wykonawczem każdego stowarzyszenia postępuje wbrew zapadłej uchwale i pieniądze do Rapperswyl nie odsyła.

Dziwny ten wypadek nie dający się w żaden sposób bronić zasługujeby rzeczywiście na potępienie gdyby nie jedna okoliczność a to tego rodzaju, że pożyczka tych pieniędzy w kwocie jakiegś tam, w ręce prywatne miała być skuteczną, za porozumieniem i zezwoleniem w tej sprawie jedynie kompetentnego rzecznika tj. z Komisją Nadzorczą Skarbu Narodowego w Rapperswylu.

Ze podobne postępowanie, niewyjaśnione dokładnie, mogło oburzyć wielu zacnych członków Walnego Zgromadzenia czyt. pols. w Paszkanach,

BADZCIE SZCZĘŚLIWI

NOWELKA

—przez—

Antoniego Pocajkowiaka.

— Ej Władek, ty się zamęczasz temi lekcjami! Codzień gorzej wyglądasz — a poco to wszystko? Przecież i ja memi haftami coś trochę zarabiam — wystarczyłoby zatem nam... —

— No, no dajcie pokój, zawsze ta sama, wiesz dobrze że inaczej być nie może. Z czego byśmy resztą żyli? Pracuję trochę to prawda — lecz nie nad siłę. —

— Pewnie, pewnie ty wiccznie tak mówisz — zawołała dziewczę z wyrzutem.

— Już się gniewasz, nie martw się, jakoś to będzie! Tymczasem my wyjdźmy na przeciw babci taki cudny wieczór, a mroź — aż strach! O

detchniesz trochę świeżym powietrzem, bo pewnie siedziałas cały dzień w domu. —

— Dobrze. Pójdę z ochotą — poczekaj, przeczeszę się tylko.

To mówiąc podeszła ku małej toalecie i poczęła poprawiać cudne pukle jasnych swych włosów. A ona patrzyła na nią tak patrzyła.

— „I ona wyrzuca mi że pracuję nad sobą” — myślała — nie, to jest biedactwo, że dla niej oddałbym ostatnią kroplę krwi swojej, jaka ona cudna te oczy... te oczy...

No chodźmy już — zawołała wkładając czapeczkę na głowę.

— Już? a no to chodźmy!

Porwał za kapelusz i wyszli.

Wieczór był aiste uduł! Księżyc uśmiechał się ku ziemi, srebrząc śniegiem okryte gałązki drzew przydrożnych, gwiazdy migotały, śnieg skrzypiał pod nogami.

Człek całą pierś oddychał czemś takim po wietrzem, tak czuł się szczęśliwym w tej chwili

świat cały uśmiechał się ku niemu....

Hasia z Władkiem zostawali po tem samym wrażeniem!

Chciała tłumaczyć sobie Hasia to uczucie, łamała sobie głowę.

— „Mama babcię” myślała „mam Władka, tam i szczęśliwa, tak dobrze mi z niemi... byle tak całe życie! Przy nich i dla nich” —

I ciche wstęchnienie wydarło się jej z piersi.

Cóż ci to takiego zapytał Władek — wzdychasz?

— Nie — myślałam tylko.

— Ciekawym bardzo o czem ty możesz tak długo myśleć może o haftach swoich, może o babci a może... zawahał się chwilę, może o mnie.

Zgadłeś, naprawdę zgadłeś, bo myślałam o wszystkich o tobie i o babci... —

— Ejże a co o mnie myślała?

— Kiedyś bo... jakiś ty ciekawy! myślałam żeś ty bardzo dobry.

o przecież jest rzeczą naturalną, w obec takiego wyraźnego lekceważenia organu wykonawczego, władzy reprezentacyjnej tej instytucji; a skutkiem tego odniesienie i odwołanie się do opinii publicznej. — Otóż dla zakończenia tej kłótni i nieporozumień, dla uspokojenia opinii publicznej jedyny a najlepszy sposób w tej sprawie jest (jeżeli pieniądze tych zaraz odesłać do Rapperswyl nie można) znieść się z komisją nadzorczą Skarbu Nar. Pols. w Rapperswyl, prosić o pożyczkę tych pieniędzy, „a tak będzie i wilk syty i owca cała” jak powiada przysłowie, uczyni się zadosyć wszelkiej formie i nikt nie będzie miał powodu ani narzekać ani podejrzywać.

Gdy sprawa ta w ten sposób zostanie przeprowadzona prosimy o podanie nam odnośnych dokumentów, a chętnie je ogłosimy, czyniąc zadosyć prawdzie i sprawiedliwości.

Wszelkie stowarzyszenia czy to polskie czy chińskie jako też pojedyncze indywidua w każdym państwie ucywilizowanym, podlegają prawom danego państwa gdzie się znajdują; — a każde państwo ma przestrzegaczy swoich praw, ci zaś pp. nazywają się prokuratorzy i są obowiązani oskarżać i do odpowiedzialności pociągać wykraczających przeciw prawom, czy to rumun, polak, chińczyk, zuluż itd.

Czy państwo rumuńskie, Zdrele i Maruncelę sławnych opryszków, dla tego że oni rumuni od wszelkiej odpowiedzialności za zbrodnie popełnione usunąć powinno było? Nie!

ć. d. n. R. W.



Nowa gwiazda zeszła na horyzoncie polskiego artysty jak donosi „Goniec Wielkopolski” w poniżej umieszczonej korespondencji; — a dodamy za sprawozdawcą że przykro to dotyka uczucie polskie jeżeli terazniejsi kapłani sztuki nie wstępują w ślady wielkich naszych gwiazd; jak Mickiewicz, Chopin, Matejko i wiele, wiele innych — Czyż świat nie uznał i nie uznaje ich wielkości pomimo to że byli czysto narodowymi twórcami?!

JÓZEF ŚLIWINSKI

to wirtuoz skończony, który wczoraj przez 2. godzinę nieustrudzenie ośniewał, zdumionego słuchacza. Począwszy od klasycznej o wieku siedemnastego z Bachem na czele Beethovenem Schumannem podbijał umysły słuchaczy, póki nie roztajał serc ich Szopenem. Mistrzowską była mianowicie interpretacja Etudy op. 25. i Sonaty op. 35, a

— Słuchajno Haśka, dajno raz pokój tej dobroci, powiedział zagniewany nieco.

— Ależ bo ty naprawdę jesteś bardzo dobry, dlatego też kocham cię jak brata, . . .

— W istocie Hasiu? mówię gorąco i ściskając jej rękę — naprawdę kochasz ty mnie czy tylko jak brata? . . . nie więcej?!

— Słuchaj Władziu — ja nie wiem, ale... — szeptała coraz ciszej — kocham cię bardziej jak babcię, a babcia też taka dobra . . .

Haśko najdroższa! Haśko moja, żebyś ty wiedziała, jak mi dziś dobrze, żebyś ty wiedziała . . .

Wład sław Węgrzycki pochodził z rodziny zamożnej niegdyś, teraz zupełnie biednej. Ojciec jego stracił niemal cały majątek w czasie ostatniej zawieruchy w kraju. Cała rodzina błądziła, błądziła wyszła z kraju. Pozostał Wład i babcia, która zaoszczędziwszy coś trochę

w Rubinsteinowskim wale i Liszt Taranteli pokazał artysta, iż na polu techniki fortepianowej jest niezaprzeczenie europejskim królem. W olbrzymim talencie Słiwinskiego nie ma wprawdzie tego serdecznego żywiołu poetycznego, jaki znamionuje grę i indywidualność kompozytorską Paderewskiego ale jest za o mistrzowskie opanowanie instrumentu, i genialne rozumienie muzyki.

Przyznamy się jednak iż bylibyśmy się chętnie wyrzekli np. Impromtu Schuberta, a w zamian usłyszeli jaki polonez i mazurek Chopina, jaki motyw z Montuski, Wieniawskiego itp., lub innych polskich kompozytorów.

Może na przyszłe odwiedziny w Poznaniu, artysta Słiwinski przemówi do nas wyraźniej jako Polak Słiwinski za co mu szczerze wdzięczni będziemy.

SZARADA

Pierwsze drugie — zawsze dwoje.

Pierwsze trzecie — to nie moje

Drugie trzecie — bardzo boli;

Razem, gdy wam czas pozwoli

To zgadnijcie! Jedno słowo;

Znacie je. To stan w nim zdrowo.

Skąd wzięliśmy tę szaradę w następnym numerze podamy. Kto z Sz. naszych prenumeratorów pierwszy zgłosi się z należytem rozwiązaniem jej otrzyma w nagrodę kalendarz ścienny na rok 896.

Pamiętajcie na Skarb Narodowy Polski w Rapperswyl

Z pobytu w obcym kraju.

Jak wielu innych wychodźców znalazłem się i ja w obcym kraju bez zasobów pieniężnych i bez fachowego wykształcenia; pełny troski, co robić i jak żyć — nie umiając krajowego języka.

Nie byłem w stanie powziąć pewnej decyzji jaki zawód obierać,

Podług mego uzdolnienia, na chętniej byłbym był obrał wojaczkę; lecz brak języka uniemożliwiał mi ten zawód.

Bijąc sobie na próżno głowę, dojechałem do stacji; gdzie podług zeszerepiętego funduszu koniecznie musiałem chwycić się jakiegokolwiek pracy. Zdecydowany byłem do ostateczności nawet paść konie a w razie konieczności — bezrogi; albowiem ta funkcja najdostępniejszą w moim położeniu się

grosza, wychowała swego wnuka. Uczył się też młody Węgrzycki w szkołach pilnie. Cichy, gorliwy był powszechnie lubianym przez profesorów.

Skończywszy niższe szkoły, zapisał się na technikę. Pracował nieustannie. Z jednej lekcji bił gwałt na drugą.

Powoli też i życie uciekało Schódł, zmierzniał policzki pozapadały się mu, słowem nie był podobny do dawnego Władka. Daremnie go nieraz zaklinała babcia na wszystko, aby porzucił te lekcje, ze łzami niemal prosiła.

Wszystko było daremne. Władek trwał w uporze.

„A cóżby Hasia na to powiedziała, myślał wtedy gdybym jej odebrał ostatni ten grosz przeznaczony jej od babci — o nie — nigdy! Rok, dwa — a skończy się bieda — Haśka będzie moją babcia przy nas. O jak miłem będzie to guizdeczko”

I rzeczywiście pani Węgrzycka, od dawna

wydawała.

W tym utrapieniu zbliżałem się do wielkiej nowo-karczmy, na oko porządnie utrzymanej, wywierającej na mnie jakieś szczególne przeczucie; że w tejże los mój niepewny, rozstrzygnięty będzie.

Wszedłszy do środka, przywitany byłem przez gospodarza żyda i wprowadzony do drugiej stajni obszernej, czystej, w której na czysto przykrytym długim stole; rząd ustawionych lichtarzy z świeczkami łojowymi żywy obraz szabasu żydowskiego z kraju mi przypominał.

W moim zwątpieniu w dzień jutrzej, w którym myślałem zamienić miałem, mój wybór czysty na inny odpowiedniejszy pracy ręcznej; opanowany byłem nastrojem melancholizmu i uczuciem bolesnej tęsknoty za krajem rodzinnym, gdzie podobny szabas — tylko uczucie pogardy, a najwięcej politowania byłby wstanie we mnie obudzić.

Dziś usadowiony na jednym końcu stołu, spożywałem ostatnią kolację na czystym obrusie przypatrując się na przeciwnym końcu stołu patriarchalnej ceremonii tego obchodu i pograżając się w myślach jak noc czarnych, czekając z niecierpliwością końca komedii, ażeby mi wskazano miejsce do spania.

ć. d. n.

Dla Amatorów

1500 sztuk użytych znaczków pocztowych, różnych państw, zbieranych na rzecz Skarbu Narodowego w Rapperswyl sprzedaje Administracja Wiarusa. —

Przyjmie dwóch uczniów od 10. do 14-go roku polskich rodziców dzieci, drukarnia „WIARUSA”

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Wiarusa” w Bukareszcie, ulica Traian 112.

ADMINISTRACJA.

W Administracji naszej są do sprzedania Kalendarze na rok 1896 —

przeznaczyła kilka tysięcy dla Hasi, która jeszcze wzięta została do Węgrzyckich. Miano ją znaleźć obok wiejskiego cmentarza. Kochała ją staruszka jak swoją. Pieściła uczyła modlitwy szycia, wogóle wszystkiego co tylko wówczas potrzebna było dla małego dziewczęcia.

Władek kochał ją jak siostrę, a gdy Haśka wróciła z pensjonatu cudnem dziewczęciem gdy on dojrzał w młodzieńca; pokochał ją szczerze, gorąco a cicho. Patrzył na nią, słuchał jej śpiewu droczył się czasem, wszystko mu to przyjemność sprawiało. czuł się też i najszczęśliwszym.

ć. d. n.

(Dalej 1 g. 1 z.)

niedolę bliznich miłosne ofiary płyną na różne kłazy, si podają domy przytulku itp. mamy towarzysza udzielającego pomocy wyszłym z kryminału zbrodniarzom, są towarzystwa ochrony zwierząt a biednymi emigrantami których nędza wypędza z kraju rodzinnego za morze za kawałkiem chleba, nie tylko nikt się nie opiekuje, ale przeciwnie opryski wszelkiego rodzaju czyhają na nich, aby ich obedrzeć i zniszczyć.

ROZMAITOSTCI

— Zwracamy uwagę Szan. Ziomkom za granicami Rumunii, że adres do redakcji i Administracji Wiarus jest str. Trajan 112. a nie Tepeş-Vodă.

— Prawo wydane swego czasu przez rząd moskiewski zabraniające rzyjmowania Polaków do służby kolejowej w ziemach polskich, zostało teraz zniesione.

— W pałacu carskim w Petersburgu znaleziono znaczną ilość proklamacyj nihilistycznych wedle których w czasie koronacji cara mają być wywołane krwawe rozruchy. Wiele osób aresztowano.

— W Turcji wykryto spisek na życie sułtana, wielu młodo-turków aresztowano.

Komedia z matką Borykiem w Białym Gaju skończyła się wielką komedią i radością narodu zebranego przez usta moskiewskiego generała Kutuzowa młodzi Borysek miał się wyrzec diabła. — Zachodzi pytanie czy to niemowię pozbyło się diabła, czy też go teraz w moc diabła oddano?

— Sprowadzenie zwłok Chopina. Komitet Towarzystwa muzycznego warszawskiego uchwalił zająć się sprowadzeniem zwłok Chopina z Paryża do Warszawy i wzniesieniem dlań pomnika brązowego na placu Resursy kupieckiej w Warszawie.

— Na posiedzeniu akcyonaryuszów Equitable Gas Light & Co. p. Jerzmanowski złożył swój urząd prezydenta. W kwietniu wyjeżdża pan Jerzmanowski do swego majątku Prokocin pod Krakowem.

— Pomnik króla Jana III. We Lwowie projektowany od r. 1893 kosztem gminy dozna pewnej odwołki w postawieniu albowiem reprezentacja miasta przysłała do przekonania, iż posąg konny króla, na postawienie którego wyznaczono już miejsce u wyłotu wałów Hetmańskich na plac Maryacki, powinien stanąć ze szpilu a nie z kamienia. Koszta pomnożą się wskutek tego o 30 do 35.000. ale stolica kraju doczeka się dzieła pomnikowego.

OD ADMINISTRACYI

Wszystkim którzy przez miesiąc luty jako nowi abonamenci na Gazetkę Wiarus za rok z góry opłacą przedpłatę, otrzymają

zaraz z 1szym Nr. Wiarus kalendarz książkowy bardzo urozmaicony, a którzy półroczną opłacą prenumeratę, otrzymają kalendarz ścienny. —

UMIESZCZAMY SPIS obywateli dłużnych za otrzymanego „Wiarusa“ prosząc o zapłacenie należności zaległej i popieranie naszych trudnych usiłowań nadal —

Ob. Sborowski Ilexandra za pół roku 5 fr
Ob. Harasimowicz Jasy za pół roku 5. f
Ob. Pietrowski kowal w Carakal za pół roku.

Fr. 5
Trybalski, malarz Kraiova . . . za pół roku Fr. 5

Wenekiewicz, lasy za pół roku Fr. 5 —
Ob. Bilek Oto, Zofia, Bułgaria za kwartał Fr. 2. 50 bani.

Ob. Bielecki Waler. Darabani za kwartał Fr. 2. 50 b.

Ob. Stan. Ziolkowski Bukareszt za kwartał Fr. 2. 50 b.

Ob. Zaremba I. Darabani za kwartał Fr. 2. 50 b.

Ob. Waligórski Michał Bukareszt za kwartał Fr. 2. 50. b.

Ob. Wisłocki Wład. krawiec Bukareszt za nies Fr. 0. 80 b.

razem Fr. 38 30 b

(d. d. n.)

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA“

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tano z obfitym doborom czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najw kwintniejszych — Kart wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pośmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwit kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afiszy dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmuje druk i wydawnictwo całych dzieł. Zamówienia z prowincji skutecznia natychmiast i odsyła zwrótną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS“ București, str. Traian 112 colț cu calea Călarșilor. execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbele: poloneză, română, franceză și germană. prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obicinuît până la cel mai luxos. — Carti de vizită, logodni, cununie și moarte. — Bilete de baluri, concerte etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri afișe, circulări, tabele, cărți de comerț și menagiū, precum și tipărirea uvragiilor întregi. Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS“ Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement a bon marché, a tant un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des xuitances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté. Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS“ Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calarasilor, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visit-Verlobungs-Trauskarten und Partezettel, Ball und Konzertbiletten etc., Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke. Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMAȚIUNI — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administrația ziarului „Wiarus“ Str. Trajan 112 colț cu Calea Călarșilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană. — Anunțuri rîndul de petit 15 bani. — Inserțiile și Reclam 50 bani linia de petit; iar carti trec de cinci rînduri după învolum. — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru doritorii de posturi sau servicii, prețul redus de 10 la sută.

L'administration du journal „Wiarus“ rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Les insertions et reclames 50 c.; ce qui dépasse cinq rang au prix entendu. — Le supplément du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

Redaktion der Zeitung „Wiarus“ strada Trajan 112 ecke Calarasi übernimmt die Anzeigen in vier Sprachen: polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzelne petit Anzeigen 15 Bani. — Inseraten und Reclamen 50 B.; was über fünf Zeilen ist, nach Vereinbarung. — Als Beilage, hundert Ex. 5 lei. — Für Posten suchende wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarus“

W Bukareszcie

ul. Trajan 112 róg Călarșilor

Girar t: Ilie Mihail

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierającym w ekspedycyi

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w miejscu

Całorocznie Fr. 10.—

Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAZDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 15 B

NUMER STARY 50 B.

Anonsy od wiersza petit 15 cent. Reklamy Ogłoszenia, Zawiadomienia od wiersza petit lub tegoż miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stosownie do umowy. Prospekt, Anonsy, Cykulary, jako dodatek do „Wiarusa” 5 fr. od 100 egzemplarzy. Umieszczać można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Sukcesyjnym zajęciom lub służbie 10% upustu.

ZASZŁY wypadek przy końcu kadencji sejmowej w Galicyi, przykro dotknął cały ogół polski po za granicami kraju. Historyk nie dodatniego w pracach tego sejmiku nie znajdzie, przeciwnie, ze strony większości w obec miejscowości nie polityczne i beztaktowne postępowanie. — Pospiechem odznaczał się sejm tylko w tych sprawach, które większość rozdrażniały wykazując złą wolę wobec młodziej braci tj. stronnictwa ludowego. —

Nie dosyć na tem, bo kiedy poseł Bojko obrażony do żywego, lekceważeniem żalów i skarg podnoszonych przez stronnictwo ludowe wytknął im złą godność i niewłaściwość postępowania, wszyscy wielcy politycy galicyjscy okropnie byli oburzeni, a nawet rozżaleni i jeden z poważnych posłów, bo profesor uniwersytetu, kolegę swego nazwał, wcale nie parlamentarnym mianem „Bydle”. I ani sejm ani obrażający nie dali satysfakcji obrażonemu.

W 50 lat po rzezi galicyjskiej role się zmieniły: Oto chłop przemawia w sejmie jako polski patriota, z całą godnością i taktem, a profesor wszechnicy odznacza się chłopskim gburowstwem i nie umie się wznieść do wysokości inteligencji jaką reprezentuje; by zły w zapale zrobione naprawić, lecz przeciwnie, swoim lekceważeniem kolegi, nie przeprosiwszy go szczerze od serca, smutne daje świadectwo całemu stronnictwu do którego należy. Czy ubliżyłby sobie profesor wszechnicy, gdyby przeprosiwszy szczerze takiego zacnego patriotę Bojki, ze swej wysokości intelektualnej był mu wytłumaczył i dowiódł że Bojko niesłusznie postępuje, że działa na szkodę kraju i sprawy narodowej. Szczerem uczuciem serdecznym, przyjacielskim sercem ludu zdobywa się — pychę i pogardę odrzucić, grzebiąc przepaść między stanową, która tak łatwo wypełnić się nie da i staje się w wysokim stopniu szkodliwą sprawą narodową.

W tym wypadku śmiało powiedzieć można że role w sposób rażący były tu

Prosimy Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

zamieniane, chłop galicyjski Bojko, z całą godnością wystąpił jak profesor Wszechnicy a profesor Wszechnicy krakowskiej zabawił się w chłopą galicyjskiego. Oto to są prace dodatnie ostatniego sejmiku galicyjskiego w kierunku narodowym i ekonomicznym. To są wyniki pracy sejmiku celem zapobieżenia ogólnej nędzy narodu wszystkich warstw (tubylców) w tej części Polski.

Pod Moskalą terroryzm i bezgłębne pastwienie się nad narodem, jest cechą charakterystyczną nowych rządów pod Mikołajem II.

Zaledwie przycichła bolesna wiadomość o śmierci polskiego dziecka w 10 pawilonie w Warszawie, Hryniewieckiego a tu nowy tak zwany proces odeskki skończył się nader srogimi karami dla oskarżonych i zaniepokoił szersze koła publiczności. Oskarżeni należeli do gimnastycznego towarzystwa i chóru śpiewackiego składającego się z 5 młodych ludzi 18 — do 22 lat.

W innych państwach za podobne okropne zbrodnie nawet policyjna nie znałaby się kara, ale Moskale zesłaniem do 5 lat w moskiewskie miasta dali nowy dowód chrześcijaństwa i ludzkości!

Pod Prusakiem wcale nie lepiej na dowód czego z mnóstwa bezprawia dokonywanych na nas, przytoczymy tylko jeden, za Gońcem Wielkopolskim:

Komisja kolonizacyjna przedłożyła sejmowi obszernie sprawozdanie, z którego tymczasem podajemy najważniejsze liczby: Do końca 1895. roku zakupiła komisja 89,204.43 ha. za cenę 53,9 miliona. Kolonistów osadziła dotychczas 1784 rodzin, w tem 1653 ewangelików, a 131 katolików!!! Wymowne!! Tego rodzaju

canie się, odbywa się u schyłku XIX stulecia — w środkowej Europie.

Pamiętajcie na Skarb Narodowy Polski w [Rapperswil]

Z pobytu w obcym kraju.

(c. d.)

Wreszcie nadeszła oczekiwana chwila uczestnicy wieczery zaczęli ruchy swoje zmieniać i o interesach rozmawiać. Od jednego z obecnych żydów usłyszałem że jest on z miasteczka, w którym był aptekarz polak — o którym słyszałem wiele opowiadań od kolegów będących w powstaniu, przybyłych z oddziału Miłkowskiego.

Zapytałem się więc żyda o owego aptekarza. Nim mi dał odpowiedź zapytał mnie czyli i ja jestem aptekarzem?

Chcąc się krótko zbyć natręta, powiedziałem że tak jest; — On poczerwieniał z radości i zaperzony zaczął mnie nagabywać, jeżeli pan jesteś aptekarzem, to pan jesteś i chemik, a jeżeli pan jesteś chemik, to pan musisz umieć i robić wódkę; a jeżeli pan umiesz robić wódkę to panu apteki nie potrzeba, a jeżeli pan nawet nie umiesz robić wódkę, to ja umię bo byłem cztery lata koło gorzelnika Trzcinskiego i nauczyłem się wszystkiego, ale tutejsi obywatele nie mają zaufania do żydów, tylko do polaków i ja właśnie szukam gorzelnika dla jednego obywatela. Tak ja pana przywiozę i on pana zobaczy, to on zaraz pana weźmie, a pan nie nie potrzebujesz robić, tylko ja wszystko będę robić i będziemy w spółce za pańską osobą i mnie.

Odpowiedziawszy że aczkolwiek wiem jak się fabrykuje szpierytus, lecz nie potrzebując nigdy specjalnie z tej umiejętności korzystać, nie mogę przeto podjąć się tego zawodu.

(c. d. n.)

Buszteni dnia 22-go lutego 1896

Wielce szanowna Redakcjo!

W numerze 6-tym „Wiarusa“ wspominałem że 12 bm. przypada 100-letnia rocznica śmierci ostatniego króla polskiego Stanisława Poniatowskiego, który wprawdzie nie zasługuje na wspomnienie ale z nim się w wyżej wymienionym numerze wyraził, że o nim napiszę, lecz nie o chwalebnych czynach, to też Szan. Redakcja raczy ten artykuł na 3. lub 4-tej stronie Wiarusa umieścić gdyż na 1-szej stronie ten król na wspomnienie nie zasługuje. Dla wyjaśnienia sprawy dodam w jaki sposób Stanisław Poniatowski został królem, bo byli wtedy w Polsce ludzie starsi, zasłużeńsi i bez wątpienia królewskiej dostojności bardziej godni niż Poniatowski.

Czemż tedy z pominięciem innych zacniejszych, starszych i zasłużeńszych obrano go królem?

Zaprawdę! pióro wzdryga się to napisać a przecie wypowiedzieć potrzeba. Poniatowskiego obrano królem dlatego, bo był kochankiem carycy Katarzyny. Pomimo że szan. Rodakom i czytelnikom Wiarusa będzie ta historia znana, lecz ją powtarzam dla wspomnienia, było to tak:

Poniatowski, jako urodziwy dwudziestokilkuletni młodzieniec szukając oglady i szczęścia w świecie zwiedziwszy Londyn, Paryż i inne miasta Europy, przybył w roku 1755 jako przyboczny urzędnik angielskiego posła Sir Wiliamsa, do Petersburga. Katarzyna która podówczas była tylko wielką księżką, znaną była z tego, że lada kapral lub wachmistrz, trzymający wartę w jej pałacu, gdy wpadł jej w oko mógł zostać jej kochankiem, a przez to dojść stopnia porucznika kapitana itd.

Tak rozpustna niewiasta nie dziw, że zwróciła też oczy na młodego Poniatowskiego, i związała z nim stosunki miłosne. Pierwszym skutkiem tych względów było, że August III., Poniatowskiego nieznającego dotychczas świata, zamianował posłem polskim w Petersburgu. Na tem poselstwie przesiedział Poniatowski trzy lata, z kąd jak mówi Szujski w swej historii, „zmuszony do wyjazdu przez męża Katarzyny, uwięził głodny a ślizki tytuł kochanka wielkiej księżnej, który mu potem królewską koronę sprowadził“

Zył jeszcze August III. a już Katarzyna zgładziwszy swego męża Piotra III. przy pomocy gwardii cesarskiej dowodzonej przez jej kochanków, strykiem z tego świata i objąłszy po nim rządy

pisała do Stanisława Poniatowskiego, „jemu iub je o krównemu, księciu Adamowi Czartoryjskiemu gotuje polską koronę!“

Skoro zaś korona polska przez śmierć Augusta zaważowała i Katarzyna po zgładzeniu męża sama objęła rządy i została carową, wysłała do posła swego w Warszawie Kaiserlinga, osobnego jeszcze posła księcia Ryppina, polecając im o bydwom w osobnej instrukcji, aby wybór Poniatowskiego przeprowadzili i powiadomili go o warunkach carowej. W piśmie tem carowej były te słowa: „Zawdzięczając swoje wyniesienie naszej pomocy powinien się znać na tem“ (Poniatowski) Zobowiąże się aby zaraz po wyniesieniu swoim na tron uregulowano granice między obydwoma państwami — i uważać będzie interes naszego cesarstwa za swój własny.

Było to wtedy powszechnie rzeczą znaną, że Poniatowski młody ledwie 30-letni niczem się nie odznaczający; i niczem nie zasłużony, ma być obrany królem dlatego, bo carowa chce wynieść kilkoletniego kochanka swego na króla.

I w obec takiej hańby, znalazło się całe stronnictwo Czartoryjskich, pospolicie familią zwane, bo się z samych familiantów składało do których i Poniatowski jak wspomniano należał, a które nie wstydziło się przy pomocy wojska moskiewskiego przeprowadzić wybór jego na króla. Stronnictwo Branickich, hetmańskiem zwane widząc że nie podoła zwalić wyboru, wyszło z protestem z Warszawy, ale samo niezgodne między sobą żadnego stanowczego nie przedsięwzięło kroku, aby do tej hańby nie dopuścić. Hetman Jan Branicki wyjechał do Węgier żadnej bitwy nawet z wojskami, które miał pod sobą, przeciw Moskalom nie przystawszy a księżę Radziwiłł po jednej szczęśliwej potyczce ścigany przez Moskale uszedł do Turcji. Wkrótce wydał sąd konfederacki wyrok skazujący księcia na wygnanie, utratę cześci i mienia.

W ten sposób familia Czartoryjskich przygotowywała wybór króla, usuwając gwałtownie przeciwników, a próbując tymczasem aż do dnia wyboru, czyli elekcji, czy się nie da skłonić carowej ażeby zamiast Stanisława Poniatowskiego obrano królem księcia Adama Czartoryjskiego. Ale poseł carowej odpowiedział, że „niezłomną wolą carowej jest, aby królem był Poniatowski“. Próbowano też skłonić samego Stanisława, by odstąpił od swej kandydatury, ale jemu przewróciło się w głowie, i nie chciał ustąpić. Marzył on, że zostawszy królem poślubi carową a tak stanie się drugim Jagiellą

Odbyła się tedy dnia 7. września 1764 elekcja Stanisława Poniatowskiego, która tylko była czczą komedią — i pogrzebaniem wraz z godnością narodu, jego też wolności, bo odtąd rzeczywiście w Polsce rządziła samowładnie Katarzyna przez swoich posłów.

Upodlenie to było tem większe że tuż po przeprowadzeniu takiego wyboru i ci wszyscy, którzy dotychczas się sprzeciwiali wnet zgłosili swoje przystąpienie do elekcji, starając się niejako przez prędkie przeproszenie za opozycję zaskarbić sobie łaski monarsze i nie utracić korzystnych stanowisk.

Więc gdy przyszło do koronacji nie było już żadnych przeciwników, ale sami tylko wierni poddani, a garsika ludzi lepiej myślących w milczeniu bolała.

A na dzień koronacji obrał sobie Poniatowski dzień 25. listopada, dzień św. Katarzyny jako imieniny swojej kochanki, której królewskość swą zawdzięczał. A spowiedź króla przed ceremonią koronacyjną trwała zaledwie chwil kilka, co wcale nikogo nie zbudowało, a strój jego był cudzoziemski niemiecko-hiszpański, a nie jak dawnych królów, rzymski. Wreszcie koronę Chrobrych musiano podwatować, bo była za wielką na dziwacznie ufryzowaną głowę króla.

Czy wybór takiego króla nie był prawdziwym pogrzebem godności i wolności narodu? Czuło to musieli swoi, skoro czuli i obcy, gdyż postawie obcych narodów, z wyjątkiem oczywiście rosyjskiego i pruskiego, opuścili Warszawę, złożyli protest przeciw okupacji moskiewskiej.

Była to bowiem oczywista i rzeczywista już okupacja Rosji, a panowanie całe tego króla było tylko tragiczną komedią mającą pokryć przygotowany już rozbiór kraju. Słusznie tedy 30 lat panowania Poniatowskiego, nazwać można trzema aktami rozbiorewej komedii, która się koronacją rozpoczęła, na traktaty rozbiorewe dzieliła, a abdykacją skończyła. Państwo ówczesne polskie zamierało 13 300 mil kwadratowych, na których żyło przeszło 12 milionów ludności. Szlachta nie dochodziła nawet jednego miliona a licząc ze żydzi i obywateli w Polsce mogli wówczas wynosić półtora miliona głów, tedy napewno przyjąć można że ludu polskiego i ruskiego było podówczas około 10 milionów, — a los tych 10. milionów był w ręku kilkunastu rodów sprzedajnych i butnych magnatów.

Taką była Polska w chwil, gdy się rozpoczynało panowanie króla Stanisława Poniatowskiego.

BADZCIE SZCZĘŚLIWI

NOVELKA

—przez—

Antoniego Trocajłowicza.

— Uczucie w miarę czasu rosło, wznosiło się, wreszcie oboje po cichu, bez uniesień i bez babci pocieści, przysięgli sobie dożgonną miłość.

— Janku może zastąpisz mi dzisiaj na lekcyach, nie gniewaj się, ale czuję się słabym nieco. —

— Może nie możesz? —

— Ale cóż znowu, czembym nie mógł cię zastąpić.

— Dziękuję ci, przyjdź ze 10 lekcjach do nas.

— Dobrze, dobrze, idź że już bo się napraw-

dę rozchorujesz —

Podali sobie dłonie i każdy zwrócił się w swoją stronę. Przystąpił Władka Jan Dworski, chłopak prawdziwie elegancki przystojny był powszechnie lubianym. Syn zamożnych rodziców, — wcale miał znajomości w mieście, z których jednak niebardzo korzystał, przekładając nad nie, cichy przedmiejski domek, Węgrzyckich.

Bywał tam niemal codziennie. W Hasi widział ideał, uważał ją za świętość jakąś czuł że była dla niego czemś najdrożym. Spędzał tam też nieraz wieczory całe, gwarząc z babcią i zabawiając się z Hasią.

Węgrzycki tymczasem ledwie zawlókł się do domu. Znużenie i niemoc opanowywały go coraz bardziej. Zdawało mu się że kamienie wirują obok niego, twarzy żadnej rozpoznać nie mógł, mimowoli szedł w stronę białego dworka.

Hasia siedziała pochylona nad jakąś robotką, kiedy zobaczyła Władka otwierającego z wy-

śileniem drzwi. Zaniepokojona jego wyglądem wybiegła naprzeciw niego i schwyciwszy go za rękę zapytała:

— Co ci to Władku, takis blady, mów że mów co ci jest? —

— Ależ nie Hasiu... nie, zmęczyłem się trochę — głowa boli mi, — to przejdzie, przejdzie... nie strasz tylko babci... — mówił w gorącej, wspierając się na ramieniu przelęknionego dziewczęcia.

Ja ci pościelę zaraz, połóżysz się — a da Bóg zdrów będziesz. Ot i babcia idzie.

Babcia była to staruszka dobrze wiekiem pochylona ku zemi — czerstwa jednak i zdrowa.

Zobaczywszy Władka wspierającego się na ramieniu Hasi przeczuła natychmiast, że coś się stało.

— Co się stało, mówcie na Boga, Władziu tyś chory zapewne — a nie mówią że tak będzie — te lekcye — te lekcye! — lamentowa-

kiego.

I po przeszło 100 latach upadku naszej nie-szczęśliwej Ojczyzny, czy się co wiele na lepsze zmieniło? Nie! albowiem stańczycy w miejsce popierania ludu, łączenia się z nim celem wybawienia siebie i ludu z pod przewagi i zależności wrogich w kraju żywiołów, łączą się z wrogami i in-noplemięncami na szkodę ludu polskiego a przez to i narodu.

Wasz rodak

Józef Jurkiewicz

Korespondencje.

Paszkania dnia 24. lutego 1896

Motto: „Precz z marzeniami“

„Vereineelt marschiren
Vereint schlagen“

Pojedynczo kroczyć każdej jednostce do jed-nego celu, a pobijemy wspólników akcji smoka, który jak wampir swemi skrzydłami usypiał naszą czujność, by wyssać soki Sk. Nar. — Czyżby ludzie tych zasad co wampir już wzroku, słuchu, nerwów nie mieli dla powszechnej ironii? lub pragnęli co prędzej rozlać się w nicłość, a że spełnić nie mo-gło na każdym kroku okrywa ich hańba. chcąc szukać szczęścia chyba w pieniądzech Sk. Nar.? Garść zaufanych członków Czyt. Pols. w Paszka-nach nie kładli te braki do serec, a my zwolenni-cy Skarbu Nar. wołali, protestowali sądząc że nie będzie to głoszącego na puszczy.

Zaś ze strony tych zacofańców obłuda też by-ła na każdy sposób głównym czynnikiem, którą dowiedli zachowaniem się w sprawie Sk. Nar. Bo gdyby było szczerem ich oburzenie wywołane odez-waniem się o Sk. Nar. to obłuda nie przyklaskiwa-łaby panu Czernelekiemu.

A więc „habemus Papam“ mamy odnowiony Wydział Czyt. pols. w Paszkanach bo dokonany na dniu 14. lutego rb. na walnem zgromadzeniu Członków,

Wybory te zaś wypadły bardzo pomyślnie a ta okoliczność dozwala też nam żywić miłą na-dzieję żeby, „pieniądze 1000fr. na rzecz Sk. Nar. do Rapperswyl odesłać.“ mówię uchwalono, tym sposobem zrobiono szczególnie w pierwszym wzglę-dzie bardzo dużo i — po obywatelsku, byle... by-le nie „Prima aprilis“

Agronom.

P. S. Nieomieszkam natychmiast podać do

ła staruszka.

Ułożono jakoś Władka do łóżka.

Twarz jego zawsze blada, teraz zarumie-niła się pod wpływem gorączki, oczy pałały dziwnym ogniem, oddech stawał się coraz szyb-szym.

Babcia zaniepokojona tym wysłała Haśkę zaraz po lekarza. Zaledwie jednak dziewczę wy-biegło za furtkę, zjawił się Dworski. Nie przy-witała się nawet z nim, tylko zobaczywszy go z płaczem niemal poczęła mówić:

— Panie Janie, czy pan wie że Władzio nasz zasłabł? Spieszę po doktora a pan niech idzie do Władzia, niech pan tam pocieszy trochę bab-cię... babcia taka zmartwiona.

— Zaraz zaraz, tylko ja panię wyręczę, pole-cę po doktora mi znajomego.

— O jak to dobrze, babcia mię wysłała, ale czy ja wiem gdzie mam szukać lekarza, idi pan idź tylko prędko — to mówiąc podała mu rącz-kę na podjękowanie.

publicznej wiadomości nie jako relata refera, lecz receptis pocztą na przekaz będzie świadczyć jako czyn dokonany.

(Doniesienie to Szan. korespondenta z Paszkan jest bardzo pomyślnie i pocieszające, daj Boże aże-by te pieniądze do Rapperswyl odesłane zostały a tak jedyny powód rozdzielenia i nieporozumień, między bracią w Paszkanach usuniętym zstanie R. W.)

—X—

Jasy dnia 24 lutego 96.

Przysłano nam z Paszkan przed kilkunastó-ma dniami do Jas odpowiedź tycząca się p. Mile-ra z 24. podpisami tamtejszych członków Czyt. Pols. na które krótko odpowiem.

Kłamstwem jest że pan Miler nie chciał mó-wić po polsku będąc restauratorem w Botusanach. Znany P. Milera jako człowieka zasłużonego oj-czyźnie. Ponchnięty losem na obcą ziemię tak sa-mo jak i my pracuje na kawałek chleba; a wia-domo każdemu że w teraźniejszych czasach uczci-wym sposobem trudno się dorobić majątku dla-tego nazywa się biednym, kto go zna i oceni, naz-wie go bogatym.

P. Czerneleki wspomina o smutnej pamięci. Czajkowskim że był dobrym polakiem a później przeszedł na mahometana itd. my zaś pewni jeste-my że pan Miler nie będzie Czajkowskim tak sa-mo jak Czerneleki nie będzie Kilińskim, o któ-rym świadczy Warszawa. O teraźniejszych zaś szewcach polakach może świadczyć Kraków. Bu-kareszt i Paszkania, w jaki sposób kochają swą Ojczyznę i tak w Krakowie szewc uwięziony, że chciał wykraść ważne papiery rządowe i oddać je w ręce Moskalom — w Bukareszcie szewc napadł w sposób zbrojecki na Redaktora którego walczy ze wszystkimi trudnościami ażeby utrzymać gazetę polską w Rumunii. — w Paszkanach szewc (niech się precz mówi) zjadł całą główkę chosnyku z inspektu Sk. Nar. i udowadnia wiarogodnymi świad-kami że nie jemu tylko p. Milerowi czuć z gęby któremu jak sam świadczy że nie dał ani polizać tu wypada dodać ruskie przysłowie: „na seło du-ryty“

A. K.

(Nie wszyscy polscy szewcy zasługują na potępienie, przeciwnie, wielu znamy skromnych mimo swych majątków, uczciwych i dobrych pa-trjotów. Co do p. Czernelekiego to ten w swych

Dworski czując jeszcze ciepły uścisk jej dłoni, leciał jak szalony.

„Kochany Władek“ myślał „coś chory trochę ot napracował się biedaczysko po tych lekcyach byle tylko nie chorował długo“

I znów Haśka stanęła mu przed oczyma.

„Jak ona go kochać musi, iaka pocziwa, jak troszczy się o niego. Oh! z taką przez całe ży-cieci jedna ona tylko taka, ta albo żadna...“

Tak monologując wpadł do mieszkania zna-jomego lekarza. Zastał na szczęście go w domu. Opowiedziawszy mu wszystko, zabrał go ze so-bą do chorego.

Choroba Władka tymczasem rozwijała się z każdym dniem coraz więcej. Nieraz odzyskiwał na chwilę przytomność. Rozmawiał wówczas cie-szył się zdawało mu się że żyć będzie. Lekarze jednak nie robili najmniejszej nadziei.

Życie szybko ulatywało, gorączka paliła

obronach nie zapiera się że pożyczyl pieniądze Skarhu Narodowego więc przyznaje że nie wziął lecz pożyczyl. Wedle najnowszych doniesień z Pasz-kan uchwalono na posiedzeniu nowo wybranego Wydziału pieniądze Sk. Narod do Rapperswyl o-oesłsc Zobaczmy! R. W.)

SPRAWIEDLIWOSCI I CZCI LUDU

Od klęsk pogorzel lud swej ochrony
We Lwowie się w sejmie domaga
Już lata darmo, jest więc trapiiony
Biedą, co przez to smaga.

Sejm nowe prawo łowieckie stwarza,
W niem jednak słusność pomija,
I interesom ludu zagraża;
Wrzekomo — ludowi sprzyja.

Z pomocą gwałtu wybrano posła,
Ludowi się krzywda działa
Rządząca strona uznanie wniosła,
Gdy sprawę z wyboru zdała.

Wyrazy gorzkie rzekł poseł z ludu,
Bo je zrodziło bezprawie.
A większość sejmu — miast strząść pył
brudu —
Złość głosi pięścią po ławie,

Patryotyczną bardzo się mieni,
Lecz, że gwałt się lud burzy,
Po sali biega, z gniewu się pieni —
I krzycząc, rzeczy złe wróży.

I w szale — staje się czemś obrzydłem..
Bezrożna — bodzie słowami,
Wojuje kłamstwem, różnem straszylem,
Zalewa się przytem łzami.

O brak dla kraju serc pomówiona,
Wielce się nad tem rozżala,
Niewinna niby i rozczulona,
Ale — — bezprawia przychwala.

Nie jest to prawa uczciwa droga,
Chcieć tak lud w pole wywodzić;
Kłać się na Polskę, kłać się na Boga,
A w dobro ludu wciąż godzić

śmierć walczyła z młodością.

Babka z Haśką czuwały bez ustanku nad Władkiem, pomagał im w tem Dworski, który zastępując przyjaciela na lekcyach, wieczorem błęgnął do białego dworka, do Hasi najdroż-czej, do przyjaciela.

Za długo już wpatrywał się w te tęskne o-czy, za długo patrzył na nią, aby mógł być o-bojetnym wobec niej.

Czuł że ją kocha, że kocha ją całą mocą swej duszy, czuł że mógłby dla niej poświęcić wszystko, brakło mu tylko odwagi do powie-dzenia jej tego....

.....Przyszła wiosna a z nią ptactwo, kwiecie i nadzieja. Ptactwo świergoce, bzy i jaśminy wo-nią swą napełniają powietrze nadzieja budzi się w człowieku. (dok. nast.)

Ezy, wrzaski. fałsze, (to rzecz jałowa) —
Nie koją ludu boleści,
Na tę jedynie ta rada zdrowa,
W której duch prawdy się mieści.

„Uznany” (?) niechby swój mandat złożył
Chciał z wolnych mieć go wyborów
A przy tem na lud nikt się nie srożył
Gdy ślepo nie słucha dworów

Miłością dojść u mas zaufania,
Nie żądać musu lub cudu.
A kto kraj kocha — chce szanowania
Sprawiedliwości! czci ludu!

ROZMAITOSCI

— Zwracamy uwagę Szan. Ziomkom za granicami Rumunii, że adres do redakcyi i Administracyi Wiarusu jest str. Trajan 112. a nie Tepeş-Vodă.

— Na calea Victori w wystawie L'Independance Roumain znawcy podziwiają obraz nadesłany z Krakowa przez artystę p. Wasyla Rawicza syna wychodźcy z r. 63. Pan Wasyli Rawicz uczeń bukareszteńskiej szkoły sztuk pięknych wyjechał do Krakowa celem dalszego kształcenia się w sztuce malarskiej a jak świadczy nadesłany obraz zamiana ta wypadła korzystnie dla młodego artysty.

— Uniwersal z 27 lutego br. umieścił na pierwszej swej stronie, rysun-

nek kopca Naczelnika narodu Tadeusza Kościuszki, a na drugiej stronie objaśnienie tego rysunku. Przyjaciel który skreślił tych słów kilka nie koniecznie widać z historią narodu naszego obznajomiony bo mówi że ciało Kościuszki w tym kopcu spoczywa. Prostujemy to doniesienie że ciało Naczelnika narodu Tadeusza Kościuszki który nie mało przyczynił się do uzyskania wolności dzisiejszych Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki z Solury (w Szwajcaryi) przywiezione zostało do Krakowa i złożone zostało w grobach królów polskich na Wawelu, gdzie je i dziś oglądać można.

— Donoszą o nowych aresztowaniach w Warszawie. Miano wykryć spisek mający na celu zamordowanie cara podczas koronacyi. Niewiadomo czy moskiewscy nihilści są ci uwięzieni, czy też nasi. W każdym razie cała ta wiadomość potrzebuje potwierdzenia.

— Małeńki bułgarski Borysek otrzymał w darze od ojca chrzestnego jeden uzbrojony Krzyżowiec. Widocznie do wzmocnienia floty moskiewskiej był potrzebny na Czarnym Morzu.

— Ks. Ferdynaud uznany przez państwa za panującego, sypie na wsze strony orderami, tak jak to robił nasz Szymon August — oby nie odegrał tylko taką rolę w Bułgaryi jak Stanisław August w Polsce.

— Tej zimy Czarnogóra została przez Mołdawię uzbrojoną Serbią zazdrości jej tego szczęścia starając się tam o zawarcie przymierzy.

— Grecja jest stałą wielbicielek Moskwy z czego się okazuje że cały półwy-

sep bałkański przeszedł na stronę polityki wschodniej. — — —

UMIESZCZAMY SPIS obywateli dłużnych za otrzymanego „Wiarusa” prosząc o zapłacenie należności zaległej i popieranie naszych trudnych usiłowań nadal. —

Ob. Sciborowski Aleksandra za pół roku 5 fr

Ob. Harasimowicz Jasy za pół roku . . . 5.

Ob. Pietrowski kowal w Carakal za pół roku.

Fr. 5.

Ob. Trybalski, malarz Kraiova . . . za pół roku

Fr. 5

Ob. Wenekiewicz, lasy za pół roku Fr. 5 —

Ob. Bilek Otto, Zofia, Bułgaria za kwartał

Fr. 2. 50 bani.

Ob. Ielecki Waler. Darabani za kwartał

Fr. 2. 50 b.

Ob. Stan. Ziołkowski Bukareszt za kwartał

Fr. 2. 50 b.

Ob. Zaremba I. Darabani za kwartał

Fr. 2. 50 b.

Ob. Waligórski Michał Bukareszt za kwartał

Fr. 2. 50. b.

Ob. Wisłocki Wład. krawiec Bukareszt za mies

Fr. 0. 80 b.

Ob. Bułhński — Krajowa za kwartał 2 fr. 50 b

razem Fr. 40 80 b.

(d. d. n.)

W Administrac i naszej są do sprzedania Kalendarze na rok 1896 —

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA”

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tanio z obfitym doбором czeiunek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najw kwintniejszych — Kart wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pośmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwit kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afiszy dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmuje druk i wydawnictwo cał ch dzieł.

Zamówienia z prowincji skutecznie natchniast i odsyła zwrotną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS” București, str. Traian 112 colț cu calea Călarășilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbe: poloneză, română, franceză și germană, prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obicunuit până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, koncerte etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri afișe, circulari, tabele, cărți de comerț și menagiū, precum și tipărirea uvragielor întregi.

Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS” Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, à tant un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux les plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des xuitances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.

Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS” Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calarasi, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visit-Verlobungs-Trauskarten und Partezettel, Ball und Konzertbileten etc., Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMAT UNII — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administracja ziarulul „Wiarus” Str. Trajan 112 colț cu Calea Călarășilor primește anuinciuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană. — Anuinciuri rindul de petit 15 ban. — Inserțiile și Reclam 50 ban linia de petit; iar carl trec de cinc rinduri după favoială. — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru doritorii de posturi sau serviciuri, prețul redus de 10 la suta.

L'administration du journal „Wiarus” rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Les insertions et reclames 50 c.; ce qui surpasse cinq rang au prix entendu. — Le supplément du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

Administration der Zeitung „Wiarus” strada Trajan 112 ecke Calarasi übernimmt die Anzeigen in in vier Sprachen: polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzelige petit Anonsen 15 ban. — Inseraten und Reclamen 50 b.; was über fünf Zeilen ist, nach verabredung. — Als Beilage, hundert Ex. 5 lei. — Für Posten suchende wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarus”

Właścicie i Redaktor Ferdynand M Twornikiewicz.

Girar t: Ilie Mihail

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w miejscu

Całorocznie Fr. 10.—

Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAŻDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 18

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 15 B

NUMER STARY 50 B.

Anonsy od wiersza petit 15 cent. Reklamy, Ogłoszenia, Zawiadomienia od wiersza petit lub tegoż miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stosownie do umowy.

Prospekta, Anonsy, Cykularne jako dodatek do „Wiariusu” 5 fr od 100 egzemplarzy.

Umieszczać można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Sukającym zajęcia lub służby 10% apustu.

Do dawnych gwałtów nowe przybywają gwałty moskiewskie jak donosi korespondent „Gońca Wielkopolskiego”

Całe pogranicze Kongresówki, przylegające do Prus Wschodnich, w gubernii łomżyńskiej, nawiedzone zostało w piątek ubiegły, 21go lutego, zgrają żandarmów, którzy pod przewodnictwem prokuratora z Łomży napadli w nocy na domy spokojnych obywateli i mieszczan. Piszący te słowa był świadkiem jak do miasteczka Grajewa, leżącego w gubernii łomżyńskiej, przybyło w nocy o 1szej godzinie 10ciu żandarmów, w asystencji prokuratora z Łomży i obstawili dom modlitwy gminy ewangelickiej.

W domu tym mieszka od lat kilku były urzędnik komory celnej p. Hajkowicz, rodem z Litwy. O zasługach i pracach p. H. na polu narodowym i ogólnoludzkim nie chcemy tutaj wspominać, ponieważ wszyscy, którzy się bliżej ogólnymi sprawami narodowymi zajmują, znają bardzo dobrze to nazwisko i wiedzą doskonale, kim jest pan Hajkiewicz.

Pan Hajkiewicz został przed dwoma laty zwolniony z urzędu swego, ponieważ był człowiekiem ludzkim i posiadał charakter szlachetny. Zwolniony z urzędu dostał pan H. posadę przy tutejszym zarządzie kolejowym drogi południowo-zachodniej. Jesienią ubiegłego roku sprawa p. H. co do zwolnienia z urzędu celnego toczyła się przed krótkami sądu okręgowego w Warszawie. Jeden z pierwszorzędných adwokatów warszawskich bronił p. Hajkiewicza, a sąd uznał go za niewinnego.

Oprócz swego urzędu od lat kilku nastu zajmował się p. H. sprzedarzą książek treści religijno-moralnej. Sprzedarzą wprawdzie tego właściwie nazwać nie można, gdyż p. H. rocznie za kilkaset marek książek między ludźmi rozdawał. Okoliczna ludność była dla niego za małą puszczając się więc na rowerze do pobliskich Mazur — ponieważ sam jest ewangelikiem — a jeździć od wsi do wsi

Prosimy Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

rozdawał ludowi i dzieciom książeczki treści moralno-religijnej. Trzeba było widzieć tę wysoką postać siwo-brodą z rumianą twarzą, gdy się znajdowała w gromadzie dzieci mazurskiej: Twarz jego promieniała radością i szczęściem, gdy działo z mazurską wołała: „Wasi, książeczki”

Znam dużo ludzi pracujących na niwie narodowej, lecz p. Hajkowicz jasnie zawsze jako słońce między nimi. Uczynny aż do namiętności starzec, a pełen poświęceń, spokojny powierzchownie, a jednak pełen życia i zapału, prawy jak szczerze złoto.

Po złożeniu go z urzędu, znajdował się starzec w opłakanych stosunkach materialnych, i pomimo tego nie zaprzestał rozdawać książek i szerzyć tam oświatę między małuczkami. W najgorszym czasie, bo bez posady i tylko z marnym utrzymaniem szanowanym był bardzo przez swoich obywateli, ale nietylko Polacy go szanowali, bo nawet Żydzi i Moskale widzieli w nim człowieka zasługującego na ogólny szacunek. Uznawali w nim człowieka, którego był własny mało co obchodził, a którego największym ideałem była: oświata i dobrobyt ludu naszego. Braknie mi słów na opisanie zalet tego męża szlachetnego.

Lecz przejdźmy teraz do samego faktu. Północ mija; mróć wzmaga się podsypany północnym wiatrem. Na grajewskim dworcu bije 1-sza godzina. Cicho wszędzie tylko tu i tam szczekanie psa budzi złowrogi przecucie. Naraz w domku jeżdżącym opodał szosy słysząc stukanie. Spłaca na dole kuzynka, p. Hajkowicza usłyszawszy łoskot, który się z każdą chwilą wzmaga, pośpiesza ku drzwiom i pyta:

— Kto tam?

Odpowiedź brzmi;

— To ja, starszy żandarm Gregorowicz mam bardzo ważny interes do pana Hajkowicza.

Pani owa nie przeczuwając, nic złego otwiera drzwi i zamiast jednego człowieka, widzi całą chmurę bo aż dziesięciu ludzi. Przerazona i przeczuwając nieszczęście zaczyna płakać, żandarmi tymczasem idą na górę, bez wszelkiego pytania otwierają drzwi do sypialni p. Hajkowicza. Śpiący który usłyszał był łoskot wchodzących po schodach najeżdźców, zrywa się przecierając oczy, a tu cały pokój zawalony żołdactwem. Prokurator przystępuje do niego i oświadcza, że go aresztuje na podstawie listu, który rzekomo p. H. miał wręczyć urzędnikowi Popowi do oddania go na pocztę zagraniczną. Potem rozpoczyna się rewizja trwająca, do 7mej godziny rano, Poprzewracano sienniki, łóżka, stoły, pułki szafy; jednym słowem cały dom do góry nogami przewrócono.

Po ukonczonj rewizji, przy której zabrano książki niecenzurowane, a przedstawiające rzecz nader błahą, wsadzono p. Hajkowicza do doróżki i w towarzystwie dwóch żandarmów, odstawiono go do Łomży.

P. S. Z listem, który p. Hajkowicz wręczył Popowi rzecz ma się tak. Hajkowicz wrocąc z bióra napotkał jakiegoś dobrze ubranego jegomościa, który zapytał się Hajkowicza, czy nie ma tu w pobliżu hotelu. Na to odpowiedział Hajkowicz że hotel jest, ale bardzo marny. Idąc razem przedstawia się nieznajomy, że jest Zalewskim obywatelem. Doszedłszy do swego domu Hajkowicz usiadł z Zalewskim na ławce tuż stojącej i rozmawiali o gospodarstwie itp. Naraz wychodzi kuzynka p. Hajkowicza i prosi go na obiad. Hajkowicz będąc nader gościnnym, zaprasza owego Zalewskiego do siebie. Po obiedzie prosi Zalewski Hajkowicza czyby nie zechciał wrzucić listu do skrzynki pocztowej, na co się Hajkowicz godzi. Jednakże Hajkowicz zamiast (Dalszy ciąg na stronie 4-tej.)

Z pobytu w obcym kraju.

(ć. d.)

„To nie nie robi” przerwał mi Lupa, „ja pana nie popuszczę, pan musisz jechać ze mną i będziemy robić pieniądze!”

W moim położeniu niewiedziałem, za kogo Lupa mam uważać, za wybawiciela z wielkiego kłopotu, lub też za złego ducha. Przekonany ale wymową Lupusa, poznałem, że niema dla mnie innej rady, więc pomyślałem: „kupić nie kupić — potargować wolno,” oświadczyłem wreszcie gotowość moją do interesu.

W niedzielę rano zawiódł mnie Lupa do obywatela, z którym na szczęście rozmówić się nie umiałem, co o tyle lepiej dla mnie wypadło; albowiem Lupa był moim pośrednikiem, tłumaczem i współnikiem.

Ujrzałem się więc w gorzelni po raz pierwszy w życiu, nie tracąc dobrej miny i nie okazując wewnętrznego niepokoju na widok aparatów kurków, kadzi, kotłów itd. — które wszystkie razem były dla mnie nieodgadnioną zagadką, co z niemi robić i do czego one służą.

Sledząc bacznie każdy ruch Lupusa i każdą robotę, przy czytaniu stosownej książki. wkrótce się gorzelnictwa nauczyłem.

Jak prądkie było nasze poznanie, tak raptowne i niespodziewane rozstanie z Lupusem nastąpiło. — Gdy już manipulację gorzelnianą dobrze umiałem i naprzemian roboty samoistnie doglądałem, zauważyliśmy mniejszy wydatek okowity. Zapach wódki obok muru otaczającego kotły robocze, naprowadził mnie na domysł że kotły ciekną, a powiedziawszy to moje mniemanie Lupusowi, położyłem się spać w przedsięwzięciu zaraz jutro kotły robocze w stosownej chwili ścisłej rewizji podciągnąć — nie zatrzymując regularnego biegu roboty.

Lupa przynajmniej mi od początku naszego poznania większą teorię, lubiał się swą większą praktyką popisywać, podejmując na własną rękę różne eksperymenty. Tak i tej nocy przebudzony byłem hukami dobiegającymi do armatniego strzału. Wybiegłszy ze stancyi spostrzegłem całą gorzelnię na pełnioną parą i ciemność z powodu zagęszczonej latarni. W mgnieniu oka obróciłem rubinet prowadzący parę z kotła do komina i porwawszy latarnię ze sieni, zobaczyłem jeden z talerzy (ochładzających parę alkoholu przeistaczając go w płyn) pełnięty zaś w otworze rury prowadzącej szpiirtu do spusta, czop drewniany wbity przez Lupusa, zapewne w myśli zbadania powodu ubytku wydat-

ku. Widocznie myślał on, że gdy jedyny ten otwór zatka, para wycofująca z którejś uszkodzonej rury, naprowadzi go na miejsce w którym nieproszona dziura, ubytek szpiirtu powoduje. Biedny Lupa nie wyobrażał sobie że powietrze znajdujące się w aparacie, ciśnione parą, nie mając wyjścia z powodu zabitego czopa uszkodzi aparat, a przelęknięty hukami i wychodzącą parą z miejsca którego weale nie podejrzewał, dał drapaka, zostawiając mnie jedynym gorzelnikiem, bez mentora i współnika.

Sprawdziłem więc kotlarza, naprawiłem talerz i kocioł, w którym dziurę znalazłem. odkryłem i czop drewniany w rurze wychodzącej z węża zrobiony przez cygana popędzającego konie w chłodowni, a który nie mając na tyle czasu a żeby podług swego gustu, co chwila chodził rzucać wódki, czasami nie napotkał odmownej odpowiedzi, oszczędzał tę dziurkę swojej fatygi i zabezpieczył się że nikt jemu wódki odmówić nie mógł jako posiadaczowi własnego ukrytego źródła. Połatawszy więc wszystko co tylko łąły wymagało, miałem dobre wydatki, błogosławiąc Lupusa mego bezwiednego wybawiciela z kłopotu, i ochroniciela od paszenia bezrogów. Naturalnie nie uczynił on to ani z życzliwości ani miłości dla mnie, lecz z wyrachowaniem dla własnego zysku, a że mu się plany pokrzyżowały, było moje szczęście, albowiem w przeciwnym razie byłby z pewnością użył wszystkich zabiegów i żydowskich sztuczek, a żeby mnie z czasem wyrzucić a samym w gorzelni zostać.

Wypadek powyższy w łatwości osiągnięcia zarobku czyli utrzymania zaliczyć należy do fenomenalnych zdarzeń a trudy i mozół w osiągnięciu kawałka chleba stanowią w obcym kraju porządek dzienny.

Oswajony z tym mozolnym chlebem bałby się powracać do Ojczyzny, żeby nie doznać bolesnego rozczarowania. W obcym kraju np. gdy mi ktoś kęsa chleba zazdrości i używa rozmaitych sztuczek ażeby mnie tego kęsa pozbawić, czyni on to na podstawie uczucia, posiadania większego prawa jako krajowca — przeciwnie nie obcemu wyzyskiującemu ten kraj moją pracą.

W kraju własnym było by to bardzo bolesnem, doznać coś podobnego, ze strony rodaka, a jeszcze bardziej oburzającym, trafić w tej mierze na przeciwnika żyda, który zanadto rozpanoszył się w kraju naszym.

J. G.

BĄDZIE SZCZĘŚLIWI

NOWELKA

—przez—

Antoniego Procajkowicza.

Chciałby żyć w pośród tego świergotu w pośród tej weni....

W cieniu kwitnącego krzaku bzu usiadł Władek, usty rozwartemi chciało wciągać śmiech wosny tchnienie.

Ręce bezwładnie oparł na kocu, okrywającyni jego kolana i budząc się z dłuższej zadumy z uśmiechem rzekł do stojącej obok Hasi:

— Patrz Hasi, jak to pięknie, jak wesoło, ach jakże się cieszę. Zebyś ty wiedziała jaki ja szczęśliwy....

O jak to dobrze — jak to dobrze! — szeptał do siebie.

— Haśko moja, tak chciałbym żyć! Hasiu Hasiu... ty płaczesz? —

— Władku najdroższy... to nie — nie — rzekła przykładałszy obok chorego, — przypomniałem sobie tylko wczorajszą wieczór, wiesz Jan oświadczył się o mnie. babcia powiedziała mi to —

—...A on taki dobry — taki pocciwy — tak ciebie kocha — a jednak — Lubię go — gdy go czasem nie widzę dłużej — to tak mi smutno. — Ale czuję, że gdybym ciebie już więcej ujrzeć nie miała... Nie, nie! jabym tego nie przeżyła.

I znów zalała się łzami.

— Hasiu, Hasiu, co ty pleciesz, ależ nie płacz szeptał całując tę jaśną jej główkę i jej drobne rączki.

— O droga moja, to może ostatni raz. czuję że nie wiele mi już życia na tym świecie, ale Janek taki dobry, on cię nie opuści, nie zostaw-

Przyjmie dwóch uczniów od 10. do 14-go roku

polakich rodziców dzieci, drukarnia „WIARUSA”

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Wiarusa” w Bukareszcie, ulica Traian 112.

ADMINISTRACJA.

Przyjmie dwóch uczniów od 10. do 14-go roku

polakich rodziców dzieci, drukarnia „WIARUSA”

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Wiarusa” w Bukareszcie, ulica Traian 112.

ADMINISTRACJA.

1500 sztuk użytych znaczków pocztowych, różnych państw, zbieranych na rzecz Skarbu Narodowego w Rapperswil sprzedaje Administracja Wiarusa. —

NIEWIERNY LEKARZ.

Pewny lekarz bardzo ceniony dla wielkiej biegłości w swej sztuce, przybył raz do Orlatorium św. Franciszka Salrego w Turynie i oświadczył iż pragnie mówić z księdzem Besko.

— Mówią że ksiądz leczysz wszystkie choroby rzekł do kapłana.

— Ja? bynajmniej!

— Zapewniono mnie jednak o tem, przytaczając nazwiska osób i rodzaj chorób.

— Wiele osób przybywa tutaj prosząc o łaskę za pośrednictwem Matki Boskiej Wspomożenia, jeżeli po trzech dniowej modlitwie lub po nowennie zdarza się że wracają do zdrowia nie mają w tem zasługi, takie dobrodziejstwa przypisać należy Najświętszej Pannie.

— No, to niechże i mnie wyleczy a uwierzę w te cuda.

Lekarz odpowiedział że zapadał na konwulsje że szczególnie od roku napady stały się tak silne, iż nie mógł wychodzić sam obawiając się wypadku. Nic mu nie zdołało przynieść ulgi, i w rozpacz przyszedł jak wielu innych szukać uzdrowienia.

— Jeśli tak, to uczyni pan to, co czynią inni: uklękniij, odmów jakąś modlitwę przygotuj się do oczyszczenia i podniesienia twej duszy, przez spowiedź i komunię, i Najświętsza Panna cię pocieszy.

— Nakaż mi ksiądz co innego, bo tego nie jestem w stanie uczynić.

— I dlaczegoż?

— Bo to byłoby obłudą z mojej strony nie wierzę ani w Boga ani w Matkę Boską ani w modlitwę ani w cuda.

niesz bez opieki — on cię tak kocha Hasiu — i ty go kochaj Hasiu — on wart tego — o tak — tak...

— Władku, Władku — mówiła ocierając łzy to nie może być.

— Nie Hasiu... tak być powinno.. będziesz szczęśliwa... a tyś warta tego... boś ty bardzo dobra... najlepsza...

Tymczasem słońce już się chowało, chmurki różowiły się na niebie, jutrzienka zabłysła w przestworzu. Zwolna powoli zmrok zapadał...

Nastąpiła wieczorna cisza.

Swierszcze się tylko odzywały, słowik nucił w dali, gałązki szeleściły.

To noc wiosenna.

A w noc taką niejedna dusza pomarzy, niejedno westchnienie uleci, niejedna łezka opadnie...

W kilka dni później jakże smutno by...

Ks. Bosko zamilkł zrazu przerażony, ale przy pomocy Boskiej znalazł tak wymowne wyrazy, że lekarz ukląkł i przeżegnał się pobożnie.

— Dziwi mnie to rzekł że umię się jeszcze przeżegnać już czterdzieści lat mija jak mi to się nie przytrafiło

Pomodlił się i skończyło się na tem, że odczytał spowiedź. Natychmiast uczuł wewnątrz iż został wyleczony. Odtąd nie doznał ani jednego napadu choroby. Powraca więc często składać dzięki Matce Boskiej Wspomożenia, która wyleczyła jego ciało i duszę.

(Polonia)

Ze Sejmu pruskiego

W jaki sposób Prusacy traktują sprawy nasze i nas, niech posłużą jako dobry przykład nowe zajście w sejmie pruskim.

Przytaczamy w skróceniu mowę polskiego posła ob. Motty i odpowiedź ministra Bossego.

Posł Motty skarży się ustawicznie na naruszenie praw narodowych Polaków przez pozbawienie ich nauki języka ojczystego w szkole ludowej. Jedynym szkół tej zadaniem, to przerobienie Polaków na Niemców, ale nie osiąga ona tego skutku, tylko pracuje dla socyalistów. Ofiarami ich stać się mogą dzieci, które religijnie uczą się w obcym niezrozumiałym języku. Pręży wcielaniu W. Królestwa Poznańskiego do monarchii pruskiej, jako też i później, niejednokrotnie i uroczyste przyrzekano Polakom zachowanie naszej narodowości. (Traktaty wiedeńskie)

Pan Bosse ten który nam chciał podać pale, w rzeczywistości dał nam w zamian za politykę ugodową wielką figę, powiada sobie bez ogródki że skargi nasze nie są uzasadnione, bo „tam gdzie można“ tam się dzieć po polsku uczą, ale, słuchajcie! wpływ polski tak się okazał przemożnym, że po niemiecku mówiący rodzice dzieci swoje na polską posyłać religję, i na te zakusy rząd musi uwarzać. Oj te berychty sprawiedliwe! Dla tego musi rząd przytłumiać wszelkie narodowo polskie aspiracje i agitacje, albowiem skierowane są one przeciwko istnieniu państwa. Państwo to jest niemieckim, i dlatego nie może ścierpieć antynarodowych usiłowań (lewica i prawica biją brawo). Polacy mają równe prawa z innymi poddanymi, ale nie powinni polonizować. W szkole ma rząd prawo pielęgnowania niemieckiego języka. „Nie ścierpimy też działania polskich stowarzyszeń dobroczynnych albowiem powołują go do życia tylko w celu agitacji. (Polacy sykać wraz z częścią

to w białym dworcu.

Zamiast dawnego szczebiotu Hasi, wesołych żartów Władka i gderań pocziwej babci... dziś tam kir i żałoba.

Nie stało bowiem już Władka.

Szczęśliwy skonał, cicho trzymając w swej dłoni ręce Hasi i Janka szepcząc: — Bądźcie szczęśliwi... bardzo... szczęśliwi... —

— KONIEC —

Obrazki warszawskie.

W domu — gdzie cyrkuł.

Od wczoraj sprowadziliśmy się do domu w którym władza obraża sobie siedlisko, do domu w którym znajduje się cyrkuł.

— Boże cóż to za wrzask?!

— Ucz się chłopczko dalej, nie zważaj na to

Centrum reszta bije brawo).

To tej bombie niespodziewanej chyba nikt z nas nie ciekaw tego, co mówiono o Paiku reformatorach dr. Porschu i wszelkich innych sprawach niemieckich.

Słowa pana Bossego tak dotyczą nas w najświętszych uczuciach i naruszają zaprzyśiężone przyrzeczeniami królewskimi prawa nasze, że się nad nimi każdy Polak głęboko niechaj zastanowi. (Goniec Wielkopolski.)

Pamiętajcie na Skarb Narodowy Polski w Rapperswil

„Goniec Wielkopolski“ umieścił następującą charakterystyczną korespondencję:

GORA SZEWCY

Na pogrzebie śp. Niegolewskiego Wierzbnińskiego. (Altera nie wyszedł cech szewski poznański z chorągwią ale na pogrzeb wczorajszy innowiercy Andersa wysłał na rozkaz cechowego — też szewca z atrybuty — swoją chorągiew; używaną w kościele Farnym podczas uroczystości nabożeństwa katolickiego.

Co na to pomyślał sobie z nieba Jan Kiliński?

(Postępowanie to niewłaściwe tem niekorzystniejsze jeszcze światło rzuca na cech nasz poznański że zmarły kupiec Paw. Anders oprócz różnicy wyznania nie był naszym przyjacielem, owszem w sprawie teatru miejskiego wyraźnie nieprzyjacielem zajął względem nas stanowisko — Sprawa ta słusznie zatem zastanawia obywateli naszych. — Prosimy o doniesienie czy w pogrzebie udział wzięły inne jeszcze cechy poznańskie czy tylko cech szewski sam jeden, ciekawość co cech do tego spowodować mogło? Prz. Red. Gońca Wlkp.)

OBSZAR WARSZAWY.

Według urzędowych źródeł, dostarczonych przez zarząd miejski komitetowi statystycznemu. Warszawa łącznie z przedmieściami zajmuje ogółem 26—5 wiostr kwadr. (6.625.000 sążni kwadr.) z których z gurą 8 wiostr kwadr. przypada na Pragę i jej przedmieścia włączone niedawno w obręb terytorium miejskiego. Po lewej stronie miasto ma około 17 wiostr w obwodzie, po prawej zaś Praga około 12. wiostr.

— to pewno piaków ulicznych prowadzą do kozy. Cóż tak pobił? Zdaje ci się że to biją kogoś... Tak, może masz słusność. Słychać uderzenia i za każdym uderzeniem krzyk się podnosi okropny.

— To złodzieje biją, — objaśnia służąca

— Krzyki przechodzą w ryk chrapliwy, szarpący każdym nerwem twoim i nie ustają, i nie ustają. Boże! Tam ból coraz większy... tam kat się nie nurzy... Boże, Boże! To nie człowiek to zwłozie wyje.

— Czy oni ich chcą zabić? — pytasz — Już dosyć, już dosyć, powtarzasz.

— Ha wnuczę hetmańskie! To potomki oprychników uczą moralności lud polski! Słyszysz jak ten człowiek ryczy? Ieszcze raz ryk z siebie wyrzucił nieludzki i ucichł. A ty nie? A ty nie? Ręce zaciskasz aż ci palce trzeszczą. Chcesz lecieć na dół? I pocóż ty tam pójdziesz sam? Ha! wstydem spłonął! Słuchaj do kogoś drngiego

Linia obwodowa od strony Warszawy prowadzi: z północy od brzegu Wisły wzdłuż rowu tzw. Menzi do ulicy Młocińskiej następnie w kierunku prostym ku ulicy Burakowskiej; wzdłuż ulicy Piaskowej a Powązkowskiej przy parkanach cmentarza powązkowskiego i mahometanńskiego, z zachodu przez granicę wsi podmiejskich: Koło, Wola Czysta, przez ulicę Karolków wzdłuż parkanu stacji towarowej warszawsko-wiedeńskiej aż do przecięcia z szosą krakowską; z południa w kierunku prostym przez pola mokotowskie wzdłuż linii pomiędzy szosą mokotowską i belwiderską wzdłuż wału miejskiego do brzegu Wisły.

Linia obwodowa od strony Pragi prowadzi dokoła fortu śliwieckiego wzdłuż linii rozjazdowej i planty kolei nadwiślańskiej przez granicę Grochowa i wzdłuż linii granicznej pomiędzy skaryszewskim pastwiskiem miejskim a gruntami saskiej kępy.

Ogólny obszar posiadłości miejskich, nie licząc gruntów należących do osób prywatnych instytucji skarbu, wynosi 857 dziesięcin (2.056.800 s. kw.) z których 25—5 dziesięcin zajmują ulice brukowane 3—5 dzies. niebrukowane, 17 dzies. chodniki 19—1 dzies; domy i podwórza miejskie 43—2 grunta niezabudowane. 393—6 ogrody, skwery cmentarze i 85—1 pastwiska miejskie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI

P. A. No, Horoż... Galicja Nie wiemy co Sz. P. życzy sobie od nas w wiadomej sprawie się dowiedzieć? To cośmy wiedzieli to donieśliśmy.

Kolega broni w P... Kartę otuzymaliśmy, dziękujemy uprzejmie za starania; lecz o sprawach...?...

Ob. A. K. Jasy Adresu ob. G. nie otrzymaliśmy.

Ob. L. Bra...a Nr. 7. i 8. posłaliśmy prenumeratę opłaca się z góry.

W Administrac i naszej są do sprzedania Kalendarze na rok 1896 —

zabrali się teraz. Jaki cienki głos! To ktoś młody bardzo, chyba dziecko... Pot uperlił ci białe czoło, ból wykrzywił ci usta... zatykasz uszy... nie chcesz słyszeć tych jęków. A tymczasem ten głos cienki zrobił się tak samo chrapliwym jak pierwszy, tylko czasem długą, przenikliwą, wysoką nutą wyrzuci. Nie zatykaj uszu, dziecko! Słyszysz! moskiewskie przekleństwa miesza się z płaczem, mieszają z rykiem zwierzęcym tego błętego nędzarza... Nie zatykaj uszu, wysiedzi czony synu Rzeczypospolitej, synu sławy i wolności! Słuchaj z pustyni moskiewskich, przyszli tu z twarzami wilków, przyszli uczyć nas cnoty, sądzić i karać. Ha, ha! No roześmiej mi się pachole! Roześmiej mi się ale tak, żeby cię Bóg na wysokościach usłyszał! Roześmiej mu się w twarz!

O wara! Płakać ci nie wolno!

(Tydzień) Wanda.

wrzucić list do skrzynki, gdyż droga nie prowadzi w pobliżu skrzynki pocztowej. oddaje ten list urzędnikowi moskiewskiemu Popowowi. Ten w towarzystwie niejakiego Guntlera — Niemca — agenta rosyjskiej kolei otwierają list i znajdują w nim jakieś pismo, podobno socjalistyczne, wystosowany do Londynu. Pędzą więc z listem do kapitana żandarmów i na podstawie tego listu aresztują Hajkowicza, jako niby wtajemniczonego w całą sprawę.

Dalszy przebieg sprawy jest mi dotychczas mało znanym, nie omieszkać jednak bliższych szczegółów Wam donieść. Dzisiaj dowiaduję się, że w Szczurczynie aresztowano także kilka osób. W Łomży między innymi aresztowano podobno pastora Mikulskiego. Ogół aresztowanych wynosi podobno do 15tu, podług innych do 30tu osób.

„Kondor”

ROZMAITOSCI

— Zwracamy uwagę Szan. Ziomkom za granicami Rumunii, że adres do redakcji i Administracji Wiariusu jest str. Traian 112. a nie Tepeş-Vodă.

— W Sebastopolu spieszenie stawiają moskale doki dla budowy

wojennych okrętów Z Odessy wyjechało kilku wyższych moskiewskich oficerów, celem objęcia dowództwa nad Szoaniami. Obecnie ściga rząd moskiewski wojska ku granicom Niemiec i Austrii

— Zmowa górników w Polskiej Ostrawie drzybrała poważne rozmiary.

20 kilka tysięcy robotników porzuciło robotę. Wojsko i żandarmeryę śladu nie puściło, patrole przeciągają dniem i nocą. Do ostrzejszych nie o'ro'ów nie przyjdzie.

— W Łodzi w Kongresówce około 2000 robotników zaprzestało roboty. 90 agitatorów socjalistycznych aresztowali moskale a 15 niemców wywieźli za granicę.

— W Rydze zamknęli moskale kościół ewangelicki i dwie szkoły przy czym aresztowano jednego księdza ewangelickiego i dwóch nauczycieli, jako agitatorów działających na szkodę państwa moskiewskiego. (Niech i Niemcy sakoszuja jak smakuje prześladowanie, jakim nasr naród do woli obdarzają.

— Dar dla rodziny Morosinich. Gazeta Sanocka podniosła myśl, aby społeczeństwo polskie wywdzięczając się rodzinie Morosinich za darowanie Muzeum Rapperswylskiemu serca Kościuszki złożyć jej dar honorowy, którymby było album z widokami miast i pięknych okolic Polski, oraz typów ludowych. Oprócz fotografii zawierałoby album odpowiednią dedykację w języku polskim i włoskim. Gazeta Sanocka proponuje aby sprawą tą zajął się komitet, wybrany z łona Wydziału Tomiszystwa im. Kościuszki w Krakowie — Wdzięczność była zawsze cnota Polaków.

UMIESZCZAMY SPIS obywateli dłużnych a otrzymanego „Wiariusu” prosząc o zapłacenie należności zaległej i popieranie naszych trudnych usiłowań nadal —

Ob. Sciborowski Aleksandra za pół roku 5 fr
Ob. Harasimowicz Jasy za pół roku . . . 5.
Ob. Pietrowski kowal w Carakał za pół roku.

Fr. 5

Trybalski, malarz Kraiowa . . . za pół roku Fr. 5

Weniekiewicz, Iasy za pół roku Fr. 5 —

Ob. Bilek Otto, Zofia, Bułgaria za kwartał

Fr. 2. 50 bani

Ob. Bielecki Waler. Darabani za kwartał

Fr. 2. 50 b.

Ob. Stan. Ziołkowski Bukareszt za kwartał

Fr. 2. 50 b,

Ob. Zaremba I. Darabani za kwartał

Fr. 2 50 b.

Ob. Waligórski Michał Bukareszt za kwartał

Fr. 2. 50. b.

Ob. Wisłocki Wład. krawiec Bukareszt za mies

Fr. 0. 80 b.

Oa. Bulfiński — Krajowa za kwartał 2 fr. 50 b

razem Fr. 40 80.b

(d. d. n.)

Zapraszamy do przedpłaty.

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA”

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tanio z obfitym doбором czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najw kwintniejszych — Kart wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pośmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwit kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afiszy dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmuje druk i wydawnictwo całych dzieł.

Zamówienia z prowincji uskutecznia natychmiast i odsyła zwrotną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS” București, str. Traian 112 colț cu calea Căărășilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbe: poloneză, română, franceză și germană, prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obicinuît până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, concerte etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri, afișe, circuli, tabele, cărți de comerț și menagi, precum și tipărirea uvrăgielor întregi.

Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS” Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, à tant un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux los plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des quittances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.

Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS” Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calarasilor, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visi-Verlobungs-Trauskarten und Partezetel, Ball und Konzertbiletten etc., Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMAȚIUNI — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administrația ziarului „Wiarius” Str. Traian 112 colț cu Calea Căărășilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană. — Anunțuri rîndul de petit 15 ban. — Inserțiile și Reclama 50 ban linia de petit; iar carl trec de cinci rînduri după faoială. — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru doritorii de posturi sau servicii, prețul redus de 10 la sută.

L'administration du journal „Wiarius” rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes — Le insertions et reclames 50 c.; ce qui surpasse cinq rang au prix entendu. — Le supliment du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

Verwaltung der Zeitung „Wiarius” strada Trajan 112 ecke calarasi übernimmt die Anzeigen in vier Sprachen: polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzeilige petit Anonsen 15 ban. — Inseraten und Reclamen 50 b.; was über fünf Zeilen ist, nach verabredung. — Als Beilage, hundert Ex. 5 lei. — Für Posten suchende wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarius”

Właścicie i Redaktor Ferdynand M Twornikiewicz.

Girart: Ilie Mihail

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierający m. w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.80

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w miejscu

Całorocznie Fr. 10.—

Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAZDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOZE DLA NARODU I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 18

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYŃCZY NUMER 16 B

NUMER STARY 50 B.

Anonasy od wiersza petit 15 cent. Reklamy: Ogłoszenia. Zawadomienia od wiersza petit lub tegoż miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stosowane do umowy. Prospekta, Anonasy, Cirkulare jako dodatek do „Wiariusu” 5 fr. od 100 egzemplarzy.

Umie zeznać można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Sukajacym zajęcia lub służby 10% upustu.

„Przeglądowi Wszechpolskiemu” z Wilna donoszą pod dniem 8-go lutego:

Zdarzenie które mam opowiedzieć należy do tak dziwnych, że z początku sam nie dawałem wiary opowiadaniu o niem. Jeżeli zaś teraz o niem komunikuję to dla tego, że sprawdzone zostało przez osoby godne zaufania i że wiarygodność jego obecnie zmuszony jestem uznać.

W sobotę 1go lutego (n. st.) niewiadomy jakiś Rosyanin przyniósł w ofierze do kaplicy Ostrobramskiej kilka świec prosząc proboszcza tegoż kościoła ks. Frackiewicza, aby kazał je dzień i noc przed obrazem Matki Boskiej palić. Świece te były niezwykle wielkości.

Ofiary składane przez Rosyan w Ostrej Bramie nie są rzadkością, przyniesione więc świece nikogo nie zdziwiły. Zgodnie z wolą ofiarodawcy ks. Fr. kazał tegoż dnia 6 świec przed ołtarzem zapalić. Przechodzący w sobotę wieczorem widzieli istotnie, iż świece się palą. Po nieważ niema zwyczaju światła na noc bez dozoru zostawić, przeto ksiądz Fr. kazał zakrystyaninowi nocować w pokoju obok kaplicy.

Sługa kościelny z początku pozwolił świecom palić się, wkrótce atoli je zgasił. Nazajutrz, 2go lutego, przy oglądaniu okazało się, iż były one napełnione prochem.

Natychmiast odwieziono świece do władzy, (zdaje się że do gubernatora) na co w odpowiedzi proboszcza służba kościelna otrzymali najsurowszy rozkaz, aby o tem zajściu nikomu nie mówili, gdyż w przeciwnym razie będą natychmiast aresztowani.

Mam tedy do czynienia z zamachem na obraz Matki Boskiej. Gdyby świece zakrystyanin nie zgasił, nastąpiłby wybuch skutkiem którego obraz uległby zniszczeniu.

Naturalnie zainteresowano się przedewszystkiem pobudkami, które kazały zakrystyaninowi świece zgasić, pomim

Prosimy Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

połączenia, żeby palił je przez noc całą. Otóż sługa kościelny opowiadał, iż usłyszał wśród nocy wołanie: „zgasz świece” które go ogromnie przeraziło. On go atoli nie usłuchał tylko odmawiał modlitwy. Dopiero gdy usłyszał ten sam rozkaz po raz trzeci poszedł do kaplicy i świece pogasił.

Sprawa ta może się potem bliżej wyjaśnić, a wtedy może się dowiemy, o ile w opowieści zakrystyanina mamy do czynienia z dobrą wiarą, tymczasem atoli zasługuje przedewszystkiem na uwagę sam fakt zamachu na obraz, słynący jako cudowny i będący przedmiotem czci całej ludności kraju.

Ostra Brama od dawna jest solą w oku dzisiejszym panom Litwy. Widzą oni w niej jedną z najsilniejszych twierdz katolicyzmu a więc pośrednio i polskości. Nieraz też już przemyślali działacze rosyjscy nad tem, żeby ją opanować na rzecz prawosławia, od czego powstrzymuje ich obawa przed ludem, który w obronie tej świątyni mógłby się zdobyć na czyn najbardziej rozpaczliwy. Nie miałyby też powodu władze smucić się, gdyby obraz jakim wypadkiem przestał istnieć.

Wątpliwa rzecz, czy się dowiemy kiedykolwiek, kto był owym zbrodniarzem. Pozostaje jedynie fakt, stwierdzony że był to Rosyanin. Mógł to być wariat, mógł być jakiś fanatyk ruskawo dła działający na własną rękę, ale mógł też być agent kogoś potężniejszego w rodzaju tych, co swego czasu układli plany wykolejenia pociągu książęcego w Bułgarii lub zamordowanie Stambulo-wa i t. d. i t. d.

Hezeie dzieci wasze po polsku!

Uroczystość

odsłonięcia popiersia Lenartowicza we FLORENCYI

Nad bramą domu w którym mieszkał i umarł (via Montebello) odbyło się uroczyste odsłonięcie popiersia dnia 27 lutego br. O godzinie 11 zbrali się przed domem członkowie komitetu, grono Polaków, przedstawiciele miasta i świata artystycznego florenckiego, którym towarzyszył — jak opisują wszystkie dzienniki miejscowe — tłum znaczny najdyskutowańskiej publiczności. Po wrzuceniu zasłony przemówił w imieniu komitetu prof. Levantini Pieroni, poświęcając rzewne wspomnienie pamięci Lenartowicza jako poety, rzeźbiarza, patrioty polskiego i miłośnika Włoch. Nastąpiła krótka przemowa burmistrza Florencyi, p. Torrigianiego, który zapewnił iż gmina miasta starannie strzedz będzie pomnika i zachowywać go z uszanowaniem. Wreszcie odczytano telegramy, nadesłane między innymi przez prezydenta miasta Krakowa i prezesa Koła literacko artystycznego i podpisano akt notaryalny, którym komitet przekazał własność pomnika miastu Florencyi.

Pomnik ma kształt niskiej okrągłej marmurem wyłożonej, w którym ustawione jest popiersie z brązu w wypukłorzeźbie. Poniżej umieszczona tablica marmurowa ma wryty napis:

Teofilo Lenartowicz — Polacco — poeta insigne e scultore — esule per la liberta — amò l'Italia quale seconda patria — e qui dove visse molti anni — morì il 2 febbraio 1893.

Sprawozdawcy jednogłośnie wychwalają podobieństwo i zalety rzeźby. Głowa jest pełna charakterystyki i wyrazu myślowego, a żywego razem jakby mowiącego.

Publiczność powitała pamiątkowy monument z wielkim zapalem, a burmistrz i inne wybitne osobistości głośno wyraziły swoje uznanie obecnemu na uroczystości rzeźbiarzowi p. Zawiejskiemu

AZYLLI

tu kolonistów z polskiej kolonii Luceno do Kurityby przed kilku dniami, być inspektorowi kolonizacyjnemu swe skarżę, by opowiedzieć o zbliżającym się straszydnie — głodu. W ostatnich czasach oadani w Lucenie koloniści, skutkiem spóźnionej pory nie mogli już poczynić zasiewów ziemia nie była wyznaczoną ubocznych zarobków nie było, zapasy przez rząd udzielone wyczerpały się, osiedleni dawniej koloniści robili co można a jednak próżno, żadne wysiłki nie starczyły. Zapanowały smutne czasy, wyjścia nie było bo i wędziści w końcu odmówili kredytu. Zwrócili się tedy do rządu. Przez dni kilka kołotali do bram pałacu nim ich wreszcie puszczono do gubernatora, który po zbadaniu stanu rzeczy telegraficznie polecił wydzielć zapasów na kilka miesięcy naprzód, by przeszkodzić nędzy. Włosy na głowie stają, gdy się słyszy opowiadania, jak ludzie z głodu żywili się korzeniami i korą drzew dzieci i kobiety osłabione, niewiedomo czy wszyscy do sił kiedy powrócą. Wysłannicy otrzymali bezpłatne umieszczenie i powróć do Luceny.

(Polonia)

Szlazk austriacki.

Nie mogą już nasi rodacy na Szląsku wytrzymać prześladowań niemieckich, zatem posłowie polscy razem z czeskiimi wystąpili ze sejmu tamtejszego. Na Szląsku jest Niemców około 280.000, Polaków 178.000 a Czechów 130.000 czyli razem obie słowiańskie narodowości mają o 28.000 więcej ludności niż Niemcy. A ponieważ sejm szląski liczy 31 posłów, więc Czesi i Polacy powinni wybierać ich co najmniej 16, a Niemcy co najwyżej 15. Tymczasem obowiązuje tam tak niesprawiedliwa ustawa wyborcza iż Niemcy mają aż 25 posłów a ludność czeska wraz z polską zaledwie 6. Ale nie dość nawet tego Niemcom bo nawet tym 6-ciu posłom nie pozwalają oni ani słówkiem się odezwać w obronie swych praw nie wybierają ich do komisji, a jeśli wybierają to nie tych, których Polacy i Czesi by chcieli, ale tych których im się wzięć podoba. O jeden z takich wyborów poszło obecnie. Dr. Stradil Czech, imieniem swoich rodaków i Polaków zarządał aby z 9 członków komisji przynajmniej 3 im się dostało, poparł go Polak Michejda, ale Niemcy za te mowy ani słowem nie wybrali siedmiu swoich, a nadto dr Stradila i Michejda.

Na dobitkę głosowanie urządzili tak, że Polacy i Czesi o tem nie wiedzieli i kartek oddać nie mogli. Powstało więc wśród tamtych ogromne zaburzenie, dr. Stradil i Michejda oświadczyli, że wyboru nie przyjmują i wraz ze swoimi kolegami wyszli ze sali aby tam już nie powrócić.

Widać z tego jak to wygląda sprawiedliwość niemiecka i jakimi to polskimi patriotami są nasi panowie, którzy z tymi Niemcami gnębielami naszej narodowości we Wiedniu się bratają.

Rio Negro d. 7 stycznia 1896 r.

W przejeździe z Luceny do S. Bento mam o Lucenie do doniesienia i pocieszające i mniej dobre wiadomości.

Dnia 6go stycznia w dzień 3ech Króli odbyło się jakby w niedzielę nabożeństwo, zakończone podniosłą ceremonią święcenia Jordanu. Wyszła z kościoła procesja z chorągiewami i licznie zebrany ludem i pociągnęła o kilkaset kroków w dół nad strumyk. Śpiewano piękne antyfony i kolendy Ceremonia ta rzadko się odbywa z całą taką uroczystością w kościołach obrządku rzymsko katolickiego, a nie ustępuje wcale tym, które tak wspólnie zwykłe się urządzają w kościołach obrządku unickiego.

Następnie na poprzednie, podczas nabożeństwa po kazaniu, uczynionem przez ks. Aleksiego wezwaniu, zebrano się licznie w kościele, w celu założenia filii Towarzystwa Kościuszki w Lucenie Obrano kościół na to w braku innego obszerniejszego lokalu.

Zagajenie zgromadzenia przypadło mi w udział. Poprosiwszy ks. Aleksiego Iwanowa na przewodniczącego (jak to wymagają reguły sztuki parlamentarnej) starałem się przedstawić korzyść stowarzyszenia i istną bezbronność nawet wielkiej masy ludu, dopóki się nie zorganizowała. Nie mogłem się powstrzymać od przedpotopowego porównania słabej różeczki z pięciem takich różek. Wykazałem co za cele ma towarzystwo Kościuski i że w Lucenie można je także osiągnąć. Rozwiodłem się nad ich doniosłością i korzyścią i nad tem, że stowarzyszenie które obecnie powstaje, może być tym drzewem, na którym szczepione mogą być różne szlachetne gatunki, jak ubezpieczenie od przypadków i od życia (na wzór wielkich polskich północno amerykańskich), Kółko czyli Towarzystwo rolnicze, Muzeum prowincjonalne, Czytelnia, Biblioteka itd. Nie wiem czy zdołałem być zrozumiałym we wszystkiem, albowiem wielka masa

rzeczy była do powiedzenia i niepodobna było nużyć słuchaczy obszernymi wywodami. Zdaje się jednak że główną myśl pojęto dokładnie. Przemawiał także ks. Iwanów zatem, aby czytano i prenumerowano więcej niż dotąd „Polonię“. Ostatecznie na moją propozycję przystano na utworzenie filii kuritybskiego stowarzyszenia „Kościuszki“ i wybrano zarząd: przewodniczącego ks. Iwanowa, zastępcę przewodn. p. Minikowskiego, sekretarza profesora szkoły luceńskiej p. Rielewskiego, oraz dwóch członków, p. Węgrzynowskiego kupca znanego z ducha przedsiębiorczego, który przed laty zakładał towarzystwa takie w S. Bento, na polskiej kolonii Rio Vermelho, i p. Kłodzieńskiego, Oto jest wiadomość miła, którą podaję bez dalszych komentarzy.

Mniej przyjemnem jest dowiedzieć się że jeszcze z jakie 50 rodzin znajduje się dotąd w barakach — niektóre przybyły ze mną przed 4 miesiącami, Jeszcze nie rozmiernono im gruntów (chacara) a już kończy się im żywność, wydawana na 4 miesiące zamiast na 6. Zamiast dawać pieniędzy w gotówce wydano im ostatnie „vale“ (kwity). Tak przynajmniej mnie zapewniało w barakach i po za barakami. Sprawdzić zaś tych skarg niepodobna było w urzędzie, bo naczelnik tegoż wyjechał do Kurityby. A wielka to szkoda albowiem pomiędzy temi skargami musiało być wiele prawdziwych. Gdy mnie zapytano o radę, często usta mi zamarszały bo stawiano mi taką alternatywę: „Jeśli nam nie dają, zarobku nigdzie też niema, bo rząd dróg nie robi i domów nie buduje, a więc musimy umierać z głodu, co pan nam radzi robić? Innego żadnego wyjścia niema.“ Co tu odpowiadać, gdy się nie umie doradzać wódr i ki do grobu? Wszystko to jednak było wypowiadane raczej wesoło niż smutnie i z ust bynajmniej nie wychudzonych głodem. Nie zaprzeczając bynajmniej temu, że urzęda mogłyby się lepiej obchodzić z naszymi emigrantami, przedłużyć im żywność wydawać gotówkę zamiast kwitów, dawać zarobek przy robieniu dróg w kolonii i budowaniu chałup; że istnieją najniezawodniej różne nadużycia, że mniej kłuje w oczy fakt, że gorzej a szczególnie beznadziejniej było naszym w kraju, że gorzej się z nimi obchodzą np. w S. Paulo (bo z tamtą uchodzą do Parany) i że wreszcie obecnym kolonistom dzieje się lepiej niż przybyłym przed 5 laty, przez to samo że mają jakieś oparcie o tychże. Przed 5 laty na wielkiej i pięknej kolonii Lucena był las dziewiczy, zamieszkały chyba jedynie przez Bu rów i dzikie zwierzęta, od których trudno było się spodziewać pomocy. Żywność nasi ludzie przynosili sobie na

O Kubie Mądrali

gospodarzu z Ciemnej Wólki.

powieść nadgródzona na konkursie Gazety świątecznej Warszawskiej.

Kuba i Berek.

Kuba był to sobie chłop jak dębeczak, wysoki barczysty, gładki, a głowę miał jak to mówią, nie tylko do kapelusza lub czapki. Nie darmo go we wsi mądralą zwali, z czego się bardzo pysznił. Niech no wójt lub kto inny poda jaką radę do uchwalenia na zebraniu, która Kubie nie przypadła do myśli, to darmo by kto tłumaczył i piersi sobie zrywał, — Kuba wszystkich gospodarzy na swoje kopyto przerobił.

Tak się rzecz miała z pobudowaniem szkoły w Ciemnej Wólce, i z usypaniem traktu do pobliskiego miasta. Choć wielu gospodarzy

odzywało się za szkołą Kuba zaczął im dowodzić, że nauka we łbach przewraca, że ich dziadowie pradziadowie czytać nie umieli, a lepiej im się działo, niż dalszej zym uczonym, a przeto — co by to był za wydatek na pobudowanie szkoły, na utrzymanie nauczyciela... I przegadał drugich, a gromada po jego stronie stanęła. Tak samo było i z usypaniem traktu.

Latem — mówił Kuba — niema czasu z czem jeździć do miasta, a zimą koniska nie mają co robić, to niech się tamgranolą po błocie.

Gromada krzyknęła, że Kuba dobrze mówi, i stało się tak jak chciał Kuba, a nie jak wójt. Pisarz zaś widząc to wszystko i słysząc, rzekł z przekasem: „Oj ten Kuba Wichrzak, to mądry jak Salomonowe buty“

Kuba miał gospodarkę piętnasto morgową w dobrej roli, obszerną chałupę, dobre zabudowania i dobytka obficie. Rządził tem z matką, a choć miał już lat 30, nie był jeszcze żonaty,

bo i żeniąc na przeszkodzie stawał jego rozum. Szukał żony co by mu znacznie przyspożyła majątku Swatano go wiele razy, ale z przyczyny sporów o wiano nigdy do małżeństwa nie dochodziło. — Co tam! — mówił sobie — śmierć i żona od Boga przeznaczona.

Aż tu naprawdę stało się z Kubą coś dziwnego, czego sam sobie wytłumaczyć nie umiał. Uczuł w sercu gorącą przychylność do jednej z dziewcząt i w żaden sposób nie mógł jej z myśli spędzić. Gdy na nią patrzył to mu się w oczach mroczyło; gdy słuchał jej głosu to mu się w sercu tak miękko jakoś robiło... A gbyby Ludwina powiedziała: «Kubo wskocz do wody» to byłby na łeb się skąpał choćby to w zimowy miesiąc przypadło.

Już i wieś poczyną gadać, że Kuba dla Ludwiny głowę stracił. Dziwiono się bardzo bo wiedzieli wszyscy, że Kubie o pieniądze chodziło więcej, niż o zbawienie własnej duszy, a Ludwina posagu nie miała, tylko poczciwość i urodę. Mała, stara chałupka, trzy morgi ziemi nie

plecach z Rio Negro tj. o 40 kilometrów. Teraz nowo przybyli z Galicji mają oparcie o dawnych kolonistów, to się nie da żadną miarą zaprzeczyć. Szkoda że czasu mi nie starczyło do rzeczywistego sprawdzenia tych ich skarg. Skarżą się bowiem też na nadużycie władzy, jak pobicie niesłuszne. Wszystko to jest możliwe, prawdopodobne, niestety zamało i za powierzchownie przemennie sprawdzono.

Dr Stanisław Kłobukowski.

Polonia

Pamiętajcie na Skarb Narodowy Polski w Rapperswil

Busztani dnia 8 marca 96.

Ależ o Panie, oni nie winni
Choć przysłałość naszą cofnęli wstecz
Inni szatani byli tam czynni
O „rękę” karaj, nie ślepy miecz.

WSPOMNIENIE

W pięćdziesiątą rocznicę rzezi ludowej z roku 1846—1896.

Mili rodacy i czytelnicy Wiarius! rok bieżący przypomina nam jak przed 50 ciał laty nasi uprzywilejowani bracia, (czyli dzisiejsi starczy) starali się o oświatę ludu którego nawet na tyle nie starali się pouczyć, by on mógł być wiedzieć że przynajmniej jest Polakiem po ciągłych wojnach i pustoszeniach które od konfederacji barskiej wzdłuż i wszerz Polski dały się ludowi we znaki nastąpiło kilka lat spokoju i lepszego ładu. Rządy austriackie wglądnęły w uregulowanie robocizny i ukróciły w tym względzie bodaj nieco samowolę długowieczną więc ludowi ubyło ciężarów. Dodajmy że w ten lud wmawiano że panowie są ich wrogami i obcymi, że cesarskie i królewskie rządy bronią ludu świadczą mu dobrodziejstwa: ograniczają pańszczyznę a wreszcie ją dozorują, a przyznają, że lud włościański nie mógł nabrać ducha polskiego. ani się przejąć miłością ojczyzny.

Wielki niewoli i ucisku pod jarzmem szlachty, krwawa swawola tej szlachty wtedy, kiedy to ona jeszcze rządziła, oto były powody rzezi głębsze historyczne. Rok 1846 powinien być nauką dla tych wszystkich co gnębią i kneblują co kuja chłopca w ka dany ciemnoty i przesady. Nie powtórze się on w tej formie, bo lud dojrzewa coraz szybciej, nie krwią szlachty, ale pracą i oświatą

tegiej i krowa — to cały majątek wdowy Marty i dwojga jej dzieci — Ludwiny i Grzesia.

Było to w sobotę wieczorem Kuba wypędził ciotki na miedzę, a sam wyciągnął się w rowie. Popatrzał w gwiazdy ale nie znalazł tam nic ciekawego dla siebie; wolał rozejrzeć się po ziemi. Po stronie granicy jego sąsiady Wojtaszkowej dojrzewała przenica. Ale co to była za przenica! Kłosa niy kity gięły się po ziemi. Dalej rozciągał się łan grochu strączki białe się i kłębiły, że prawie liscia nie było znać. A dalej jeszcze za zbożem na łące pasły się krowy i cielaki.

Zazdrość ścisnęła serce Kuby. Pokiwał głową i mruknął:

Po co to babie tyle dobrego; nie będzie nawet wiedziała co z tem robić. Strasznie się jej szykuje w tym roku, zo życia Wojtaszka takich urządzów nie miewali. Oj, żeby to Ludwina miała to wszystko, zaraz bym jutro swatów do

swoją i skupieniem sił swoich lud się odradza.

A uwzględnić też należy że przez wszystkie lata od rozbioru w r. 1795 aż do r. 1846 — a więc lat przeszło 50, mało, bardzo mało co zrobiono ze strony „starszych braci” dla rozbudzenia i uobywatelnienia ludu, a załem i prawa nikt nie mógł mieć do żądania aby ten lud zawsze jeszcze „poddany i pracujący dla panów” był się podniósł na duchu i współdziałał w narodowych usiłowaniach.

Ze wstydem wyznać trzeba, że pod rządem pruskim porządek krzyżacki najwięcej się przyczynił do rozbudzenia świadomości narodowej u ludu w Wielkopolsce. Tam najrychlej bo już w r. 1823 usamowolniono włościan za małą opłatą i zaprowadzono szkoły przymusowe. A choć to się stało nie z życzliwości dla ludu, przecie oddech wolności ma to do siebie, że podnosi poczucie godności człowieka a za pocuciem idzie też obywatelskie i narodowe poczucie. Lud wolny i oświecony zrozumiał tam prędko; kto swój a kto obcy, i nie było tam roku 1846 galicyjskiego a raczej czynnie szły udział w walce o niepodległość. A choć nie udało się zbrojna ruchawka Mirosławskiego lud szybko czynił postępy w poczuciu narodowym. Wielkopolska jest przeto kolebką ruchu ludowego. Rozwinął się on zwłaszcza od roku 1848 gdy założono ligę polską a porzucając niebezpieczną drogę tajnej agitacji i tajnych towarzystw postanowiono starać się o „trzymanie popieranie i rozwijanie sprawy narodowej polskiej na drodze jawności i legalności”

Przy takim współdziałaniu ruch ludowy nie ustał. chociaż rząd pruski rozwiązał Ligę w roku 1850.

W Królestwie polskim, w którym jak wiadomo, do roku 1830 a nawet aż do roku 1863 więcej było wolności i swobody narodowej aniżeli w Galicji, praca około oświaty i podniesienia ludu była bardzo nieznaczna, a pańszczyzna tam przetrwała najdłużej, bo dopiero po powstaniu r. 1863 aniósł ją rząd moskiewski. To samo prawie potrzeba ze smutkiem wyznać o Rzeczypospolitej krakowskiej. W Królestwie Polskim dopiero przed powstaniem zaczęło się duchowieństwo krzgać gorliwiej około pracy nad ludem ale była to praca nagła gorączkowa i kres jej wkrótce położyło powstanie i spadające z nim na cały kraj nieszczęście. Większość patriotycznego Duchowieństwa tudzież świeccy poszli na wygnanie i tułactwo, a Królestwo Polskie; a z nim lud gwydane zostały na pastwę Moskwy.

W Galicji był stan najsmutniejszy. Jak

niej posłał. E! tfuj!... Zawsze mi się ta dziewucha do głowy wświdruje! albo się z nią trza żenić, albo co! marne takie życie.

Ciotki gryść trawę przestały, znać były już niegłodne, więc zawrócił je Kuba na podwórko i zamknął w oboze.

Wieczór był jasny pogodny; na wsi uwijali się jeszcze ludziska. Sobotę radby każdy jak najdłuższą uczynić, bo niejedno trzeba na święto przygotować; a niedziela da wypoczynku dowoli Kuba jednak nie miał pilnej roboty, spać mu się nie chciało postać więc przy wrotach, obejrzawszy się w tę i w ową stronę i pomyślał

— Trzeba opść do Berka na gawędkę i papierosa,

Berek mieszkał w chałupie zbudowanej na uboczu wsi na pieszyskiej wydmy. Otaczała ją kilka kraków jałowcowych i sosnowych, poobwieszanych zazwyczaj pierzynami i pieluchami

wspominałem powyżej do roku 1846 nikt w kraju nie myślał o ludzie. Przedtem smutnej pamięci rokiem zaczęli emisaryusze tj. wysłańcy wychodźców zagranicznych, którzy we Francji głównie a także w Belgii i Włoszech potworzyli różne towarzystwa demokratyczne. pod hasłem:

„Wszystkie dla ludu przez lud.” krzgać się pomiędzy ludem. chcąc go pozyskać dla sprawy narodowej i przygotować do powstania.

Ale skryta robota zawsze połoiczna zawsze niebezpieczna. Dodajmy do tego że ludowi całkiem nie przygotowanemu, a jak powiedziałem wyżej nauczonemu przeszło przez lat 50 zawsze tylko w tem widzieć „rzecz dobrą i świętą co cesarskie” to też łatwo było rządowi austriackiemu przez swoich urzędników i agentów uzbroić rękę chłopską przeciw rewolucyjnie nastrojonej części szlachty galicyjskiej. Straszne sceny mordów, palenia i rabowania dworów wywarły skutek uniemożliwiły ludzenie się że lud pójdzie za szlachtą przeciw zaborem. i po 50 latach nasi płaciliwi patrioci i płyty obłudnicy nie umieli jednak innej nauki wyciągnąć jak tylko tę że rząd ks. Metternicha był nikczemnym i zbrodniczym! Lecz już wiemy dlaczego to tak łatwo było uzbroić chłopca polskiego przeciw polskiej szlachcie? Dlaczego komisarz starostwa — w owych czasach zwykle Niemiec — mógł prowadzić zastępy polskich chłopów przeciw dworom? — Wielki niewoli to jest rozwiązana zagadka z r. 1846. —

(ć. d. n.)

ROZMAITOSCI

— Zwracamy uwagę Szan. Ziomkom z granicami Rumunii, że adres do redakcyi i Administracyi Wiarius jest str. Traian 112. a nie Tepeş-Vodă.

— Na Dunaju już zupełnie wolnym od ludu rozpoczęła się już żegluga. Osobowe i handlowe statki rumuńskie i austriackie, kursują już w zwykłym porządku regularnie.

— Włosi w wojnie z Abisynią mimo niezaprzeczanej waleczności, doznali znacznej kląski. Głównego wodza Baratienę odwołano naczelnym wodzem mianowano byłego ministra wojny generała Baldisera. Ministerstwo Orłapiego podało się do dymisji i w szkodliwy sposób zostało wyrzucone z izby sejmowej. Nowe ministerstwo mianowane, w całych Włoszech niepokoję.

Ogromna kupa śmieci leżała przed samem wejściem do domu.

Zajrzjmy do tej chałupy z Kubą. Już w sieni do których prowadziły skrzyżujące i koszlawe drzwi, derzał wstrętny zaduch. Z różnych nieczystości. Po lewej połowie domu mieściła się obórka i rzeźnia, po prawej mieszkanie Berka. Izba tu dość obszerna zastawiona była gratami tak, że trojgo ludzi trudno się w niej obrócić. Dwa obszerne łóżka, jakby gniazda, z brudnymi belami stały po bokach. Na jednym z nich siedziało w pierzynach troje rozczochranych dzieciaków. Szafa, stół kotyska pełen do rąbania mięsa, worki ze zbożem kaszą, mąką i solą, para beczek z jajkami, pułka z pieczywem, kilka stoików duży komin, i pełno rozmaitych rupieci zaprzątało całą izbę. Na drągu pod pułapem wisiało kilkanaście skór baraniach i cielęcych.

ć. d. n.

— Moskale zamieszkali w Bukareszcie postanowili wysłać deputację na koronację cara i urządzić w Bukareszcie szereg publicznych zabaw

— Po pogodzie wiosennej spadł ze wtorku na środę śnieg. Leżeć on nie będzie ale przymnoży błota.

— Przedłożono radzie sanitarnej w Bukareszcie nowo wynaleziony proch vegetabilny z rośliny rosnącej w Rumunii który posiada wszystkie własności jodoformu, nie mając przykrego zapachu jodoformu.

— Hr. Gołuchowski kanclerz państwa austriackiego wyjechał do Berlina. Na dworcu kolejowym przyjmowany był przez posła hr. Szöegyenego i cały personal ambasady — obiadował w gronie familijnym hr. Szöegyenego. Cesarz niemiecki miał długą konferencję z ks. Hohenzoloe.

— Tutejszy minister robót publicznych P. C. Stoicescu zarząda od sejmu kredyt 10 milionów fr. celem pomnożenia floty handlowej rumuńskiej.

— Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Laure zjechał się z cesarzem austriackim i wizytował cesarzową Elżbietę.

— Galicya zebrała na fundacyę im. Kościuszki 43000 zlr. czyli 86000 fr. a komitet pod przewodnictwem księcia Jerzego Czartoryskiego sumę tę rozdzielił w sposób następujący: 20000 florenów dostała pod opiekę „Ma-

cierz polska” która tym funduszem osobno będzie zawiadowała pod kontrolą marszałka Wydziału Krajowego

15.000 dostanie przyszła szkoła polska w Białej, tej rozsądnicze Niemczyń, gdzie to Niemcy na chórze śłopotu polskim po polsku piewać nie pozwolili 5.000 wreszcie otrzyma gimnazjum cieszyńskie.

Tym sposobem Galicya podług swoich potrzeb uczciła setny jubileusz Kościuszkowskiego pierwszego narodowego zwycięstwa Racławickiego.

ODPOWIEDZI REDAKCYI

Ob. Tytus Z. — Jasy — szczegółowy wykaz posłałismy pocztą — —

Ob. W. D. Botușani — Przedpłatę otrzymaliśmy, za życzenia serdecznie dziękujemy.

F. W. Galați — Przedpłatę otrzymaliśmy. Na kartę nie mamy odpowiedzi.

Ob. A. C. Jasy — Zbrodniarze popełniając zbrodnie chełliby ażeby im zbrodnie bezkarnie uchodziły. Czy prędzej czy później kara nastąpi

Zapraszamy do przedpłaty.

UMIESZCZAMY SPIS obywateli dłużnych „Wiariusu” prosząc o zapłacenie należności zaległej i popieranie naszych trudnych usiłowań nadal —

Ob. Seiborowski Aleksandra za pół roku 5 fr

Ob. Harasimowicz Jasy za pół roku 5.

Ob. Pietrowski kowal w Carakal za pół roku.

Fr. 5

Trybalski, malarz Kraiova . . . za pół roku Fr. 5

Wenikiewicz, Jasy za pół roku Fr. 5 —

Ob. Bilek Otto, Zofia, Bułgaria za kwartał

Fr. 2. 50 bani

Ob. Dielecki Waler. Darabani za kwartał

Fr. 2. 50 b.

Ob. Stan. Ziolkowski Bukareszt za kwartał

Fr. 2. 50 b

Ob. Zaremba I. Darabani za kwartał

Fr. 2. 50 b.

Ob. Waligórski Michał Bukareszt za kwartał

Fr. 2. 50. b.

Ob. Wisłocki Wład. krawiec Bukareszt za mies

Fr. 0. 80 b.

Oa. Bułhński — Kraiova za kwartał 2 fr. 50 b

razem Fr. 40 80 b

(d. d. n.)

Przyjmie dwóch uczniów od 10. do 14-go roku polskich rodziców dzieci, drukarnia „WIARUSA”

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Wiariusu” w Bukareszcie, ulica Traian 112.

ADMINISTRACJA.

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA”

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tanio z obfitym doбором czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najwzrostniejszych — Kart wizytowe, zarchiznowe, ślubne, pośmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwit kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afiszy dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmuje druk i wydawnictwo całych dzieł.

Zamówienia z prowincji skutecznia natychmiast i odsyła zwrotną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS” București, str. Traian 112 colț cu calea Căărășilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbele: poloneză, română, franceză și germană, prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obicinuît până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, koncerte etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri afișe, circulări, tabele, cărți de comerț și menagiū, precum și tipărirea uvrăgielor întregi.

Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS” Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, à tout un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des quittances, de firmes de lettres et des convertis, des affiches de toute forme, des circulaires, des tabeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.

Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS” Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calarasiilor, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visi-Verlobungs-Trauskarten und Partezettel, Ball und Konzertbillets etc., Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMAȚIUNI — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administrația ziarului „Wiarius” Str. Traian 112 colț cu Calea Căărășilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană. — Anunțuri rîndul de petit 15 bani. — Inserțiile și Reclam 50 bani linia de petit; iar carti trec de cinci rînduri după învalia. — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru doritorii de posturi sau servicii, prețul redus de 10 la sută.

L'administration du journal „Wiarius” rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Les insertions et reclames 50 c; ce qui surpasse cinq rang au prix entendu. — Le supplément du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

Administration der Zeitung „Wiarius” strada Trajan 112 ecke Calarasi übernimmt die Anzeigen in vier Sprachen: polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzellige petit Anonsen 15 bani. — Inserate und Reclamen 50 b; was über fünf Zeilen ist, nach Vereinbarung. — Als Beilage, hundert Ex. 5 lei. — Für Posten suchende wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarius”

Właściciel redakcji Ferdynand M Tworzyński

Girart: Ilie Mihail

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w miejscu

Całorocznie Fr. 10.—

Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAŻDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 15 B

NUMER STARY 50 B.

Anon-y id wiersza petit 15 cent. Reklamy, Ogłoszenia, Zawiadomienia od wiersza petit lub tegoż miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stosownie do umowy. Prospekta, Anon-y, Cykulara, jako dodatek do „Wiarusa” 5 fr od 100 egzemplarzy. Umieścić można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Sukającym zajęcia lub służby 10% upustu.

Zuchy galicjanie

Czy też wystąpienie posła dr. Lewakowskiego z Koła Polskiego wiedeńskiego jest tedy faktem dokonanym, a bliższe szczegóły jego są następujące:

Posel Lewakowski zajęty był rozmową z p. Kronavetterem kiedy rozpoczęło się głosowanie nad wnioskiem nagłym Gesmanna, dotyczących zastosowania ustaw o stowarzyszeniach.

Wtenczas udał się też na miejsce, a zarazem z ław polskich ozwały się nawoływania, żeby wszedł lub wyszedł ze sali. Zapytał wtedy czy pod tym względem zapadła uchwała w Kole, a kiedy posel Lewakowski chciał się upewnić o kompetencji owych posłów do udzielania mu wskazówek, w jaki sposób ma głosować, głosowanie tymczasem się skończyło.

Tak p. Lewakowski sam przebieg sprawy opisuje.

Koło polskie zarzuciło mu brak solidarności, i na mocy paragrafów odnoszących z Koła wykluczyło.

Na fakt ten, depesza następująca z Wiednia nadesłana zdaje się jaskrawe rzucać światło.

Wiedeń 10 marca. Z powodu znane go już zajścia przy głosowaniu nad wnioskiem Gesmanna, zwołano po posiedzeniu izby poselskiej natychmiast posiedzenie Koła polskiego, które też odbyło się, chociaż Lewakowski nie był obecny.

Obrady w myśl tradycyjnych zwyczajów Koła, uznano za poufne, jakkolwiek brakowało powodu ku temu. Skoro szło o osobę Lewakowskiego, który nie był obecny na posiedzeniu więc już sama przyzwoitość nakazywała obrady uznać za jawne.

W należytem ocenieniu tej okoliczności wniosł nawet jeden z posłów, aby uchwałę odroczyć do czasu, aż Lewakowski uzna za właściwe przybyć na posiedzenie. Wniosek ten jednak odrzucono i

Prosimy Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

ulożono znany komunikat, który natychmiast przesłano Lewakowskiemu.

Charakterystycznym jest też szczegół następujący:

Koło polskie które zawsze deklamuje na temat, że nie należy spraw własnych wywodzić przed forum Niemców, w tym wypadku wbrew tej maksymie postąpiło z niesłychanym pośpiechem, bo zredagowawszy komunikat w języku niemieckim, rozesało go do wszystkich dzienników wiedeńskich.

Proceder ten nawet w niemieckich kołach poselskich wywołał sensację.

Inna depesza zaś opiewa, że „według zgodnego twierdzenia kilku polskich posłów w Kole polskim nie było żadnych obrad co do postawy, jaką Koło ma zająć w obec naglącego wniosku antysemitów. Dopiero podczas samego głosowania, Lewakowskiego o tem zawiadomiono.

Ze posła Lewakowskiego Koło Polskie dawno pozbyć się chciało, albowiem nie jest on im na rękę, zwłaszcza od czasu protestu w Radzie przeciwko uczczeniu pamięci cara Aleksandra IIgo to stare dzieje, czy jednak Koło polskie postąpiło sobie legalnie, to rzecz inna.

Podług depeszy powyżej przytoczonej i tego co sam posel Lewakowski w tej sprawie oświadcza, zdawać się może że pan Lewakowski wcale za tym wnioskiem nie głosował, tylko że mu Koło prędko podstawiło nogę. — No, ale to się pokaże niebawem, po czyjej stronie racja. Tymczasem widać że Koło polskie we Wiedniu chciało się bądź co bądź pozbyć p. Lewakowskiego — i swego dopięło.

Czy dobrze zrobiło, to rzecz inna.

Wprawdzie nie można bezwzględnie porównywać ze sobą Kół polskich w Berlinie i Wiedniu, ale nasi przedstawiciele

le w Berlinie na szczęście nie tacy srodzy i tak radykalnych nie używają środków, jak historia uczy bo np. po ośm razy dają nagany, a jeszcze czekają póki posel sam nie złoży mandatu.

Gdzież nasza miłość bratnia, która wszystkich ma godzić i jednoczyć?

Po scenie w sejmie galicyjskim, po wywisku dla posła włościańskiego, któremu osobiście nie dano żadnego zadośćuczynienia, dzisiaj to „wyświecenie” z Koła —

to nie bardzo budujące.

(Goniec Wielkopolski)

Pamiętajcie na Skarb Narodowy Polski w Rapperswil

Zacny p. Czornelecki Józef z Paszkan, był tak uprzejmy nadesłać i redaktorowi naszej gazetki broszurę o 28 str. pod tytułem: „Odpowiedź na pamflety Władymira Milera etc. etc.” Jak gorszące i bolesne uczucie może wywołać podobny paszkwil u ludzi zacnych o tyle pouczającym jest dla redaktora „WIARUSA” w Bukareszcie, przeto dziękuje redakcja za nadesłanie jej. — Na podobne brudy uwagi się nie zwraca i w pismach publicznych się nie traktuje. — Ponieważ całe szkalowanie wymierzone jest nie tylko przeciw ob. M. ale także i pisemku naszemu jak i redaktorowi i starej emigracji przeto dla sprostowania niektórych punktów nie zgadzających się z prawdą, przez nieznaną stosunków i osób tam wymienionych, musimy małą bodaj rubrykę poświęcić w „Wiarusie” tej sprawie — za co naszych czytelników jak najmocniej z góry przepraszamy.

Całą korespondencję z Paszkan dziś w skróceniu podaną nie umiściliśmy, albowiem dla osób trzecich jest wyzywająco ubliżająca, a za podane szczegóły i dany dziękujemy. —

REDAKCJA

Busztani dnia 8 marca 96.

Ależ o Panie, oni nie winni
Choć przyszłość naszą cofnęli wstecz
Inni szatani byli tam czynni
O „rękę“ karaj, nie ślepy miecz.

WSPOMNIENIE

W pięćdziesiątą rocznicę rzezi lu-
towej z roku 1846—1896.
(dokończenie)

Po dziś dzień arystokracji stańczyki jedno.
Zgodnie wspominają rok 1846, jako dowód, że lud
jest ciemny, zły i nie zasługujący na zaufanie i
pracę dla niego. Atoli to zdanie jest błędne i
krzywdzące.

Chłop mówi, niewie, co to „Polska“ — co
„Ojczyzna“ — co „dobro publiczne“ Dużoby o tem
mówić i tego w tym krótkim szkicu nie pomieścić
ale podam następujące uwagi:

Najpierw, jeżeli by tak było, i jeżeli w czę-
ści rzeczywiście tak jest, chłop temu nie winien.
Alboż on mógł poznać Ojczyznę? Polskę? Któż
go o tem pouczał i w czem on mógł uczuć do-
bro i szczęście wolnej a nie zawisłej Ojczyzny.

Teraz zapytam coż zrobiono dla ludu do r.
1846 w Galicji a nawet wszędzie indziej w całej
Polsce ze strony stańczyków? Zrobił nic. Za co
miał być wdzięczny i mieć zaufanie? — Powtóre
czyż paroletnia, skryta a więc porywczą i niewła-
ściwa praca emisaryuszów, ograniczająca się na
„słowach bez czynu“ a do tego słowach błędnie
wygłaszanych więc i błędnemu rozumieniu nlegać
mogących, mogła inny wydać owoc w obec
tego że „cesarscy urzędnicy mieli władzę i wpływ
niezaprzeczony, bo uchodzili zawsze dotychczas,
przez lat 11, za obrońców ludu przeciw panom.

A wreszcie prawdziwie i słusznie napisał
Kornel Ujejski w znanym hymnie:

Ależ o Panie oni nie winni
Choć przyszłość naszą cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni,
O „rękę“ karaj nie ślepy miecz!

A że prawdę powiedział poeta to każdy
przyzna kto się zastanowi że i dzisiaj przy takich
smych warunkach za wódkę i pieniądze można
by wywołać rok 1846 nie tak we wioskach, ale w
każdym mieście Choćby w Krakowie lub Lwowie,
bo wszędzie i zawsze znajdują się w społeczeństwie
szumowiny, gotowe mordować, jeżeli to dla nich
będzie barkarnie, a tembardziej za wódkę i pie-

niadze.

Józef Jurkiewicz

Nie możemy się powstrzymać od dodania kil-
ka uwag z naszej strony.

Przedewszystkiem unikać powinniśmy wsz-
kich nieporozumień i różnic kastowych, albowiem
przez takowe osłabiamy się. Aż na zbyt mały
wrogów obcych różnorodnych przeiw którym o
być, w własnym kraju i na każdym kroku i we
wszystkich warstwach i pracach walczyć powin-
niśmy.

Następnie od prawdy historycznej odstępować
nie wolno nam; albowiem już Jan Kazimierz za-
przysiągł był usamowolnienie stanu kmieckiego a
konstytucya 3-go maja wprowadzić ją miała w czyn
Pod wpływem tych swobód i zapału jaki cały
naród ożarzył nie tylko wiele domów magnackich
ale wiele szlachty, przed wprowadzeniem w życie
przez rząd rzeczypospolitej nowych praw, sami
dobrowolnie zrzekli się robocizny tj. pańszczyzny,
i zrzekli się dobrowolnie wszelkich praw do grun-
tów posiadanych przez włościan, podówczas kiedy
w ościennych państwach nikomu ani się śniło
jeszcze o usamowolnieniu stanu kmieckiego. — Po
zwycięstwach Targowiczan wraz z moskalami i
przystąpieniu do tychże nieszczęsnej pamięci kró-
la, wrogowie przemocą wprowadzili dawną nie-
porządek i utrzymywali go do naszych czasów —
a cel tego dziś dla nas zupełnie niewątpliwy t. j.
by łatwiej wzbudzać niechęć i nienawiść kmieci
przeciw szlachcie, a szlachcie tyle tylko dać wła-
dzy by jutrzenie nie ustało. Młować się i prze-
baczać sobie wiele, iść wzajemnie sobie na rękę
przeciw różnego rodzaju pasożytom i pulipom, to
powinno być zadaniem naszym.) R. W.

Z Paszkan

Listym z dnia 29 Lutego br. dostaliśmy ob-
szernie sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia
Czytelnii Polskiej także z którego ważniejsze ustę-
py wyjmujemy podając do publicznej wiadomości.

Towarzystwo składa się z 65 członków czyn-
nych i 4 honorowych.

Dochód wynosił 931 fr. 12 b. a rozchód
845 fr. 51 b. nadwyżka na rok 896 w kasie 85 fr.
61 b.

Fundusz Skarbu Narodowego w Rapperswyl
wynosi około 997 fr. 73 c. i jednogłośnie uchwa-
lono (cośmy już doprzednio donieśli p. R.) by

pieniądze te natychmiast do miejsca przeznaczenia
odesłane zostały.

Następnie przyjęto bez dyskusyi wnioszek
ażebym nadal nie płacić na rzecz jedyne go Skarbu
Narodowego w Rapperswyl 10pr, lecz tylko 5pr. a
drugie 5pr. na sprawę robotniczą.

W końcu wybrano nowy zarząd tj. funkcyj-
naryuszów towarzystwa, jak następują:

P. Józef Czerniecki ponownie prezesem.

P. P. Bechmetiuk, wydziałowy.

„ Lunusowski „

„ Preis „

„ Kelwas „

„ Schrötter „

„ Draczyński zastępca wydziałowy

„ Schmuck „

Do komisji kontrolującej:

P. P. Batistig

„ L. Markus

„ I. Jasiński.

Wydział Czytelni urządził odprawienie uroczys-
te żałobnego nabożeństwa za poległych w ostat-
nim powstaniu, a później wieczorek deklamacyjno-
wokalny, poczem urządzono wieczornicę, która się
ciągnęła do godziny 11 w nocy.

Uczcie dzieci wasze po
polsku!

Tolerancja niemiecka

Znana grudziądzka niechęć ku wszystkiemu
co polskie poszczycić się może swem świadectwem.
U mistrza krawieckiego Heisela przy ul. Pańskiej
pracowali między innymi i dwaj pomocnicy Pola-
cy. Dymkowski i Lewandowski. Gdy w środę
podczas pracy rozmawiali ze sobą potrosze po
polsku rozdrażniony p. majster zakazał im tego sta-
nowo o słowy: „Ich verbitte mir das polnisch
Sprechen; hier soll deutsch gesprochen werden.“
Odpowiedź dali mu nasi młodzieńcy stosowną i
zaraz — podziękowali za pracę. Wtedy zmiały nie-
cierpiący języka polskiego niemiec chciał rzecz za-
łagodzić oświadczyjąc, iż tak źle nie myślał itp.
Wzmiankowani krawcy odeszli, jak po ponownej
utarcze następnego dnia a widać, że są dobrymi
robotnikami w swym zawodzie, gdyż zaraz u in-
nego mistrza krawieckiego i to u jednego z pierw-
szorzędnych tutejszych krawców otrzymali zajęcie.
(Gazeta Grudziądzka)

2) O Kubie Mądrali

gospodarzu z Ciemnej Wólki.

Łowienie nadgródzona na konkursie Gazety świa-
tożnej Warszawskiej.

Kuba i Berek.

Przy komini Berkowa w brudnej spodnicy
ale w strojnym jasz ze szabasowym czepcu, pil-
nowała garnków. Jedną ręką zaopatrzona w wiel-
ką łyżkę wpychała do garnka gwałtem wydoby-
wające się dudy baranie; na drugiej piastowała
najmłodszą pociechę, zasmarowanego po brode
Jośka. I podał dzieci cioletnia Sura s'trobala
kartole. Sam Berek siedział przy stole, na któ-
rym w brudnych ichtarzach dopalały się trzy
szabas'wki. Leżał kawałek kugla, stała karafka
z wódką, a na wyszczerbionym talerzu mokł w
cybulastym sosie oonek ryby. Berek był to
żyd wysoki, chudy z nosem mocno zakrzywio-

nym i długą czarną brodą. Oczy miał teraz ut-
kwione w zatłuszczone karty książki; czytał coś
mamrocząc.

— Dobry wieczór — rzekł wchodząc Kuba.

— Witamy — odrzekła Berkowa.

Zepchnęła Sura ze stolka i podsunęła go
gościowi.

Berek odłożył książkę, knot świecy obaczy-
pał palcami i spytał co słychać na wsi.

Ot, jedno w kółko. Da cie mi Berkowa je-
dnego papierosa.

Za co jednego — odpowiedziała, — możecie
sobie wiecej pozwolić!

I położyła kilka.

— Czy też w tych waszych książkach stoi co
mądrego, — spytał Jakób, — bo mnie się wi-
dzi, że na to wszystko czytanie szkoda czasu.
Tym co czytają i czytają nie jest nic lepiej na
świecie; niż tym co czytać nie umieją. Zeby tak
wydrukowali, jaki sposób na majątek, zkad to
pieniędzy zadobyć tobym rozumiał że książka
to coś mądrego.

— Nasze książki pisali tacy ludzie co z samym
panem Bogiem gadali, — powiada Berek; — w
nich stoi wielkich mądrośców.

— Powiedźcież mi choć o jednym takim

— Ja teraz czytał o wielkim królu, co sława
o jego rozumie nigdy nie przejdzie. U niego by-
ło tyle złota i srebra, co jakby on wszystko na
jedną kupę wysypał. tobyście Jakóbie przez
dwa dni tej wielkiej kupy nie obeszli dokoła.

— Oj, oj, oj! — wykrzyknął Jakób z wiel-
kiego zadziwienia

— A z całego świata — mówił dalej Berek
— zjeżdżali się do niego królowie i królowe,
żeby zobaczyć jegu bogactwa i mądrość. Ten
wielki król nazywał się Salomon.

— A to rychtyczek podobniuszko powiedział
mi pisarz że ja taki mądry jak Salomonowe bu-
ty! — zawołał Jakób.

— Nu, on wam mógł tak powiedzieć, bo u
tego króla wszystko było mądre — potwierdzał
Berek.

(c. d. n.)

Passkany 29 lutego 96.

KOBIETA

Adam powiada: że w krajach barbarzyńskich jest niewolnicą, Iósef powiada: że jest aniołem, Zygmunt powiada że jest niewolnicą i królową, a wartość naszą stanowiłaby kobieta.

Od pierwszego bowiem związku społeczeństw jest ona dzielną pomocnicą w pracach i trudach męszczyzny i jednym z głównych czynników gospodarstwa społecznego. Na dobrym gospodarstwie domowym opiera się dobrobyt rodziny, społeczeństwo zaś składa się z rodzin nad którymi czuwa kobieta.

Działanie jej składa się wprawdzie z drobnych i na pozór nie nie znaczących a jednak koniecznych zajęć — z mroźnej pracy, która potrzebuje pewnej systematyczności, jeżeli mają ją te być spełniane i przynieść prawdziwą korzyść. Dobrobyt bowiem i porządek domowy zależy od rzetelności pani domu, bo przy największym bogactwie może się wkręcić niedostatek, jeżeli czujne oko matki nie zechce lub nie umie spojrzeć na to maleńkie królestwo. Gospodarstwo kobiece składające się z prac drobnych, ma zarazem szeroki zakres — obejmuje ono rozmaite działy, których nie tylko wyczerpujący opis ale samo wyliczenie zajęłoby przechodzące zakresy niniejszej pogadanki.

W kronikach czytamy iż w odległych czasach, stoły na dworach panów i księży uginały się pod zastawą potraw, ręką niewiast przygotowywanych; do zastawy tej przyprawy stanowiły olbrzymie kołaczki miodem zaprawne tłuczone i rozmaite przysmaki których nazwy są dziś najzupełniej obce nawet wybrednym smakoszom, że zaś wtedy nie było sklepów żydowskich, a handel z odległymi krajami nie był tak rozwinięty aby te przysmaki można sprowadzać, wyprodukować je musiała skrzętność kobieca z tego — czego dostarczył las pole woda i mały urządzony ogród.

Nie tylko zaś stoły zastawić ale trzeba je było i przyozdobić, ozdoba zaś konieczną do każdej uczty dodatkiem były cienkie ręczniki przedzone i tkane ręką pracowitych dziewcz i niewiast naszych.

I w tej gałęzi poczynawszy od delikatnej zasłony którą otaczały głowę niewiasty zamężnej, aż do grubego lnianego i wełnianego samodziału który przy gospodarstwie ubierali się mężowie, domownicy i czeladź, wszystko było dziełem pracowitych rąk niewieści.

(ć, d. n.)

DWÓR SUŁTANA

Sułtan turecki mieszka w pałacu Yildiz, który leży na pagórku w środku parku obejmującego około 500 akrów i z którego jest dobry widok na Bosfor. Prywatne jego mieszkanie nazywa się Haremlik i jest odłączone od urzędowej rezydencji — Selamlık. Pierwszy składa się z całego szeregu przepysznych kiosków, których złoto, marmur, porfir, dywany, lustra, obicia, rzeźby, mozaiki przedstawiają dochód państwa przez liczne lata. Rezydencja sułtana ma trzy wydziały rozłączone od siebie grubszymi murami. W pierwszym wydziale znajdują się pokoje szambelanów, sekretarzy itd drugi jest wyłożony ogrodami, alejami i stawami zajmuje wojskowe mieszkanie pałacu; trzeci i największy wydział obejmuje prywatne mieszkanie sułtana i jego harem.

Ta część parku obejmuje liczne kioski i

Milenium w gierskie.

Program uroczystości na obchód tysiąclecia istnienia królestwa węgierskiego został już w Budapeszcie ułożony. Główne jego punkta są następujące: 1 maja przyjazd cesarza do stolicy Węgier, 2 maja uroczyste otwarcie wielkiej wystawy przez cesarza w otoczeniu członków rodziny cesarskiej których 29 zapowiedziało obecność swoją, 3 maja w kościele koronacyjnym nabożeństwo dziękczynne na którym także będzie cesarzowa, arcyksiężna i inne damy wystąpić w strojach galowych węgierskich 10 maja nabożeństwo we wszystkich kościołach kraju, 18 maja uroczyste przedstawienie w teatrze narodowym, dnia 6-go czerwca położenie kamienia węgielnego pod nowy pałac królewski przy udziale cesarza i rodziny cesarskiej. Tegoż dnia przeniesienie insygniów koronnych które w kościele św. Macieja będą wystawione przez dwa dni na widok publiczny. 8-go czerwca składanie hołdu monarsze przez sejm węgierski, uroczysty pochód z insygniami koronnymi z kościoła św. Macieja do gmachu parlamentu, a potem zjazd do zamku cesarskiego. W dniach 5go i 19go lipca, 2go, 16go 20go 23go i 30go sierpnia odsłonięcie szeregu pomników narodowych w Peszcie i na prowincyi. Od 1go do 5go września otwarcie 400 nowych szkół ludowych 6go września poświęcenie odrestaurowanej katedry w Koszycach. Przez wrzesień odsłonięcie dalszego szeregu pomników narodowych w Preszburgu, Szeplinie itd. Dnia 27 września otwarcie uroczyste „Żelaznej bramy“ na Dunaju w obecności cesarza, 31 października zamknięcie wystawy i przedstawienie galowe w teatrach stolicy.

(Goniec Wlkp.)

ROZMAITOSCI

— Zwracamy uwagę Szan. Ziomkom po granicami Rumunii, że adres do redakcyi i Administracyi Wiarius jest str. Traian 112. a nie Tepeş-Vodă.

— Krakowskie Towarz. „Oświaty ludowej“ zakończyło w ciągu lutego br 10 nowych czytelni ludowych a nadto zasililo w ciągu lutego zapasem nowych książek 18 istniejących już czytelni ludowych i rozesłało w tym celu łącznie 878 książek, wartości 368 złr. Rasem przeto rozesłało Towarzystwo do czytelni ludo-

zamki z marmuru i kamieni budowlanych różnego gatunku dalej obserwatorium i teatr, którego miejsce dla widzów ma kształt podłużny i jest przez przedślonkę połączony z haremem. Orkiestra znajduje się nad głową sułtana, cesarska łoża w środku jednej galeryi, na prawo i lewo od niej znajdują się zakratowane łoża dla haremu a parkiet, który nie ma krzeseł, jest pokryty olbrzymim kobiercem. Dziwaczne urządzenie całego teatru tłumaczy się tem iż nikt nie może być obrócony plecami do naczelnika wszystkich wiernych. Jeden z kiosków jest tak budowany że sułtan może widzieć wszystko co się dzieje w pobliżu jego rezydencji, lecz sam nie jest widzianym. Pierwszy mur ma trzy bramy, z których każdą strzeże po 4 żołnierzy z regularnej armii. Drzwi będące w wewnętrznych murach znajdują się pod strażą tajnych policantów, którzy bezwzględnie są Albańczykami, w ubiorze cywilnym, a którzy pod długimi kaftanami noszą wielki rewolwer i pugiński.

wych w lutym 2.088 książek, wart. 848 złr.

— Malborg W kościele zamkowym umieszczono teraz też tron wielkiego mistrza i to na tem miejscu na którym siedział wielki mistrz, jeżeli był obecnym w kościele na nabożeństwie. Jest to arcydzieło snycerskie wykonane przez p. Schoitza w Kolonii.

— Nowy wynalazek. Dr. J. Andzulałtis lekarz polski w północnej Ameryce wynalazł środek do roztwarzania drzewa. Próby wypadły zadowalniająco. Drzewo jakiegokolwiek za pomocą tego środka przemienia się w masę miękką z której można wyrabiać, odciskać, odlewać rozmaite rzeczy. Obecnie dr. Andzulałtis układa się z pewną kompanią z Hartford w sprawie sprzedawczy tego wynalazku. Wynalazek ten jeżeli tylko okaże się praktycznym, może mieć bardzo wielką doniosłość.

— † W Bakaressie zmarł z początku b. m. Władysław Baron Kapri właściciel i dyrektor męskiego pensionatu, pochodzący z Galicyi. R. i p.

— Z Odesy donoszą że policja nie rozwołała brać udziału słuchaczom tamtejszego uniwersytetu w nabożeństwie odprawionem w katedrze, urządzonem na pami. 35 rocznicę zniszczenia pańszczyzny. — Studenci urządzili manifestację skutkiem czego wiele osób aresztowano.

— Cuda wystawy paryskiej. Architekt Galleron w szkole sztuk pięknych w Paryżu przedstawił projekt jednego z licznych „cłosu“ przyszłej wystawy wszechświatowej. Zamierza on mianowicie wznieść olbrzymią kosmorama, składającą się z kuli o 50 metrowym obwodzie wydrążonej wewnątrz i zbudowanej z bardzo trwałego cementu. Wszystkie ciała niebieskie przedstawione będą w niej plastycznie. Słońce będzie się jarzyło światłem elektrycznym księżyc ma rzucać blade srebrzyste promienie wszystkie gwiazdy otrzymają światło sobie właściwe. Pośrodku owego systemu planetarnego, w miniaturze umieszczona zostanie ziemia, to jest kula mierząca 12 metrów obwodu, pusta wewnątrz w której 150 osób będzie się mogło pomieścić wygodnie i przez małe okienka oglądać ciała niebieskie przestworza. Kula ziemską będzie się obracała naokoło osi żelaznej z szybkością 5 minut w stosunku po 24 sekund rzeczywistej rotacji

Dwór sułtana składa się z niezmiernie liczby urzędników i służących poczynawszy od wielkiego marszałka pałacu aż do błasnow. aktorów, śpiewaków i śpiewaczek, które pana rozweselają. Wielki eunuch (rzesaniec) ma stopień marszałka i jest wielkim wazirem jedynym zastępcą sułtana z tytułem: „Wysokość“. Temu urzędnikowi jest powierzona straż nad wehodem do haremu. Wszyscy ci wysocy urzędnicy mieszkają w pałacu lub jednym z sułtańskich parków. Roczne koszta 4000 osób które tworzą dwór sułtana, są oszacowane na 4 miliony dol. Harem sułtana jest zaludniony niewolnicami które pochodzą z obcych krajów i nie mają żadnej styczności z ludem tureckim. Jest zupełnie odrębnym, jest społeczeństwem i światem sam dla siebie, którego życie nie podlega żadnym wpływom zewnętrznym.

c. d. n.

ek iż widz w krótkim bardzo czasie przebędzie dnie miesiące i lata. Obrót księżyca naokoło ziemi dokonany będzie w 2 godziny 28 minut. O broty ziemi mieszczącym się w niej widzom u czuć się nie dadzą, gdyż kula ma spoczywać w olbrzymim basenie napelnionym żywym srebrem (rtęcią). Cała kula zawierająca przestworze będzie spoczywała na piedestale architektonicznym otoczona ma być balkonami i galeryami a pokryta malowaniami, al fresco wyobrażeniami krajów ziemi, tudzież kompasami, na których będzie można oglądać czas wszystkich głównych stolic. Podstawą kuli sąwre sal 20.

— 19 marzec św. Józef. U nas w Polsce pierwszy dzień wiosny. Tu w Bukareszcie od kilku dni mamy ciepłe i piękne dnie ale dziś na św. Józefa prawdziwa wiosna, w południe gorąco i zima bodaj już nie wróci. Szanownym Ziomkom, Józefom czytelnikom naszym zysyłamy szczerę „Szczęść Boże”

— W Gałacu odebrał sobie życie niejaki G. Romaszkan w sposób niezwykły. Oto pod sobą zapalił nabój dynamitu, który eksplodując roztrzaskał prawą stronę piersi. Po wody samobójstwa nieznane.

— 20 marca, przy północno zachodnim wietrze dotkliwie zimno czuć się daje po pięknym św. Józefie.

— — Daliśmy tytuł „Zuchy Galicjanie” artykuł wi wyjątemu z czcigod. „Gonca Wielkopolskiego” chcąc tym więcej uwydatnić to postępowanie Koła wiedeńskiego tak niewłaściwe. System edukacyjny nie chybia celu.

— — Rząd moskiewski przed odbyciem się mającą koronacją cara zmienia dawny system pieniężny na nowy. W miejsce rubla będzie russ srebrny w połowie wartości tamtego, czyli 50 kopejek

Najmniejszy pieniądz będzie w wartości pół kopejki czyli setnia część russa. Także będą bite monety złote w wartości 5 i 10 russów.

— — Mówi się tu po mieście że książę Ferdynand Bulgaryi w przejeździe do Petersburga gdzie święta Wielkanocne spędzi ma zatrzymać się kilka dni w Bukareszcie.

— — Woda na Dunaju znacznie wzrosła i ciągle przybywa. 19 bm. w Braile podniosła się woda o 18 cm. a w Gałacu o 15 cm.

— — Anglicy z armią egipską idą w pomoc Włochom, chcąc przeszkodzić wtargnięciu Derwiszów po zdobyciu Kassali, do Egiptu.

— — Władysław Mierzwinski znakomity nasz śpiewak który koncertował w Charkowie Kijowie i innych miastach Litwy i Rusi, odwiedzi także Lwów i Kraków gdzie w kilku koncertach da się słyszeć

— — Arcyksiążę Franciszek Ferdynand do austriackiego który obecnie bawi w Kairze zaprosił do Wiednia wicekróla egipskiego który zaproszenie przyjął

— — Poseł włoski we Wiedniu rozmawiający się z hr. Gołuchowskim na tychmiast do Rzymu odjechał. — Osobowa poczta najdyskretniejsza.

— — Katowice Po długich, wozowych i niebezpiecznych zabiegach udało się nareszcie zamurować miejsce pożaru na kopalni Kleofas. Zadanie to było niełatwem ile że uchodzące gazy dusiły pracujących i zmuszały ich do częstego przerywania w pracy. Dalsze roboty można teraz po zamurowaniu łatwiej wykonać. Jest nadzieja że pożar z braku powietrza w kilku tygodniach sam ustanie, a potem będzie można usunąć zamurowania. O ile dotąd stwierdzono to że 104 górników których straszne nieszczęście o śmierć przyprowadziło (prócz tego padło 5 ratujących) było żonatych 72 a 32 samotnych. Z tych ostatnich utrzymywało 7 całkowicie lub częściowo swych rodziców osiem ojców, a czterech matek siedmiu było tylko dla siebie a u 6-ciu dotąd nie zdołano wyśrodkować ich krewnych. We wtorek wydobyto ze szybu jeszcze trupa 18letniego szlepra. O przyczynach pożaru i okolicznościach w jakich powstał, obiegają różne pogłoski ale nie warto je powtarzać. Sad sądził się już tą sprawą, a śledztwo wyjątkowo niesławodnie na kogo spada winy i odpowiedzialność G. Wlkp.

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA”

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

W konuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tano z obfitym doborom czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najw kwintniejszych — Kart wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pogrzebne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwit kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afiszy dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, książki handlowe i gospodarcze jako też przyjmuję druk i wydawnictwo całych dzieł.

Zamówienia z prowincji uskutecznią natychmiast i odsyła zwrotną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS” București, str. Traian 112 colț cu calea Călărășilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbele: poloneză, română, franceză și germană, prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obicunuit până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodni, cununie și moarte. — Bilete de baluri, concerte etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri, afișe, circulari, tabele, cărți de comerț și menagi, precum și tipărire uvrăgielor întregi.

Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS” Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, à tant un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des xuitances, de firmes de lettres et des convertis, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.

Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS” Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calarasilor, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visit-Verlobungs-Trausankarten und Partezetel, Ball und Konzertbiletten etc., Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Besellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMAȚIUNI — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administrația ziarului „Wiarus” Str. Traian 112 colț cu Calea Călărășilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană. — Anunțuri rindul de petit 15 ban. — Inserțiile și Reclama 50 ban linia de petit; iar carti tres de cinci rinduri după învoială. — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru dorit rii de postari sau serviciuri, prețul redus de 10 la suta.

L'administration du journal „Wiarus” rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Les insertions et reclames 50 c; ce qui surpasse cinq rang au prix entendu. — Le supplément du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

Administration der Zeitung „Wiarus” strada Trajan 112 ecke Calarasi übernimmt die Anzeigen in vier Sprachen: Polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzeilige petit Anonsen 15 ban. — Inseraten und Reclamen 50 b; was über fünf Zeilen ist nach verabredung. — Als Beilage, hundert Ex 5 lei. — Für Posten suchende wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarus”

Właścicie i Redaktor Ferdynand M Twornikiewicz,

Gitar i Ilie Mihail

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w miejscu

Całorocznie Fr. 10.—

Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAŻDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 15 B

NUMER STARY 50 B.

Anonsy od wiersza petit 15 cent. Reklamy Ogłoszenia, Zawiadomienia od wiersza petit lub tegoż miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stosownie do umowy. Prospekta, Anonsy, Cykulara, jako dodatek do „Wiarusa” 5 fr. od 100 egzemplarzy.

Umieszczać można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Szukającym zajęcia lub służby 10% upustu.

PROSIMY

Wszystkich szan. Ziomków Naszych Czytelników zalegających z przedpłata

OZAPŁACENIE JEJ ALBOWIEM KAZ. DY ŁATWO POJMIE ZE REDAKCYA „WIARUSA” WALCZĄCA TU W RUMUNII Z NIESKONCZONYMI TRUDNOŚCIAMI NIE JEST W MOŻNOŚCI NIKOMU gratyszek posyłać.

Prawdopodobnie już ostatniego bohatera walk narodowych z roku 1831 pochowała w drugiej połowie bm. Wielkopolska tj. Czwartaka. Poniżej umieszczone wspomnienie poświęca Mu Goniec Wielkopolski.

W tych dniach zakończył w Gnieźnie żywot doczesny śp. Adam Mateczyński, zwany także Marcezyńskim ostatni może żołnierz r. 1831 z 4go pułku piechoty który to jak tradycja mówi, zdmuchiwał proch z panewki, idąc do ataku na bagnety przeciw Moskałom. Śp. Adam, mieszkający od lat 20 w grodzie „Lecha” jako emeryt, był urzędnik kolejowy, był mężem skromnym nie chlubił się swą przeszłością to też nie możemy dokładnych podać szczegółów jego życia, które musiało być bardzo ruchliwe. Prawdopodobnie przeszedł śp. Adam wraz z korpusem generała Rybickiego, lub też z oddziałem generała Chłapowskiego do Prus gdzie broń złożono. Wiemy to tylko że śp. Adam jako były żołnierz pruski ponosił karę i dalej służyć musiał w wojsku i to w Berlinie. A dzielny to musiał być żołnierz, kiedy zwrócił na niego uwagę ówczesny król pruski. Śp. Mateczyński służył w jeździe, w której szeregach był koń tak dziki że żaden z jeźdźców nie mógł na nim dosiedzieć. Król był przypadkowo obecny takiemu borykaniu się żołnierzy z koniem i patrząc naokół dostrzegł iście żołnierską marsową postać polskiego wojaka. Odezwał się zatem do niego: Tyś Polak a więc zapewne okiełzasz tę dziką bestię. Śp. Adam, nie namyślając się długo zanim się koń zmiarkował, na grzbiecie konia skończył i po krótkim pasowaniu się z nim tak go uśmierzył że siedł potem spokojnie jak dziecko. Zwierzę poczuło dzielność i potęgę jeźdźcy poddało się pod jego wolę. Odtąd śp. Adam był w pamięci u króla i ten mu po wysłużeniu służby wojskowej nadał urząd, który dalej w Gnieźnie piastował i tu oddał ducha Pogu w 87 roku życia. Rodacy w uznaniu zalet zmarłego złożyli na jego grobie wieniec składkowy.

Prosimy Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

WŁASNA KORESPONDENCJA
„WIARUSA”

Lwów d. 24 marca 1896

Dawno już nie pisałem nic a nic, ale usprawiedliwienie mam niejake że byłem trochę słaby. Dzisiaj zabieram się na nowo do roboty i piszę trochę o naszym Lwowie.

Ileż to nowych rzeczy w tej naszej nadpętlwianskiej stolicy! i wybory do Rady miejskiej, budowa nowego teatru, odczyty, koncerty etc. etc.

Zacznę od wyborów. Agitowanie, krzyk i hałas przedwyborczy skończyły się nareszcie. I można już dzisiaj powiedzieć, że społeczeństwo nasze zrozumiało raz już przecie ważność tych wyborów. Trzeba zaprowadzić porządek wewnątrz zapewnić stosunki ekonomiczne gminy, zaprowadzić administrację zdrową, czynną i uczciwą. Oto hasło, oto podstawa naszego bytu narodowego!

Zawiązało się więc kilka komitetów, z pomiędzy których najbardziej wyróżnił się „komitet powszechny” w którego skład weszła inteligencja miejska, a sfery te odegrały taką rolę, jakiej my od nich domagamy się; obowiązek obywatelski i dobro publiczne! O wyniku wyborów jeszcze nic nie wiemy, to chyba mi jeszcze zanotować wypada, że na wszystkich niemal listach, bezlitośnie kreślono nazwiska kandydatów żydowskich! Czyli, jak to my mówimy: kandydatów wod naszych. (Nareszcie i lwowianie zaczynają do rozumu przychodzić p. R.)

Mieliśmy też kilka odczytów. Na większą uwagę zasługuje Juliusza Peyera „Wyprawa do bieguna północnego” Peyer aby zebrać fundusze na wyprawę, urządził odczyty w wielkich miastach o swoich dotychczasowych wyprawach do bieguna. Smukły szpakowaty nieco, o ru-

chach zgrabnych, stanowczych, mówi jak podróznik uczony, i artysta. Dnia 15 bm. miał znów odczyt „O zbytku” p. Władysława Łozińskiego. Dawno już nie słyszeliśmy tak znakomicie, z taką znajomością rzeczy i prawdą wygłoszonej prelekcji.

Odwiedził nas także p. Mierzwiński król tenorów. Głos jego po dłuższej słabości, nabrał nowych sił. Cudnie też śpiewał w sali Sokoła naszego, który co niedzieli urządza wieczorki hnmorystyczne. Sala przepełniona, podczas pauz ożywiona rozmowa, oklaski i brawa.

Towarzystwa śpiewackie „Echo” i „Lutnia” też dawały koncerty.

Ale... ale... a zapomniałem zupełnie o wiosence naszej!

Ach ta wiosna. ta wiosna...! Ten błękit nieba czysty, wypogodzony... to powietrze czyste, ten wesoły świergot ptasząt...! Tak to wszystko upaja, otumania powabami swemi biednego człowieka, że zapomina o troskach i bolach... a wierzy w coś... w coś nieokreślenie dobrego... nadzieją jakiegoś lepszego bytu raduje się dusza jego. — (Ach! ta niezrównana polska wiosna)

Mai — mai

NIE ZGINEŁA!

Boże nasz Boże! Ty karzesz nas srodze
Za błędy ojców czy nasze,
I w tej tułaczce na tej łez drodze,
Opuszczasz to plemię Lasze.

Za jakież to winy, za zbrodnie jakie

Strasznie tak karzesz o Panie!

Poco te jęki boleści takie,

Poco, ach poco nasz Panie!?

O dosyć już cierpień łez i niedoli,

Zaduzo już tego jęku.

O dosyć, już dosyć tej podłej niewoli

Zaduzo już kajdan brzęku!

Więc dalej do dzieła nasza młodzieży,

A w górę czoła a w rękę broń!

Więc dalej pod sztandar niech każdy bieży

Trąbko bojowa a dalejże dzwoń.

I zwawo ochotnie, jak nam przystało,

Zabierzmy się bracia do dzieła,

Z nadzieją i wiarą hejże no śmiało,

Ona bo jeszcze nie zginęła! —

Paszkany 29 lutego 96.

KOBIETA (ć. d.)

Zamki wielkie — pańskie, szlacheckie dwory i zagrody, wieśniacze siedziby przedstawiają różnicę stanów. W każdym jednak kobieta była duszą domowego ogniska, a podtrzymując je pracą swą baczyla pilnie, aby około tego ogniska zbierała się cała rodzina, a każdemu z jej członków było wygodnie i błogo. Spojrzawszy więc w najodleglejszą przeszłość zawsze i wszędzie widzimy kobietę krzątającą się około domu, a część gospodarza najmłodniejszą drobniogłową wymagającą cierpliwości i nieustannego czuwania, na barkach kobiecych spoczywała. Ta połowa rodu ludzkiego, sławiona w poezji i pieśni owa istota, będąca natężeniem poetów i artystów, obok zewnętrznej, posiadać musiała niepospolite rodzinne zalety umysłu, któreby jej żmudną i możebną pracę około domowego gospodarstwa ozlaczaly promieniem wdzięku.

Tym niezaprzeczonym wzięciem odznaczać się musiały nasze kobiety skoro zawsze z uznaniem wynurzały się poeci. Według Kochanowskiego: „Na niej rząd wszystek swego męża ona głowę koronę”. A zdanie Kraszewskiego: Gdzieindziej niewiasta jest ozdobą życia, u nas podporą.”

Bez zapobiegliwości kobiecej lichy i ubogi wyglądałby rodzinny.

W pańskich i zamożnych szlacheckich dworach oprócz służby był jeszcze dwór niewieści, składający się z panien i rezydentek, córek uboższej szlachty, a zostający pod opieką ochmistrzyni wyćwiczonej dokładnie we wszystkich niewieściech delikatnych robotach, jak też w układzie i ceremoniale dworskim.

Dwór dzielił się na panny płatne i rezydentki honorowe. Te ostatnie miały obowiązek zabawienia gości podczas licznych zjazdów, zwłaszcza w czasie świąt, zapust lub uroczystości rodzinnych.

Panny płatne musiały zaglądać do piekarni, kuchni, mleczarni, kurników, a jak jedne tak drugie pracowały nad zaopatrzeniem spiżarni i apteczki.

Dom bowiem miał być we wszystko zaopatrzony, ażeby w jakiegokolwiek porze gość się trafił nie zbywał na niczem. Byłoby nieład, gdyby gość przejeżdżając przez grunta brata szlachcica a choćby o milę drogi szukał gospody na odpocznok.

Dwory też były istną szkołą dla uboższych dzieci; a kiedy chłodził przedkładał len lub weinę

tkala grube płótno i samodział, rezydentki córki pod okiem pani domu, snuły cieniutkie przedziwo. Wyplatały siatki, haftowały jedwabiem złotem, ba i drogiemi kamieniami. Znane są ze swej pracowitości i gospodarstwa księżne i księżniczki młode wieckie, same własnoręcznie dzieciom odzienie. Ikała zwiędzała oborę, splełarę i przy sobie zapasy zimowe przyrządzać kazała.

W XVIIym wieku Zofia czeska sama zawołana gospodyni w krakowskim, rozumiejąc że gospodarstwo domowe jest podstawą dobrobytu rodziny, zapragnęła aby panienki jak najwięcej się do niego przykładały. I kiedy, żadnych szkół dla kobiet nie zakładano ona ufundowała szkołę gospodarstwa kobiecego w Krakowie, zalecając aby wychowując dziewczęta wdrażano je do robót ręcznych i domowych.

W kronice Bantkie ustęp XIX czytamy: Księżę Radziwiłł panie kochanku urządził w Nieświeżu zakład wychowawczy dla 100 panien, w którym pobierały wychowanie córki nie zamożnych rodzin. Prócz tego co tydzień pracowały po 4rechy około mlecznicy, a 4 w kuchni, gdzie pod okiem ochmistrzyni i kuchmistrza uczyły się gotować. Po tej pracy miały przywilej że w zbraniu w kuchennem, granatowym fartuchu siadały do księżcego stołu i musiały się popisać własnymi rękoma przyrządzoną, a częstokroć i przez siebie wymyśloną potrawą.

A któż nie słyszał obecnie o szkole gospodarczej hr. Zamojskiej w Zakopanem, oraz i wzorowo prowadzonej szkole przez hr. Platerównę? Przy takiej przeszłości i tradycji gospodarstwa domowego, niepodobna ażeby kobiety nasze porzuciły je doszczętnie.

Wprawdzie wśród ogólnego prądu emancypacji, którą dotąd pojmoowano fałszywie, zaczęto rzucać wszelkie domowe zajęcia, uważając je jako pospolite i za mało mające wdzięku. Ale była to chwila przejściowa, z coraz większem wykształceniem kobiet i pojęciem obowiązków zaczynają one dochodzić do tego przekonania iż tłumne ciśnienie się w miastach zajmowania rzemiosłami nie daje odrazu bogactwa, ale nawet chleba, że chcąc słuchać wykładów uniwersyteckich trzeba gruntojnej nauki, do rzemiosła zaś sił fizycznych i praktyki, że wreszcie niema tak pospolitą pracę którejby nie można podnieść i doprowadzić do rozwoju, nadać zarazem wdzięku i — poezję. Jeżeli zaś gdzie, to w gospodarstwie domowym tego wdzięku i poezji najwięcej dopatrzeć się można przy takich bowiem zajęciach jest się złączoną z naturą, która przecież jest rodzicielką i wzorem wszelkiego

ładnego.

Koniec. —
Agronom.

Pamiętajcie na Skarb Narodowy Polski w Rapperswyl

Stanowna Redakcyo!

Niewiem czy dostała Sz. Redakcyo też podobną broszurę z Paszkan, która mnie bardzo zirytowała a w której to, ten p... człowiek, rzuca się w skandaliczny sposób na ob. Milara oraz na redakcyę i osobę Red., to mię zmusiło na to odpowiedzieć gdyż ten faryzeuszowski patryota, stara się w swej broszurze redakcyę w złem świetle przedstawić, to też będę prosić o umieszczenie tej odpowiedzi w „Wiariusie.”

N. B. Będą prosić Sz. Administracyę o 500 sztuk kart wizytowych i o doniesienie co będzie kosztować.

Busztani d. 22 marca 1896.

W tych dniach otrzymałem broszurę z Paszkan wypełnioną wywodami, podpisaną: (Czernelecki maister szewski) wystosowaną przeciw p. Władymirowi Milerowi na którą po przeczytaniu i snieszczeniu jej zaraz, by dzieci nie czytały te szlachetne w niej wyrazy, nie odpowiadałbym wcale na to, bo i nie zasługuje taki paszkwil z karczemnymi wyrazami, gdyby był ten jegomość szlachetny nie zaczął p. Redaktora „Wiariusza”.

I tak p. Czerneleckiego nie znam, ni p. Milera osobiście i bez warunkowo nie stoję w obrobie, ni za tym ni za owym, lecz pewna osoba z Paszkan opowiadała mi jak rzeczy stoją, ale co nie było moją rzeczą nie mieszałem się w to, dopiero otrzymana broszura zmusza mię do odpowiedzi. Wiele nad tem rozwozić się nie chcę, bo wydana broszura sama za siebie aż nadto dobitnie mówi o szlachetności p. Czerneleckiego, który wciąż powtarza we wspomnianej broszurze o swej szlachetności. I czy to ta szlachetność powodowała do napisania tej broszury jeżeli wolno zapytać p. Czerneleckiego? Piękny przykład, i ja byłem przy towarzystwach, i widziałem że przesyłow starali się w takich wypadkach w łagodny sposób sprawy załatwiać.

A więc smutno i bardzo smutno Sz. bracia rodacy! że aż do tego między nami przychodzi, by inni nas zato wyszydiali. P. Milera nie chwale jeśli rzeczywiście podał nieprawdę w „Wiariusie” do czego widać być zmuszony, jeśli go p-

3) O Kubie Mądrali gospodarzu z Ciemnej Wólki.

Iowieś nadrodzona na konkursie Gazety świątecznej Warszawskiej.

Kuba i Berek.

— Mój Boże żeby to człowiek miał choć krzynek tego rozumu zaraz by mu lepiej było na świecie, — westchnął Kuba.

— No, albo wam czego brakuje? — odparł żyd mrugając jedno oko, — darmo to was ludzie mądrą nazywają?

— Co tam kiedy ja moim rozumem wiele zrobić nie mogę! Ot, ja sobie tak myślę, że ten co ma rozum powinien mieć dużo pieniędzy.

— A, bo to — mówi Berek — od rozmaitych interesów można mieć rozum. Jeden ma go od tego; żeby drugich użyć, a samemu biedę klepać, a drugi od tego, żeby nim pieniędzy w

torbę napichać.

— Oj, ten drugi to najlepszy — zawołał Jakób.

— To się wie — przywodziła Berkowa drapiąc się w plecy.

— Nu to wi go macie dosyć na taki interes — mówi żyd chytrze przymrużając lewe oko; — wy z tem rozumem przyjdzie możecie do wielkich a wielkich majątków.

— Recht! — dodała żydówka — mój zawsze mówi, co u was jest fajny rozum.

— Więc cóż ja mam robić — pyta Kuba.

— Na pierw wy sobie mądrze ożeniecie, a od tego wam wszystko gładko pójdzie jak po miodzie.

— Ba kiedy i to człowiekowi nie łatwo, i tu się, żeby głupstwa nie zrobić.

— Gdzie się? na co się? Taki jak wy gospodarz może nie wiem jaką kobietę sobie wybrać, oj, waj — rzekła Berkowa.

— Chciałem żenić się z Magdą Kwaskówną, ale cóż, kiedy stary marnych kilkadziesiąt ru-

bli dołożyć nie chciał, i przez to się rozeszło.

— Tfu, niech tego Kwaska giensz kopnie z jego Magdą! — zaklął Berek. Czy to wy na ożenku nie możecie zrobić lepszy geszeft jak te pare tysięcy.

— A choćbym wziął Ludwinę kulawą Martę? Dziewka niewiele co będzie miała, ale rządną i robotną.

— Cha, cha! herst du! — zwracając się do żony zawołał Berek i śmiał się głośno jakby coś bardzo zabawnego usłyszał.

A Berkowa zostawiając dudy na wykiplenie do stołu przyskoczyła.

— Co wy gadacie Jakobie chcecie być mądrym jak Solomon, a wam takie głupstwa do głowy psychodzą! Wam zamożnemu gospodarzowi brać takie gołe dziewczęta? Czy wy sobie ożblizujecie na te trzy morgi i stare chałupy, co połowa na chłopaka przypadnie.

(ć. d. n.)

Cz. przed tem opisał w „Kurjerze Lwowskim“ lecz kiedy ze strony p. M. w „Wiariusie“ nie słusznie było coś wypisane, miał p. Cz. od redakcyi żądać o s p r o s t o w a n i e czego spodziewam się była mu redakcja nie odmówiła, lecz jak widać p. Cz. powodowany szlachetnością, uznał za stosowne wydać b r o s z u r ę ażeby swego brata bliźniego i innych, którzy nie tańczą jak pan Czornelecki zagra obryzgać błotem.

Dalej wypomina że to i owo dobro p. Milc-
rowi uczynił, lecz to już nie można nazwać do-
brem uczynkiem co się wypomina „bo co daje
prawica nie powinna wiedzieć lewica“ dalej sobie
uręga że jest stróżem nocnym p. Miler i gdyby
nawet prawdą było, to pytam się czy jakiegokolwiek
robota na świecie hańbi człowieka? Bardzo gruba
pomyłka że p. Czornelecki może coś podobnego opi-
sywać i uważam za stosowne gdy p. Miler na te
bzdurstwa wcale nie odpowie, ale spodziewam się
od szan. Czytelników „Wiarius“ jeżeli tą szlachetną
b r o s z u r ę dostali, odpowiedzą. Bo nie spo-
dziewam się by ktoreś najniej rozsądny człowiek
miał to pochwalić, bo jak powyżej wspomniałem
„sprostowanie“ w tym względzie było na swoim
miejscu jeśli p. Miler coś niesłusznie p. Cz. wy-
tykał, a teraz p. Czornelecki weź kamień pierwszy
i rzuć na Milera kiedyś bez grzechu.

Przytem rzuca się p. Cz. w straszny sposób
na redakcję „Wiarius“ i p. redaktora a to za to
że redakcja wydrukowała to, co p. Miler podał
przeciw Czorneleckiemu lecz pytam was szanowni
ziomkowie, czy redakcja może za to odpowiadać
jeżeli rzeczywiście wszystko nie było prawdą? a
może i to gniewa p. Cz. że płacił za swoje dodat-
ki w „Wiariusie.“ No to już do tego wcale żadna re-
dakcja nie jest obowiązana d o d a t k i lub
b r o s z u r y komu bądź za darmo drukować.
Zresztą chodzi mu o kalendarze, widać że się o-
bawia ażeby się redakcja bardzo nie wzbogaciła
bo miał dać tego patriota dwa franki, a redakcja
nie wydała tych kalendarzy; a czyś nie czytał
szlachetny patriota „Odezwe“ redakcyi, że tylko
miała zamówień na 45 sztuk i czyż to podobień-
stwem redakcyi było z tym rozpocząć nakład? I
tak w Bukareszcie urządzają rozbójniczy napad
na redakcyę p. Czornelecki że się nie mógł do
bandy przyłączyć napada w b r o s z u r z e
i to w ten sposób rodak rodaka popiera na ob-
czyźnie? A czy ty wiesz p. przesie co za twar-
dy orzech ma wydawnictwo w początkach? z ja-
kiemi trudnościami musi walczyć?

Lecz jak widać p. Cz. ani w to wchodzi a
ni się nad tem zastanawia; jemu chodzi o to byle

w jakizolwiek sposób swą złość wyrzucić, i to się
u niego nazywa szlachetnością, tak swemu rodako-
wi bliźniemu chce szkodzić. Zawiedłeś się p. Cz.
i o sobie sam sąd wydałeś. a nas czytelników Wia-
rusa ten paszkwil nie razi. Ty zaś Szanowny Re-
daktorze zaufaj Bogu i bądź mężny, a jako trzej
młodzieńcy wyjdiesz zdrowo z tego ognia. —
My zaś drodzy rodacy skupiamy się coraz silniej
około naszej jedynej gazety polskiej na obczyźnie
a wszelkiego niedowierzania podejrzywania a co
najgorsze zazdrości unikajmy. A pamiętajmy na
to co mówi poeta Władysław Bejza:

Błogosławiony pó stokroć niech będzie
Ktokolwiek idzie w imię wielkiej sprawy
Kto światło niesie na ziemi krawędzi
Kto ster uwaenia u nadpsutej nawy
Wasz brat i czytelnik „Wiarius“
Józef Jurkiewicz.

(Jak słusznie sz. korespondent twier-
dzi tego rodzaju paszkwile i pamflety,
wywołują uczucie oburzenia i odrazę
sprawiając wręcz przeciwny skutek albo-
wtem wszystko jest w tem przeciw szka-
lującemu. — Szanowny korespondent u-
przedził myśli nasze zaczętem pozostaje
nam tylko nie które rzeczy wyjaśnić i
sprostować.

Na liście zamówień kalendarzowych
p. Czornelecki wcale nie istnieje a tym-
bardziej z dwoma frankami, mozebnem
jednak jest że przez trzecie osoby kalen-
darz sobie zamówił, jednakowoż Adminis-
tracja za zamówione kalendarze ogłosiła
cenę 1fr. 50b. i tak pobierała ale nie 2fr
Jeżeli jednakowoż p. Czorneleckiemu tłu-
maczenie Administracyi nie wystarczyło,
ale przeciwnie strasznie się zgorszył i o-
burzył — powinien był zatem kalenda-
rze spakować i odesłać rządząc zwrotu
pieniędzy — a zapewnić go możemy że
natychmiast zostałyby mu odesłane.

Co do dodatku zacnego p. Czorne-
leckiego, to go zapewnić możemy, że 2
świadków mamy, jak pierwsza paczka na
głównej poczcie w Bukareszcie nadana
została, a że kto inny ją odebrał nie jest
to naszą rzeczą; adres opiewał na zacne-

go p. Czorneleckiego. — Rozesłany zos-
tał ten dodatek w umówionej ilości,
wszyscy więc prenumeratorki otrzymać
go nie mogli, bo tych było znacznie
więcej aniżeli zamówionych dodatków.

Zacny p. Czornelecki widocznie miał
szczerze życzenie, ażeby tylko jego do-
niesienia umieszczane w Gazecie były,
tak jak to uczyniła redakcja nasza w nr.
9. z r. 1895 z dnia 22 czerwca z jego
korespondencją ogłaszając je od a, do z,
— Jeżeli miał prawo mieć umieszczone
swe korespondencje zacny pan Józef
Czornelecki, przysługiwało takie samo
prawo zasłużonemu w sprawie narodo-
wej sz. ob. W. M. — Umieszczaliśmy o-
bustronne korespondencje, dopokąd nie
przybrały osobistych wyzywań i pierw-
szemu ob. M. odmówiliśmy umieszczania
jego korespondencyj, wskutek czego ka-
zał sobie osobny dodatek drukować. —
Drukarnia drukuje wszystko. Nareszcie
dodać musimy że w sprawie tej ani o
zacnego p. Czorneleckiego ani o sz. ob.
W. M. nie rozchodziło się, lecz o pienią-
dze Sk. Narodowego które odesłane nie
zostały, wskutek tych pieniędzy powstały
wszystkie napasli.

Zacny p. Czornelecki chcąc przedsta-
wić w okropnym świetle redaktora na-
szej gazetki (nota bene że go ani widział
a tém mniej zna) powiada w swym zac-
nym piśmie że ten jakiś tam Twornikie-
wicz ożenił się z wdową i trwoni jej
majątek!! Ubolewamy nad tem że nie
wiedzieliśmy o tem w zeszłym roku że
ożenienie z wdową naszego redaktora tak
oburzy zacnego pana Czorneleckiego, gdy-
by to nasz redaktor mógł być wiedzieć
to kto wie czyby się nie zastosował do
jego życzenia — a tak teraz niestety już
przepadło.

c. d. n.

—X—X—X—

DWÓR SUŁTANA

Na czele pierwiastku niewieściego stoi mat-
ka sułtana w przypadku jej śmierci zajmuje jej
miejscę była nianka sułtana.

Matka wywiera wpływ znaczny nie tylko w
haremie lecz także na osobę swego syna. Turcy
cz ją i okazują dla matki sułtana wysoki szacu-
nek, który przechodzi także na niankę, a nawet
synowie i córki tej ostatniej zajmują wybitne sta-
nowiska w rodzinie tych których ona wykarmiła.
Matka sułtana jest głową hierarchii haremu i ma
władzę nad życiem i śmiercią wszystkich kobiet
w haremie się znajdujących. Bezpośrednio pod
nią stoi wielka pani skarbu, następuje basza ka-
dina czyli pierwsza żona sułtana, dalej druga
trzecia i czwarta kadina basza ikbal, pierwsza fa-
worytka sułtana, potem druga, trzecia i czwarta
ikbal, a po tych przychodzą „gioezdehs“ czyli
młode niewolnice, na które sułtan spojrzeć lub

do których przemówić, a które czekają na to a-
by zostały faworytkami. Następują Kadine-Effen-
dis, matki cesarskich książąt i księżniczek, na-
reszcie sułtanas czyli niezamężne księżniczki
czystej krwi Każda z tych kobiet ma własny
swoj dwór, Daira, który się składa z tuzina dos-
tojnych dam, mających tytuł „Katfas“ czyli pa-
nie. Każda z nich ma 6 do 10 uczennic czyli
nowicyantek pod sobą; tak iż np. dwór iszej
żony sułtana liczy około 80 dam a inne „dairas“
też nie są o wiele mniejsze. Jest tam 20 ta-
kich dworów liczących około 800 kobiet które
prawie wszystkie są młodemi i pięknemi.

Harem nie jest jedną wielką gminą lecz
składa się z mnóstwa małych państweczek z któ-
rych każde ma własną administrację, a które
tworzą związek pod wszechmocną władzą matki
sułtanki. Wszystko co ma styczność z panią ha-
remu podlega pewnym zwyczajom i ceremoniom
Nikomu nie wolno jej odwręcać bez poprzednie-
go zapytania i otrzymania pozwolenia. Nie

wolno siadać w jej obecności, stojąco z głową
wysuniętą naprzód trzeba czekać aż wysokiej da-
mie się spodoba, zadać kwestyę lub udzielić
głosów. Każdej odpowiedzi towarzyszy głęboki
ukłon i goście wszyscy muszą się ukazać w peł-
nej toalecie, nie wyjąwszy nawet pierwszej fawo-
rytki sułtana. Te same honory muszą jej być od-
dane nawet po za pałacem.

Gdy wyleździ z książką jej światą wszyst-
kie strażę przestępują broń i często przesuwają się
jej pochód pomiędzy podwójnym szeregiem mu-
zumanek, które błagają matkę padyszacha aby
się wstawiła za niemi u swego syna. Dygnitarze
i bogacze oddają jej taką samą cześć jak zwyczaj-
ni i nisko stojący śmiertelnicy. Pismo jeżeli tako-
we od niej otrzymują, przyjmują z oznakami naj-
większej pokory, przykładają do czoła, czynią
głęboki ukłon i całują takowe przed otwarciem
go. Wszystkie petycje mu ją przechodzić przez
jej ręce nawet życzenia pierwszych żon sułtana
które jemu mają zostać przedłożone.

(c. d. n.)

ROZMAITOSCI

— Zwracamy uwagę Sz. Ziomkom po za granicami Rumunii, że adres redakcji i Administracji Wiarusu jest str. Trajan 112. a nie Tepeş-Vodă.

— Spadki. Prokuratora w Królestwie Polskim ogłasza o spadku, wakuje m. po Wawrzyńcu Czyżewskim, zmarłym w Warszawie dnia 30 sierpnia 1895 roku. Jednocześnie sędzia pokoju 17 rewiru m. Warszawy ogłasza o spadku po Andrzeju Szezepańskim. Wrazie niezgłoszenia się wylegitymowanych spadkobierców w ciągu 6 miesięcy, sukcesje te przejdą na własność skarbu państwa.

— W Genewie wielkie robią przygotowania dla przyjęcia cesarza Niemiec Wilhelma, gdzie ma nastąpić spotkanie z królem Humbertem. — Królowi włoskiemu ma towarzyszyć następca tronu.

— Książę Ferdynand bułgarski miał stanąć 26 marca w Konstantynopolu dla podziękowania sultanowi za uznanie go księciem panującym.

— W Bakowie do rady miejskiej na radcę został wybrany i dr. Edwin Baroni.

— Największy dywan, jaki kiedykolwiek wykonano, wręczyła w upominku p. p. Leonowi XIII grupa pań belgijskich. Obrzyni dywan ma 14 metrów średnicy wykonany został w Brukseli. Okrywa 154 metrów kwadratowych powierzchni. Wykonały go panny w wieku 15 do 16 lat. Musiały one wyszyć 2mi-

liony 800,000 ściegów aby wykończyć to arcydzieło haftu. Podarek wywołał podziw papieża, który też wyraził w piśmie odręcznym pochwałę dla przemysłu belgijskiego. Dywan pokrywać będzie pokój prywatny papieża położony w łwej wieży w Watykanie.

— Zdolny majster murarski był żołnierz i sybirak zasługujący na poparcie poszukuje odpowiedniej pracy przy murowaniach wszelkiego rodzaju. Prosimy sz. Ziomków o danie temuż pracę. — Zgłoszenia przyjmie nasza Administracja —

Aleksander Myszuga koncertował w ubiegłym tygodniu w Kijowie z ogromnym powodzeniem, a koncert przyczynił się do sukcesu artystycznego przyniósł dochodu 1757 rs. Artysta śpiewał przeważnie wyjątki z oper polskich, między innymi arie z „Halki” i z „Straszego dworu” po polsku i wywołał szalony entuzjazm. Publiczność literalnie zasypała koncertanta kwiatami, prócz tego wręczono mu kilka kosztownych upominków. Szpilka brylantowa którą podarowano mu wraz z bukietem, jest klejnotem wielkiej wartości.

ODPOWIEDZI REDAKCYI

Genewa. — Ob. S. K. s. W. W. temi dniami wysłamy dokładnie wyszczególniony wykaz.

Lwow. — Ob. A. P. pierwszy brakujący Nr. przyszedł do nas przed kilkoma dniami wysłamy razem. —

Jasy. — Ob. T. Z. odpowiedź kartką. —

Prosimy wszystkich sz. Ziomków naszych czytelników zalegających z

PRZEDPŁATA O ZAPŁACENIE JEJ
albowiem każdy łatwo pojmie ze

REDAKCJA „Wiarusa” WALCZĄCA TU W RUMUNII Z NIESKONCZONEMI TRUDNOSCAMI NIE JEST W MOŻNOSCI NIKOMU GRATYSEK POSYŁAĆ.

Administracja

Przyjmie dwóch uczniów od 10. do 14-go roku polskich rodziców dzieci, drukarnia „WIARUSA”

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Wiarusa” w Bukareszcie, ulica Trajan 112.

ADMINISTRACJA.

W Administracji naszej są do sprzedania Kalendarze na rok 1896 —

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA”

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tano z obfitym doбором czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najwzrostniejszych — Kart wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pogrzebne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwit kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afisze dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmując druk i wydawnictwo całych dzieł.

Zamówienia z prowincji skutecznie natychmiast i odsyła zwrotną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS” Bucureşti, str. Trajan 112 colt cu calea Călarăşilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbele: poloneză, română, franceză şi germană, prompt şi eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obişnuit până la cel mai luxos. — Cărţi de vizită, logodnă, cununie şi moarte. — Bilete de baluri, koncerte etc., chitanţe, capete de serisori şi plicuri, afişe, circulări, tabele, cărţi de comerţ şi menagiū, precum şi tipărirea uvrăgielor întregi.

Comandele din provincie se execută imediat şi prompt, trimiţându-se prin poştă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS” Bucarest, rue Trajan 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, à tant un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des quittances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.

Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS” Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calarasi, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visi-Verlobungs-Trauskarten und Partezettel, Ball und Konzertbillets etc., Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMAȚIUNI — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administratia ziarului „Wiarus” Str. Trajan 112 colt cu Calea Călarăşilor primeşte anunţuri în patru limbi: polonă, română, franceză şi germană. — Anunţuri rîndul de petit 15 banî. — Inserţiile şi Reclama 50 banî linia de petit; iar carti trec de cinci rînduri după favoarea. — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru doritorii de posturi sau servicii, preţul redus de 10 la sută.

L'administration du journal „Wiarus” rue Trajan 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Les insertions et reclames 50 c.; ce qui dépasse cinq rang au prix entendu. — Le supplément du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

Administration der Zeitung „Wiarus” strada Trajan 112 ecke Calarasi übernimmt die Anzeigen in vier Sprachen: polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzeilige petit Anzeigen 15 banî. — Inseraten und Reclamen 50 b.; was über fünf Zeilen ist, nach Vereinbarung. — Als Beilage, hundert Ex. 5 lei. — Für Postensuchende wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarus”

Właścicie i Redaktor Ferdynand M Tworniki-wicz.

Gitar t. Ilie Mihail

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w mieście

Całorocznie Fr. 10.—

Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAZDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 15 B

NUMER STARY 50 B.

Anon-y od wiersza petit 15 cent. Reklamy Ogłoszenia, Zawiadomienia od wiersza petit lub tegoż miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stosownie do umowy.
Prospekta, Anon-y, Cykulara, jako dodatek do „Wiariusu” 5 fr od 100 egzemplarzy.

Unie zniżać można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Szukającym zajęcia lub stażby 10% upustu.

Dziesięć tysięcy grzywien ofiarował dr. Stanisław Hassewicz z Galicyi na Bank Ziemski w Poznaniu, z poleceniem aby za tę sumę zakupić akcyi bankowych odsetki przeznaczając na cele narodowe. Drugi to z rzędu czyn obywatelski pana Hassewicza, który zeszłego roku ofiarował równą sumę na Gimnazjum Cieszyńskie. (G. Wlkp.)

(Kto sekwers z pod zaboru moskiewskiego i austriackiego? p. R. W.)

„Kuryer Lwowski” donosi: Jak się z zupełnie pewnego dowiadujemy źródła, znaczna część funduszu skarbu narodowego obróconą zostanie na zakupno akcyi Banku Ziemskiego. Obie te instytucje narodowe powstały równocześnie. W czasie owym zarzucano skarbowi, że będzie Bankowi podryw czynił. Podryw ów wyraża się obecnie pomocą czynną i domiosłą w obronie ziemi polskiej. Słyszeliśmy że kilkadziesiąt tysięcy skarbu narodowego do walki z Niemcami stanie — podobno już stanęło.

Z powyższego doniesienia poznajemy że składane datki na rzecz narodu w S. Narodowym Polskim w Rapperswil poczynają dodatnio w sprawie narodu oddziaływać. — Jest to prawda początek i słabiutki ale już jest. 50.000fr. jest kwota mała, szczupła jaką na razie Skarb w akcie Banku ziemskiego włożył, lecz bez tych 50 tysięcy byłoby mniej. — Z wyjątkiem kilku znaczniejszych kwot ofiarowanych na rzecz Skarbu, fundusz dziś istniejący przeważnie składa się z ofiar drobnych prawych dzieci ojczyzny naszej i pieniądz ten dziś już na pożytek wyjdzie narodowi. Niemcy na zakupno polskiej ziemi przeznaczili sumę 120 milionów i jest to zastraszająco wielka suma której nasz Skarb na razie tylko 50 tysięcy przeciwstawić może, ale kiedyś my się niebardzo przestraszyli gdy rozpoczęto tę ohydą czynność wykupna polskiej ziemi temi 120 milionami nie mogąc prawie nic przeciwstawić, tem mniej potrze-

Prosimo Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

bujemy się zastraszać teraz gdy już pieniądz narodowy choć mały czynnie bronić będzie polskich zagród. —

Półroczna Ameryka największą odznacza się ruchliwością w tej tak żywotnej sprawie Skarbu Narodowego w Rapperswil. — Tam obficie płyną składki i bez przerwy. Szanowni Ziomkowie nasi tam w Stanach Amerykańskich chociaż im się tam dobrze powodzi nie zapominają o ukochanej Ojczyźnie, są jej wierni i przyświecają swym przykładem całemu narodowi po kuli ziemskiej rozrzuconemu.

Rodacy! Nie dajmy złemi wpływa mi zniechęcać się dla niesienia pomocy sprawie narodowej. — Spieszmy z datkami bodaj najmniejszymi by Skarb Narodowy Polski jak najprędzej w setki tysięcy wzrósł i łatwiej mógł iść z pomocą zagrożonej zewsząd sprawie narodowej!

Mamy nadzieję że Szanowni czytelnicy nasi pospieszą z datkami a my chętnie je ogłaszać będziemy.

Cały świat chrześcijański obchodzi zwycięstwo idei Chrystusa a śpiew Alleluja po całej rozchodzi się kuli ziemskiej. — Oby Pan nan Pan natehnął nas jednością i ofiarnością dla sprawy narodu a wkrótce i dla idei naszej rozbrzmieje śpiew Alleluja. Alleluja!

Przesyłamy Ziomkom życzenia „Szcześć Boże” w dzień Wielkanocy.

REDAKCJA

Do Korespondencyi z BUSZTEN

(ciąg dalszy)

Co zaś do trwonienia majątku, zapewnić możemy zacnego p. że redaktor nasz ani nigdzie po publicznych miejscach nie brywa gdzie pieniądze trwoni, można ani u siebie przyjąć nie urząda-

oddany wyłącznie swej pracy od nocy do nocy, w karty nie gra ani żadne inne gry, wina, wódkę i inne alkohole absolutnie nie używa tylko wodę i herbatę. — Tym sposobem widzi zacny p. Czornecki że trwonić majątku żony ani swej pracy nie ma gdzie. — Zaś szanowna małżonka naszego redaktora zacnemu panu obowiązana że znalazł się w nim troskliwy nieproszony opiekun jej majątku. — Otóż zacnemu p. Czorneckiemu wykazaliśmy jak się trwoni majątek, tj. hulatyką wszelkiego rodzaju, upijaniem się, grą w karty itd. lecz nie pracą mozolną poświęconą dobru sprawie narodowej. — Jeżeli przy swej mozolnej pracy traci to sprawa ma do zawdzięczenia agitacji wstrętnej i wszystkim tym którzy na różnych piśmiadach się podpisują — bo nie redakcja WIARUSA burzy i wzbudza niechęci i nienawiści lecz ci którzy listy anonimowe i nie anonimowe przeciw redaktorowi chcąc go zbeszczęścić, rozsyłają. — Bo przecież nie redakcja prosząca o zgodę i jedność winna jest niezgodzie lecz przeciwnicy. W przytoczonym na str. 17, liście z Bukaresztu tak cennym dla nas, zaopatrzonym ośmioma podpisami, powiada zacny pan Czornecki że zacny pan Czornecki z Bukaresztu oburzony tym że redaktor naszego pisma nie był na nabożeństwie urządzonym przez tych P. P. wieczór wzywał wszystkich członków tego towarzystwa ażeby WIARUSA nie prenumerowali a tamci podpisani na tym liście pp. zarzekają się styczności z naszym redaktorem.

Widocznie nie czytywał zacny pan Czornecki WIARUSA albowiem nie wie że w styczniu zeszłego roku po okazaniu się tylko pisma naszego, zacny p. Czornecki z Bukaresztu przeciw pismu polskiemu występował, albowiem w nadesłanym nam sprawozdaniu z Walnego Zgromadzenia z 26 stycznia r. 1895 umieszczonym od nr. 8 wyraźnie powiedział: że Koło polskie 18 lat obchodziło się bez WIARUSA to i nadal go nie potrzebuje i kilkakrotnie atakował wydawnictwo —

c. d. n.

Dwie nocy.

(SYLWETKI)

Noc
Wiatr lekko dmucha w liście i gałązki drzew
te się pieszczą, chwieją i żalą

Gwiazd krocie na ciemnym błękitów sklepie-
niu lśni się, księżyc czernony przedziera się przez
pnie, gałęzie i liście gaju, tu i ówdzie zabłysnie
rosy kropelka, robaczek świętojański czasem zaś-
wieci

W gaju tak cicho . . . tak mile cicho . . .
W noc tę, w tym gaju, powiedziałam jej, że
umiłowałam ją sobie nad życie . . . nad wszystko.
A ona, mój anioł, moja najserdeczniejsza,
ręczkami swymi opłótła mój szyję i płakała, płakała
tak rzewnie.

Jak ona wtedy piękna była, jak czarująca!
I przytuliłam ją silniej do mej piersi i czu-
łem falowanie jej dziewiczego łona, usta me piły
słodczy jej ust korali.

Miłość i rozkosz przytomność mi odebrały.

Nos
Burza szaleje, gną się, szumią i jęczą cypry-
sy i pinie wysokie, pioruny biją w Apeninów
szczyty, błyskawice krzyżują się po chmur przes-
trzeni.

Tak strasznie i okrutnie!
A ja siedziałam obok jej łóża i patrzałam.
Tam na dworze burza, która przeminie, prze-
leci — tu obok mnie burza, która mnie może życia
pozbawi

Mój anioł . . . kona . . .
Nie, to niemożliwe — wszak jest Jóg jakiś —
gdzieś tam!

Piorun uderzył w poblizu.
Ha! więc jesteś Boże, ratuj ją, ratuj to mło-
de życie — ten kwiatek wędrujący!

O Boże — Boże! . . .
Wicher gwałtownie rozwarł okiennice, bays-
kawica mignęła, deszcz wdiera się przez okno
do komnaty.

Ona mię woła: Idę, jestem przy tobie . . . tu
obok ciebie. O Paulo moja, moja ty najszczęśliwsza . . .
ty nie umiesz, o nie nigdy!

Wicher zawył żałosnie, piorun huknął w da-
li — ponury odgłos rozszedł się w górze

Skonała. —

Ból zmysły mi odebrał. . .

Gdzie siła nasza?

Czemuż tak smutni bracia wy moi?
Jaki ból serce gniecie?
Tacy ponurzy — jacyś nie swoi . . .
Cóż to? czy nie powiecie?
Ha! wy milczyście, gdzież wasza wiara?
Wasza nadzieja, i męstwo wasze?
I miłość kraju, ta miłość stara,
Gdzież jest, gdzie plemię Lasze?

Patrzcie tam w górę, cóż wy widzicie?
Patrzcie, chłopczyzna tam stoi.
Ach jakie śliczne i miłe to dziecią.
Patrzcie o patrzcie bracia wy moi
Krakuskę z lekka na czoło wrzuciwszy,
Ręczną jedną serce przyciska
A drugą ręką — o mój najpocieszywszy!
A drugą ręką . . . kosę on ścisła . . .
Czy znacie go bracia? O znacie!
Wszak to nasz zbawca nadzieja nasza.
Nasze zbawienie w wieśniaczej szacie,
To, wiara — potęga i siła Lasza!!!!

Lwów 24 marca 1896

Antoni Stan. Procajłowicz.

Odsłonięcie tablicy Kościuszkowskiej odbyło się
w Krakowie dzisiaj stosownie do programu, o god.
12 w południe po nabożeństwie, odprawionem w
kościół N. P. Maryi przez ks. prałata Krzemiń-
skiego wobec bardzo licznie zebranych nabożnych
ze wszystkich sfer miasta. Uroczystemu odsłonie-
ciu pamiątkowej tablicy sprzyjała wspaniała wio-
senna pogoda. Tablica winurowana jest w naroż-
nik kamienicy p. Szymona Trzopa tuż naprzeciw
kościółka OO. Kapucynów, na rogu ulicy Kapucyń-
skiej i Loterańskiej. W tablicy z czarnego marmuru
ujętej w ramy z pińczowskiego kamienia, wyryto
złotymi literami napis następujący:

„Przed tą tablicą w odległości 3 metrów
istniała

w murze ogrodowym pałacu Wodzickich
furtka którą

Tadeusz Kościuszko

rano 24go marca 1794

udał się do kaplicy Loterańskiej
w celu poświęcenia pałacza”

Aktu poświęcenia dokonał prowincyał OO.
Kapucynów w asystencji całego konwentu, po-
czem prezes Towarzystwa imienia Tad. Kościusz-

ki p. Jan Skirliński do licznie zgromadzonej pu-
bliczności przemówił w następujące słowa:

„Tow. im. Kościuszkowski ma obowiązek wiado-
mości o wszystkich wypadkach historycznych, od-
noszących się do bohatera z pod Racławic, nie tylko
krzewić, lecz przy każdej sposobności utrzymywać
je w żywej pamięci. Właśnie dzisiaj przypada 102
rocznica kiedy Kościuszko razem z generałem Wo-
dzieńim w rannej godzinie, wtedy, gdzie obecnie ten
dom stoi, a dawniej znajdowała się furtka, udał
się do kaplicy Loterańskiej dla poświęcenia pałacza
w obronie wolności; następnie na rynku kra-
kowskim wykonał przysięgę narodowi polskiemu,
że pierwiej oręża nie złoży, dopóki od najazdu
przez wojska nieprzyjacielskie nie uwolni ojczyznę.
Dla przekazania potomności tego faktu historyczne-
go p. Trzop, właściciel tej realności, tę tablicę,
którą w tej chwili poświęcono własnym kosztem
sprawik. Cóż nam tablica ta przypomina? Oto, że
my Polacy, powinniśmy zawsze i wszędzie w śla-
dy Kościuszki wstępować i starać się tak pokochać
Ojczyznę i poświęcić się dla niej, jak to uczynił
ten wielki bohater i patriota polski, który przez
całe życie cnotami swymi przodował narodowi. Na-
śladowmy Kościuszkę a wtedy doczekamy się lep-
szej doli”

Po tej przemowie muzyka „Harmonii” zagra-
ła poloneza Kościuszkowskiego i „Jeszcze Polska
nie zginęła”

Na tem skończyła się uroczystość, publiczność
napływała ze wszystkich stron miasta i oglądała
pamiątkową tablicę.

Charakterystyczną cechą wczorajszego wie-
czorku w sali „Sokoła” urządzonego jak wiadomo
na uczczenie 102giej rocznicy złożenia przysięgi,
przez Kościuszkę na Rynku krakowskim, było to,
że wykonawcami wszystkich prawie punktów pro-
gramu byli sami właściciele. Powszechne zajęcie o-
budzało osobistość posła Jakóba Bojki który przy-
był umyślnie aby zagać wieczorek. Za jego poja-
wieniem się na estradzie odezwały się długie, nie-
miłkące oklaski. Ubrany w skromną płócienną
siermięgę, przepasaną szerokim skórzanym pasem
wzrostu więcej niż średniego o ściągłych regular-
nych rysach twarzy, — sprawił poseł Bojko sym-
patyczne wrażenie. Wobec co najmniej dwutysięcz-
nej publiczności zachował się spokojnie i przy-
tomnie. Mowę wygłosił krótką, lecz bardzo ciepłą
i patriotyczną. Wspominał w niej na wstępie, że
jeśli każda rodzina ważniejsze chwile z życia swego
święci zwyczajną uroczystością, to tem bardziej spada
na naród obowiązek urządzania uroczystych ob-

4) O Kubie Mądrali

gospodarzu z Ciemnej Wólki.

Noweść nadgródzona na konkursie Gazety świa-
tecznej Warszawskiej.

Kuba i Berek.

— Wy sobie lepiej wybicie z głowy takie
głupstwo, dorzucił Berek.

— No! to jeszcze do ołtarza z nią nie idę!
Udała mi się, co prawda, bo dziewczucha nie ego.
Matka ze starą Martą już tam podobno mówili,
ale swatów jeszcze nie posłałem — tłómaczył
się Kuba.

— Czy to ona jedna taka — mówił Berek —
Daj mi Boże tyle szczęściów dla moich dzieciów
ile jest podobnych jej dziewczuch na świecie! Ot,
wy Jakóbie, lepiej sobie dobrze pomyślcie o Woj-
taszkowej; miesiąc p. nieboszczyku już wyszły.
Czy to wam potrzeba wpuścić jakiego złego są-

siada pod bok? Czy nie lepiej wam będzie sa-
memu zostać gospodarzem na 30 morgów.

Kuba na to swatanie Berka spochnął i
począł drapać się w głowę.

— To co, że jest piętnaście morgów — rzekł
— ale są i dwie córki po nieboszczyku.

— Oj, waj córki! wielka rzecz! Ale gospodar-
ka przepisana na Wojtaszkową! Ona już ma
pieniądze na spłacenie córek, a wam gospodar-
kę odda.

— Ale kobieta już w latach, stara — zauwa-
żył Kuba.

— Stara, stara, wielki giewał! Czy ona stara
czy młoda, to zawsze ni koza, ni owca, tylko
kobieta! ofuknął Berek.

— A jakie ona ma zagospodarowanie! to jak
w jakim szlacheckim dworze! Co za koniów, ku-
rów, gienarów! . . . — wychwalała Berkowa.

— U niej we wszystko opływać będziecie —
mówił dalej Berek — Wymłócicie swoje zboże
i pieniądze do worka schowacie; wykopiecie kar-
tofle, sprzedacie co do jednego, pieniądze we

worku włożycie kura zniesie wam jajko, przy-
niesiecie je do mnie, ja od was kupię, i nowy
grosz do worka wpadnie. Z Wojtaszkowej roli
opłacicie podatek. Pasierbice będą na was robi-
ły, a wy będziecie sobie siedzieli i rozkazywali
jak jaki dziedzic. Powiedźcie czy Berek wam złe
radzi?

— Dyć co prawda, macie trochę racji.

— No, a jeśli będziecie mieli rozum, to nie
przestaniecie na włókowej gospodarce, bo mo-
żecie mieć półtorej włoki. A jak się ma półtorej
to nietrudno dojść do dwóch.

— A to jakim sposobem? — pyta Kuba.

— Czy nie wiecie że nieboszczyk Paweł Woj-
taszek stał na tabeli na trzydziestu morgach; bo
jego brat Antoni, co gospodaruje na drugiej
połowie, nigdzie nie jest zapisany. Ojciec obu
podzielił ale na starszego zapisał.

(ć. d. n.)

chodów w rocznicę wielkich wypadków. Takim dniem jest dla Polski data 24go marca w którym to dniu przed 102 laty Kościusko złożył narodzić się przysięgę na Rynku krakowskim.

Tutaj skrócił mowa stan Polski przed powstaniem Kościuski, kiedy to „niewola była u dołu a swawola u góry.“ Dopiero powstanie Kościuski oczyściło niezdrową atmosferę, a przez powołanie ludu w szeregi narodowe wskazało mu inne w społeczeństwie stanowisko. Wolna niepodległa Polska na ludzie się oprzeć musi, a dzień 24ty marca będzie kiedyś w niepodległej Ojczyźnie naszą wielką świętą narodową. Mowa zakończyła życzeniem, abyśmy wolności tej przy współdziałaniu wszystkich stanów, a za przyczynieniem się Matki Boskiej Częstochowskiej jak najprędzej doczekać się mogli.

„N. Ref.“

Uczcie dzieci wasze po polsku!

OPIS METEORU

Instytut meteorologiczny w Madrycie, którego kierownikiem jest prof. Amicis, ogłasza następujące szczegóły o meteorze. Było to o godzinie 9, minut 29, sekund 30 przed południem; niebo było jasne, słońce świeciło wspaniale i nie było najmniejszego powiewu wiatru. Naraz ukazała się na widnokręgu biała plama podobna do dymu, która posuwała się w kierunku z północnego wschodu na południowy zachód.

Plama ta miała 6 stopni długości i 1 stopień szerokości, była półokrągła, a sklepienie jej wskazywało wschód. W środku i na szczycie zakrzywienia plamy uwydatniał się zgęszczony punkt barwy różowej, jakby chmury przy zachodzie słońca przybierają. Punkt ten był podobny do lekkiej chmury „cirrocumulus.“

O god. 9 minut 30 sekund 40 dała się słyszeć silna i gwałtowna eksplozja, której towarzyszyło kilka mniejszych detonacji. Całe zjawisko trwało niewiele więcej 2 minuty. Pomiędzy ukazaniem się światła a pierwszym dźwiękiem upłynęło 70 sekund.

Wysokość w której nastąpiła eksplozja można oznaczyć na 24 klm. Chmury rozeszły się powoli. W trzy godziny później zauważono znów jasne światło, posuwające się ze wschodu na północny wschód, 26 stopni nad widnokręgiem. Ba-

rometr podniósł się naraz o 6 dziesiątą milimetra.

Znaleziono koło Castillo, w odległości jednego klm. od Madrytu odłamek meteoru. We wsi Vollecas pod Madrytem ranił kawałek meteoru pewnego aptekarza w czoło w ogrodzie w pobliżu placu wyścigowego pod Madrytem, znaleziono odłamek meteoru ważący 500 gramów.

Inny kawałek ważący 150 gr. spadł w Castellan. Zauważono w chwili gdy nastąpiła eksplozja, że światło elektryczne zgąsło, po chwili jednakże zaszło świecić samo przez się. Wstrząśnienie dało się uczuć nawet w Saragossie oddalonej o 341 klm od Madrytu.

Góra w pochodzie.

Nieopodal Alais, w departamencie Gard przy kopalni węgla Grand Combe góra zwana Puy du Gouffre a obejmująca około 10 mil. metr. kub. — usuwa się z miejsca. U stóp góry przechodzi tor kolejowy i dla tej ochrony wzniesiono mur, który wszakże runął pod naciskiem masy ziemi i upadł do rzeki Gard. Początkowo góra która rozpadła się na trzy części posuwa się wolno, obecnie wszakże posuwa się coraz szybciej, w sobotę np o 30 metrów, a w niedzielę o 40. Objętość masy górskiej która lada dzień wpadnie do rzeki Gard, szacują na 3 do 400.000 metrów kub. Dolina Gard zwężała się w tym miejscu o 300 m. Przez całą noc ze soboty na niedzielę słyszano łoskot podziemny. Budynek maszynowy kopalni węgla runął, uległy też znacznemu uszkodzeniu inne zabudowania kopalniane, a roboty musiano zawiesić w obawie o życie górników. Wielkie odłamy skaliste odrywają się od góry i spadając niszczą wszystko co napotykają po drodze. Wszystkie rury, za pomocą których miejscowość Grand Combe była zaopatrywana w wodę, uległy zniszczeniu przez nacisk ziemi. Komunikacja na kolei z Alais do Clermont przerwana gdyż tor kolejowy zupełnie zniszczony.

(„Goniec Wielkopolski“)

Straszna katastrofa.

zdarzyła się w nocy 20 zm. w Santerum miejscowości odległej o 46 mil ang. od Lizbony. Widownią jej stała się sala balowa, na której od lampionu zajęły się zasuszone kwiaty i liście, służące za de-

korację sali. Pożar objął w okamgnieniu cały budynek i wyrwał niesłychany popłoch wśród tańczącej w lekkich maskaradowych strojach publiczności. Na jednej z tancerek zapaliły się suknie a nieśczęśliwa miotając się w trwodze przeniosła płomienie na ubrania innych kobiet. Silny północno wschodni wiatr szerzył zniszczenie w miasteczku, a pastwą rozszalałego żywiołu stał się najpierw budynek straży ochotniczej, co też uniemożliwiło ratunek. Następnego rana znaleziono 43 zwłok przeważnie kobiecych do wieczora zaś zmarło z poparzonych 89 osób. Nie odszukano dotychczas jeszcze 41 osób. Król portugalski przestał z prywatnej swej szkatuły 20.000fr. na rzecz ofiar katastrofy.

(„Dziennik Polski“)

ROZMAITOSCI

— Zdolny majster murarski był żołnierz i sybirak zasługujący na poparcie, poszukuje odpowiedniej pracy przy murowaniach wszelkiego rodzaju. Prosimy sz. Ziomków o danie temuż pracę. — Zgłoszenia przyjmie nasza Administracja —

— Zwracamy uwagę Sz. Ziomkom po za granicami Rumunii, że adres DO REDAKCYI I ADMINISTRACYI „WIARUSA“ JEST STR. TRAIAN 112. A NIE TEPEŞ VODĂ — — —

— W poniedziałek dnia 30 marca popołudniu przy silnych grzmotach i błyskawicach spadł w Bukareszcie gęsty grad, tak że niektóre główne ulice pokryte nim zostały, przyominając swą białością mieszkańcom stolicy minioną zimą.

— Tryest nawiedziło mocne trzęsienie ziemi uszkadzając wiele domów. Morze było wzburzone przez 24 godzin.

Tak samo dano się czuć trzęsienie ziemi w Adrianopolu, na wyspie Rodos, i silne nader było na wyspach archipelagu greckiego, — morze było wzburzone jeden dzień i jedną noc.

DWÓR SULTANA

Jako nieograczona pani karności i zarządu haremu, posiada także prawo ulaskawienia.

Chociaż stoi pod nią Hasnadar Usta czyli wielka pani skarba ma prawie taką samą władzę nad kadykami sułtankami i wszystkimi innymi które w pałacu mieszkają. Urząd jej jeden z najkorzystniejszych obejmuje cały zarząd i nadaje kobiecie dzierżącą go władzę jaką sułtanka matka nie chce wykonywać. Jeżeli pan wszystkich wiernych nie ma już matki ani też niańki Hasnadar Usta dzierży najwyższą godność w haremie i posiada wszystkie prawa matki sułtana. Wpływ jej nie ogranicza się na pałac, ale przywilejem jej, którego jej wszyscy zazdroszczą jest to, iż pozostaje w pobliżu sułtana, gdy ten się udaje do haremu.

Harem przygotowuje się na godne przyjęcie, gdy sułtan szuka jednej ze swych żon lub

dzina ta wybije to huryska taka dostaje pewną kwotę na szpilki i swoje Diara. Należy wtenczas do arystokracji haremu i różni się od kadyki tylko mniej wystawnym sposobem życia i niepewnością swego stanowiska, które może utracić przy pierwszej sposobności, gdyby sułtan był w złym humorze. Skoro wymownie formułkę:

„Niech jej już więcej w pałacu nie oglądam“ znika ona bezwzględnie z jej wyposażeniem meblami i oszczędnościami, które odłożyła podczas swej władzy trwającej kilka miesięcy lub też kilka lat. Ręka taki j kobiety jest chętnie pożądaną przez wszystkich urzędników i t. d. bo za honor i wysk uchodzi posiadanie żony, którą padyszach niegdyś obdarzył swoją łaską.

(c. d. n.)

W Administracji naszej są do sprzedania Kalendarze na rok 1896 —

— Księża Stojalskiego aresztowano w Krakowie dnia 25 bm. na godzinę przed rozpoczęciem wieczoru Sokolskiego; policja aresztowała go pod zarzutem, że nie odbył jeszcze kary więziennej, naznaczonej w ostatnim proc. sie, i odwiozła ks. S. do Wiednia. —

— W Budapeszcie zeszłej niedzieli rozwiązano zgromadzenie socjalistów wskutek czego powstała bijatyka między policją a robotnikami. Wielu robotników aresztowano.

— W realności pod nr 5 ulicy Pułki tuż obok rece w wychodku znaleziono trup mężczyzny — Władze zawiadomione o tem skonstatowały że trup przed miesiącem został tam wrzucony.

— Na wtorek zapowiedziany jest drugi i ostatni koncert ziomka naszego skrzypka Bronisława Hubermana w Atheneum. Początek o godz. 8 1/2 wieczór.

PROGRAM

- | | |
|-------------------------------|---------------|
| 1) Koncert (t. moll — — — — — | Brucha |
| 2) Air — — — — — | Bacha |
| 3) Faust fantazja | Wieniawskiego |

— Wyjazd księcia Bukaryi do Petersburga został odłożony do 12 kwietnia. Święta Wielkanocne przepędzi w Zofii potem na Warmę Odese pojedzie do Petersburga. Sultán księcia obdarzył cennymi meblami a księżkę Klementynę orderem Szefka z brylantami

TO BOLI

Zyc wśród bolu zawsze biednym,
Wśród łez i niewoli.
Zyc tym zawsze płaczem jednym
O . . . to bardzo . . . Boże . . . boli. —
A. S. Procajłowicz.

DUET

Ona: Szedzi zajac na le-zezynie.
W orzech gwiżdże zranka —
Smutne życie dla dziewczynie
Gdy niema kochanka!

On: Jak to Malczu! ja cze kocha
Nie narzekaj lubo
Chiba jesteś takie ploska —
I chcesz moje zgube!

Ona: Ach Morieu! cōz mi z tego,
Kiedysz kantorzyste!
Ja chcę męża bogatego
Hipotekie czyste!

On: A u ciebie kein'guldeny
Stare late dawno wiej.
Nie trza drożyć bardzo ceny
Malcze już pruchnieje!

Ona: Co pruchnieje? głupie słowie!
Piękne twarze resy —
Zakochują mie panowie
A nie mi-szuressy!

On: Tę obrazę to za wiele
Będę robić krzika
Pannę Malczie głupie czele
I ma w głowie brzika (Djabel)

— Wskutek ogólnej nędzy, zwłaszcza we wsiach powiatów w Galicji rozwiła się lichwa po wsiach do tego stopnia że sądy karne widząc konieczność tepienia tej straszliwej plagi, na prawdę do tego się zabierają. Wzorowym przykładem dla innych jest sąd powiatowy w Samborze. Jak dalece konieczną jest obrona przeciw tym pijawkom dowodzi fakt że od Nowego roku przeprowadzono w tym sądzie 28 rozpraw karnych przeciw lichwiarzom. Najbar'ziej grasuje lichwa w powiatach górskich: Borynia, Turka, Skole, gdzie lud jest ciemniejszy, a instytucji kredytowych prawie że niema. Zyski lichwiarzy są olbrzymie. Oto przykład: Przed rokiem zmarł lichwiarz starowijski Fischel Aberdam, pozostawiając 13 dzieci, z których każde otrzymało w spadku 90 tysięcy a matka 40 000 złr. Cały majątek lichwiarza wynosił więc blisko 1 i ćwierć mil. zł

Pamiętajcie na Skarb Narodowy Polski
w Rapperswyl

W ADMINISTRACJI „WIARUSA“
jest jeszcze kilkanascie
SZTUK KALENDARZY POLSKICH NA
ROK 1896 PO ZNIZONEJ CENIE
DO SPRZEDANIA

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA“

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spieszne i tanio z obfitym doбором czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najw kwintniejszych — Kart wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pośmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwit kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afiszy dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmuje druk i wydawnictwo cał ch dzieł.
Zamówienia z prowincji skutecznia natychmiast i odsyła zwrótną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS“ București, str. Traian 112 colț cu calea Călărășilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbe: poloneză, română, franceză și germană, prompt și estin cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obicinuît până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, concerte etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri afișe, circulări, tabele, cărți de comerț și menagiū, precum și tipărirea uvrăgielor întregi.
Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS“ Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement a bon marché, a tant un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux los plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des quittances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.
Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

D'E POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS“ Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calărășilor, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visit-Verlobungs-Trauskarten und Partezetel, Ball und Konzertbileten etc., Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.
Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMAȚIUNI — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administrația ziarului „Wiarus“ Str. Trajan 112 colț cu Calea Călărășilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană. — Anunțuri rândul de petit 15 ban. — Inserțiile și Reclamele 50 ban linia de petit; iar carți trec de cinci rânduri după valoarea. — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru doritorii de posturi săli serviciului, prețul redus de 10 la sută.
L'administration du journal „Wiarus“ rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Les insertions et reclames 50 c.; ce qui surpasse cinq rang au prix entendu. — Le supplément du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.
Administration der Zeitung „Wiarus“ strada Trajan 112 ecke Calarasi übernimmt die Anzeigen in vier Sprachen: Polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzeilige petit Anzeigen 15 ban. — Inserate und Reclamen 50 b.; was über fünf Zeilen ist, nach verabredung. — Als Beilage, hundert Ex. 5 lei. — Für Posten-suchende wird ein Nachlass von 10% gestattet.
Drukarnia Polska „Wiarus“ Właścicie i Redaktor Ferdynand M Twornikiewicz. Girar t: Ilie Mihail

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w mieście

Całorocznie Fr. 10.—

Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAZDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 15 B

NUMER STARY 50 B.

Anonasy id wiersza petit 15 cent. Reklamy Ogłoszenia. Zawiadomienia od wiersza petit lub tegoż miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stosownie do umowy. Prospekt, Anon. y. Cykular. jako dodatek do „Wiariusza” 5 fr. od 100 egzemplarzy. Umie złożyć można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Szukającym zajęcia lub służby 10% upustu.

„Przegląd Wszechpolski” w dodatku swym „Przewodniku Handlowo Geograficznym” umieścił następujący artykuł wstępny.

POLACY W STANACH ZJEDNOCZONYCH a Parana.

Emigracyjny prąd zamorski z ziem polskich płynął dotąd bezustannie wyłącznie niemal do dwóch państw a mianowicie do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki i Brazylii.

Jak wiadomo do ostatnich czasów prąd północno amerykański był o wiele silniejszym od prądu brazylijskiego i różnił się zasadniczo od tego ostatniego. W Stanach Zjednoczonych osiadło na olbrzymich przestrzeniach Unii około 2 miliony ludności polskiej, pracującej przeważnie we fabrykach i tylko nieznaczna stosunkowo część osiadła we farmach — w Brazylii zaś żywioł polski koncentruje się w zbitych masach w trzech Stanach południowych — a w przeważnej większości w Stanie Parana, gdzie już obecnie ludność polska wynosi do 40 000 i blisko 4/5 ziemi pod uprawę znajduje się w rękach polskich. Polacy w Północnej Ameryce tworzą w morzu angielsko-saskim porożrzucane wysepki, żywioł polski zaś w Brazylii (Paranie) w stosunku do otoczenia i do ogólnego zaludnienia, stanowi już siłę, z którą ludność pierwotna liczyć się musi, dowodem czego jest z resztą wiadomość podana przez niemieckie pismo, iż do szkoły polskiej w Kurytybie zapisała się znaczna liczba dzieci brazylijskich, celem wyuczenia się języka polskiego.

Emigracja polska do Zjednoczonych Stanów Półn. Ameryki wobec utrudnień rządowych i pogorszenia się stosunków ekonomicznych stale się zmniejsza i w przyszłości zmniejszać się będzie, natomiast emigracja do Brazylii wobec ułatwień rządowych (bezpłatny przewóz, zapomogi itd.) wzrasta do wielkich rozmiarów.

Przedstawiając w tych krótkich słowach paralelę między kolonizacją polską

Prosimy Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki a kolonizacją polską w Brazylii (Paranie) — zwrócić chcemy obecnie uwagę na okoliczność, że między koloniami polskimi w Północnej Ameryce — a koloniami polskimi w Brazylii niema dotąd żadnej wzajemnej łączności i że ten brak obopólnego oddziaływania działa niekorzystnie na narodowy rozwój obu młodych społeczeństw. — Nie będziemy wchodzić w powody tego dotychczasowego odosobnienia — być może że główną przyczyną tego stanu był wprost obustronny brak wiadomości o sobie a po części może i pewna rywalizacja i wynikająca z tego sprzeczność interesów — zaznaczymy tylko iż sam fakt istnienia na jednej półkuli dwóch wielkich odłamów polskości — prędzej czy później doprowadzić by musiał do wzajemnej łączności. — Im prędzej tem lepiej dla obu społeczeństw.

Z tego też powodu uważamy za obowiązek wezwać Polaków obu Ameryk do wzajemnego poznania się i zawiązania trwałych stosunków tak duchowych jako też i ekonomicznych. Przedewszystkiem organizacje polskie w Północnej Ameryce winne rozciągnąć swoją działalność na Brazylię zwłaszcza Parane, zakładać filie swych towarzystw bądź wciągać istniejące już towarzystwa do swych organizacji. W ten sposób rozbudzone od dawna życie narodowe w koloniach polskich w północnej Ameryce udzieli się koloniom polskim w Brazylii i przyczyni się w znacznej mierze do narodowego uświadomienia ludu polskiego.

Wielką zaś wagę przywiązujemy szczególnie do wzajemnej łączności ekonomicznej. — Stan Parana posiada niezmiernie bogactwa przyrodzone zwłaszcza górnicze, nadto stał ten wobec niesłychanych cel ochronnych nadaje się do

zakładania wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw przemysłowych, zaś wskutek wielkiego napływu emigrantów do zakładania przedsiębiorstw kolonizacyjnych kolei żelaznych, żeglugi na rzekach itp. Byłoby więc rzeczą pożądaną, aby rodacy nasi w Północnej Ameryce wzięli się do eksploatacji bogactw Parany i kapitały swe lokowali w powyższych przedsiębiorstwach. Mamy dokładne relacje z Parany, iż wkład choćby niewielkiego kapitału przynosi wielkie zyski. Dzisiejsi przedsiębiorcy niemieccy opierają się na polskich koloniach robią wielkie majątki. Nie ulega zaś wątpliwości iż polscy biznesiści znajdą u rodaków naszych w Paranie poparcie i działalność ich będzie znacznie ułatwioną, z drugiej zaś strony jest niemal pewnem, iż przyływ polskiej inteligencji przemysłowej wychowanej w twardej szkole anglo-amerykańskiej przyczyni się w olbrzymi sposób do wzmocnienia żywiołu polskiego w Paranie.

W końcu należałoby również pomyśleć o tem, czyby nie dała się część proletariatu polsko amerykańskiego przesiedlić do Parany. W tej mierze możnaby uzyskać znaczne ulgi od rządu brazylijskiego. Byłby to krok niezmiernej wagi w rozwoju narodowym kolonizacji polskiej.

* * * * *

W tych kilku pobieżnych słowach zaznaczyliśmy potrzebę nawiązania ściślejszych stosunków obu naszych społeczeństw amerykańskich. — Czy myśl ta urzeczywistni się prędko — zależy to będzie od energii i dobrej woli naszych rodaków. —

(Więcej miłości bratniej, bodaj w dobrze zrozumianym interesie własnym damy:

W Północnych Stanach Ameryki są poważne polskie instytucje, a są niemi: Bank polski, który wszędzie filie swoje zakładać powinien i Związek Narodowy Polski. Ta druga instytucja tak poważna i użyteczna o wiele zbawienniej oddziaływałaby na ogół polski w Ameryce a kiedy (ciąg dalszy na stronie 4tej)

Do korespondencji z Busztem

(ć. d.)

Więć nie w listopadzie oburzał się na wydawnictwo polskie lecz w styczniu już r. 1895 — Ze nie był na owym nabożeństwie ani na innym przez wspomnianych pp. urządzonym, jest wynikiem tego, że redaktor żadnych nie ma styczności z owymi pp. a nie mając zawiadomienia nie wiedział wcale o urządzonym nabożeństwie. — Jest to zupełnie wystarczającą obroną — pomijając na razie wszelkie inne dowody. — O ile wiemy pożałowania godnym jest to, że na kilkanaście tysięcy zamieszkałych rodaków w Bukareszcie, nader maluczko zgromadza się na te nabożeństwa, widocznie że tamci z podpisanymi pp. nie chcą mieć do czynienia. — Chodziło pp. tym tylko o podanie w wątpliwość patriotyzm redaktora. — Na aby redaktor stary jest i stracił wiek w usługach narodowych, wątpimy więc aby podobna kolumna pożądana dla tych pp. ośmiesza. skutek — Dodamy do tego że nader mało zna nasz redaktor podpisywanych pp. na owym liście z wyjątkiem pierwszego, niejakiego p. H. Skawińskiego, który w początkach wydawnictwa naszego zgłosił się do redakcji ofiarując chęć pomagania w robotach. — Przy powtórnej rozpoczęciu wydawnictwa nie mógł redaktor nasz przyjąć tego pana albowiem nie poznał się na zdolnościach i charakterze jego i nie był w możności go opłacać.

Od owej pory był to bezprzerwny łańcuch agitacji i intryg aż do napadu ogłoszonego w swoim czasie wreszcie do dnia dzisiejszego — A jaki ładny zbiór listów anonimowych i nie anonimowych posiada redakcja, dowodzących niezwykły talent intrygantów. A jakich niegodziwych fałszów i podstępów używa się by tylko złość swą wyrzucić i chcieć podkopać dołek redakcji. — Wysilki godniejsze lepszej sprawy. — Przestrzegamy za tem Szan. Ziomków i czytelników naszych przed tego rodzaju listami które są tendencyjnie przekręcone celem dyskredytowania naszego wydawnictwa, — i wierzymy że wszystkie tego rodzaju podstępny, agitacje na zdrowych umysłach Szan. Czytelników, naszych, taki sam wpływ wywrą, jaki wywarła na Szanownego naszego korespondenta i z drogi prawej tj. popieranie sprawy narodowej doprowadzić ani bałamucić się nie dadzą. —

I o konale Szanowny „Dziennik Polski” z Chicago zastosował pod pewnym naukowym artykułem historję o worze Heikana. Tam w Ameryce z tego rodzaju sprawkami jak agitacje, intrygi oświecenia jest dobrze obeznaną sz. Redakcyą, co

dotąd w Europie polskiemu piśmiennictwu było prawie nie znanem. — Rozpoczęto Amerykę naśladować w Bukareszcie. —

(ć. d. n.)

Nowy rodzaj promieni niewidzialnych.

Tyle już pisano i rozprawiano, wreszcie i ogłoszono rozmaite próby z nowo odkrytymi promieniami światła, że postanowiliśmy dla lepszego zapoznania ogółu Sz. Ziomków naszych czytelników umieścić w tej materii rozprawkę zamieszczoną w „Zgodzie” a podpisaną literami S. K. —

Zdumiewające odkrycie prof. Röntgena, który zdołał otrzymać obrazy fotograficzne przedmiotów po za przedmiotami nieprzezroczystymi, przed okiem naszym zatem utajonych, słusznie wzbudziło powszechne zaniepokojenie. Należy nam tu więc podać wyjaśnienie, jakie to mianowicie światło, jakie to promienie niewidzialne tak osobliwe działanie sprawdają. Odkrycie to wszakże bynajmniej nie jest przypadkowe nagłe ale wypływa z długiego ciągu badań poprzednich i jest dalszym ich następstwem; jest nowym ogniwem szeregu faktów, które dotąd miały naukowe jedynie znaczenie i po za ścianami pracowni fizycznych mało były znane.

Dzieje nauki świadczą dowodnie, że żadne odkrycie doniosłe nie powstało odrazu, że żaden wielki wynalazek nie wystąpił nagle jak Minerva w pełnej zbroi z głowy Jowisza. Początki są drobne i skromne i ścigają uwagę baczących jedynie obserwatorów ogół dostrzega rzecz wtedy dopiero gdy ona dorasta znaczniejszych rozmiarów, gdy zakwita już i owoce wydaje. Tak na sklepieniu niebieskim okazuje się niekiedy nowa gwiazda świetnością swoją do najjaśniejszych zbliżona i tak wybitna że się w oczy rzuca tłumowi, który zdumiony i przerażony, dostrzega w niej widomy dowód tajemniczej siły twórczej która z niczego nagle nowe światy do ożytu powołuje. Jednakże gwiazda ta pozornie jest tylko nową: istniała ona i poprzednio na swym miejscu jako skromna i drobna gwiazdka, nie idziałna dla oka nieuzbrojonego: mógł ją wszakże obserwować astronom spotęgawwszy teleskopem doniosłość swego wzroku. Przygotowane już były w łonie jej warunki które w danej chwili, przy zbiegu okoliczności pewnych, spotęgowały rozbrzyk jej potężny. Codziennie śledzić mo-

że astronom dalekie mgławice, na których bładach tle jaśniejsze punkciki zdradzają powolne skupianie się materii kosmicznej i rozwój stopniowy brył niebieskich. Ogół wszakże nie dostrzega tych robót przygotowawczych w warsztatach przyrody jak ich nie widział w pracowniach nauki. Podobnie rzecz się ma i z nowym odkryciem Röntgena a chcąc z niego zdać sobie sprawę sięgnąć trzeba do początku bardzo prostego i bardzo dalekiego.

Początkiem tym jest zwykła iskra elektryczna zwykajne wyładowanie naelektryzowanego przewodnika. Każdemu wiadomo i każdy to widział, że za zbliżeniem palca do konduktora maszyny elektrycznej przeskakuje iskra jeżeli wszakże iskra ta przebiega przestrzeń, w której powietrze jest rozrzedzone wywołuje ona wspaniałe zjawisko świetlne, nie napotykać oporu powietrza, przeobraża się w smugi światła, ciągnące się od jednego bieguna do drugiego. W dawniejszych pracowniach fizycznych nadają się do wywoływania zjawisk takich naczynia eliptyczne, zwane jakkami elektrycznymi obecnie zaś do celu tego dogodnie służą naczynia powszechnie rury Geisslera. Są to rury szklane rozmaitej postaci często dławicznie skrócone wypełnione gazami silno rozrzedzonymi, a w końcach swych zaopatrzone drucikami platynowymi w szkło wtopionymi.

(ć. d. n.)

Uczcie dzieci wasze po polsku!

Korespondencya

Busztem 8 marca 1896

Czcigodna Redakcyo!

Z tego com na podstawie dziejów naszych porzecznych w poprzedniej korespondencji przytoczyłem, wypływa: Ze lud polski na całym obszarze ziem polskich w pierwszej połowie 100letniej naszej, od obcych zawiści, od „starszych braci” nawet tam gdzie pozostały pozory samorządu i wolności nie nie otrzymał i był zaniedbany jak przedtem.

Ze lud polski złożył mimo to dowody, że zdolny jest do rozgrzania się uczuciami patriotycznymi choćby na mocy samych obietnic i jakiegokolwiek zmiany postępowania względem niego ze strony „starszych braci” — jak tego dowodem ruch

5) O Kubie Mądrali

gospodarzu z Ciemnej Wólki.

Powieść nadrodzona na konkursie Gazety świątecznej Warszawskiej.

Kuba i Berek.

Póci brat żył to i Antek siedział; ale teraz jak została bratowa i wejdzie nowy gospodarz, to co oni się mają kontentować z piętnastu morgów kiedy mogą Antka wyrzucić i zabrać jego gospodarkę...

— Kuba słuchał uważnie całego dowodzenia a gdy żyd mówił przestł odezwał się:

— Jakże go można wyrzucić kiedy Antek jest na ojcowiznie.

— Gdyby mi tak inny chłop powiedział: tybym się nie dawał — po iada Berek — ale wy Jakóbie, macie rozum i wiecie że nie ojciec daje

ale prawo daje; ojciec oddał dwom, ale prawo wie tylko o tym, co w tabuli zapisany.

— I mówicie że Antka można wygnać z ojcowizny i jego dzieci pozbawić roli — zapytał znowu Kuba.

— Wy jego wyganiać nie będziecie; wygna go prawo. A o jego dzieci niech się kłopotają diad niebożczyk co tak po głupiemu zrobił. Zresztą ja wam nie nie każę; zostańcie przy swoich piętnastu morgach! Przyjdzie inny co się ożeni z Wojtaszkową i włókową gospodarkę sprzątnie wam z przed nosa. Już wam więcej, i trzech słów nie powiem...

Berek to powiedziawszy jakby dla odwilżenia gardła, wypił pół kieliszka wódki, drugi cały kieliszek nalał Kubie i podsunął mu papierosa.

— Ej, szkoda pieniędzy — mruknął Kuba.

— Wielka rzecz! Dacie mi jutro miarkę pszenicy; właśnie brakuje mi garnca do miary, jak

wy sobie nie wypijecie gorzał i i nie wypalicie tytoniu to będziecie z roli większy płacił podatek. Chłop na gorzałce i tytoniu nie robi żadnej oszczędności.

— Już księżyc wzbil się wysoko, kiedy nasz Kuba powracał od Berka do domu. W całej wsi było cicho i ciemno.

Przy progu swej chałupy zatrzymał się chwilę Kuba i spojrzał na sąsiednie podwórze, gdzie Wojtaszkowa mieszkała.

— Tak, — pomyślał sobie — wszystko to może być myje i więcej jeszcze bo i gospodarka Antkowa. Żyd mówi prawdę on zna się na wszystkim... Cha, trzeba pokazać ludziom, że nie darmo zowią mnie mądralą.

Spetne ziarno chciwości zasiane przez Berka poczęło kiełkować w sercu Jakóba.

(ć. d. n.)

ludowy za Kościuszki i jaki taki udział ludu w porywach zbrojnych w roku 1830, 1846 i w r. 1863. Ze lud polski w Wielkopolsce dowiódł, jako usamowolniony i oświecony włościanin zdolny jest „w krótkie” stanąć w szeregach obywatelskich na każdym polu działania —

To nie są marzenia lub mrzonki to fakta stwierdzone przez historię porozbiorową. Te nauki historii „mistrzynie życia” powinni mieć przed oczyma ci wszyscy którzy chcą: „przez pracę dla ludu — pracować dla przyszłości Ojczyzny, boć praca dla ludu jest środkiem, a wolność Ojczyzny celem. —

Należało to mieć na względzie w Galicji, gdy przed laty trzydziestu pojawiły się pierwsze blaski wolności konstytucyjnej, a to tembardziej konstytucja snów zaskoczyła lud i jednym zamachem mianowała wolnemi i równemi obywatelami tych włościan którzy zaledwie zaczęli poznawać i wierzyć że przesali być poddanymi i są rzeczywistymi właścicielami ziemi.

Wszakże być może, że to dlatego ponieważ konstytucja zastała lud nieprzygotowany, a więc i „starsi bracia” sami musieli się uczyć jak mają z niej korzystać może też dlatego że się jeszcze nie odzwyczajono pracy narodowej uważać za „monopol starszej braci” — dość że minęły dziesiątki lat konstytucyjnych a dla ludu w Galicji nie zrobiono nic po za to co mu dała konstytucja. A zamiast go nauczyć jak ma z konstytucji korzystać od razu obrano środek zgubny i demoralizujący; przeprowadzenia rozmaitych wyborów przy pomocy urzędowych figur (żydów, pieniędzy i wódki.)

„Oświatę ludu” wszyscy mieli w gębie a demoralizację ludu praktykowano w czynie i dla rozwoju poczucia polskiego i obywatelskiego nie zrobiono nic.

Do tych czas z jakimi lud przeciwnościami i przeciwnikami walczy to zdaje mi się zbyt cennym rozpisywać gdyż Szan. Rodakom jest wiadomo, a niech to służy za odpowiedź tym ciasnym czy z umysłu widzieć nie chcącym głowom, które dawniej i dzisiaj powtarzają: „W Wielkopolsce lud inny a w Galicji inny” Szalone to prawdziwie słowa bo przecie tu i tam ten sam lud polski, tej samej krwi i kości, tej samej wiary, tych samych dobrych i złych przymiotów i skłonności.

I jeżeliby rzeczywiście „naszym stańczykom” chodziło o miarę oświaty, to właśnie dlatego, że tam lud oświecony i znacznie postąpił, to ztąd tylko ten wniosek, że bardziej trzeba spieszyć się i usilniej pracować aby Wielkopolanom sprostać —

DWÓR SULTANA

Kadiny są w prawdziwym sensie prawem żonami władcy, nie są z nim związane ani przez prawo ani przez akt ślubny, jak koran przepisuje. Jako zastępca i następcza proroka, jest na zawsze uwolnionym od kontraktów małżeńskich, świadków i tem podobnych prawnych formalności muzułmańskiego rytuału. Ponieważ więc nie istnieje małżeństwo legalne, niepotrzebnym jest rozwód. Z drugiej strony dwór ottomański nie zezwala na małżeństwo zwykłego śmiertelnika z kobietą, która była żoną padyszacha. Na tej niezmiernej podstawie polega różnica pomiędzy pojedynczą faworytką i kadyną. Ta ostatnia ma zapewnione stanowisko i zatrzymuje takowe podczas panowania sultana. Nawet po jego śmierci pozostaje nietykalną osobą, bo zresztą nie wolno jej nawet zawiązywać innych stosunków. Zostaje jej przeznaczonych kilka pokojów w starym pała-

Ostatni więc czas, ale zawsze jeszcze czas wziąć się do dzieła: Niechno się nasi stańczycy spostrzegą niechno tylko oparzą i zagoją rany ludu a zdadają sobie jeszcze niezawodnie jego zafanie

Kto zguby szuka — płynie przeciw prądowi, a głupstwa tamę w poprzek rzeki sam wywołuje zniszczenie. Mądry reguluje i ubezpiecza brzegi, by fala korytem właściwym słygnęła.

„Lud się ruszył już i w Galicji” — tego nikt nie zaprzeczy chyba ten co ma oczy a nie widzi — ja więc powiem: lud dał już dowód swej dojrzałości politycznej (oczywiście nie w całej masie swojej) a temi dowodami są: że zaczął zakładać swoje ludowe komitety wyborcze — wybrał swoich posłów, i swój klub ma w sejmie — założył pierwsze polityczne swoje towarzystwo i garnie się na wiece.

Ze czasem na wiecu ludowym okaże wieśniak niezadowolenie przeciwko jakiej osobistości wyżej lub niżej położonej, to jest oznaką że wieśniak zaczyna myśleć, mieć własny sąd i naśladować zwyczaje parlamentarne i że się trzeba z nim liczyć. Tego się zaś bardzo boją niektórzy księża i panowie i to może być jednym z głównych powodów nienawiści i uprzedzeń przeciwko niemu. —

(ć. d. n.)

Z POD MIASTA

Gdyby mi przyszło pisać z Baraków paszkańskich przed dwoma tygodniami, kiedy zefirek przemógłszy chwilowo przymrozek, wionął tchnieniem wiosny i stopił lody, byłbym na widok jasnych promieni słonecznych w możności nastroić ją na ton wesołej gawędy, i wtedy wszystkie ploteczki (są u nas tacy, co utrzymują, że w gazetach tylko plotki się drukuje) mogłyby być podane w weselejszej szacie. Ale wicher gwizdnął sobie znów, ulice pokryte stopniałym śniegiem, a to przyprawia mnie o tak zgryźliwe usposobienie, że chyba tylko narzekać potrafię dzisiaj jak szewc na biedę. —

W dołatku nietylko aura działa tak niekorzystnie na mnie, lecz gdzie zwrócę oczy widzę cz — arko, o czem pomyślę wszystko jakby diabelsko, a nie anielsko spiknęło się, aby niewesołe usposobienie w święta Wielkiejnocy we mnie pętegować.

Dla tego sądzę że nie przesadzę wcale, gdy powiem, że u nas nie się nie udaje; bo proszę ani zabaw podczas świąt tyle nadziei, że na giełdzie matrymonialnej, zwanej „Sala Strzelnicy” nawią-

cu, gdzie prowadzi dosyć smutne życie, jest ściśle strzeżoną i może wychodzić tylko, gdy to jest nieuniknionem. Następcza sultana ma obowiązek czuwać nad prowadzeniem wdów po zmarłym

Gdy już doszły do lat 50. przeznaczają im czasem kiosk i pozwala im żyć jak im się podobą. Kadiny, które się stają matkami, nie potrzebują się poddać takiemu osamotnieniu i mieszkają w pałacu z ich „Arslan”, (właściwie lwem matym). Istnienie kadin nie jest za życia ich pana tak odosobnione jak niektórzy myślą, wolno im często wychodzić a od sultanki-matki otrzymują nieraz pozwolenie zabawić kilka dni w jednym z kiosków sultana nad Bosforem. Tak jak inne kobiety haremu, otrzymują odwiedziny od przyjaciółek, pracują przy haftach, stroją lalki, z którymi się bawią, jak małe dziewczęta oddają się muzyce i gromadzą naokoło siebie wszystko to, co im może sprawiać uciechę i radość.

Ztąd też pochodzi wielka liczba muzykantów tancerzy i żartownisiów, którzy należą do dwo-

rują się czasami tranzakcyje a tu pomimo z me strony dociekań nie odkryć nie można. Wprawdzie mogą powiedzieć, a w wielkim sekrecie przed pannami że w 40 dni po Wielkanocy ma być kilka ślubów, ale — wstrzymięliwości.

W obec tego powinni ojeowie i panny założyć V e t o i powiedzieć tym szkaradnym pannom: „Przesłańcie bo się źle bawicie.”

Również radziłbym w obec wszystkich kawalerów na wydaniu którzy dotąd nie są jeszcze * Paszkankami zaręczyć urządzić bojkot towarzyski i nie przyjmować ich nigdzie słowem nawet na święta, aż — przyrzekną poprawę i odstąpią od celibatu. A który będzie nabrzmiałego i twardego serca, to ojeowie panien niechaj na swoim domu urządzią prysznicy umieszczając wylot rynny 3m. po nad ulicą w tym celu aby każdy niekonkurent mógł być od stóp do głowy obłany, a właścicieli tych domów przedstawić do nagrody świeższej instytucji paszkańskiej.

Stąd ogólne jest mniemanie, że panna jak kwiecień płocha a niby kocha więc o panny! bierzcie naukę z pogody chaotycznej, niechaj będzie wam przestroga do zmian ustawicznych pochop i pamiętajcie panny co wam powiem życzliwie słowa: niech od dzisiaj o tobie nawet niekonkurent nie rzecze, że charakter masz kwietniowy. Bo gdy będziesz jako kwiecień zmienną znosić będziesz ciebie każdy ale cię nikt nie pokocha.

I twa panińska dola będzie bezskoneczna-smutna jak kwietniowy dzień szary gdy mgła na świat pada.

Agronom

Paszkany 11 kwietnia 1896

ROZMAITOSCI

— Zdolny majster murarski był żołnierz i sybirak zasługujący na poparcie, poszukuje odpowiedniej pracy przy murowaniach wszelkiego rodzaju. Prosimy sz. Ziomków o danie temuż pracę. — Zgłoszenia przyjmie nasza Administracja —

— Zwracam uwagę Sz. Ziomkom po za granicami Rumunii, że adres DO REDAKCYI I ADMINISTRACYI „WIARUSA” JEST STR. TRAIAN 112. A NIE TEPEŞ VODA — — — —

— Do wsi pownej w powiecie czortkowskim w Galicji powrócił po 10 ciu-

ru sultana. Kadiny są to kobiety, które się zajmują intrygami na dworze sultana; jeżeli kadina jest matką, to cyni wszystko, co może aby wprowadzić syna swego na tron, nawet na niekorzystny urzędowy następcy tronu. Nie mieć dzieci jest hańbą a pomiędzy damami dworu istnieje jak największa zazdrość.

Sultanki czyli niezamężne księżniczki czystej krwi mają więcej wolności, niżeli inne damy haremu. Ich stopień urzędowy nadaje im niektóre prawa, chociaż nie zupełnie są niezawisłymi od wpływu sultanki matki i Hesnadary Usta. Każda z nich ma mały swój dwór, grodu haremu, w którym żyje po jej zamążpójściu. Tam też znajduje się nadwyżka żeńskiej ludności w „seraglio”.

Katusi czyli panie są zarazem przewodniczącymi i nauczycielkami alaików czyli uczennic nowiciuszek.

(ć. d. n.)

letnim więzieniu Suty ma włościanin i tak mu się żydzi dali we znaki że wymordował całą żydowską rodzinę, miejscowego arendarza składającą się z pięciu osób. Gdy uwięzionego Suty ma żandarmeria prowadziła przez Czortków czerni żydowska rzuciła się na uwięzionego by go zabić. — Żandarmeria z trudnością więźnia obroniła

— W Lublanie przyaresztowała policja żyda Siffmana, handlującego polskimi dziełkami do Egiptu.

— W Liverpoolu drugą bandę handlarzy dziewczętami wykryło składającą się z 4 żydów. Głównym kierownikiem był Markus Lazar a agentami Mark Weinbach Adolf Steiner i Mordka Boruch. — Towar ich były Mina Bedrola i Bronisława Kurkowska. Uwięzione dziewczęta dopiero w Liverpoolu poznały dokąd zamiast do służby są więzione na zapewnienie Marka Weinbacha że w Buenos — Ayres córka rzeźnika z Tarnopola Adela od kilku miesięcy się znajduje, — która rzeczywiście z Tarnopola znikła.

— Tępie nie lichwy. Sąd karny w Brzeżanach przeprowadził 18 i 19 marca rozprawę karną przeciw Kasielowi Steinkleinowi, który omotał w swoje sieć paęze mnóstwo włościan z pow. sądowego Kosowskiego i długo z tego ciągnął zyski. Trybunał uznał go winnym trzech faktów lichwy i jednego oszustwa i skazał go na 8 miesięcy aresztu i grzywnę w kwocie 600złr.

(Przyjaciół Ludu.)

(Nader to słabe czynności sądów galicyjskich ale jak na początek dobrze i to. — Więcej rzetelnej energii w tych sądach a zapobiegnie się

ędzy krajowej!)

SKARB NARODOWY POLSKI W Rapperswyl

Ob. Tytus Zbyszewski kupił znaczki pocztowe od Administracji WIARUSA za 10fr. przeznaczone na rzecz Skarbu Narodowego w Rapperswyl z której to kwoty redakcja Wiarusu kwituje. i ogółowi Ziomków do osi że obecnie na rzecz Skarbu w Rapperswyl razem z poprzednimi 13fr do odesłania posiada. — Kto da następny?!

— Rada miasta Lwowa na restkuracyę Wawelu dała 10.000 florenów.

W Krakowie myślą o tem, żeby na jubileusz cesarza Franciszka Józefa odnowić zamek królewski a na inne koszaży dla wojska potrzebne uchwalić 400 000 florenów.

— Tajną rosyjską nihilistyczną drukarnię odkryto w Warszawie.

— Na święconem u hr. Badenięgo była cała arystokracja niemiecka, austryacka, kumburska, księżna kumberlandzka, (do niej i sos tego nazwiska do zimnego mięsa) ogółem do 300 osób z austriackiego świata arystokratycznego. Panom Niemcom «das polnische swiencone» bardzo smakowało, a zwyczaj staropolski dzielenia się jajkiem bardzo spodobał.

Pamiętajcie na Skarb Narodowy Polski w Rapperswyl

Dalszy ciąg strony 1szej.

dyś i dalej, gdyby przy swym ubezpieczeniu członków na wypadek śmierci miała dział czysto finansowy tj. Skarb oszczędności. — Taki „Związek“ gdyby przyjmował każdy oszczędzony przez członków pieniądz oprocentowywał bodaj po 3pr. a wypożyczał po 4pr. i zakładał swe filie nie tylko w Stanach Północnych w krótkim czasie wzmógłby się do poważnej finansowej instytucji i łatwiej korzystniej odozłabywa: by mógł na wszystkich rodaków po Ameryce rozrzuconych i od wyrządówienia ich ochronić. Łatwy kredyt przyczyniłby się do podniesienia i wzmnożenia polskiego handlu i przemysłu nie tylko za oceanem lecz i w ojczyźnie ojców naszych. — Czyż oprócz tego kraj nasz mało ma instytucji finansowych polskich i bogatych ludzi którzy zamiast zaskorupić się w nieczynności i wygodzie, gdyby połączyli się, celem popierania usiłowań ziomków na drugiej półkuli ziemskiej czyżby to nie było z pożytkiem dla nich samych dla ojczyzny i rodaków emigrantów?

(ć. d. n.)

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA“

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

W konuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tano z obfitym doborom ezionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najw kwintniejszych — Kart wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pośmierne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwit kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afiszy dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmuje druk i wydawnictwo cał ch dzieł.

Zamówienia z prowincji skutecznia natychmiast i odsyła zwrótną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS“ București, str. Traian 112 colț cu calea Călărășilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbele: poloneză, română, franceză și germană, prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obiectiv până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, koncerte etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri afișe, circulări, tabele, cărți de comerț și menagiū, precum și tipărirea uvragielor întregi.

Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS“ Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, à tant un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux les plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des xuitances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.

Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS“ Bukarest, str. Traian 112 ecke der calea Calărășilor, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visit-Verlobungs-Trauskrten und Partezettel, Ball und Konzertbillets etc., Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMATUNII — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administrația ziarului „Wiarus“ Str. Traian 112 colț cu Calea Călărășilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană. — Anunțuri rindul de petit 15 ban. — Inserțiile și Reclama 50 ban linia de petit; iar cari trec de cinci rinduri după 1 i voială. — O sută de exemplare ca supliment 5 lef. — Pentru doritorit de posturi sau servicii, prețul redus de 10 la sută.

L'administration du journal „Wiarus“ rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Les insertions et reclames 50 c; ce qui surpasse cinq rang au prix entendu. — Le supliment du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

Administration der Zeitung „Wiarus“ strada Traian 112 ecke Calarasi übernimmt die Anzeigen in vier Sprachen: Polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzeilige petit Anzeigen 15 ban. — Inseraten und Reclamen 50 b.; was über fünf Zeilen ist, nach verabredung. — Als Beilage, hundert Ex. 5 lef. — Für Posten such nde wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarus“

Właścicie i Redaktor Ferdynand M Twornikiewicz,

Gitar: Ilie Mihail

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

Abonującemu w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Rocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w mieście

Całorocznie Fr. 10.—

Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI

NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I Drukarnia UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOŻE DLA WOLNOŚCI I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNÝCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 15 B

NUMER STARY 50 B.

Anonsy i d. wiersza petit 15 cent. Reklamy Ogłoszenia. Zaw. adomienia od wiersza petit lub teg. z. miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stos. wa. e. do umowy.

Prospecta, Anon. y. Cyrculac. e. jako dodatek do „Wiariusu” 5 fr. od 100 egzemplarzy.

Umie z. zać można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Szukającym zajęcia lub służby 10% upustu.

Z PRZYCZYN

od nas nie zawisłych dopiero dziś to ważne ogłoszenie dla świata naukowego umieścić możemy.

Z końcem maja roku bieżącego wyrusza z Göteborga ekspedycja Pp. Andrée i Ekholm. Celem tej ekspedycji jest Spitzberg, skąd pp. Andrée, Ekholm i Strindberg mają wyruszyć balonem na północ do bieguna północnego.

Świat naukowy nietylko Szwecji i Norwegii, ale i całej Europy zainteresowany projektem pp. Andrée i Ekholma, postanowił przyjąć w tej ekspedycji udział, a Towarzystwa geograficzne i naukowe w Anglii, Niemczech, Francji i Ameryce etc., wysyłają swoich przedstawicieli. Kilka okrętów przeznaczonych dla turystów rozmaitych narodów, wyrusza równocześnie, by towarzyszyć śmiałym podróżnikom na Spitzberg.

Niżej podpisani chcą być — choć pośrednio — w epokowej tej ekspedycji i nasi uczeni udział przyjąć mogli, mają zamiar, w razie jeśli się odpowiednia liczba zainteresowanych zgłosiła, wysłać specjalny okręt.

Dla dopięcia naszego zamiaru chcielibyśmy się poprzednio zapewnić, że odpowiednią liczbę turystów, co najmniej trzydziestu będziemy mieli. Prosimy przeto tych którzyby do wycieczki tej, bądź w celach naukowych jako to: geografowie, geologowie, botanicy bądź jako turyści zaliczyć się chcieli wcześniej niż przed 10 kwietnia b. r. o tym niżej podpisanych uwiadomili.

Zwracamy także uwagę, że podróż na Spitzberg nietylko z powodu ekspedycji Pp. Andrée i Ekholm'a jest ciekawą, lecz daje równocześnie rzadką sposobność zwiedzenia słynnej z wspaniałych krajobrazów północnej części Norwegii. Okrety bowiem ekspedycji zatrzymywać się będą we wszystkich portach przez czas dłuższy.

Podróż potrwa 6 do 7-iu tygodni. Koszta nie przewyższają sześciuset rubli 1550 fr. na osobę wraz z całkowitem u-

Prosimy Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

trzymaniem. Specjalny program i wskazówki na żądanie wyślemy. Gotowi także jesteśmy ułatwić podróż do Göteborgu i z powrotem.

Nakoniec zwracamy uwagę, że okręt wynajęty w powyższym celu, zostaje w wyłącznym naszym rozporządzeniu, możemy się przeto zastosować do woli pasażerów, chcących zwiedzić tę lub ową okolice.

Polowanie na renifery, lisy, niedźwiedzie i różnego gatunku ptactwo, sportsmanship, wycieczek na skiby i na łyżwach w głąb wysp Spitzbergu zachęca zapewne do udziału w tej wyprawie tak doniosłego znaczenia dla nauki. W przekonaniu że w kołach uczonych Europy wschodniej, w Rosji wraz z królestwem Polskiem, w Austrii i Rumunii znajdziemy dostateczną liczbę osób, która się za interesuje tą niebywałą i jedyną w kronikach naukowych wycieczką oznaczamy na dzień 10 kwietnia br. ostatni termin zapisów.

N. B. W tym roku 8 sierpnia wypadła całkowite zaćmienie słońca, widoczne w północnej części Norwegii. Astro- nomowie i meteorologowie będą więc mogli pozostać w Norwegii dłużej i zjawisko na miejscu obserwować.

Dr. Jan Roszkowski. Alf de Pamian.
Docent fizyko-chemii Członek Towarz.
Geogr. Antropolog
szwedzkiego w Stock-
holmie. Adres: Eng-
brektsgata nr. 34 A.
Suede — Stockholm.

Marzec 1896

Księgarnie Wnych Pp. Gebethnera i Wolffa w Warszawie, G. Gebethnera i Sp. w Krakowie, Gubrynowicza i Szmidta we Lwowie, Grendyszynskiego w Petersburgu, pośredniczą w nabywaniu biletów i udzielaniu informacji.

(Spitzbergen czyli wschodnia Grönlandia jest położona między 25 a 45° st. długości i 77 a 82° st. pół. szer. — W wielkiej części, osobliwie pod względem geologicznym część ziemi zupełnie jest nieznana — chociaż co roku moskiewski statek tam przybija i zostawia pewną ilość moskali. — Najdłuższy dzień i noc trwa tam prawie po 5 miesięcy — Ta część ziemi zaliczana do Ameryki odkrył angielski Willoughby w roku 1553. Holender Barnz opisał te podzwrotnikowe kraje przepędzwszy tam zimę w roku 1595 i później naturalista W. Seorechy. Szczyty gór tamtejszych dochodzą do wysokości 4.400 stóp nad pow. morza.

Prawdziwą byłoby to zasługą w świecie naukowym i chlubą dla ziomków którzy się przyczynią do zbadania naukowego tych nieznanych okolic. — Polecamy ziomkom naszym wybierającym się w te zimne okolice zaopatrzyć się w wojskowe jurty!

Wojskowe jurty najlepiej utrzymują ciepła i nie przepuszczają wilgoci. — (R. W.)

POLACY W STANACH ZJEDNOCZONYCH a Parana.

(dokończenie)

Nie ulega wątpliwości że podobne poparcie wielkiej doniosłości byłoby dla sprawy narodowej, lecz niestety, ta obojętność, ten brak inicjatywy, pozwala nam tylko z wielkim mozolem i wytężeniem dźwigać się z nicości, bo chodzenie samopas, jest wygodne, dokąd idzie do brze, pozostawiając walczących o byt ich losowi z całą samolubną obojętnością. — Dorzuciliśmy tych kilka luźnych myśli w nadziei, że w kraju zamożni ludzie zebrawszy się w stowarzyszenie, składając nie wielkie udziały utworzą instytucję, opłacającą się im, dźwigającą emigrację i dającą wielom ziomkom pracę i sposób do życia, wreszcie przyczyniającą się i dobrobytu narodowego w ojczyźnie R. W.)

Korespondencya

Busztany 8 marca 1896
(dokończenie)

Mój Boże ileż to w Radzie państwa, w sejmie, na zgromadzeniach poważnych, objawia się nie tylko niezadowolenie, ale otwartych wystąpień i to przeciw rozporządzeniom rządu, przeciw wysoko położonym osobistościom — ale to uchodzi a przynajmniej nie robi się z tego powodu hałasu, a czasem się to nawet chwali. — Tylko z chłopem inna rzecz! Jemu nie wolno mieć swego za patrywania, tylko jemu nie wolno ubiegać się o przywileje, które mu przysługują; tylko chłopu nie wolno krytykować ani sądzić, kto mu dobrze życzy to rzecz nie do przebaczenia; bo chłop ma twardą skórę i czarne podniebienie, bo chłop nie odziedziczył tradycji rodowych, ni żadnych przywilejów, w chłopie nie płynie żadna krew niebieska z rozmaitymi odcieniami, ale zwykła czerwona. Chłop zawsze ma patrzeć do ziemi zawsze on jak dziecko ma leżeć w powijkach. — Kto zaś odważy się te powijaki rozwijać i chuchać na chłopca aby nie zginął od mrozu, nędzy, kto się odważy chłopca pouczyć o czem innem niż o nawozie i pługu z tym na Madejowe łożo jak podobny los spotyka Wnogo Ks. Stojalskiego bo to zły polityk i buntownik. Tak to Prometeusz za to, iż śnił z nieba wykraść ogień a sprowadzić go ludziom został przez gromowładnego Zeusa przybity do skały. Gdyby dziś żył, szpy gałczyjskie pożerałyby mu wnętrzności. . . .

Z tego wszystkiego co powyżej powiedziałem wynika, że prawie wszystkie zarzuty czynione ludowi i wszelkie emfasyczne zwroty tak ze strony stanczyków, jak i innych, którzy przeciw „ucho- wi ludowemu” stawiają tamę nie mają racji b. tu, i o nich to raczej, a nie przeciw ludowi odnieść należy te słowa groźne Izajasza, „Bieda wam którzy nazywacie się dobrem, a dobre złem” — tymczasem tyle, a dalsze krzywdy włościactwa w Gałczy później jeszcze opiszę. — —

Braterskie pozdrowienie rodakom i szan- czytelnikom WIARUSA.

Józef Jurkiewicz.

Uczcie dzieci wasze po polsku!

6) O Kubie Mądrali

gospodarzu z Ciemnej Wólki.

Noweść nadgródzona na konkursie Gazety świą- tecznej Warszawskiej.

Rozdział drugi.

Bukowa i Wojtaszkowa

Na jutro ludziska pędzący do kościoła. Na dro- dze wioskowej był prawie pusto bawili się tyl- ko dzieciaki w piasku.

Przez wieś szła Berkowa; dźwigając na obu rękach koszyki i ustępowała od chaty do chaty. Bawiła tu krócej tam dłużej — zależało od in- teresu.

Berkowie mieszkali w Ciemnej Wólce od lat dziesięciu, landlując czem się dało. Berek skupował zboże, cielęta, barany i sprzedawał lub na rzeź, stawiał banki, g. l. chłopom brzo- i —

Nowy rodzaj promieni niewidzialnych.

(ć. d.)

Druciki te nazywają się elektrodami, a skoro je palczymy z biegunami maszyny elektrycznej lub jakiegokolwiek innego źródła, które wytwarza elektryczność silnego napięcia wtedy ustala się przebieg elektryczności przez gaz rozrzedzony, a rura wypełnia się prądem światła, uderzającej wspaniałości.

Zjawiska te dosyć są znane, przy pomocy bowiem nowych maszyn elektrycznych bardzo łatwo wywołać je można; nieraz też oglądamy je na wystawach w sklepach optyków. Rozumieć możemy że prąd wdiera się przez jeden ze wspomnianych dwóch elektrodów platynowych, przez drugi zaś wychodzi; pierwszy z nich jest elektrodem dodatnim i nazywa się anodem, drugi zaś elektrodem ujemnym albo katodem — a przy obu tych biegunach objawy świetne w rozmaitych występują sposób, tak urozmaicone i tak odrębne od zwykłych płomieni, że dać ich opisu dokładnego niepodobna. Od elektrodu dodatniego rozpościera się drżące światło purpurowe, rozłożone jakby warstwami, które poprzedzielane są smugami ciemnymi i wypełniają całą prawie rurę, przerywając się dopiero w bliskim sąsiedztwie biegunu ujemnego. Szczegóły zresztą tego blasku, oświecające swą pięknością, są bardzo różnej barwy i postać warstw świetlnych zależy od rodzaju gazu wypełniającego rurę, od jej postaci i natężenia prądu elektrycznego. Elektrod natomiast ujemny, czyli katod, otacza się blaskiem niebieskawym, który od prądu światła dodatniego oddzielony jest zawsze przestrzenią ciemną zupełnie.

W rurach Geisslera, jak powiedzieliśmy, gaz znajduje się już w stanie silnego rozrzedzenia gdy wszakże rozrzedzenie to do wyższego jeszcze stopnia posuniętem zostanie, zjawisko całe ulega przeobrażeniu; słaby blask błękitny od biegunu ujemnego rozpościera się coraz dalej i wypełnia rurę, wbrew warstwom świetlnym, od biegunu dodatniego płynącym, które coraz bardziej ustępują. Zjawisko te badał po raz pierwszy profesor Hittorf w roku 1869; wywołał je w natężeniu wybitniejszym, gdy na druciku ujemnym osadził małą płytkę metalową płaską lub też słabo skrzywioną. Przy bardzo silnem rozrzedzeniu gazu rura pozostaje zupełnie prawie ciemna, ale natomiast występuje nowy znów szczegół; inne zjawisko uderzające. Wprost naprzeciwko katodu mianowicie szklana ściana rury pokrywa się światłem zaczyna świecić

fosforyzuje, jak to się mówić zwykło, albo raczej fluoryzuje jeżeli użyć zechcemy terminu ściśle naukowego. Barwa tego światła, czyli tej fluorescencji jest różna i zależy od składu chemicznego szkła: może być żółta, zielona lub niebieska.

Światło to nadto występuje zawsze wprost naprzeciwko katodu co świadczy że z katodu tego czyli z elektrodu, z biegunu ujemnego wybiegają promienie które nie troszczą się bynajmniej o położenie biegunu dodatniego i nie zwracają się ku niemu, ale biegną w kierunku prostoliniowym.

(ć. d. n.)



Z POD MIASTA

MODNA KOBIETA

Wiosna ma tylko jeden szczegół brzydki — modną kobietę. Zaden Michał Anioł nie zdołałby wydobyć piękności z tych istot których nie mógłby ani rozebrać — gdyż powstrzymane w rozwoju ich ciała są niekształtne, ani ubrać, bo są w swych strojach poczwarne. Co największy geniusz pocnie w obec tych skureczonych stóp przewiązanych gorsetem, u dołu a zapadniętych u góry torsów, lub w obec tych cudacznych kapeluszy, przybranych wiankami ptaków, tych ogromnych worków na rękach, tych spodnie lejkowatych, tych bawolich grzywek i żydowskich pejsów? Ila razy tedy słońce roześmieje się wiosną oczekując uroków przyrody, jednocześnie uczuwamy dreszcz na myśl o tem — co też jeszcze brzydszego wynajdzie moda dla kobiet?

Bo jak się ubiorą w każdym nowym „Sezonie” co może być wątpliwem, ale że ubiorą się szkaradnie to nie ulega wątpliwości.

Pani w modnej toalecie, wygląda jak fajerka u której przyczepiono 2 serdelki, do pasa wymierzają geometra, od pasa wydymała rzeźnik.

W dolnej połowie kobieta i panna jest piramidą, w górnej — straszdydło. I to ma się nazywać pięknem !!!

Kochinińskie kury gdy nastroszą skrzydła musiały za wzór służyć twórcom dzisiejszej mody a każda z pań podobną się staje do członka Tow. ratowania tonących w kostjumie z pęcherzami a ramion.

Ach modo, modo, dokąd ty nas zaprowadzisz! Kobieta bywa wszelako ścianą na którą nie opłaci się rzucać grochem, najdorzalszych argumentów. Meszczyźni zrobili już wiele buntów i staczali wiele walk, ale dotychczas nie podjęli rewolucyi przeciw kobietom, dla czego — o tu sęki —

ku.

— Ja wiem jedno lekarstwo dla was — rzekła Berkowa — jak dostaniecie chłopca, co będzie o wszystkim myślał i w gospodarce pracował to się zaraz na zdrowiu poprawicie.

Pochylona kobieta wyprostowała się i pierwsze jej oczy zamigotały radośnie. Rzekła jednak z udanym spokojem.

— Prędzej mi się cztery deski dostaną niż ci chłop.

— A ja wam mówię że dostaniecie chłopca młodego przystojnego, i myślcie o weselu, ale nie o śmierci. Nieboszczyk wasz był cherliwy, to i wyście się przy nim zmarnowali.

— Juści prawda. No, a leżę wam przyzwo- o chłopie mówić? — spytała niby od niechcienia Wojtaszkowa okładając drewnkami przystawioną do ognia kapistę.

(ć. d. n.)

kieszenie. Pożyczał i pierdzę po złotemu od rubla na niesię. Miał też w domu mały handelek w którym dostać było można cukru obli- zanego i obessanego przez wszystkie ich dzieciaki, herbaty zafarbowanej brazylią lub czem gor- szem tytoniu znieśzanego z brzożowymi liśćmi zardzewiałych igieł, chleba i bułek zaprzonych przez muchy i pajaki soli mydła, pieprzu i in- nych rzeczy. Prócz tego na każdą niedzielę Ber- kowa gotowała dudy, nogi i różne ochłapy któ- rych sprzedać nie mogli w domu i to razem z pieczywem obnosiła po wsi, zachwalając i gwał- tem wypychając łakomym kobietom za parę ja- jek, lub miarkę zboża usypaną pokryjomu przed mężem.

Z temi to przysmakami weszła właśnie te- raz do chaty Wojtaszkowej. Gospodyni wysłała dziewczuchy i parobka do kościoła a sama krząta- ła się koło obiadu. Było to kobiecisko chude, marne lat czterdziestu kilku. Ledwo żydówka weszła poczęła się Wojtaszkowa przed nią użalać to na kolki, to na duszność, to na ból w bo-

LWÓW

przoduje całej prowincyi polskiej pod Austryą, zdrowym zmysłem patryotycznym. Odbyło się tam dnia 14 kwietnia Zgromadzenie wyborców i sprawozdanie poselskie dra Lewakowskiego.

Po wyczerpującym sprawozdaniu i wykryciu ohydnych intryg stańczykowskich zakończył mowę temi słowy:

„Dziś kiedy wstąpiłem między lud, t. zw. prosty, kiedym się zbratał z nim, kiedy bliżej poznałem ich serca i myśli — błogosławie tę chwilę. Doniosłość ruchu ludowego sięga daleko po za obręb życia stronnictw pod zaborem austriackim jest początkiem odrodzenia się Ojczyzny, jutrznią i zadatkiem lepszej jej przyszłości. Czyż potrzeba wam dowodzić, że lud dojrzał? Wszak byliście sami świadkami przeciw jakim to siłom, sposobom i gwałtom zdobył sobie mandaty sejmowe, wszak byliście świadkami poważnego, pracowitego i podziw wzbudzającego występowania posłów ludowych z ostatniej sesyi sejmowej. Widzieliście jak oni w walce o prawa swoje są pełni miłości dla innych stanów i klas społeczeństwa, pełni wyrozumienia umiarkowania i męskiej odwagi, a jak nadewszystko gorąco kochają Ojczyznę! Dumni powinniśmy być z takiego włościństwa! Dziś stoją zorganizowani w stronnictwo silne, którego nie już nie obali!”

„Nikt nie ma prawa powiedzieć — to moje dzieło. Jest to dzieło wzrastającej oświaty, dzieło zbiorowych usiłowań ludzi dobrej woli wszystkich stanów, dzieło postępu, a jeżeli mi Bóg pozwoli skuteczną brać w nim udział, to z pewnością wy za to mnie nie potępicie.

Po przemówieniu prof. Jaegermana, zgromadzenie bez protestu a więc jednogłośnie przyjęło wniosek postawiony przez pana Rewakowicza:

„Po wysłuchaniu sprawozdania po-

selskiego wyborcy m. Lwowa, zgromadzeni dnia 14 kwietnia wyrazili Dr. Lewakowskiemu Karolowi zaufanie i wzywają go do wytrwania w doychczasowej działalności“

Zgromadzeni wyborcy wszystkich stronnictw uchwalili jednogłośnie postawione wnioski przez Jaegermana, Rewakowicza i Hudeca wyrażając swe uznanie Dr. Lewakowskiemu a ubolewanie dla postępowania tak zwanego Koła polskiego we Wiedniu. — —

Do korespondencji z Buszten

(ć. d.)

W dalszym ciągu tej broszury ze zgorzaniem i naigraniem roxwodzi się ten zacny pan Czornelecki z Paszkan, że redaktor nasz ogłaszał statuta Związku Wychodźstwa Polskiego i wzywał wszystkich Ziomków do łączenia się w tym nowem to Towarzystwie celem pracowania dodatnio dla sprawy narodu nasz go, za pomocą wspierania ciągłego, jedynego Skarbu Narodowego w Rapperswyl, następnie i wzajemnego wspierania siebie samych moralnie i materialnie. — Wzywaniu do takiego organizowania się ani żadnej pojedynczej osobistości ani żadnemu z istniejących stowarzyszeń szkodzić ani mogło ani nie miało celu, a więc tem mniej szkodzić mogło sprawie narodowej, bo celem tak każdej jednostki jako też stowarzyszeń naszych ma być i powinna być praca w myśl idei i ideałów narodowych. — Czy istniejące tu stowarzyszenia odpowiadają w zupełności temu czego sprawa narodu od nas wymaga? Jest to inne pytanie które tylko przecząco odpowiedzianem być musi. — Tego działania tak dla dobra narodu pojedynczych członków jako też celem skupienia całego naszego żywiołu dla ochrony przed upadkiem i wynaradawianiem się — wcale nie czuć nie widać. — W końcu dodać wypada że żadne stowarzyszenie jakby ono się tam nazwało, wcale nie ma i nie może mieć wyłącznego przywileju do istnienia, a drugie i trzecie jakgdyby istnieć nie miało prawa lub potrzebowało zezwolenia od jakiegoś tam już istniejącego. Jest to bardzo mylne pojmowanie sprawy narodowej. — — (ć. d. n.)

będących liczbą w jego rachubach pytam tylko te ogoniaste, bufiaste, ufryzowane, wymalowane bawidła; jeżeli one nie umieją ładnie skromnie ubierać się to czy warte są istnienia na ziemi? Mężczyźni bogatemu rozrzuconemu panu podobało się znaczną część majątku poświęcić żywej lali — a moda narzuca jej swoje pomysły waryackie. Niegdyś mówiono że najpiękniejszym tworem natury jest kobieta dziś powiedzieć trzeba że najbrzydszym tworem natury jest k o b i e t a m o d n a. Tylko mężczyzna może i powinien przywrócić jej straconą rolę, ale tego nie robi, bo ona po części i jemu smak popsuła.

Gdyby on był srogim, rzekłby do niej: Dostyć tego mój elegancki kocz...danie Ja nie będę pracował w biurze, kantorze, fabryce, po 10 godz. dziennie nie będę rujnował zdrowia ażebyś ty mogła robić z siebie czupidra! Jeżeli pragniesz mieć puszczyka lub wieżę ze wstążek na głowie zamiatać błoto z ulic dwoma łokciami tkaniny wełnianej a nawet je łwahnej, udawać Hotentotki z nu-

ROZMAITOSCI

Z dniem 1-go maja kończy się rok wydawnictwa i pracy naszej w Bukareszcie. Upraszamy usilnie Sz Ziomków zalegające przedpłaty nadesłać byśmy wydawnictwo uregulować mogli. — Jest to niezwykle postępowanie by pismo przyjmować i mimo tylu prozb i przypomnień z zapłacenia prenumeraty, nie uiszczać się. —

Ponieważ nie mamy ani agentów, ani inkasatorów, celem posyłania po domach, prosimy przeto uprzejmie o zapłacenie należności w Administracyi ul. Traian 112 lub pocztą. —

Mamy nadzieję że zacni patryoci prawdziwi polacy i nadal okażą swą życzliwość dla naszego wydawnictwa i staną szczerze przeciw agitacyi jako też agitatorom bo przecież wiemy z kąd one pochodzą i komu korzyść niosą.

Administracja

PRZYPOMINAMY SZAN. ZIOMKOM ZBLIZAJĄCA SIĘ ROCZNICE 3^{go} MAJA

— W poprzednim numerze donieśliśmy że w Warszawie wykryła policja moskiewska tajną nihilistyczną drukarnię. — Dziś możemy podać bliższe szczegóły tej sprawy.

Ostatniemi czasy Petersburg, Moskwę i inne miasta zasypywano broszurami i manifestami rewolucyjnymi. — Pomimo rozpuszczonej sfory agentów policyjnych tajnych, nie mogła policja dobiec z kąd druki te pochodzą.

Jeden z tajnych agentów wyniuchał ją w Warszawie dał znać policyi, ta za danymi wskazówkami otoczyła dom piekarza gdzie w piwnicy znajdowała się drukarnia nihilistyczna. Tam uwięziono trzech zajętych przy robocie. Tego samego dnia aresztowała kilkunastu słuchaczy uniwersytetu Warszawskiego moskali po tańście wiele podejrzanych o agitacje nihilistyczne między temi znaczną ilość młodych adwokatów i doktorów.

— W Jaltie zawzięta powstała walka między moskiewskimi i tureckimi robotnikami. Wojsko wysłane z Liwady z trudnością przywruciło porządek. — W tej walce zabito 4 ludzi a raniono 7miu.

rostami tylnymi, to na tę przyjemność wnieś majątek intercyzą ślubną.

Oh, jakże prędko moda nauczyłaby się oszczędzać!

Zdawałoby się że kobieta, powinna piastować ideały piękna, że aby się ubierać stworzy artystm stroju, tymczasem nie —

W XIX stuleciu o ile kobieta nie korzysta z męskich wzorów, robi z siebie straszidło. Unika cudoactw tylko chłopka i robotnica, lub kobieta czyli panna do miary swego stanowiska. Dwa te końce przedstawiają też największą wartość społeczną a wtedy przestaje być:

„Kobieta modna“

Paszkan 19 kwietnia. 1896

Agronom

DWÓR SULTANA

Za własne pieniądze kupują młode niewolniczeki które w swem czasie mogą się stać faworytkami lud kabynami. Nauczycielka wychowuje uczennicę według swego gustu.

W ogóle liczy pałac sultana około 15000 kobiet; można sobie wyobrazić, że osmańska portę często musi się znajdować w kłopotach finansowych, gdyż każda z tych kobiet potrzebuje dostyc pieniędzy. —

Gazeta Polska Chicago

CIAG DALSZY STRONY II-giej, artykułu

Modna kobieta.

Usuwam płóć tężską myślącą, pracującą, przyjmującą udział w trudach i postępach świata.

— W parlamencie tutejszym na posiedzeniu dnia 20 b. m. minister spraw wewnętrznych p. Stolożan na interpelację pośła W. Kogolniczanu dał w odpowiedzi wyjaśnienie że policja wezwana do uspokojenia awantury przez żydów wywołanej została napadniętą gromadą 200 żydów, ci pobili organa policyjne i podarli na nich odzienie. — Sprawa badana przez prokuraturę państwa w Białowie gdzie cała ta awantura ni jśce miała. Winni przykładowie będą ukarani, a bowiem podobne wybryki tolerowane być nie mogą.

— Donoszą z Pesztu że znany baron Hirsch (knięty apopleksją umarł 19 kwietnia w swym majątku koło Komorna.

— Koło tak zwane polskie we Wiedniu ponownie dobrze się spisuje załugując się sprawie narodowej. — Jak donoszą z tamtąd pod dnim 19 bm. członkowie tego Koła wraz z liberałami (tj. żydami) i konserwatystami czaskimi występują przeciw projektowi reformy wyborczej celem nie dopuszczania w przeprowadzeniu (i tak nie wiele wartej) tej reformy.

— Zastępca Ojca św. w przejeździe na koronację cara przez Warszawę zatrzyma się także celem zbadania warunków w jakich się znajduje duchowieństwo polskie.

— Kuryer lwowski podał wiadomość o trzymaną od oschy wiarogodnej mającej stosunki w sferach wojskowych rosyjskich że w oddziale sanitarnym udającym się do Abisynii znajduje się kilku generałów i wyższych oficerów a służba składa się przeważnie z podoficerów instruktorów pułków gwardyjskich.

— Dr. Luger we Wiedniu ponownie został wybrany na burmistrza i w Kołach politycznych krąży wiadomość że oś rz wybór ten potwierdzi.

ZNIKŁO JUZ SZCZESCIE...

Znikło już szczęście i moje marzenia
Z wiatru podmuchem już zleciały
Zostały mi tylko ciche wspomnienia,
Świętej miłości moje ideały.

Wiatr tylko liśćmi z lekka porusza
I słowik nuci gdzieś w dali...
Płacze i tuży zboląta dusza,
Smutno mi smutno na zycia tej fali.

Nie dla mnie uśmiech zwiadowczej doli,
Nie dla mnie nadzieja różanych zórz
Serce zranione tak bardzo boli.
Wśród takich gromów, wśród takich burz... —
A. Procajkiewicz.

Pamiętajcie na Skarb Narodowy Polski w Rapperswyl

NIC BEZ PRZESZKÓD

Czy przypominasz sobie tę chwilę
Gdyśmy w gaju raz marzyli.
Chciałem ci miłość wyznać... byłaś sama,
Lecz niestety przeszkodziła mi... mama

Raz zaś znowu gdy o zmroku,
Stałem z tobą o to w oko,
Miłość chcąc ci wyznać mi...

... Tatuś nadszedł z fajką swą —
I dzisiaj z miłości palę się.
Chcę powiódzieć: „kocham cię”,
Lecz mi zawsze coś zawadza;
Po... twój mąż mi wciąż przeszkadza.
A.

ODPOWIEDZI REDAKCYI

Zekład N. I. Ossol. Lwów Dr. B. Cz. Na
otrzymany list temi duiami odpowiemy

A. P. Lwów — Dziękujemy za dobre chęci
Koszta podróży naturalnie płacimy. —

Korespondencya, z powodu spóźnienia pozostała
do następnego numeru

Ob, M, listę otrzymaliśmy, co do reszty do-
tąd nic chociaż karty rosłały rozesłane.

— Książę bułgarski zakończywszy kome-
dyę w Petersburgu wyjeżdża do
Paryża, —

— Na włoską pożyczkę 4 1/2 procentową
w miejsce 60,000,000 subskrybo-
wano 1,200,000,000 lirów, —

**W ADMINISTRACYI „WIARUSA“
jest jeszcze kilkanascie
SZTUK KALENDARZY POLSKICH NA
ROK 1896 PO ZNIZONEJ CENIE
DO SPRZEDANIA**

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA“

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tano z obfitym doбором czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najwzrostniejszych — Kart wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pośmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwit kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afisze dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, książki handlowe i gospodarcze jako też przyjmuje druk i wydawnictwo całych dzieł.
Zamówienia z prowincji uskuteczają natychmiast i odsyła zwrotną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS“ București, str. Traian 112 colț cu calea Căărășilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbele: poloneză, română, franceză și germană, prompt și estin cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obicinuit până la cel mai luxos. — Carti de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, concertie etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri afise, circulări, tabele, cărți de comerț și menagii, precum și tipărirea uvragielor întregi.
Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS“ Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, à tout un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des quittances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages anciens seront imprimés à volonté.
Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS“ Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calarasilor, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visi-Verlobungs-Trauskarten und Partezetel, Ball und Konzertbiletten etc., Brief u. d. Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMĂȚUNI — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administrația ziarului „Wiarus“ Str. Trajan 112 colț cu Calea Căărășilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană. — Anunțuri rîndul de petit 15 bani. — Inserțiile și Reclam 50 bani linia de petit; iar cari trec de cinci rînduri după învoiașă. — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru doritorii de posturi sau servicii, prețul redus de 10 la sută.

L'administration du journal „Wiarus“ rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Les insertions et reclames 50 c; ce qui surpasse cinq rang au prix entendu. — Le supplément du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

Administration der Zeitung „Wiarus“ strada Trajan 112 ecke Calarasi übernimmt die Anzeigen in vier Sprachen: Polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzeilige petit Anonsen 15 bani. — Inseraten und Reclamen 50 b; was über fünf Zeilen ist, nach verabredung. — Als Beilage, hundert Ex. 5 lei. — Für Posten suchende wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarus“

Właścicie i Redaktor Ferdynand M Twornikiewicz,

Girar t: Ilie Mibail

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w mieście

Całorocznie Fr. 10.—

Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAZDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYŃCZY NUMER 15 B

NUMER STARY 50 B.

Anonsy od wiersza petit 15 cent. Reklamy, Ogłoszenia, Zawiadomienia od wiersza petit lub teg. z miejsce 50 c. P. nad pięć wierszy stosownie do umowy.

Prospekta, Anonsy, Cyrkulara, jako dodatek do „Wiarusa” 5 fr. od 100 egzemplarzy.

Umieszczać można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Szukającym zajęcia lub służby 10% upustu.

GŁÓWNEGO

pracownika traci nasza drukarnia. — Nie będąc na razie w możności natychmiast z kraju mieć drugiego, ani też posługiwać się tutejszemi robotnikami, zniewoleni jesteśmy na razie ograniczyć się przez pewien czas wydawaniem WIARUSA co dwa tygodnie. — Są tu trudności niesłychane do zwalczenia nie z naszej winy powstałe.

SZANOWNYCH Ziomków, naszych prenumeratorów usilnie prosimy o łaskawe popieranie i nadal naszych usiłowań. — Skutkiem tego powstały brak numerów przy końcu przedpłaty każdemu z szan. Czytelników doliczy się.

Redakcja

Uczcie dzieci wasze po polsku!

Organa rządu pruskiego.

W Nrze 93 „Gońca Wielkopolskiego” z dnia 22 bm. został umieszczony list z polecenia i pod groźbą że w przeciwnym razie do innej redakcji go odeszle, jakiegoś Hasemana (co znaczy człowiek zając) Kreis-Schulinspektor. — Ziółko to którego z niemoralności, brutalstwa i nienawiści co polskie już poznaliśmy z procesu jaki „Gońcowi” wytoczył, we wzmiarkowanym liście dalszą wyszczególnia się niemoralnością. Najpierwszym dowodem niemoralności jest zawiść i zazdrość tego Kreis-Schulinspektora przebijająca się w zdaniu przytoczonym o Wystawie Kościuszkowskiej. Widocznie ta nie daje mu się wypasać spokojnie na polskiej ziemi, bo naród polski po stu-letniej ciężkiej niewoli, jak upiór stanął przed nieczystym sumieniem nieproszonego cywilizatora. — Dalej w swym widocznie bardzo ciasnej łepcie wymyślił sobie że on by w nowo utworzonym państwie Polskim mógł być królem, (poczem drugi dowód wysokiej niemoralności takiego profesora) wywieszałby takich po-

Prosimo Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

laków jak Admiralski itd. jako też lekkomyślnych rozrzutników farby drukarskiej. Ow pan wyobraził sobie że mógłby być królem. — Jednakowoż dziwić się wcale nie można że mu się pojęcia tak miesza, człowiekowi będącemu Kreis-Schulinspektorem.

Pomieszało mu się w głowie i nie jest w możności terazniejszości rozróżnić od przyszłości. Teraz, w terazniejszości narzucony na Kreis-Schulinspektora polskiej ludności jak królik despotycznie prześladowuje dzieci i rodziców polskich. W przyszłości to kto wie czy tego Kreis-Schulinspektora nie czeka to właśnie, co przeznaczył z taką otwartością dla drugich, to jest poznanie się z którym polskim drzewem i polskimi konopiami. Oto jest moralność człowieka który ma przodować wszystkim nauczycielom Kreisu, to jest cywilizator w zachodnich polskich krajach. Wstyd dla XIX stulecia! I takie ziółko proteguje rząd narodu, szczerzącego się swą wysoką cywilizacją a przez to też i inteligencją! — Ten pan szczyci się dalej że zna język polski tyle tylko co papież. Papież nic, a on tylko: „psa krew”, i każe to „Gońcowi” zapamiętać. — Gdyby ów jegomość znał polski język, polską literaturę i idei narodowe polskie, zawstydził by się musiał swych dzisiejszych bardzo ograniczonych wiadomości. Tam wszędzie spotkał by tylko miłość i szacunek cudzego i cudzej własności — a tak to ciemno mu w mózgu jak tatarowi albo mongołowi. My chociaż nie szczycimy się nieznajomością drugich narodowych języków jak to czy ni Kreis-Schulinspektor, jednakowoż pamiętamy dobrze ten wyraz niemiecki „Hundspfote.” —

To sobie powinien zapamiętać
Kreis-Schulinspektor.

Widocznie Niemcy cofają się wstecz kiedy znaczejze posady obsadzają tego

rodzaju indywiduami jak Haseman w Wielkopolsce i inni temu podobni, jako też takie chrześcijańskie rządy doktorów Petersów i im podobnym, niemieckimi koloniami w Afryce! — Szczęście zaślepią ludzi. — Zapomnieli jakto Niemcom było przed stu laty!! Czy niewola i upokarzanie smakowały?

M.

Protest polski

W parlamencie amerykańskim znalazło się dwóch jegomości poseł Johnson z Kalifornii i senator Lodge z Massachusetts, którzy opłwali do woli Naród Polski i postavili wnioski mające na celu przeszkodzenie emigrowania Polaków do St. Zjedn.

Wprawdzie zacni Amerykanie odparli zarzuty broniąc nasz pracowity, rzetelny, oszczędny, skromny lud, jednakowoż Polacy postanowili sami się także bronić i dnia 9-go bm. zwołali walne zgromadzenie Polaków, do sali Puławskiego by zaprotestować przeciw napaściom. Wyjmuje z tej odezwy kilka ustępów wybitniejszych:

Polacy krwią swoją okupywali wolność tego kraju i używiali tę ziemię, wówczas gdy Stany Zjednoczone dopiero życie zaczynały. Teraz naród polski pilny i pracowity, ciężko pracuje na chleb powszechny i swą część oddaje ochotnie nie uciekając się do oszustwa ani innych wybiegów, naród polski stara się więcej o dobro tego kraju, aniżeli nawet tubylecy a taki Johnsohn lub Logde, nie mając nawet wyobrażenia o tym narodzie, może kupienin naszych wrogów przedstawiają nas jako najgorszych, najnikczemniejszych.

My obowiązani jesteśmy protestować i to protestować jednomyślnie, nie zważać na słabe chwile, na dochy, na ludzi którzy się obawiają tego, ażeby Irlandczyk lub Niemiec, na nich się krzywo nie popatrzył. Nie zważajmy na tych szalców, a idźmy drogą obowiązku, bronić się sami bo nas nikt bronić nie będzie.

Korespondencja

własna „Wiariusza“

Lwów 20 kwietnia 1896

Ot i już po świętach!

Co prawda nie ma czego i żałować bo co nam św. Medard tego roku za dużo nalał wody w rynsztoki i ulice naszego grodu. Przez całe bowiem święta mieliśmy deszczyk i śnieg, to też niejedno mocno żałował, że zbyt wczesnie uwierzył słońcu które przez cały tydzień przed świętami tak łaskawie grzało grzbiety nasze.

Jednak i teraz mamy znów cudną pogodę bo św. Medard wykapał się znów do syta i pełnie chce odpocząć trochę i swe święte członki wystawić na działanie ciepłych promieni słonecznych! Otóż i pogoda! a z nią i wiosna! To też huk ludu na ulicach miasta. Jedni spieszą za sprawunkami, inni na koniak lub bawara, ci znów, jak śmy krążą przyglądając się pięknym twarzyczkom... a jeszcze inni dążą wieczorem do teatru.

Ale a propos teatru! Otóż mamy inną dyrekcyję świeżo zaangażowaną operetkę p. Myszkowskiego i trochę artystów nowych. Nowość bawi dlatego też codziennie w teatrze miejsca wszystkie są zajęte. A chociaż życzymy dyrekcyję jak najlepszego powodzenia, wątpimy jednak by ono długiem i trwałem było... Zawsze pamiętać trzeba, że to Lwów — którego mieszkańcy niechętnie cyrk zjedzie lub szopka jaka — a zaraz leca patrząc się jak miss Lola lub donna Pepi konia dosiada, jak na nim jedzie i kokietuje a następnie kark łami.

Wiele, zaiste bardzo wiele posiadamy, nieestety — smaku estetycznego! To jednak ciekawość pociesza, że poważniej, że raz już wyzwalamy się z pod łap tych pajęczków galicyjskich — żydów.

Przy wyborach stracili kilku radnych — a da Bóg że za tym przykładem i w następnych wyborach ani jedna jarułka się nie utrzyma!

Dnia 15 bm. p. Lewakowski poseł do rady państwa, mówił w sali ratuszowej o swej działalności poselskiej i otrzymał najzupełniejsze votum zantania. Zgromadzeni wzięli posła, aby wytrwał dalej na stanowisku i uchwalili na wniosek lwowskich socjalistów, wyrazić Kołu polskiemu we Wiedniu swoje niezadowolenie. Sala była przepiękna, mowę posła przerywano od czasu do czasu okrzykami „Hańba im!“ lub „brawo mech żyje“.

Na tem kończę mą korespondencyę — w krótko będzie druga.

Mai — mai.

Nowy rodzaj promieni niewidzialnych.

(ć. d.)

Prostolinijne te promienie „katodalne“ są same niewidzialne, gdy jednak uderzają o ścianę rury powodują jej fluorescencyę, czyli podniecają ją do świecenia ale tylko w punktach, które przez promienie bezpośrednio dotknięte zostają. Gdy wewnątrz rury, na drodze tych niewidzialnych promieni katodalnych, znajduje się przegroda jakakolwiek, zatrzymuje ona promienie, a w takim razie na szklanej ścianie rury występuje cień wyraźny.

Doświadczenia Historya prowadził dalej Crookes w Londynie i wtedy miały one rozgłos znaczny, a rury zawierające gazy silnie rozrzedzone, a nierzeli w zwykłych rurach Geisslera, nazywają się z ykle rurami Crookes'a. Crookes poznał i inne jeszcze osobliwe własności promieni katodalnych a w szczególności wykazał że są one zdolne do wywoływania nawet działań mechanicznych; gdy bowiem na drodze ich umieścił lekki młynek młkowy, skrzydła młynka zaczęły się obracać, jakby pod naciskiem uderzających je promieni niewidzialnych.

Mechaniczne to wszakże ich działanie, wywołujące się jakby uderzaniem, bombardowaniem cząstek nasunęło Crookes'owi domysł, iż istotnie mamy tu do czynienia z prądem cząstek materijnych. Przyjął on więc że od płytki metalowej katodu odrzucane są czyli odpychane cząstki gazów w rurze zawartych, które w przestrzeni rozrzedzonej biegną po drogach prostolinijnych. Sądzi on że w rozrzedzeniu tak znacznym, materia nie jest już gazem zwykłym ale pozostaje w pewnym stanie „ultragazowym“ który obok stanu stałego, ciekłego i lotnego tworzy jeszcze dalszy, „czwarty stan skupienia“ a dla prostolinijnego właśnie rozbiegania się cząstek oznaczył Crookes stan ten nazwą „materij promienistej“.

Inni wszakże fizycy nie podzielają poglądu Crookes'a i przyjmują raczej że promienie katodalne są pewnym ruchem falowym, drgającym, rozbiegającym się od bieguna ujemnego na wzór fal eteru, które istotę światła stanowią i które również po liniach prostych, jako promienie świetlne biegną. W każdym wszakże razie istota promieni katodalnych nie jest nam jeszcze znana, zagadki ich dotąd rostrzygnąć nie zdołano, ale nowe odkrycia Röntgena przyczynią się może do rozwikłania tej tajemnicy.

Zajmując się badaniem fluorescencyi, czy i

świecenia ciał pod wpływem podniety padających na nie promieni, starał się prof. Röntgen jak najdokładniej przyćmić swą pracownię, by oczom jego najjaśniejszy nawet blask nie uchodził. Używał on do doświadczeń swych rur Crookes'a, ale osłaniał je starannie skrzynką uczernioną, by i słaby jej blask wzroku jego nie męcił. Otóż, gdy skrzynka była szczelnie zamknięta, tak że przez nią najslabsze zgoła nie przedzierało się światło, a w pobliżu niej znajdowały się substancje, mające własność fluorescencyi, jak szło uzanowe, spat wapienny, kwarc, substancje te świecić zaczynały, skoro tylko prąd elektryczny przez rurę Crookes'a przebiegał. Świecenie wszakże takie następować może jedynie pod wpływem podniety zewnętrznej przez ścianę przeto skrzynki przedzierać się muszą pewne promienie, okiem naszym niepochwytne, ale działające na ciała pobliskie i pobudzające je do świecenia. Bliższa zaś baczność przekonała Röntgena że promienie te podniecające nie wybiegają z całej powierzchni rury, ale z tych tylko punktów jej ściany które fluoryzują pod wpływem padających na nie promieni katodalnych.

(ć. d. n.)

Pamiętajcie na Skarb Narodowy Polski w Rapperswil

Do korespondencyi z Busztem

(ć. d.)

Istniejące mogą się nie rozwijać mogą oddziaływać mimo dobrych (niezaprzeczenie) chęci wręcz szkodliwie, dla tego nowe świeże z uczciwymi hasłami i dążnościami wreszcie z niespożytą energią poświęconą sprawie narodu (nie osobistym widokom) a nie wyleżaniem jej by nieść uszczerek tej sprawie, prowokując intrygi, szkodząc jeden drugiemu lub hańbić jeden drugiego. — Okropnie się oburza ten zacny p. J. Czerniecki na „Wiariusza“ że poruszył sprawę pieniędzy Skarbu Narodowego, jest to ciemna strona tak dla niego jak i jego zwolenników — A krótko sprawę tę zakończyć można było, odsyłając pieniądze gdzie należało przed rokiem i wszelkie traktowanie tej sprawy miejsca by nie miały. — Tak żadne wychwalania siebie samego kadzenie sobie samemu itp. wcale ani sądu w opinii nie zmieni ani aureolą nie olśni nikogo, właśnie dla tego zacnego szkolowania osób trzecich służących szczerze sprawie narodowej, i narodu. — Ale cóż tu przeważnie takie się wyrobiło zdanie między naszymi. Kto źle służy

7) O Kubie Mądrali

gospodarzu z Ciemnej Wólki.

Łowiesz nadgrodzona na konkursie Gazety świątecznej Warszawskiej.

Rozdział drugi.

Berkowa i Wojtaszkowa

Żydówka wskazała głowę i rękę w stronę Jakóbowej zagrody.

Wojtaszkowej pot wystąpił na czoło. Otarła się fartuchem.

— Gadaliście z nim? — spytała!

— Oj gadali my oboje i jeszcze będziemy gadali, póki nie wygada się to, co Berkowie chcą. On... jakżeście odgadli stracił łeb za Ładwiną.

— Stara go ocierowała — westchnęła Wojtaszkowa.

— Licha tam sakra oczaruje młodego! Ale dziewczka jak miód — rzekła Berkowa.

— Już mi tam nie gadajcie! Wszyscy wiedzą że stara Marta sposobna, wie ona jak do córki przybliżyć.

— Myślcie sobie jak chcecie, ale ja wam powiadom, że Berkowa robi co obiecała, a wy...? I mówiąc to żydówka patrzyła ciekawie w oczy gospodyni.

— No, no, cię po granuli będzie wasze — rzekła kobieta.

— Co wy sobie myślicie Wojtaszkowa! Cię za takiego chłopaka jak Kuba? No, co to będzie za cię od takiego drobnego bidlęcia?...

— Dosypię wam pół korca owsa,...

— Nie, nie będzie inaczej tylko musicie dać korzec owsa i dwie pasione gęsi. Jak nie, to i piska nie warto paskudzić za takie wynagrodzenie.

Wojtaszkowa podrapawszy się w głowę zgodziła się dać tyle. Po tem wszystkiem żydówka wyłudziła jeszcze sześć jajek za kawalek go-

townej wotroby, wmawiając że z tej samej wziął ekonom i pisarz we dworze, a taka miała być smaczna, jak miód albo migdały.

Rozdział trzeci.

Janek i Marta.

Mozolne żniwo skończono. Rolnik mógł sobie odpocząć z wesółą twarzą, bo kłosa ciężkie obiecywały bogate ziarno, a słoma bujna dawała myśl spokojną; że będzie dosyć paszy dla dobytka na zimę. Słońko przestało już dokuczać zbyt długim skwarem; nadchodziła przyjemna obfita w plony je cień.

Chociaż był dzień powszedni, gromadki mieszkańców Ciemnej Wólki snuły się po wsi w strojach odświętnych. Bryczki przybrane w jaskrawe kilimki, zaprzężone w konie z czerwonymi kitami przy uszach świadczyły że ludzie podążają na obchód weselny.

sobie, tj. nie robi (geszeftów) dużo pieniędzy zamykając szczerze w swej kieszeni dla sprawy narodowej to ten głupiec, a kto poświęca więcej jak ten i ów, geszeftowicz na ołtarzu ojczystym, to wariat, to złodziej i t. d. Geszeft, geszeft i geszeft — to są ideały a . . . reszta to fur . . . rzeczy zbyteczne traktuje się tak sobie . . . po-bieżnie lekko, albo zupełnie ich się ignoruje.

Nareszcie ważny nader jest tu objaw między tymi zacnymi obywatelami podszywającymi się pod miano polskie, ohydne intrygi i nie przebieganie w środkach by drugiemu zaszkodzić a osobliwie oddającym się służbie narodowej w pierwszym miejscu. O! takiego potrzeba zgubić, zniszczyć wszelkich najniegodziwszych używając intryg i podłości.

Czy tego rodzaju indywidua mogą być polacy? Nie nigdy! To są jacyś tatarzy, mongoli, lecz nigdy polacy. — Polak polakowi nie może odbierać sposobu do życia, lecz przeciwnie cieszy się jeżeli któryś użytecznie pracować może, — a tendencyjnie działa na szkodę bliźniego osobliwie polaka, polak nigdy nie będzie — w ten sposób mogą postępować tylko indywidua podszywające się pod naszą narodowość wysute z wszelkiego uczucia godności ludzkiej. Są to zbrodniarze zatwardziali; a i ci wpływu na nas polaków ani wywierać nie mogą ani są w możności. —

Szanowny P. Jurkiewi! oto tymi kilkoma ustępami zamierzaliśmy sprostować zarzuty tego zacnego p. z Paszkan autora tej szlachetnej broszury, na inne niedorzeczności tam wypowiedziane ja' o toż i przez tutejsze indywidua różne systematycznie prowadzone odpowiadać nawet nie ma na co albowiem uciulane w niedorzecznych mózgownicach, jako niedorzeczność upadają. Jednakowoż powtórnie wrócić musimy do kalendarzy, które w administracji leżą. Redakcyja nie na tych kalendarzach zarobić nie może, bo tacy krzykacze nie mają przecież obowiązku wspierać piśmiennictwo tu zagranicę ani ochraniać od strat wydawnictwo Wiarus i redakcyę bo to by im ubliżało. Takie indywidua za rodzaj bufonady, za pewien stopień zasługi poczytują sobie, twierdząc że takie pismo oni nie czytają; wolą w obcych językach jeździć w ogóle czytają! Przeciwnie potrzeba temu szkodzić o ile sił i podłości starczy a mają jej zapas dużo.

Dziękujemy przeto serdecznie szan obywateli w Basztenach za uczciwe wypowiedzenie zdania i obronę, mając w Bogu nadzieję nie wątpimy że te wszystkie napaści szkalowania na rozsiewaczą się zwracają i tak sprawie narodowej jako też i wy.

Murawiew na LITWIE.

Północ minęła, Murawiew wciąż jeszcze siedział przy biurku, gdy mu zameldowano przydanego mu do służby oficera gwardyi, który z ważną przychodzącą wiadomością. Cierpiąc na manię przesładowczą mongół ten, tygrys, czujny był na wszystko co się na około niego działo, ztąd też podwładni jego mieli zawsze wstęp do niego, nawet i późną nocą. Oficer przyprowadził z sobą skazanego właśnie przez sąd wojenny 24 letniego młodzieńca, Polaka Romualda S., który ważnem odkryciem chciał okupić utaskawienie.

Z niemałym zdumieniem wysłuchiwał Murawiew tchórzliwego zdraicy, który wyznawszy tajemnicę upadł zemdlony na ziemię.

Tak więc Murawiew musiał ostatecznie wtargnąć do klasztoru Wixtek gdzie miał się ukrywać poszukiwany od kilku miesięcy kapitan wojsk moskiewskich Potebnia, który przytoczył

ławniectwu naszemu w obec opinii nie szkodzą, przeciwnie sprawę wyjaśniają — plewy od ziarna odłączając —

(Koniec.)

PRZESTROGA DLA SZPIEGÓW. ROZNYCH AGENTÓW I INNYCH LOTROW BEZ SUMIENIA.

Z Warszawy donosi nam przygodny korespondent 8go marca: Przed kilku tygodniami doniosły najpierw nasze dzienniki miejscowe, a następnie powtórzyły wasze gazety wiadomość o nie zwykłym wypadku śmierci jakiegoś nieznanego człowieka który się spalił w klęczącej postawie, zwęglonego. „Dniw. Warsz.“ przed dwoma tygodniami umieścił w tej sprawie większe wyjaśnienie, chcąc w ten sposób obiegającym po Warszawie pogłoskom kres położyć. Pogłoski te dzisiaj prawie najzupełniej sprawdzono. Okazało się bowiem że spalony człowiek wcale nie był samobójcą, ale znanym szpiegiem moskiewskim a nazywał się Deodat Hanykiewicz. Związany w klęczącej postawie, obłano naftą i spalono. Gdy na widok ognia nadbiegli ludzie znaleźli już tylko zwęglone szczątki. Spalony Hanykiewicz grasował przed kilku laty w Krakowie, a mianowicie około roku 1890 i 1891. W kilku domach polskich wówczas przebywał gdzie się przedstawił jako biedny nieszczęśliwy banita. Pomagano mu też i wspierano przez długi czas dość znacznymi sumami. Następnie Hanykiewicz zniknął z Krakowa później w rok czy we dwa znowu się zjawił, zabawił niedługo i znowu wyjechał. Od tego czasu słuch i ślad o nim zaginął, aż dopiero teraz wyszła cała sprawa na jaw. Owym unitą nieszczęśliwym był szpieg moskiewski.

(Gazeta Polska Chicago)

się był do powstania. Za kilka godzin byłby on razem z zakonnicami wyjechał do Francji. Była to grajka jakiej sobie mógł tylko życzyć satrapa wileński.

Z oddziałem żandarmów i kozaków pospieszył Murawiew do klasztoru. Była trzecia godzina zrana. Ostatni raz zebrały się o tej godzinie zakonnice w licho oświetlonym kościele klasztornym. W tej ostatniej nocy saniedbano zwykłych środków ostrożności, niepostrzeżenie więc mogli kozacy obsadzić wszystkie wejścia. Murawiew wszedł do kościoła. Zakonnice w czarnych habitach z czarnymi krzyżami, na których bieleł się wizerunek ukrzyżowanego, na piersiach, słuchały słów sędzowego wizytatora klasztorów wileńskich. Naraz ujrzały ciężką nieforemną postać znienawidzonego, trwogę wzbudzającego dyktatora i okrzyk przerażenia napętnił świątynię. Kilka zakonnic zemdlło. Murawiew stał niewzruszony pośród swojego otoczenia i zawołał tonem rozkazującym:

„Kapitan Potebnia jest tutaj. Wszystkie

ROZMAITOSCI

Z dniem 1-go maja kończy się rok wydawnictwa i pracy naszej w Bukareszcie. Upraszamy usilnie Sz Ziomków zalegające przedpłaty nadesłać byśmy wydawnictwo uregulować mogli. — Jest to niezwykle postępowanie by pismo przyjmować i mimo tylu prośb i przypomnień z zapłaceniu prenumeraty, nie uiszczać się. —

Ponieważ nie mamy ani agentów; ani inkasatorów, celem posyłania po domach, prosimy przeto uprzejmie o zapłacenie należności w Administracyi ul. Traian 112 lub pocztą. —

Mamy nadzieję że zacni patryoci prawdziwi polacy i nadal okażą swą życzliwość, dla naszego wydawnictwa i staną szczerze przeciw agitacyi jako też agitatorom bo przecież wiemy z kąd one pochodzą i komu korzyść niosą.

Administracja

— Napoleonczyk „Kurier Warszawski“ donosi: Ostatni chyba wielkiej armii Napoleone 1-go sto siedm lat liczący starzec Filip Filipowski, dn. 17 bm. zmarł w Piotrkowie. Filipowski znany był całemu miastu, siadywał bowiem od lat wielu pod krzyżem przy drodze, wiodącej na cmentarz miejscowy, a chociaż nie żebrał i nikomu natrętny nie był, datki płynęły, bo sympatycznym starcem interesowały się wszystkie sfery, gubernator piotrkowski obdarzał go także swymi względami. Starzec do ostatnich chwil życia zachował niezwykłą przytomność umysłu i pamięć, rad opowiadał o bitwach, w których uczestniczył, z niezwykłą werwą opisywał przejście przez Berezynę, oraz epizody walki pod Austerlitz. Pogrzeb stuletniego staruszka odbył się dnia 19 bm. o god. 7 wieczorem. Kondukt prowadziło całe tutejsze duchowieństwo w asystencji wszystkich cechów i tłumu, złożonego ze wszystkich sfer piotrkowskich. Na skromnej trumnie złożono wieńce z napisami.

— Reprezentantem kościoła katolickiego przy koronacyi cara będzie ks. nuncyusz Agliardi.

— W austriackiej radzie państwa rozpoczęto debaty nad projektem reformy wyborczej wniesionej przez rząd i pierwszy paragraf przyjęto bez zmiany ustanawiający 72 nowych okręgów wyborczych. —

wyjścia obsadzone. Radzę położyć koniec m. s. karadzie i wydać kapitaną.

„Chyba nie będziesz pan nas rewidował? zawołała wzgardliwie jedna ze starszych zakonnic. „A więc pan walczysz nawet z kobietami.

„Nie!“ odpowiedział ostro satrapa „panie walczyście ze mną. Ale pocóż tracić słowa. Z paniami już się załatwiłem. Wagony gotowe. Jeden z oficerów żandarmeryi i wizytator otrzymali rozkaz odstawić panie do granicy pruskiej. O 6 rano wyjedziecie panie wszystkie, z wyjątkiem kapitana Potebni. Kapitanie Potebnia! wydz pan nie rób nieprzyjemności zakonnicom, które dały panu schronienie“.

Wysoka postać w habitach z odrzuconym w tył welonem wychyliła się z ciemnego wnętrza kościoła.

ć. d. n.

Galicja pokrzywdzona dawnymi ustawami
wyborczymi daje najmniej posłów stosownie do
ilość mieszkańców, wskutek tej dodatkowej usta-
wy znowu nic nie zyskuje.

POLOWANIE Z NAGONKĄ (Nie bajka)

Dwa zajęce jeden stary,
Drugi młody, ale szary,
Spotkały się nad potokiem.
Stary wlokł się chwiejnym krokiem,
Bo cały zad postrzelony;
Za nim krwi ślady,
Wzrok jego blady,
Opuszczył uszy z frasunku:
Trzeba zdechnąć bez ratunku,
Bo niema doktora na rany.
— O mój wujaszku kochany!
Krzyknie młody zajęc,
Z trwogi dębka stając:
Gdzież was nieszczęście trafiło?
— Opowiem ci jak to było, —
Rzecz stary zajęc stekając
Oto na Ostryskim łanie
Odbito się polowanie;
Mnie opadły naganiacze;
Ten gwiżdże a ten kołacze,
Ow kijem wywija,
Wrzeszczy jak bestyja!
Więc ja pomknął dalej,
A tam z boku strzelcy stali.
Tarach! tarach! twój stryk zgingł,
Mój szwagier kozła przewinął.
Tarach! legła ciotka twoja
Tarach! pada żona moja!

Tam też i mnie postrzelili.
Ale powiem ci w tej chwili
Taką przystroję na życia drogę:
Nie hój się nigdy krzykacza,
Co klnąc machając pęściami.
Zgrzytając tupiąc nogami.
Przed tobą się rozkracza.
Ty, pomiędzy jego nogi
Szukaj sobie pewnej drogi,
Jak mój kum postąpił śmiało,
I uszedł cało.
Lecz niechaj każdy zajęc się boi
Tego, co milczkiem idzie lub stoi.
Antoni Stopa.
(„Przyjaciół Ludu“)

— Nowy obraz Siemiradzkiego. „Scena z
życia rodzinnego w Greryi (wiel-
ka szkoda że nie z życia polskiego) wywieszony
na wystawie w Moskwie budzi ogólny podziw.

— Jakiś agent tajny Graf, uwiadomił poli-
cyę o tem, że nihilis-
ci przygotowują jakiś zamach. nie czekając bynaj-
mniej na to, co będzie stało w koronacyjnym ma-
nifeście cara. Podobno wiele osób posądzo-
nych o knowania tajemne w Petersburgu już are-
stowano.

— Czcigodny obywatel Waberski, redak-
tor „Polonii“ w Kurytybie
opuszcza swoje stanowisko wracając do Europy, —
Nowy redaktor zain. ob. M. Radziszewski objął
czynność ob. Waberskiego.

Niestety i tam warchoły różnego rodzaju
zatruli życie redaktorowi POLONII — Ob. Wa-
berski żegnając ziomków szczerze klórzy go w u-
siłowaniach popierali przebacza drugim wrogom

działającym na szkodę narodu, szkodząc wy-
nietwu.

Przesyłamy obom redaktorom nasze ser-
deczne „Szczęść Boże“ czując na sobie co i oni tam
o znoszenia mają. — Berko Bananenbaum żegna
w redakcyi ob. Waberskiego a że ustępy zupełnie
do naszego położenia zastosować się dadzą prz-
to jeden z nich poniżej zamieszczamy:

Co to jest? co? pan już chce opuszczać
Kurytybę? pan chce pojechać do Europe? to pan
niodobrze robi! Zy jeden dwa, piętnaście ludziów
dółki kopci, to nie ni szkodziło, możeby sze prze-
cze znalazło pare człowieki coby pana dobre chę-
ci ocenili, a pochwała od jeden porządny i rozumny
człowiek to więcej znaczy jak szczekanie od stu
takich, co mają szerszy pisk niż pogląd na świat.
Nu ja panu powim co: ży kto pod kim dółki ko-
pi sam wni wpadł, ali jak wpadł raz w ten
dół to choć ma długi uszy, to go nawet za ni
nicht ni wyciągni.

— W Pittsburgu Pa w Stanach Zjednoczo-
nych północnej Ame-
ryki młode panienki zawiązały pierwsze w tem
mieście tawarzystwo narodowe polskie pod imie-
niem „CORY POLSKIE“. — Cel ich jest pielegno-
wanie ojczystego języka, narodowych obyczaj i
wzajemne kształcenie się. Szanownym „Córom
Polskim zasyłamy „Szczęść Boże“ Oby znalazły
naśladowniczki wszędzie, gdzie tylko nawet kilka
kobiet polskich się znajduje. —

Przyjmie dwóch uczni od 10. do 14-go roku
polskich rodziców dzieci, drukarnia „WIARUSA“

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Wiaru-
sa“ w Bukareszcie, ulica Traian 112.

ADMINISTRACJA.

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA“

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tano z
obfitym doborom czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najw kwintniejszych — Kart wizytowe, żarczynowe, ślubne, po-
śmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwit kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afiszy dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele,
księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmuje druk i wydawnictwo cał ch dzieł.
Zamówienia z prowincji uskutecznia natychmiast i odsyła zwrotną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS“ București, str. Traian 112 colț cu calea Călărășilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de
tipografia în limbe: poloneză, română, franceză și germană, prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel
mai obicnuit până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, concerte etc., chitanțe, capete de
scrisori și plicuri, afișe, circulări, tabele, cărți de comerț și menagii, precum și tipărirea uvrăgielor întregi.
Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS“ Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie ap-
partenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, à tout un grand choix
de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de
bal, de concert etc., des xuitances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres
de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.
Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS“ Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calarasilor, verfertigt alle möglichen Druck-
arbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und
zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckerarbeiten, Visit-Verlobungs-Trauskarten und Parlezettel, Ball und Konzertbiletten etc.,
Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage
und den Druck ganzer Werke.
Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMAȚIUNI — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administratia ziarului „Wiarus“ Str. Traian 112 colț cu Calea Călărășilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană. — Anunțuri rindul de petit 15 banf. — Inserțiile și Reclam
50 banf linia de petit; iar carl trec de cinci rinduri după învoială. — O sută de exemplare ca supliment 5 lef. — Pentru doritorii de posturi sau servicii, prețul redus de 10 la suta.
L'administration du journal „Wiarus“ rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Le
insertions et reclames 50 c; ce qui surpasse cinq rang au prix entendu. — Le supliment du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

Administration der Zeitung „Wiarus“ strada Trajan 112 ecke Calarasi übernimmt die Anzeigen in in vier Sprachen: Polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzeilige petit Anonsen 15 banf. —
Inserten und Reclamen 50 b; was über fünf Zeilen ist, nach Vereinbarung. — Als Beilage hundert Ex. 5 lef. — Für Posten suchende wird ein Nachlass von 10% gesstatet.

Drukarnia Polska „Wiarus“

Właścicie i Redaktor Ferdynand M Twornikiewicz.

Girar t. Ilie Mihail

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w miejscu

Całorocznie Fr. 10.—

Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAZDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 18 B

NUMER STARY 50 B.

Anonsy od wiersza petit 15 cent. Reklamy, Ogłoszenia, Zawiadomienia od wiersza petit lub tegoż miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stosownie do umowy. Prospekt, Anon-y, Cykular, jako dodatek do „Wiariusu” 5 fr. od 100 egzemplarzy. Umieszczać można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Szukającym zajęcia lub służby 10% upustu.

HECA.

Nowa ustawa wyborcza przy trzecim czytaniu w wiedeńskiej Radzie Państwa została uchwalona; a Galicya jak ciągle dotąd, znowu nic przez nią nie zyskała.

Przy rozprawach nad tą nową ustawą zabierał głos czcigodny i zasłużony narodowi poseł miasta Lwowa dr K. Lewakowski, podnosząc nadużycia jakich się w Galicyi P. P. Stańcacy dopuszczają, dowodził ich zgniliznę, samolubstwo jako uczeni hr. Stan. Tarnowskiego i Koźmiana.

W odpowiedź na szczere przemówienie posła Lewakowskiego przemawiał Pan Hr. Wojtuś Dzieduszycki!

No! jeżeli to Koło, polskim się mianujące, już wybitniejszych osobistości na mowców nie posiada, to bardzo nisko upadło prawdopodobie przestanie uzurpować sobie tę szlachetną nazwę polskości.

Jest to dział wielkiego kalibru, którego pociski przy samym wylocie padają. Hr. Wojtuś tak dobrze znany, tak bardzo uczony, filozof, (napisał rozprawę o pojedynkach i jeszcze jakąś tam bardzo filozoficzną a wszystko w myśl ideałów narodowych i dobra urodu) swym spiewnym sposobem wygłaszania mów i argumentów już nie naiwnie, lecz wprost idiotycznie przyrównał zasłużonego narodowi posła Lewakowskiego do Pobiedenes-cowa.

A jakież zasługi ma hr. Wojciech w obec narodu i ojczyzny? Oto poszukamy. Prawdopodobnie to, że niegdyś chłopoman do tego stopnia że się aż w chłopskie siermiengi ubierał i raptem w skrajnego stańczyka przeistoczył się?

A może p. hr. Wojciech jeżdżący w bieliznie w powozie na przejażdżki poobiednie. A może to do zasług narodowych da się zaliczyć że p. hr. Wojciech przedewszystkiem usiłuje stara się by jego dzierżawcy notabene Polacy a więc rodacy z jego majątków bez hajdawerek i bucików wychodzili?

A już najpewniej do zasług na niwie

narodowej i pracy dla kraju (jak się w swej mowie przeciw posłowi Lewakowskiemu wyraził) posłuży następujący dowód. Oto w sali sejmu galicyjskiego we Lwowie Pan hr. Wojtuś Dzieduszycki przechodząc chodnikiem między ławkami spostrzegł jednego z P. P. posłów pochylonego nad ławką, rozmawiającego najspokojniej z drugim; skutkiem czego pozycja tego Pana tak silne i pociągające wrażenie zrobiła na P. hr. Wojtusiu, że bez długiego namysłu podniósł rękę i w odwrotną stronę twarzy t. j. wypiętą część ciała, zaapikował z całej siły klapsa. — Obity, z bólu i na zuchwalstwo uburzony, zwraca się i widzi przed sobą nieznanego człowieka. Bijący t. j. hr. Wojtuś używszy sobie tak wymownym wyróżnieniem, jeszcze wcale nie mógł sobie zdać sprawę z tego co zrobił, tak tym areydzieniem był uradowany, lecz srogi, z uburzenia wyraz twarzy hr. S. . . . — z H. — bo ten był tym (obitym) oprzytomniał go . . i byłoby przyszło do krwi rozlewu między tymi P. P. hr. gdyby znajomi nie wpłynęli na hr. S. L. . . zwalając winę na niewłaściwość w górnych piętach hr. Wojtusia. —

I taki oto p. hr. Wojciech Dzieduszycki w imię tego samozwańczego i nie-doleżnego Koła, przyrównuje zasłużonego sprawie narodowej posła Lewakowskiego do moskala Pobiedenes-cowa!! Smieszniejsze i niedorzeczniejsze porównanie trudno by wymyśleć, a taki mógł tylko hr. Wojciech Dzieduszycki!!

Czymże ten Pan hr. Wojciech Dzieduszycki i jego kompani poświęcają się dla narodu? Czy może tym że są co najmniej (jeżeli nie gorzej) szlachtą kosmopolityczną? A jako tacy zaskorupili w swym samolubstwie wyparli się swej łączności z narodem, a zasługi ich redukują się na pielęgnowanie Jeruzolimy i kahałów!

Panu hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, jako tak głęboko uczonemu, praw-dopodobnie znane są prawa Rzeczypospolitej Polskiej, zadnem późniejszym us-

Prosimy Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

tawami narodowymi nie zniesione; — że szlachcie polskiej niewolno posługiwać się ani używać tytułów i honorów obcych Państw i narodów!

Następnie i to prawo znane musi być panu hr. że rodzina szlachecka nie poświęcają się przez trzy generacje dla dobra narodu i ojczyzny traci swe prawa i przywileje szlacheckie. —

O polskości tego zacnego Koła pewno już myśleć przestano a tych P. P. szlachectwo polskie wcale nawet w rachunek wchodzić nie może, bo oni się sami takimi nie czują, nie czuli — są co najmniej kosmopolitami!!!

Poświęcenie jakieś tam dla narodu dla ojczyzny to . . śmieszne!

Oj targowiczanie targowiczanie!!

Otóż takich przedstawicieli ma mieć naród polski w wiedeńskiej Radzie Państwa. —

KONIECZNE do NAŚLADOWANIA

W Nowem Jorku, Polacy w Marcu jeszcze, odbyli wiec chrześcijański; a dla ważności jego, podajemy niektóre ustępy z przebiegu rozpraw i uchwalonych rezolucyi, — Stowarzyszenie to powstałe z czysto patryotycznych pobudek, przyjęło nazwę „Straż”.

Posiedzenie wiecu, licznie zebranych rodaków, zagaił weteran z r. 63. ob. Gąsecki, zaprosiwszy na prezesa ob. Stryczyńskiego który wezwał ob. Z. Słupskiego na sekretarza, udzielił mu głosu dla wyjaśnienia całej sprawy. —

Ob. Kupski w te przemówił słowa:

Przedewszystkiem zastrzegam się, że niechodzę tu o walkę z żydami w ogóle, ale o to tylko, aby się nie mieszało do spraw naszych. Zapewniam też, iż nie jestem antisemitą, i każdego żyda chętnie d. na str. 4.

Nowy rodzaj promieni niewidzialnych.

(ć. d.)

Gdy pomiędzy osłoniętą rurą Crooke'sa a ciałem fluoryzacyjnem znajduje się jakakolwiek przegroda, gruba książka, z tysiąca stronic złożona, deska drewniana, lub płyta metalowa, nie przerywa to świecenia ciał badanych, chociaż je nieco osłabia; promienie więc Röntgena przedzierają się przez wszystkie ciała, przez takie nawet, które są nieprzenikliwe zarówno dla promieni światła jak i dla promieni katodowych do pewnego stopnia. Ulegają wszakże promienie te pochłanianiu, a gdy przegroda ma grubość dostateczną, zatrzymuje je już zupełnie; przez płyty ołowiane, mające dwa centymetry grubości, promienie te zgoła przedostać się nie mogą.

Promienie Röntgena nie tylko wzniciają fluorescencję, ale działają także i na płytę fotograficzną, jak promienie światła słonecznego lub elektrycznego. Pyć może zresztą, że działanie to jest pośrednie tylko, co znaczy, że promienie padające na płytę fotograficzną wzniciają najpierw jej fluorescencję, a blask ten dopiero powoduje działania chemiczne, które obrz na płycie utrwalają. Do otrzymania takich obrazów nie potrzeba nawet oświetlenia ciemni, w której się płyta znajduje, jak przy zwykłym fotografowaniu, działające tu bowiem promienie bez przeszkody przedzierają się przez ściany drewniane. Również i przez zamknięcie ciemni nie można płyty fotograficznej od dalszego działania promieni tych uchronić, ale jedynie przez usunięcie jej z obszaru ich działania.

Obrazy wszelkie fotograficzne, drogą tą utrzymane, różnią się znacznie od zwykłych fotografów, a to już dlatego, że promienie Röntgena przez wszystkie przenikają ciała. Fotografia płyty metalowej ujawnia wyrażenie wszelkie niejednoznaczności, jakie wewnątrz tej płyty powstały przy jej odlewaniu lub kuciu, a tak samo w ogólności na obrazach nie rysuje się powierzchnia ciała fotografowanego, ale wszelkie wewnątrz niego zawarte części gęstsze, albo dla jakiegokolwiek innego powodu słabsze dla promieni Röntgena przezroczyste. Tak na p. wybiły się wyraźnie na płycie fotograficznej ciężarki czyli gwiechy mosiężne, zamknięte w zwykłym, do przechowania ich służącym pudełku drewnianym.

(ć. d. n.)

Zapraszamy do przedpłaty.

Murawiew na LITWIE.

«Co czynić kochane siostry?» zawołał kapitan Potebnia. «Jestem zdradzony; przekleństwo zdrajcy, wam cześć i chwała za to żeście człowiekowi, szczeremu po całej Litwie, dały schronienie. «Józe'o, do widzenia tam!», Młoda żona rzuciła mu się w objęcia. Ani Murawiew ani jego towarzysze nie ruszyli się z miejsca. Naraz odepchnął Potebnia żonę od siebie i z okrzykiem: «Niesi żyje Polska!», skierował lufę rewolweru w swą pierś i upadł na miejscu bez życia.

Zakonnice wydały okrzyk zgrozy, a żona Potebni na w pół oszaleła z bólu i rozpacz rzuciła się na zwłoki zabitego.

Na raz wstała na równe nogi. Krew z przestraszonych piersi męża splamiała jej suknie

ROZMAITOSCI

Z dniem 1-go maja skończył się rok wydawnictwa i pracy naszej w Bukareszcie. Upraszamy usilnie Sz. Ziomków zalegające przed płaty nadesłać byśmy wydawnictwo uregulować mogli. —

Z powodu zaś znacznie większego popytu obecnie pojedynczych Nr.ów „Wiariusza“ w Bukareszcie celem więc uprzyściplnienia ogółowi pisma naszego, zniżamy dla Bukaresztu cenę pojedynczych egzemplarzy na 10. centimów.

Ponieważ nie mamy ani agentów; ani inkasatorów, celem posyłania po domach, prosimy przeto uprzejmie o zapłacenie należności w Administracji ul. Traian 112 lub pocztą. —

Mamy nadzieję że zaci patryoci prawdziwi polacy i nadal okażą swą życzliwość, dla naszego wydawnictwa i staną szczerze przeciw agitacji jako też agitatorom bo przecież wiemy skąd one pochodzą i komu korzyść niesą.

Wszelkich możebnych dołożymy starań by gazeta nasza w zwykłych wychodziła terminach i by brakujące Nr. wyrównać.

Administracja

—† W Jasłach w sam dzień św. Wielkanocy zmarł s. p. Franciszek Bukeczyński, zaci patryota, prawdziwy syn Polski, nasz stały prenumerator. Pokój zaci duszy jego a ziemia obca niech mu będzie lekka. Stroskanej rodzinie przesyłamy nasze serdeczne wyrazy współczucia i pociechy.

Organa rząd pruskiego.

W roku 1892 skazał sąd ziemski w Raciborzu chałupniaka, Joannę Kusię na 1½ roku więzienia o oszczerstwo w sprawie nauczyciela Joscha obwiniającego go o wykroczenie przeciw moralności. Josch zaprzysiągł był wtedy niewinność. Później skazano inną jeszcze kobietę w podobnych tamtych warunkach, ale i przeciw Joschowi powstały poważne wątpliwości i podejrzenia. Wytańczyło naraz 7 kobiet z oskarżeniami przeciwko Joschowi zarzucającymi mu pod przysięgą te same, co i Kusię zbrodnie. Wytożono mu na mocy tego procesu o krzywoprzysięstwo w 2 wypadkach. Josch zaprzeczał i tą razą zarzucanych mu zbrodni ale sąd przysięgłych skazał go w Grudniu r. z. na 5 lat ciężkiego więzienia

ręce i złociste sploty; twarz jej była biała jak oblicze leżącego obok trupa. Chwycąc ię, podeszła ku oficerom, wśród których stał Murawiew z ponuro ściągniętymi brwiami. «Puście ją, — rozkazał dyktator i oficerowie rozstąpili się. Upadła przed Murawiewem i jęła bezdźwięcznym prosić głosem, aby jej pozwolił pogrzebać zwłoki i pozwolenie podytu przez kilka dni w Wilnie, a nigdy kłótwa z jej ust nie spadnie na Murawiewa. Murawiew zażądał tylko papierów Potebni. Na kolnach poczołgała się ku zwłokom i wyciągnawszy papiery z aksamitnego surduta, który miał Potebnia pod habitem, wręczyła je Murawiewowi Urywającymi słowy zawołał Murawiew: «Możesz pani pozostać... Pocho- waj go pani, ale bez ostentacji. Potem pojedź Pani gdzie się pani podoba... O godzinie 7 rano nikogo już nie było w klasztorze. W dziesięć dni po opisanej co dopiero scenie opuścił Murawiew swoje dotychczasowe stanowisko, na któ-

obok tego wzniesiono sprawę Kusię. Termin odbył się w Sobotę. Wprowadzony w ubiorze aresztanckim Josch, zaprzeczył wszystkiemu pod przysięgą a gdy mu przewodniczący zwrócił uwagę, że zamierza popełnić nowe krzywoprzysięstwo, odmówił wszelkich zeznań, polegając na przysięgającym mu prawie. Na wniosek prokuratora zmesiono, choć późno, wyrok skazujący Kusię w r. 1892, a ją uznano za niewinną.

Bismarczyki czyli Hktyści, piętnie przyspają skawę imieniu niemieckiemu. Więc przez łotr sponiewieraną niewinną kobietę zasądzić to nie. — Cóż za wstyd dla sprawiedliwości niemieckiej i sądów niemieckich w Polsce kiedy aż sami przyznać się muszą do winy uwalniając niewinnie zasądzoną. A któż cześć wróci tej pożałowania godnej kobiecie? kto jej za czas zapłacenia przy prośbach i w więzieniu a wstyd doznany? O barbarzyństwo 19 stulecia!!

—W Warszawie p. Władysław Buchner redaktor Mue'ly napadnięty przez p. Grajnera literata zabił go wystrzałem z rewolweru. Krótki proces!! Redaktor „Wiariusza“ w przyszłości jak w jasną swię strzylać będzie do łotrów napadających go; to raz tylko do prawa odnosił się — Co się odwlecze, to nie uciecze!

—1000 lecie założenia Państwa węgierskiego obchodzono w Budapeszcie z niezwykłą uroczystością. Król węgierski Franciszek Józef z rodziną i arcyksiężętami, brał udział w otwarciu, tejże. Słowianie i Rumuni obywatele węgierscy jednoczyli się celem protestowania przeciw m-zdiaryzowaniu ich.

W Serbii urządzano urogię Węgom manifestację; a także coś podobnego i tu w Bukareszcie młodzież wyprawiła.

Długowieczne sympatie Państw sąsiadujących Węgier i Polski, wpłynęły także i na usposobienia obydwóch narodów; a teraz sympatia ta została nadwerżoną sporem granicznym wywołanym przez prusaka. Morskie Oko, to jest ta kosać niegody którą prusak poróżnił dwa narody. Spór ten rozpoczęty od strony węgierskiej nie jest jeszcze załagodzony.

—Po śmierci zabitego Szacha Naser-ed-dina wstąpił na tron perski młodszy syn jego, wielki zwolennik moskali. Wskutek tego i wyparcia angielskiego wpływu w Chinach, Turcyi, wojen w Dongolii i południowej Afryce, bardzo się stosunki zaostrzyły między Anglią a Moskwą; wygląda nawet dosyć groźnie. Wpływ moskiewski wszędzie czuć się daje, jak na teraz odezuwa go najmocniej Anglię. Zaczynają się sprawy wikłać.

— Szanownym Ziomkom, którzy prenumertę nadesłali, posyłamy pokwitowania jednocześnie z Gazetą.

rem krwawemi zapisał się głoskami w dziejach naszego narodu.

(Nie długo kara dała na siebie czekać. Sytego mordów pożogi i krwi polskiej nawidził łotr mongola tego ślepotą. Kiedy w 1866 r. przejeżdżał tygrys ten przez kraje polskie na kurację zatrzymał się w Rzeszowie. Oficerowie austriacy pułku Huzarów tam stojących, spotykając go na mieście nie zwracali na niego uwagi; co go tak oburzyło, że się zaraz uskarżał przed komendantem pułku. Ślepotą od Boga a pogarda podłego tyrana nawet od Niemców wnet go dosięgła. —)

M.

J ZNÓW WIOSENKA !

I znów wiosenka zieleni pola,
 Ptactwo świegoce czerni się ro'a,
 Potoki szmerzą falą rozgłosnie,
 I już nie smutno — jakoś radośnie.
 Już trysło z ziemi kwiatów tysiące
 Kąpią się w słońcu powiewne, drzące.
 Rosą się myją, marzą o wiosnie;
 Już im nie smutno... jakoś radośnie.
 Z niw pozikały sniegu całun,
 Streją się, kraszą, w zielone łuny,
 Roślinie z ziemi wzbija się, rośnie,
 Już im nie smutno... jakoś radośnie.
 Drzewa podnoszą w niebo swe głowy,
 Z listkami igra wietrzyk majowy,
 A deszczyk szmerze po nich żałośnie
 Lecz im nie smutno... tylko radośnie.
 Błyszące w blaskach barwne motyle,
 Tańczą wśród kwiatów tyle
 Złocistych brzęczy, i pajak przy krośnie
 Już im nie smutno... jakoś radośnie.
 Z za mórz powraca ptaszek bez liku,
 Pośród wesela, wrzawy i krzyku,
 Klecą swe gniazdko, kwiląc miłośnie,
 Już im nie smutno... jakoś radośnie.
 W molrowej fali rybka się pluska,
 Goni za muszką — co wodę...
 A nękane w toni, falą potrząsnie,
 Już jej nie smutno... jakoś radośnie.
 A po ugorach było się pasie,
 Skacze wesoło w kwiecie — ziół krasie,
 Zarzyczy czasem, lecz nie żałośnie,
 Już mu nie smutno... ale radośnie.

Nam tylko Panie! zawsze jednak,
 Zawsze grobowo, szczęścia ni znaku;
 Zawsze pochmurno... tęskno żałośnie;
 I wiecznie smutno — nigdy radośnie!
 Nie dla nas wiosna stroi się kwiatem,
 Jasny tarcz słońca błyszczy nad światem,
 Nie dla nas śpiewy ptasząt o wiosnie;
 Nam zawsze smutno nigdy radośnie
 Nie dla nas łany życiem wesela,
 Nie dla nas złote plony z nich strzelą,
 Nam bo ból tylko z dniem każdym rośnie;
 Zawsze nam smutno — nigdy radośnie!
 Nie dla nas Panie! wiosenne technienie,
 Nie dla nas złudy o szczęściu śnienie,
 Na nas nie spojrz nikt już miłośnie;
 Zawsze nam smutno — nigdy radośnie!

Choć co rok wiosna weseli czoła,
 Budzi do pracy, do czynów woła,
 My choć zaś em, łan nie porośnie,
 Zawsze nam smutno — nigdy radośnie!
 O! Panie! Panie! kiedyż już strzeli,
 Nad Polką wiosna?! — serca zwaszeli
 I pieśń wolności wznieć im rozgłosnie
 I już na wieki będzie radośnie!!!

W Rocznice 3 maja.

Dzień 3. maja uroczystym jest w Polsce od lat 105. gdy Sejm polski w dniu tym r. 1791. uchwalił sławną ową konstytucję, która zmieniła porządek rzeczy w Polsce.

Nie była to konstytucja taka, jaką dziś mają wszystkie narody, krom Moskwy; ale była pierwsza w świecie i w Polsce z tą jej sława przynosząca chlubę narodowi polskiemu.

Usunęła ona najgorsze zło, które Ojczyzna do grobu doprowadziła, t. j. wybieralność królów, i prawo zerwania sejmu jednym głosem; zwane liberum veto. Mieszczanom otwierała przystęp do rady państwowej, lud zaś włościański, owe „ziarno stękające pod młyńskim kamieniem” jak mówił wiekopomny ks. Skarga; brała pod opiekę prawa, choć go jeszcze nie wyzwalała z poddaństwa.

Była więc ta konstytucja początkiem — ale już i ten początek nie podobał się! A komu?

Rzecz wiadoma z historii. To że możni panowie Potocki, Branicki i Rzewuski, zawiązali konfederację w Targowicy, wezwali pomocy carycy Katarzyny, skupili około siebie niechętną szlachtę, król choć zaprzysiągł, zdradził konstytucję resztę dokonała przemoc i ostatni sejm w Grodzień 1793. w niespełna 2 lata po uchwaleniu konstytucji; musiał uchwalić drugi rozbiór Polski który właściwie był politycznym upadkiem Państwa.

Od tego czasu aż do dziś dnia Polska jest nie tylko rozdzielona między trzech dawnych jej sąsiadów, lecz co gorsza, rozdzielona jest w sobie samej. — I tu właściwe źródło jej niemocy. — A co nas rozdziela? To samo nieśmiertelne, co rozdzielało nas przed 115. laty.

Były wtedy 2 stronnictwa: jedno nazywało się „stronnictwo patriotów”, i to uchwaliło konstytucję i dążyło do dalszego oswobodzenia i uobywatelenia ludu i mieszczaństwa.

Drugie było stronnictwo panów, które w Targowicy przetargowało ojczyznę, wzywając przeciw patriotom, których nazywało demagogami, buntownikami, grabarzami przywilejów i swobód szlacheckich; opieki carycy.

Dziś jakoby dwie krople wody. Jest stronnictwo chrześcijańsko ludowe w Galicyi które chce podniesienia i uobywatelenia ludu — jego rzeczywistej wolności i równouprawnienia; i jest stronnictwo Stańczyków, czyli możnych panów które w tym równouprawnieniu ludu widzi zgubę swojej przewagi i dla tego je zwalcza używając i wzywając pomoc rządu jakoteż władzy.

W tem niemoc nasza — i zapaść nad przyszłością i dobrem narodu.

Lecz nie tracimy nadziei i odwagi; jeszcze chwila cierpliwości, a przedewszystkiem jedność w stronnictwie ludowym! walka jest trudna, ale już walcząc nie tylko przewoźcy ludu, ale liczne ludu szeregi.

To co w tamtym roku się działo w Galicyi wydaje się przykre doświadczeniem doświadczeniem, cierpieniem — a w rzeczywistości jest dobrym posiewem. Jak prześladowanie wiary wiarę ożywia; tak prześladowanie narodowości i wolności, tłumienie budzącego się ducha ludowego, lud zupełnie ocuci.

Dzień 3. maja jest dniem znalezienia św. Krzyża, a kto Krzyż znalazł, znalazł standard zwycięstwa i zbawienia! Więc powtórzę najpierw słowami Ewangelii, „Nie bójcie się! Nie bójcie się gdy prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciw wam, kłamiąc. Nie bójcie się gdy do starostów i sędziów wodzić was będą, bo ja wam dam ducha, którym nie będą mogli się sprzeciwić, wszyscy nieprzyjaciele wasi.” Z temi słowami Pana Jezusa w sercu śmiało raz jeszcze zawołać możemy:

Jeszcze polska nie zginęła, póki my żyjemy
 Co nam obca przemoc wzięła, pracę odbierzemy!

Marsz! marsz! do pracy! Dalej chłopie przodem!

A przy Boskiej pomocy będziemy narodem!

Józef Jurkiewicz.

Uczcie dzieci wasze po polsku!

Doszedłszy do tego miejsca, wędrownik zatrzymał się nagle, przykleknął, a wznosząc ku Zbawicielowi pełne łez oczy, wyszeptał drżącym od wzruszenia głosem: Bądź pozdrowiony, Boże i Pani! mój! Ciebie ostatniego zegnałem przed kilku laty; opuszczając ten zakątek rodzinny; Ciebie pierwszego dziś witam i dzięki Ci składam, żeś mi cało i zdrowo powrócić pozwolił.

Podniósł się, poprawił tłumoczek i ruszył ulicą wioskową. Był jednak mocno strudzony a może wzruszony modlitwą i niepewnością, jakie wieści zastanie we wsi rodzinnej. Spoczął więc na dużym kamieniu przy skrawku drogi tuż pod płotem podwórka starej Marty. Usiadłszy, a łóżko ręce na kiju i wzrok zapuścił przed siebie. Gro madka dzieci pasących gęsi nad rowami przylgała się ciekawie nieznajomemu.

Z po za płota pod którym siedział patrzył też na niego dwie kobiety. Starsza z nich, drobna, sucha, pomarszczona, przewracając garść lnu, zatrzymała się w swojej robocie; druga

pozostawwszy miedlicę, cicho i ciekawie zbliżyła się do płota. Była to dziewczyna może lat ośmiannastu, kształtna, wysoka. Z zawiniętych rękawów jej koszuli wyglądały ręce silne, zdrowe. Twarz miała opaloną od słońca, ale żywo błyszczały jej modre, pełne życia oczy. Czerwoniuteńkie usta ómiły korale grubemi sznurkami okalające jej szyję.

Matko! Matko! — zawołała dziewczyna, przechylając się przez płot i przyglądając przybyłemu, — toć to Janek Badylak, co go przed laty wzięli do wojska.

Na głos córki Marta upuściła garść lnu i kulejąc spieszyła ku wrotom. Janek się zerwał, aby ucałować ręce starej, a potem zwrócił się ku jej córce Utkwił oczy w Ludwinę, sam nie wiedząc, co mu czynić wypada.

ć. d. n.

7) O Kubie Mądrali gospodarzu z Ciemnej Wólki.

Powieść nadgródzona na konkursie Gazety świątecznej Warszawskiej.

Rozdział trzeci.

Janek i Marta.

Gościńcem zbliżał się do wsi jakiś młody człowiek. Na ramionach miał zarzuconą świtkę płócienną, na nogach długie buty pokryte kurcem a plecy ugniatał mu spory tłumoczek. Znać ów człowiek daleką podróż odbywał. Po czapce zaś było można poznać, że chyba wracał z wojska.

Gościńiec przecinał wioskę w poprzek, a w miejscu, gdzie się krzyżował z podłużną jej ulicą, rosły dwie stare lipy, pod którymi stał biały krzyż z wizerunkiem Zbawiciela.

é. d. stro. 1.

nieby za Polaka uznał gdyby mógł być przekonany o szczerości jego uczuć. Ze jednak na każdym kroku zawodzimy się na patriotyzmie tych szan. ziomków, przeto samo głosłowne oświadczenie nie wystarcza, potrzeba dowodów. A gdzie dowodów brak, tam mimowoli rodzi się podejrzenie o interes. Zresztą nam chodzi o zjednoczenie masy ludu naszego, a ten lud nie chce się łączyć z żydami więc gdyby oni nawet istotnie byli patriotami, musimy się ich wyrzec aby usunąć tę przeszkodę zjednoczenia ludu. W ten sposób dalej rozwijał mowę swą popierając silnymi argumentami i nie dotykając ani pojedynczych osób ani instytucji. Następnie przemawiał hr. (!) Zaleski za żydami. Po tym hr. i powtórny przymówienie ob. Słupskiego w którym dziwił się że tych kilku żydów koniecznie weiskają się do naszych towarzystw wbrew naszej woli bo jeżeli szczerze chcę dla Polski pracować, to mogą pracować wśród swoich. Gdyby na nasz obchód przyprowadzili żydów polskich ze standarem, przyjęlibyśmy ich z zapalem — A czy to kiedy zrobili? Nie nigdy! Dalej wspomnieli że gdy go Moskale uwięzili, żyd go chciał uwolnić ale za 25 rubli i t. d. W tym samym przemawiali ob. ob. Samulewski i Domagalski. Później zabrakł głos ob. Szukiewicza w obronie żydów, gdy ale w końcu zapewnił, że bez żydów sami sobie rady niedamy i nie nie budujemy, zgromadzenie poczytało to za obelgę i taka powstała wrzawa, że mowca był przymuszony zejść z estrady. Tak samo przemawiał i Cieszkowski, lecz niedano mu skończyć i byłoby przyszło do większego zamieszania, ale komitet przewidując taki wypadek, prosił o pomoc policję, i z początku asysto-

4. policjantów, ci jednak widząc że zanoszą się na burzę weszli aż 14. Dzięki tylko ich obecności porządek został utrzymany i rezolucję można było dać pod głosowanie. Za wykluczeniem żydów złożono kartek 168, a za dopuszczeniem ich 32.

Dodać do tego należy że w tej ostatniej liczbie mieszczą się dwa głosy moskali i 5. żydów.

Obecność żydów komitet nie kwestjonował chociaż do tego miał prawo, bo wyraźnie zaproszeni byli tylko polacy chrześcijanie.

Znaczna część publiczności w obawie skandalu przed głosowaniem opuściła salę.

Pozostali okrzykiem radości przyjęli wynik głosowania; poczem wybrano komitet z 30 dla wykonania zapadłych uchwał.

Z rezolucji poprzedzającej uchwały kilka ważniejszych przytaczamy ustępów.

Zważywszy że główną przyczyną łączenia się ogółu polaków jest kilku żydów, zważywszy że przez usunięcie tych kilka żydów w zamian setki braci zyskamy, których połączenie głównym przeciwie naszym jest celem.

Zważywszy że żaden rozsądny żyd nie powinien nam tego brać za złe, gdyż tylko ich przykład naśladujemy, bo i oni nas Polaków nie przyjmują do swych stowarzyszeń, zważywszy nadto, że tu nie chodzi o masy żydów, bo te ani się z nami łączą ani też naszych prac narodowych nie popierają, a owe nieliczne jednostki, szeregowcami być nie chcą, lecz się na wodzów narzucają, wprowadzają zamieszanie i niezgodę.

Zważywszy, że nawet najgorliwsza ich praca nie nagrodzi wywołanego rozdwojenia i więcej szkody niż pożytku przyniesie; taka bowiem reprezentacja żydowska, potwierdziłaby mniemanie Amerykanów że Polak to, co już dziś dotkliwie na każdym kroku odczuwać się nam daje.

Zważywszy że przez usunięcie tych kilku żydów nie pozbawimy ich sposobności służenia sprawie narodowej, bo jeżeli są szczerymi patriotami, to mogą organizować towarzystwa żydów polskich urządzić dla nich obchody narodowe, zachęcać do ofiar na Skarb narodowy i t. d.

Zważywszy, że jeżeli szczerymi są patriotami, tem chętniej sami powinni się usunąć widząc, że ich obecność jest przeszkodą do naszej jedności.

Zważywszy наконец, że najlepiej aby się tylko swój ze swoim łączył — dla utrzymania jedności, zgody i pokoju

Uchwalamy i prosimy w imię patriotyzmu, honoru, ambicji wreszcie i godności osobistej, aby się żaden żyd od tąd do spraw naszych nie mieszał.

(C d. n.)

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA“

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

Wkonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tano z obfitym doбором czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najwzrostniejszych — Kart wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pośmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwit kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afiszy dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmując druk i wydawnictwo całych dzieł.

Zamówienia z prowincji skutecznia natychmiast i odsyła zwrotną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS“ București, str. Traian 112 colț cu calea Căărășilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbe: poloneză, română, franceză și germană, prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obicinuît până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, concerte etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri afișe, circulări, tabele, cărți de comerț și menagiū, precum și tipărirea uvrăgielor întregi.

Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS“ Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, à tant un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des xuitances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.

Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS“ Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calarasilor, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visit-Verlobungs-Trauskarten und Partezettel, Ball und Konzertbiletten etc., Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMAȚIUNI — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administrația ziarului „Wiarus“ Str. Trajan 112 colț cu Calea Căărășilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană. — Anunțuri rîndul de petit 15 ban. — Inserțiile și Reclam 50 ban linia de petit; iar cari trec de cinci rînduri după învoială. — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru doritorii de posturi sau servicii, prețul redus de 10 la sută.

L'administration du journal „Wiarus“ rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Les insertions et reclames 50 c.; ce qui surpasse cinq rang au prix entendu. — Le supplimen: du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

Administration der Zeitung „Wiarus“ strada Trajan 112 ecke calarasi übernimmt die Anzeigen in vier Sprachen: Polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzelne petit Anzeigen 15 Banf. — Inseraten und Reclamen 50 b.; was über fünf Zeilen ist, nach verabredung. — Als Beilage, hundert Ex. 5 lei. — Für Posten suchende wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarus“

Właściciel Redaktor Ferdynand M. Tworzyński

Cirari: Ilie Mihalachi

RENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w miejscu

Całorocznie Fr. 10.—

Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ oświecony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAZDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYŃCZY NUMER 10 B

NUMER STARY 50 B.

Anonsy od wiersza petit 15 cent. Reklamy. Ogłosz. nia. Zaw. adomienia od wiersza petit lub teg. z. miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stosownie do umowy. Prospekta. Anon-y. Cykular-e. jako dodatek do „Wiariusza” 5 fr. od 100 egz. molarzy. Umieszczać można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Szukającym zajęcia lub służby 10% upustu.

Prosimy Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

KONIECZNE do NAŚLADOWANIA

(C d. n.)

Uchwalamy: Ze wrazie gdy się któryś do tego życzenia ogółu nie zastosuje i mimo naszej powyższej proźby, będzie się nam narzucał albo też po gazetach napadał, tembardziej takiego nieprzyjmować już nie jako żyda, ale człowieka bez ambicji, a za niepokoje, odpowiedzialność na nich spadnie.

Uchwalamy: niedopuszczać aby na obchodach narodowych i innych publicznych zebraniach, głos żyd zabierał. chyba że będzie delegatem towarzystwa żydów polskich.

Uchwalamy: Nie dopuszczać aby nas żydzi pod żadnym pozorem reprezentowali wobec Amerykanów, czy to w polityce czy inaczej.

Uchwalamy: Ze honor polski winien pozostać w rękach polskich i dla tego nie uznawać żadnych jakich sądów honorowych, do których żyd należy, bo to uwłacza całej polonii i ośmiesza. Sądy jednak polubowne dotyczące sporów pieniężnych, mogą być nawet przez Chinczyków rozstrzygane jeżeli się tak stronom interesowanym podobać będzie, chociaż i lepiej, aby i takie sprawy załatwiano wśród swoich.

Uchwalamy: Zapewnić że nie różnica religii, ale różnica pojęć, usposobień zasad moralności i honoru, obyczajów i t. d. zmusza nas do tego kroku i żeby najmniej nie chcemy tu wszczynać żadnej walki z żydami w ogóle, lecz pragniemy tylko aby nas samym sobie pozostawiono — nic więcej.

Uchwalamy: Wyrazić uznanie tym Towarzystwom, które tylko rodzonych Polaków przyjmują, gdyż jest to postępowanie patryotyczne, zgodne z po-

trzebą ogółu.

Uchwalamy: Przeciwnie nie popierać tych towarzystw, które postępują inaczej.

Uchwalamy: Starać się aby ile można na żadne urzędy nie by i wybierani ludzie znani jako zwolennicy przyjmowania żydów, co jednak nietamuje osobistych stosunków.

Uchwalamy: Nie popierać tych gazet, które będą nam przeszkadzać w dopięciu naszego celu.

Uchwalamy: Wybrać komitet dla czuwania nad wykonaniem powyższych uchwał.

L. Oleksiak sekr. wiecu.

Do zarządu zostali wybrani:

Prezesem ob. Stryczyński, zastępcami prezesa ob. Domagalski i J. Żółtowski, kasier W. Wilczewski, sek. fin. ob. W. Andersen, sek. prot. J. Oleksiak. Postanowiono do komitetu zaprosić 30 pań.

Nie przychylne i wrogie projektu wniesione w sejmie Stanów Zjed. wymierzone przeciw narodowości naszej, otworzyły ziomkom naszym oczy, zniewalając ich do powyższych postanowień. Różnorakie zbrodnie popełnione przez żydów w Stanach, pochodzących z Polski i uchodzących tam przed Amerykanami jako Polacy, na karb naszego narodu zaliczane bywały. — Amerykanie bowiem nie pytają o religię, wyznanie, lecz o narodowość. Przyłapany na zbrodni, zapytany „z kąd pochodzi” „z Polski” (pnd Austriakiem, Moskałem lub Prusakiem) odpowiada: „A więc Polak, nrzekali Amerykanie i nasz wróg został polakiem! Latwe sposoby zdobywania pieniędzy, lichwy, oszustw upozorowane legalnością i t. d. wszystkim nasz naród obciążono i co też wywołało potępienie naszej narodowości. To podszywanie się rozmaitych indywiduów, przywłaszczających sobie polskie nazwiska i to szlacheckie, polska narodowość; dyskredytuje nas wobec obcych, sprowadzając rozdwój i niesnaski między nami. —

Inną razą wrócimy jeszcze do tej materii popierając odpowiednimi przykładami z Rumunii.

—X—

Koronacja cara w Moskwie, zwykłym wschodnim obyczajem.

Oprócz tysiąca kilkaset ludzi zabitych i rannych w natłoku, wywołanym przy rozdawaniu pamiątkowych szklanek i pożaru w osławionym Kremlinie — dla ludzkości, a tym mniej dla Polski nic do zaznaczenia godnego nie ma; chociaż car jako król Polski koronował się. — Nic nieznaczące ulgi finansowe i nieznaczająca amnestyi dla uczestników walki r. 63. dziś starców już; wreszcie ulgi dla zbujów i złodziei zasądzonych, oto całe dobrodziejstwo jakie spłynęło z wysokosci moskiewskiej na raboway od stu lat, naród i Państwo Polskie.

Wszystkie „Ukazy” sypane w obfitości na naród polski przez przebieg tych sto lat uprawniające rabunki mordy grabieże i gwałty wszelkiego rodzaju, wymyślane, dla pastwienia się nad ludami sławiańskimi Państwa polskiego, ani nie tknięto.

Wszystko pozostało po dawnemu! Nieszczerólnie Król dba o swoje królestwo!

SKARB Narodowy polski w Rapperswyl jak wykazały ostatnie rachunki z lutego b. r. przez r. 1895. powiększył się prawie o 70. tysięcy franków. —

Jest to prawda bardzo nie wiele w obec potrzeb naszego narodu, lecz w porównaniu z latami poprzednimi, postęp to znaczny; do którego głównie bracia nasi w Stanach Zjednoczonych przyczynili się. Za co cześć im!

Nie pozostawajmy więc i my szan. Rodacy za drugimi, naśladowmy tych wzorowych Rodaków w Ameryce, nie zważając na zaprzane i ludzi złej woli. posyłajmy ile kto może, jak roku zesz. a my chętnie datki ogłaszać będziemy.

Sofii za r. 1895.

zroczyście, aniżeli kości.

O ile nowe to odkrycie da się do usług praktycznych zastosować, czy rzeczywiście sztuka lecznicza zdoła zeń skorzystać przy badaniu wewnętrznych organów ciała ludzkiego, to oczywiście przyszłość dopiero nauczy. Pod względem wszakże naukowym, teoretycznym, promienie Röntgena edslaniają nam nowy dział zjawisk, dotąd zgoła nieznanych. Czem są te promienie, jaka jest ich natura, w jakiej łączności pozostają ze zwykłym, promieniami świetlnymi, tego nie wiemy, nasuwają się tylko domysły, na które w dzisiejszej kronice miejsca uam już nie staje. Raz jeszcze przeto wypapnie nam wrócić do tych promieni niewidzialnych i zagadkowych.

S. K.

O Brazylii

Obecnie jesteśmy w możności szan. Rodaków w sprawie przesiedlenia się do Parany, dać dokładne wskazówki.

Komu natem zależy, prosimy o zgłoszenie się do redakcji ul. Trajan 112.

W tej sprawie zamieszczamy poniżej ustępy z artykułu umieszczonego w „Przeglądzie Wszechpolskim”, o ile one tu w Rumunii zamieszkałych Polaków, mających chęć przesiedlenia się do Parany interesować mogą. Ustępy wyjęte z korespondencji pisanej z Porto Alegre w Brazylii.

Papiernia w bliskości Portu Alegre egzystuje jedna (donosi korespondent) lecz dotychczas wyrabia tylko papier szary idykturę. O ile mi się zdaje, papieru białego Brazylii jeszcze nie fabrykuje.

Odlewnia czeionek drukarskich. Przed kilku laty założono pierwszą leżarnię w Rio Janeiro. Inne miasta, jak Porto Alegre liczące około 20 drukarni, S. Paulo i kilkanaście innych miast, liczą o gólem przeszło 200 drukarni, szanse przeto dla leżarni są oczywiste.

Pralnia. Pomimo iż w Portu Alegre nietylko praczek nie brakuje, ale jest ich aż nadto, jednak pralnia bielizny (Feinwäscherei) wraz z praniem chemiczną ma tu rację bytu. Praczki tutejsze nierzadko odmieniają gubią a raczej kradną bieliznę, a wobec braku kwitu niepodobna swą własność odzyskać. Pralnia więc na większą skalę mogłaby się tu utrzymać.

Fadryki parasoli na miejscen niema dotych-

czas, są tylko importowane.

Chemic, technik, elektrotechnik i t. p. rozporządzający pownym kapitalikiem, mogliby również mieć tu pole do eksploatacji; szukaniem jednak zajęcia w niemieckich fabrykach (ponieważ innych niema) mogłoby narazić na zawód z powodu nienawiści Niemców do Polaków.

Rzemieślnicy majstrowie, mogący proważyć w mieście interes na własną rękę z szansami powodzenia:

Rzeźnik sklepowy.

Ogrodnik (nie botanik lecz t. zw. badylarz) w okolicy Porto Alegre.

Szewe. Jest tu popyt na obuwie szyte (pasowe), mianowicie: buty lakierowane grosikowe, kamasze cielęc matowe, kozłowe, męskie i damskie, cienkie lakierowane kamaszy, pantofelki damskie, i t. p. mogłyby mieć zbyt. Dodać należy, że dotychczas kamasznictwo (wyrób cholewek, nie jest przez specjalistę eksploatowane.

Krawiec. Tak zwany Marchand-tailleur, handlujący oprócz gotowego ubrania także towarami, mógłby tu mieć powodzenie, gdyż tu porządnego gotowego ubrania za umiarkowaną cenę dostać nie można.

Na kolonii, pragnący częścią uprawiać rolę, a w wolnym czasie rzemiosło, są pożądanymi następujący: gorzelany, piwowar, beduarz, siolalarz, garniarz (w niektórych miejscach znajdują się glina dobra na garzki), stelmach, powroźnik, a gdzieś niedaleko szewe i kowale.

Rzemieślnicy (zeladzi), mogący znaleźć zajęcia w Porto Alegre: szewcy, krawcy, mularze introligatorowie, brukarze, kapelusznicy, giserzy, lakiernicy, piwowarzy, tudzież prawie wszyscy rzemieślnicy, obrabiający drzewo i metale.

Kopciarz (majster) miałby tu utrzymanie, gdyż w całym mieście niema ani jednego; kopciarsza prowadzący z fabryki o kilkadziesiąt mil odległej.

Wynagrodzenie rzemieślnika 4 — 7 milrejs w dziennie prawie tyleż fr. 6 w.

Wynagrodzenie robotnika 2 1/2 — 4 milresów

Wynagrodzenie służącego 20 — 60 milrejsów miesięcznie wraz z życiem i mieszkaniem.

Pensja dobrej kucharki wynosi 50 — 60 milresów a innych służących 25 — 40 mniej więcej z życiem i mieszkaniem.

O ile stan Parana zdaje się być najkorzystniejszym dla rolników, o tyle stan Rio Grande do Sul nadaje się dla rzemieślników.

F. Z.

Pamiętajcie na Skarb Narodowy Polski w Rapperswil

Potem przesunęła się bryczka z drużkami i panem młodym. Chłopcy poznawszy Janka witali go czapkami. Kuba zerknął tylko z podłoba i nacisnął czapkę, jakby chciał, żeby go wcale nie było widać.

Ludwina stała z próżną dojenką w ręku wsparta o płot. Mimowoli, oczy jej spotkały się z wejrzeniem Kuby. Jak wszyscy we wsi, tak i ona wiedziała o tem, że ją gorąco miłował. Uczciwa a harda dziewczyna zamiast żalu czuła w tej chwili pogardę dla człowieka sprzedającego się starej shorowanej babie, idącego przed oblicze Boga, aby składać przysięgę na to, czego nie czuło jego serce.

c. d. n.

LUCENA (Parana) w marcu 1896.

»Przybyliśmy na miejsce w dobrym zdrowiu i szczęśliwie. Dotychczasowe powodzenie nasze takie, jakim bywa ono zwykle w pierwszych chwilach pobytu na obcej ziemi. Kolonia nacza ochrzczona nazwą Jerosyma, przedstawia wcale dobre warunki dla rolnika. Ziemia, jak mówią bardzo urodzajna, grunta faliste, ale nie przeszkadza to w ich uprawie i dla tego wrozymy sobie powodzenie na przyszłość. Zarząd kolonii mieści się w Lucenie odległej o 5 mil od Rio Negro. Lucena jest to miasteczko, liczące obecnie kilkadziesiąt domów i budujące się ciągle z dużym pospiechem.

O milę od Luceny znajduje się osada „Polonia” gdzie jest kościół, trzy lata temu zbudowany przez Polaków z zaboru moskiewskiego. Przy kościele wznosi się plebania niedawno wykończona bo już za bytności ks. Iwanowa który tu osiadł i został naszym proboszczem. Jerosyma składa się ze 116 udziałów ziemi. Robota na kolonii postępuje rażno. Część gruntów już wykarczowana, gotowe nawet pod zasiew. Co do mnie — to przestałem teraz rąbać, a wzięłem się do budowy domu mieszkalnego. Będę miał, jak prawie wszyscy tutaj, dwie izby, przedzielone jedną od drugiej sienią. Niedostatnie ale wystarczające pomieszczenie.

Wogółem jesteśmy zadowoleni ze wszystkiego. Trochę nam tylko trwogi napadził wypadek, jaki się zdarzył w dniu 7 marca. (?) Indianie (bugry) postrzelili jednego z naszych. Strzała utkwiała mu w prawej ręce poniżej ramienia, zdołał jednak dopaść siedzib ludzkich, gdzie mu ranną opatrzono. Dało to nam przestrożę, żeby się zbyt w gęstwinie nie zapuszczać. Z początku nikt wiary nie dawał, że tam polują Indianie, teraz dowodny tego mamy przykład. To też zaraz na drugi dzień zwołaliśmy swoje zebranie, ażeby zastanowić się nad środkami, które mogłyby nas ochronić od niebezpieczeństwa i położyć tamę zabieraniu przez dzikich naszych narzędzi, gdy je porzostawimy na miejscu roboty, nieraz dosyć od mieszkani oddalonych.

Gdyby ten kto u nas handlem zająć się zechciał i sklep jaki założył, to można ręczyć za powodzenie. Najodpowiedniejszy punkt byłby w pobliżu kościoła gdzie w każdą niedzielę zgromadza się sporo ludzi z kolonii rozrzuconych po okolicy. My wprowadzimy mamy zgorą trzy mile do kościoła, bywamy tam jednak często.

Nadmieniam tylko, że chociaż pobieżna znajomość języka portugalskiego.

Tomasz Warecki rodem z Glinian.
(Przegląd Wszechpolski)

ROZMAITOSCI

Z dniem 1-go maja skończył się rok wydawnictwa i pracy naszej w Bukareszcie. Upraszamy usilnie Sz. Ziomków zalegające przed płaty nadesłać byśmy wydawnictwo uregulować mogli. —

Z powodu zaś znacznie większego popytu obecnie pojedynczych Nrów „Wiariusza” w Bukareszcie celem więc uprzyświeśnienia ogółowi pisma naszego, zniżamy dla Bukaresztu cenę pojedynczych egzemplarzy na 10. centimów.

Ponieważ nie mamy ani agentów, ani inkasatorów, celem posyłania po domach, pre-

— Cha, żyd poswatał, na owi!; Berko we wszystkich sprawny, on dziś całą wsią rządzi.

— Kiedy ci nasi ludzie nabiorą rozumu? kiedy się zastanowią nad sobą? — westchnął Janek.

Chatę Marty miały bryczki napełnione drużyną weselną. Na pierwszej jechała muzyka, potem gromada kobiet przystrojonych, wyspiwując na całe gardło:

Oj ta dana! oj ta dana!

Poswatali się od rana,

Na południe pożenili,

A na wieczór poczuli... hej-hu-ha!

Na drugiej bryczce wystrojona w czepiec ze wstęgami i kraciastą nową chnstkę jechała młoducha, żółta jak liść na zimę. Siedzące przy niej kumoszki, widząc Martę z córką i żołnierza poczęły spiewać:

Hej! hej! hopa!

Bogatego chciała chłopca;

Gdy bogaty nie przymiora!

Pójdzie córka za żołnierza!

simy przeto uprzejmie o zapłacenie należności w Administracji ul. Trajan 112 lub pocztą. —

Mamy nadzieję że zacięci patrioci prawdziwi polacy i nadal okażą swą życzliwość dla naszego wydawnictwa i staną szczerze przeciw agitacji jako też agitatorom bo przecież wiemy skąd one pochodzą i komu korzyść niosą.

Wszelkich możebnych dołożymy starań dy gazeta nasza w zwykłych wychodziła terminach i ażeby brakujące Nr. wyrównać.

Z teraźniejszego odbicia, pewnej ilości naszych dłużników, aż do uiszczenia się z długu, nie posyłamy gazetkę.

Administracja

Chmurki wojenne coraz więcej gromadzą się na horyzoncie politycznym. Stosunki z powodu rewolucji kubańskiej, między Hiszpanią a Stanami Zjed. Pon. Ameryki bardzo zaostrzyły się i wojna tam jest w przededniu wybuchu.

Koronacja cara w Moskwie przerwała była walkę dyplomatyczną Państw europejskich. Po skończonych uroczystościach walka ta rozpoczęła się już na nowo.

Rząd moskiewski z Republiki francuskiej, wystąpił ze stanowczymi notami dyplomatycznymi przeciw Anglii, gospodarczej w Egipcie i innych częściach Afryki. — Roschodzi się o wyparcie Anglii z Egiptu, która ma poparcie trójprzymierza.

W Armenii rozruchy nie są jeszcze uspokojone, a przybyła Turcyi nowa, najdokładniejsza rewolucja na wyspie Krecie. Konferencja ambasadorów dla traktowania tej sprawy do żadnego nie doprowadziły rezultatu; a Sułtan korzystając z tych nieporozumień reprezentantów mocarstw zamierza pokonać rewolucję okrucieństwami i grozą.

Czy mu się to uda wątpić należy, albowiem Grecy silni jednością narodową, stale dążą do zjednoczenia się.

Ferbynand bułgarski w powroci z Moskwy p. zez. Wiedeń, ponownie starał się o audiencję u cesarza Franciszka Józefa; ale spotkała go powtórna stanowcza odmowa. —

Publiczność rumuńska tak w Bukareszcie jak i w całej Rumunii, bardzo była zaniepokojona ostatnimi dniami, zdarzeniem niezwykłym w świecie chrześcijańskim. Oto Synod kościoła rumuńskiego złożył z urzędu wego Metropolite — Premasa Ghenadi'ego Petrescu za innowację w prowadzone do cerkwi rumuńskiej bez zezwolenia Synodu; pozbawiając go godności pisto wanej i skazując na mieszkanie klasztorze Seku położonym w Karpatach.

Posiedzenie synodalne odbyło się w poniedziałek dnia 2 czerwca o godz. 8 rano. O godz. 10 tej prefekt tutejszej policji, zawiadził Metropolitę o zapadłym wyroku synodu wzywając go do najprędszego opuszczenia rezydencji metropolitalnej. Metropolitę odpowiedział że nie opuści rezydencji swej. tylko pod naciskiem siły.

Cała policja przez dwa dni była w ruchu, a rogatki obsadzone były wojskiem dla przeszkodzenia napływowi ludu wiejskiego.

Król wyroku synodalnego nie otwierał, a sprawa ma się toczyć przed krótkimi sądownymi z powodu oskarżeń przewidzianych kodeksem karnym.

Wszystkim szan. Ziomkom. nadsyłającym przedpłatę a osobiście tym, którym wcale prenumerata nie wyszła, szczerze dziękujemy. Jest to dowód uznania dla naszej pracy. Ci co nie potrzebują płacić nadsyłają pieniądze, a cóż sądzić o tych, którzy przyjmując gazetę, nie poczytują sobie to za obowiązek sumienia by się z długu uiszczyć!

Otrzymaliśmy z przekazem następujących słów kilka:

Szanowna Redakcjo!

Posyłamy prenumeratę na drugie półrocze na szan. pismo „Wiarus”, i prosimy o adres „Lectura Polona Pașcani.”

Z poważaniem

28. V. 1896. J. Czernielecki.

Prenumerata nie skończyła się jeszcze, rachunek posłamy. Redakcja

Polecamy sz. Ziomkom pismo tygodniowe „Naród” wychodzące we Lwowie. Odznacza się nie tylko doskonałą redakcją, lecz nader zdrowymi sądami spraw narodowych. Zasługuje na jak największe rozpowszechnienie. Ta sama redakcja wydaje dwutygodnik humorystyczny „Stańczyk” pełen humoru i dowcipu. Administracja we Lwowie, Halicka 15. Galicja, Austria.

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA”

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tano z obfitym doborom, czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najw. kwintniejszych — Kart wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pośmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwit kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afiszy dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmuje druk i wydawnictwo całych dzieł.

Zamówienia z prowincji skutecznia natychmiast i odsyła zwrotną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS” București, str. Traian 112 colț cu calea Călarășilor, execută tot felul de lucrări atinătoare de tipografia în limbele: poloneză, română, franceză și germană, prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obicinuît până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, concerte etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri afișe, circulări, tabele, cărți de comerț și menagiū, precum și tipărirea uvrăgielor întregi.

Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS” Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, à tant un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des quittances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.

Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS” Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calarasiilor, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visit-Verlobungs-Trauskarten und Partezettel, Ball und Konzertbiletten etc., Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMAȚIUNI — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administracja ziarului „Wiarus” Str. Trajan 112 colț cu Calea Călarășilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană. — Anunțuri rîndul de petit 15 banî. — Inserțiile și Reclama 50 banî linia de petit; iar cari trec de cinci rînduri după învoință. — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru doritori, de posturi sau servicii, prețul redus de 10 la sută.

L'administration du journal „Wiarus” rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Les insertions et reclames 50 c.; ce qui dépasse cinq rang au prix entendu. — Le supplément du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

Administration der Zeitung „Wiarus” strada Trajan 112 ecke calarasi übernimmt die Anzeigen in vier Sprachen: polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzeilige petit Anzeigen 15 banî. — Inseraten und Reclamen 50 b.; was über fünf Zeilen ist, nach verabredung. — Als Beilage, bei nicht Ex. 5 lei. — Für Posten suchende wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarus”

Właścicie i Redaktor Ferdynand M. Twornikiewicz.

Girar. t. Ilie Mihalachi

RENUMERATA

W BUKARESZCIE

Wydawającym w ekspedycji
 Kwartalnie Fr. 2.40
 Półrocznie 4.60
 Rocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Wzrost do mieszkania w miejscu
 Kwartalnie Fr. 10.—
 Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAZDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOZE DLA NARODU I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 10 B

NUMER STARY 50 B.

Anonsy od wiersza petit 15 cent. Reklamy, Ogłoszenia, Zawiadomienia od wiersza petit lub tegoż miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stosownie do umowy.
 Prospekt, Anon-y, Cyrkular, jako dodatek do „Wiariusza” 5 fr. od 100 egzemplarzy.

Umieszczać można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Szukającym zajęcia lub służby 10% upustu.

Prosimy Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

Wzór Polaka.

Redakcja „Przeglądu Wszechpolskiego” otrzymała list poniżej umieszczony

„Oby wszyscy Rodacy jak najprędzej w ślady tego czcigodnego obywatela wstąpili... a skończyłaby się nie długo niedola narodu naszego!”

Cóż my nato, w wolnej Rumunii zamieszkali!?

List jest następujący:

Szanowny Redaktorze!

Rozgoryczenie jakiego doznałem skutkiem obecnej trzydniowej iluminacji mojego rodzinnego miasta Warszawy łagodzę sobie choć w części tem, iż oddaję w dniu dzisiejszym dla dobra polskości pewną niewielką sumę, z której część, rubli 25, składam niniejszym w ręcy Szanownej Redakcyi „Przeglądu Wszechpolskiego,” z następującym przeznaczeniem:

1) Rubli 10 na jedną z najważniejszych instytucji naszych, na Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie;

Rubli 5 na doniosłego znaczenia Skarb Narodowy w Rapperswylu, w Szwajcarii który celem swym jednoczy wszystkich Polaków całego świata;

3) Rubli 5 na gimnazjum polskie w Paranie, ażeby przypomnieć braciom w Ameryce, że Warszawianie o nich myślą i spodziewają się od nich jak i w ogóle od wszystkich Polaków pomocy w pracy dla dobra Ojczyzny i dążeniu do wolności;

4) Rubli 5 do rozporządzenia redakcyi „Przeglądu Wszechpolskiego.”

Upraszamy o pomieszczenie powyższych słów i cyfr w „Przeglądzie Wszechpolskim” dla zachęcenia Rodaków, których dotknęła przymusowa iluminacja nie tylko materialnie, ile moralnie, do składania ofiar na cele dobroczynne.

Wolność Ojczyzny nie da się wy-czekać wyprosić, wyzbebrać lub może wypełzać; należy ją sobie wywalczyć własnymi siłami, zdobyć pracą rozumem oświatą ogółu, także w znacznej części zapracowanymi pieniędzmi wykupić przez składanie ofiar na podwyższenie, spotęgowanie polskości, — na wyrównanie jej z innymi krajami zachodnimi. Komu przyjemne jest życie w upośledzeniu, kto chce gnić w niewoli, hańbiącej uczciwego człowieka, ten niech nie składa ofiar dla swego kraju, ten niech nie pracuje dla niego, lecz ten niech pamięta, że według praw natury ludzkiej bez szlachetnych ideałów istnieć nie mogą i że kto się wyłamuje z pod tych kardynalnych praw — zmarnieje, a jeżeli nie on to dzieci jego.

Z poważaniem

Jan Propter

Warszawa, dnia 30 maja 1896.

Ten oto głos godnego syna Polski, dochodzący nas z pod dyktando i ucisku, wskazuje nam drogi, jakimi dążyć mamy do celu... do wolności narodowej. Spieszmy i my za dobrym przykładem warszawianina i nieśmy ofiary choćby najskromniejsze na ołtarz Ojczyzny.

Jeszcze o koronacji moskiewskiej

W prawdzie nie dla nas opisy tych nadzwyczajności moskiewskich nam tak dobrze znanych, bo wielkie te błyszczały nie cywilizacją i pracą nagromadzone; lecz wydarte napadaniem i uciemiężaniem narodom.

Wcale nas tego rodzaju wielkości nie olśniewają a wracamy jedynie dla tego tylko do tych moskiewskich festynów ażeby sprostować doniesienie nasze o pałacych na placu „Chodinskoj”.

Wedle ówczesnych doniesień, miało być zabitych na placu „Chodinskim”, przed namiotami zawierającymi podarki cara dla ludu, jak szklanki do upijania się i inny fraszki tego rodzaju; około ty-

siąc 300 ludzi. Teraz pokazuje się, że tam zostało zabitych przeszło 3000. a rannych z górą 2000 ludzi. Miła zabawa!

Straszny widok przedstawiało miejsce tego wypadku! Krew ludzka stała kałużami, a w nich tłum moskiewski wylał najobojętniej rękoma wartościowe przedmioty pomordowanych lub pogubionych. —

Nie przeszkodziło to zupełnie dalszym zabawom. bo w godzinę po uprzątnięciu trupów i rannych urządzano pijatyki na tym samym miejscu, jak gdyby nigdy nic nie zaszło.

W Petersburgu w dzień koronacji także były zamieszki, i przy starciu publiczności z policją i wojskiem, (bo kozacy przywitani kamieniami drapnęli), padło około 260 ludzi, a powyżej 100 było rannych.

No! prawie 6000 ludzi zginęło w dzień koronacji cara, ale cóż to znaczy na tyle milionów różnorodnych narodów trzymanych w niewoli w carstwie moskiewskim; nie! —

I rzeczywiście mała to kara Boża dla tego narodu, którego zalety są, nieposzanowanie cudzej własności i rabunek... mord. —

Dalsze zabawy, jak już wspomnieliśmy, wcale ta tragedia narodowa nie przerwała; wódka, piwo, i t. d. lały się strumieniami wypuszczane z beczek przez zachlanych muzyków,

Cała nędza narodów, głód, mor, jak dżuma, cholera i wzajemne mordowanie, — francuskie oszczędzone miliardy, na czas jakiś przed oczyma ludzkimi zakryły, — ale te wnet się już wyczerpiły, — a wtedy którą stronę świata hordy te zajęły dla zdobywania oszczędzonej ludzkiej pracy.

Chiny czy która część Europy?

Z Polski już niema co wynosić, bo tego trochę co zostało, zarezerwowali sobie ci — dawniej tam już nastani.

—X—

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU TOWARZYSTWA POLSKIEGO WZAJEMNEJ POMOCY w Sofii za r. 1895.

ć. d.

Z biblioteki, podług książki wypożyczeń, członkom w Sofii zamieszkałym jako też i zamieszcowanym wypożyczono w ogóle 237 dzieł w 308 tomach, co w porównaniu z latami ubiegłymi niestety przedstawia znaczne zmniejszenie zainteresowania się biblioteką i czytelnią. —

Czytelnia Towarzystwa otrzymywała w r. ub. pisma codzienne, następujące:

I. Bezpłatnie

1. Gazetę polską z Chikago.
2. Tygodnik pow. - naukowy z Chicago.
3. Zgodę z Chicago.
4. Gazetę święteczną z Warszawy.
5. Gońca i Iskrę ze Lwowa.
6. Kurjerka wesołego ze Lwowa.
6. Diabła z Krakowa (od człon. Poleszuka)

II Za zwrot kosztów przesyłki:

8. Dziennik poznański z Poznania.
9. Kurjer warszawski z Warszawy.

III Za połowę ceny prenumeracyjnej:

10. Kraj z Petersburga.

11. Wędrowca z Warszawy.

12. Kołce z Warszawy.

IV Za dwie trzecie ceny.

13. Nową Reformę z Krakowa.

V Za całą opłatę prenumeracyjną.

14. Przegląd Wszechpolski ze Lwowa.

15. Wolne polskie słowo z Paryża.

Szanownym Redakcyom powyższych pism składamy serdeczne dzięki za szlachetne popieranie dążeń naszych, oraz polecamy się dalszym łaskawym ich względom. —

Z pism powyżej przytoczonych odprenumerowane były członkom towarzystwa: Nowa Reforma Kurjer warszawski, Dziennik poznański, Gazeta polska, i Kraj. — Z żalem zaznaczyć musimy, iż do końca r. z. nie wszyscy z tych członków dobrowolnie umówioną prenumeratę uiszcili.

Czynności Towarzystwa i Zarządu

Towarzystwo odbyło w r. u. 10 posiedzeń zwyczajnych i jedno nadzwyczajne, zwołane w sprawie przeniesienia lokalu Tow. do bezpłatnego mieszkania. Posiedzenia zarządu nie odbywały się tak regularnie jakby to należało, z powodów na wstępie sprawozdania tego przytoczonych. — Pomimo to zarząd starał się zawsze pomagać, w miarę sił i środków, potrzebującym Rodakom, - przechodząc w postaci wsparć jednorazowych, oraz rozdzielaniem odzieży i bielizny ofiarowanej parokrotnie przez zamożniejszych rodaków, - członkom zaś w postaci pożyczek bezprocentowych.

Niezależnie od tego, z inicjatywy zarządu, w rocznice nasze narodowe, które kraj cały obchodził, urządzone były w tut. kościele katolickim nabożeństwa żałobne lub dziękczynne, o których wszyscy bez wyjątku rodacy tutejsi oddzielnemi zarosinami powiadomieni byli.

Poczuwając się zawsze do łączności z krajem w stuletnią rocznicę ostatniego rozbioru Ojczyzny naszej, uroczyste, zwłaszcza w Galicyi obchodzoną, wysłaliśmy do komitetu obchodowego we Lwowie w dniu 20 października pismem zapewnienie o niewygasłych uczuciach naszych dla kraju, a w sam dzień obchodu depeszę zapewniając o stałości tych samych uczuć i myśli, jakie każdym krokiem polaka - patrioty, bądź to w kraju bądź to po za granicami jego zawsze kierować powinny.

Powodowani tymi samymi względami i uczuciami, na wezwanie „Krakowskiego Koła Pań Towarzystwa oświaty ludowej” podjęliśmy się zbierania składek na rzecz budowy szkoły Polskiej w Białej, imienia zasłużonego zeszłorocznego Jubilata Poety i pisarza naszego; Adama Asnyka.

Pomimo ciężkich krytycznych chwil, jakie tutaj wszyscy przechodziliśmy ostatnio, i obecnie jeszcze przechodzimy, zebraliśmy 146 fr. i 3 Złr. w a. o czem w sprawozdaniu kasowem wzmiankowaliśmy. — Biorąc pod uwagę smutny stan materialny prawie wszystkich Rodaków w Sofii, oraz zachowanie się obojętne prowincyi, dokąd 2 listy składkowe posłaliśmy a na które odpowiedzi żadnej dotąd nie odebraliśmy, przyznać bezstronnie każdy musi, żeśmy w tym względzie, choć w skromnych rozmiarach cegiełkę do budowy szkoły polskiej na kresach, przyłożyli.

Obojętni lub zniechęceni, (prawda iż tu niewiele wśród nas było) jak zwykle zwlekali z wniesieniem podpisanej kwoty, licząc ciągle, iż znajdą się niektórzy wśród rodaków, co to bądź wskutek nieobecności, bądź wskutek braku w danej chwili od składki wymawiali się, przy sposobności jednak

nie uchyla się od spełnienia obywatelsko - patriotycznej ołiiary. —

Oto w streszczeniu, przebieg całej naszej działalności za rok ubiegły.

Kończąc niniejsze sprawozdanie pozostawiamy Wam Szan. Rodacy do ocenienia działalność Zarządu za tenże czas, wzywając jednocześnie, abyście z wzajemną zgodą wspólnie i nadal wytrwale dla pożytku dobra i lepszego przyszłości w rozwoju naszego Towarzystwa pracować chcieli.

Przez solidarność naszą możemy być pewni, że nowo wybrać się mający dzisiaj Zarząd niezawodnie nas w oczekiwaniu tyle pożądaney nadziei, dla utrwalenia lepszego bytu i odpowiedniego znaczenia Towarzystwa.

Ustępując, życzymy nowo wybrać się mającemu Zarządowi powodzenia w dalszej pracy, oraz większych jej rezultatów, niżeli myśmy byli wstanie jej dokonać.

Sofia 28. I. 9. II, 1896.

Przewodniczący: M. Zamorski, zastępca J. A. Olgatti
Skarbnik: Al. Tomicz sekretarz: St. Lubicz-Zgodzinski

Bibliotekarz: vacat

Do Zarządu na rok bieżący wybrani zostali większością głosów, następujący rodacy:

- na Przewodniczącego: W. Swiecianowski,
" Zastępcę jego: Paweł S. Zembrzusi,
" Skarbnika: Lucja Winnicka.
" Bibliotekarza: Art. Simon.
" Sekretarza: St. Lubicz-Zgodzinski.

Wszelkie pisma, druki i przesyłki adresować prosimy: „Towarzystwo Polskie” w Sofii. Bułgarya
Sofia w kwietniu 1896 roku

Mimo nader trudnych warunków istnienia Towarzystwa Polskiego w Bułgaryi, a nie tylko solidaryzowanie się z postępowym ruchem narodowym, lecz zaznaczenie swego stanowiska patriotycznego tak programem jak i dodatnią pracą; jako prawych synów Polski, zaszczyt temuż przynosi. —

W wykazany powyżej sprawozdaniu, jednej nie dostrzeżliśmy pomyłki, a to: SKARB NARODOWY POLSKI W RAIPERSWYL. —

Uważamy to za prawdziwy patriotyzm i pracę w duchu narodowym ze strony polskich instytucji i towarzystw jeżeli mają to chwalebne postanowienie, że zbierają ofiary i agituja na rzecz tego jedyne go Poltkiego Skarbu, lub jako instytucja wyznaczają pewien procent na tenże Skarb. —

Mamy nadzieję że Ziomkowie nasi w przyszłości, bodaj najmniejszymi kwotami składać się będą

9) O Kubie Mądrali gospodarzu z Ciemnej Wólki.

Opowieść nadgródzona na konkursie Gazety świętoecznej Warszawskiej.

(ć. d)

Rozdział trzeci.

Janek i Marta.

Matka odgadła, co myślał córka, rzekła więc:

— J zuniu, Najświętsza Pan chno, odpusć im! oni może i nie wiedzą że źle robią.

— Da im Boże jak najlepiej! — dodała Ludwina i poszła do międlenia, a chcąc okazać że smutku nicma w jej sercu zanuciła:

Leć głosie po rosie do kochanka mego.

Niech koni nie trudzi, bo już mam innego!

Rozdział czwarty.

Na weselu Kuby z Wojtaszkową.

Marta z młodych lat owdowiała. Dwoje dzieci, chata i kawałek gruntu były całą jej spuścizną. Ludzie przewidywali że ją zje nędza, tymczasem stało się inaczej zupełnie. Ta kobieta rozumna, pracowita nie tylko że nigdy do nikogo nie wyciągnęła ręki, ale jeszcze dzieci swe wychowała staranniej aniżeli zamożni w tej ws. gospodarze, bo ich kazała czytać i pisać nauczyć. Chudoba też jej zawsze wyglądała dostojnie. Chałupa Marty o każdej porze była biała, płoty całe, podwórko pełne wesołych kokoszek, ogródek pełny warzywa i owoców. Największy dochód Marta miała z krowy, czarnulki zwanej, która corocznie obdarzała ją cielątkiem. Pieniądze zebrane za mleko i sery prawie wystarczały na obchód domowy.

Kobiety jednek z Ciemnej - Wólki nie lubi-

ły Marty. Same nieradne, lubiące gorzałkę lub próżniactwo, nie umiały sobie wytłumaczyć, jak ona może dać rady; więc spędzały wszystko na nieczystą siłę i zmyślały, że wdowa dopomaga sobie czarami. Gniewało je, że Marta mając jedną krowę, co tydzień masło i sery sprzedawała; kiedy one, mając ze trzy krowy, czasem przez miesiąc i dłużej ani masła ani sera nie widziały. Niezastanowiły się jednak nad tem, iż kiedy ich krowy wróciwszy z pastwiska stały przez całą noc przy próżnych drabkach lub pogryzały zawiędły i zapiaszczony chwast, to krówce Marty nie brakło nigdy w lecie świeżej i czystej trawy, którą Ludwina codziennie do oborki przynosiła. Gdy tamte okładały kijami kości swoich bydlat, to Marta i jej córka nigdy nie przemawiały inaczej do krówki, jak tylko do brotliwie, głaszcząc ją po lśniącej sierści. Kiedy czarnulka, wracając z pola z pełnemi wymionami, już z daleka wesołym i głośnym odzy-

na rzecz tego Skarbu i przesyłać do Genewy.
„Szczęść Boże” zasłany rzetelnej pracy
dla dobra narodowości naszej. —

Uczcie dzieci wasze po polsku!

Czy wróci?

Urywek
przez

Antoniego Procałowicza
poświęconej w dowód przyjaźni Wj. P. Oldze F.

— Luli... luli... mój malenki...
Kołysze dziecię biedaczka. Dziecię płacze i kwili,
ona pieszczotami stara się uspokoić.

Zasnęło narażenie.

Popatrzała jeszcze raz na cudną twarzyczkę
chłopaka, odgarnęła mu jasne kędziorki z czoła
i łzę ocierając szepotała:

— Luli... luli... skarby moje...

Pokój mały, jak klatka. Ledwie pomieścić
mogła tu swe gracki. Łóżko, kołyska, pod ok-
nem stół sosnowy na nim kilka książek, flakonik
z zwiędłymi kwiaty, obrazków kilka i rupiecie róż-
ne stanowiły całe skromne umeblowanie.

Usiadła obok dziecka i szyje. Słonko chyli
się ku ziemi, różniąc główkę i twarzyczkę chło-
paka.

Czasem gdy ręce jej emdleją, wpatruje się w
uspiony buziak dziecka, patrzy i patrzy...

Ileż myśli tłoczy się jej wtedy do głowy!

Jak ona go kocha, wszystko by oddała dla
niego, wszystko ach wszystko...

Wszak to ich syn... jej i Stacha!

Oj ten Stach - ten Stach!

Dla czego en ją opuścił - dla czego poszedł
na wojenkę?... Rok już mija, a jego jak niema
tak niema... Czyż mu tu nie było dobrze, tu
obok niej i dziecka? Zostawił ją samą... zosta-
wił i poszedł bić wroga, Ojczyznę wybawiać.

Oj niemu już komu popieścić przychlebnić,
niema już komu Bolesiu przyspiewywać...

Ach jak on umiał go zabawić, jak czule roz-

mawiał zawsze ze swym Bolesiem! Bywało nieraz
wraca z roboty do domu, a mały ledwie ujrzy oj-
ca w progu, zaraz się uśmiecha i wyciągając róż-
kowe rączki i woła: tatie... tatie!...

Ileż to wtedy pociechy i zabawy z Bolesiem!
Ile okrzyków wesela i nadziei!

— Patrzajno Dziuniu — powiada ojciec — pa-
trajno, też on chodzić już zaczyna, toż to chło-
pak będzie, też to będzie dziewczętom główki za-
wracał... aj Boluś nie drap ojca!... aj - aj - Boluś
waszy mi powydzierasz!...

Niestety niema już Stacha, poszedł hen, hen
daleko... co on też biedak tam porabia, czy tyje
czy wróci... może nie... wróci...

Iży stanęły jej w oczach. Opuściła więc
ręce, pierś jej wzruszeniem falować poczęła, bez-
wiednie padła na kolana przed wizerunkiem Kró-
wy Niebios i płacząc modliła się.

— O Matko Najświętsza, królowo nasza,
miej go w swej opiece... nie daj mu zginąć, bo
on mój... on ojciec dzieciny mojej... szepotała. O
Pani najdobrotliwsza... wróć mi go... bom siero-
ta... Panienko Święta zmiłuj się nad nami... —
nad Ojczyzną naszą... nad niewolnikami... o zmi-
łuj się... zmiłuj... nad nami... —

Słońce rzuciło jeszcze raz słup promieni róż-
żowych przez okno - oświeciło na chwilę obraz
Królowy Niebios, zadrgało po komnacie, musnęło
firankę i przepadło... —

Dziunia wstała, łązy, ciskając się do oczu,
chusteczką otarła, zbliżyła się do okna i uchyliła
je.

Świeża, upajająca woń róż i akacyi napelni-
ła dookoła powietrze, słowik nucił począł żałob-
nie...

Gdzieś zdala dolatywała smutna nuta znanej
pieśni...

Boże ojcze, twoje dzieci,

Płacząc, tębrzą lepszej doli,

Rok po roku marnie leci,

My w niewoli my w niewoli...

ć. d. n.

Zapraszamy do!predpłaty.

Sień u Wojtaszkowej była tprznięta,
wy-ypana piaskiem. Stała w niej ława dla mu-
zykantów. Z izdy wyniesiono wszystkie sprzęty,
a na stołach poustawianych wzdłuż ścian leża-
ły bochny chleba i pszenne placki. Przy komi-
nie zastawionym goapami i gaonkami stała wy-
oka kościasta baba z czerwonym nosem. Pod
oknem siebiał Jauek. Już był nmyty, uczesany
odzież miał ętrzepaną z kursu. Wyglądał na
wcale ładnego chłopaka. Wypytywał on ciotkę
o swoją siostrę Magdę, lecz nie wiele co mógł,
się dowiedzieć, bo Sypulina naby nicamiała cza-
su, a przytem w odpowiedziach język jej się
trochę zawijał.

Na stołku pod piecem drzemała stara
matka Jakuba.

— Matko! matko! — zawołała Sypulina,
potrzęsając spiącą, ocukrując kawę, bo mi się
widzi, że zie długo przyjadą.

Podpita kobiecina poszła do komory i wy-
niosła z niej kilka kawałów cukru, które wrzuciła

ROZMAITOSCI

Organa rządu pruskiego.

Sprawiedliwości stało się zadość.

W 16. Nrze pisma naszego, przytoczyliśmy
ustępy listu pisanego do redakcyi „Goiica Wielko-
polskiego”, przez jednego z „Schulinspektorów”
owego Hasemanna,

Otoż teraz możemy podzielić się dobrą
nowiną z szan. Ziomkami

Przed kilkoma dniami doniósł „Goiiec Wiel-
kopolski”, że ów Hasemann, nareszcie, ze swego sta-
nowiska niegodnie zajmowanego, nsuniętym zo-
stał.

* *

W Adminitracyi **PRZEGŁADU
WSZECHPOLSKIEGO** we Lwo-
wie ul. Mochnackiego l. 12. można nabyć każde-
go czasu broszurę o Paranie, za nadesłaniem 75.
ct. za broszurę i 25. ct. na przesyłkę.

Broszurę tę bardzo polecamy szan. Ziom-
kom, nawet tym których Parana bezpośrednio
nie interesuje.

* *

Jako delegaci kraju wyjadą do Brazylii ce-
lem zbadania położenia wychodźców i warunków
kolonizacyi, Dr. Józef Siemiradzki i ksiądz gre-
ko katolicki Jan Wolański. Wyjazd nastąpi praw-
dopodobnie w połowie czerwca b. r.

* *

Z końcem kwietnia b. r. przybyło do Para-
ny 1000 naszych wychodźców. Wśród nich było
kilkaset z owych emigrantów którzy przybyli je-
szcze z początkiem b. r. do Rio Janeiro. W lic-
bie przybyłych znachodziło się także 12 familii,
które z ramienia Tow. św. Rafała pod przewod-
nictwem p. Janickiego wyjechały 16. marca b. r.
ze Lwowa. Partia ta odbyła podróż szczęśliwie.

* *

Wicekonznlat austro-węgierski w Kurytybie
zostanie już wkrótce utworzony, gdyż w przedło-
żonym delegacjom preleminarzu budżetowym wsta-
wioną już została odpowiednia pozycja na ten cel.

* *

(Prz. Wsz.pl.)

* *

wała się rykiem, kobiety wiejskie kiwały gło-
wami i mówiły:

— Nacze mleko niesie w wymionach!... O,
wszystko to nieczyta siła! niedarmo Marta ku-
lawizną znaczną!...

A były nawet takie niemądre, co utrzymy-
wały, że krowa Marty i cieleta miewa za spr-
wą niaczystego.

Największą zaś jej nieprzyjaciółką była
Sypulina, ciotka Jankowa. pierwsza rajfnrka i
pijaczka we wsi. Nie cierpiała ona cichej, pra-
cowitej kobiety. Przepiważy z dawną swoją go-
spodarkę, Sypulina trueniła się czem mogła, dla
łyżki strawy i kieliszka wódki. Obsługiwała
położnice, ubierała umarłych, kucharzyła po
wesilach i chrzcinach.

Janek, nagadawszy się z Martą, poszedł
najpierw do ciotki. Nie zastał jej jednak w do-
mu. więc zajrzał do Wojtaszkowej. Tam właś-
nie Sypulina zajęta była około obiadu weselne-
go,

w garnek.

— Cóżście zrobili najlepszego! — wrzasnę-
ła Sypulina, — włożyliście cukier w rosół!

Chwyciła warząchew i poczęła cukier wy-
ławiać, ale większa część już stopniała w ukro-
pie.

— Matusko, macie więcej cukru? — spytała.
A po co?

— Do kawy, bo ten włożyliście w rosół.

— Jeszcze czego! Kiedy rosół cukrzony,
o niech kawa będzie solona. Wielka rzecz!
wsypcie do kawy łyżkę soli! — mamrotała sta-
ra.

— Diabli nadali taką robotę! krzyczało
Typulina, — nagotuj im tu smaczno, kiedy licha
wejdsie w drogę i wszystko popsuje!

(ć. d. n.)

Krąży pogłoska że car ma zjechać do Warszawy i spotkać się z cesarzem niemieckim.

Czy spotkanie to, nastąpi w Warszawie czy w innym miejscu, to jeszcze niewiadomo.

* *

MORSKIE OKO

„Goniec Wielkopolski” donosi że sprawa Morskiego Oka weźmie prawdopodobnie pomyślny obrót dla Polski. Odkryto bowiem sporządzony około XVIIgo wieku w mieście Środzie testament obywatela wielkopolskiego Pileckiego mocą którego testator zapisuje swym spadkobiercom: „Zakopane z Morskiem Okiem, leżącym przy granicach Węgierskich. Stanowi to niezłomny dowód, że Morskie Oko w dawniejszych czasach nie należało do Węgier. (Rzeczywiście nie należało, na co też liczne są dowody, takie same jak ów testament. I Węgrom też ani się sniło przywłaszczać sobie obcą własność; lecz krzyżak wlaź od strony Węgier i prawem kaduka chciał wydrzeć kawał najpowabniejszej polskiej ziemi. W sto lat nowy podział polski chciał sobie urządzić).

Przy tego rodzaju rozlicznych dowodach powinna sprawa ta być już raz zakończoną by nie była nadal powodem zaniepokojenia spokojnego narodu.)

* *

Już około dwóch miesięcy, jak weszła w życie Wszechnica Ludowa polska w Chicago.

Wykładają następujący profesorowie: Siemiradzki, Kurcusz, Machnikowski, Kodis i Dr. Kuflewski.

Koszt jdsł nader nieznaczny. Za cały kurs płać się 30 c. albo każdy pojedynczy wykład

5 cent.

Jest nadzieja, że cała ludność polska korzystać niezaniedba z dobrodziejstwa oświaty, którą też i pożąda. —

* *

Dzień 17 b. m. jest dniem dwóchset letniej rocznicy zgonu nieśmiertelnej sławy Króla Jana III największego ówczesnego wodza.

Król Jan III Sobieski nigdy nie miał tego szczęścia, zwalczania wrogów równymi siłami, ale zawsze niszczył 10kroć liczniejszego.

Oprócz uratowania Wiednia od 9kroć liczniejszego wroga zagrażającego cywilizacji i chrześcijaństwu; ileż zwycięstw niezrównanych odniósł w obronie ukochanej Ojczyzny, jak Chocim, Trembowla, Zniesienie pod Lwowem i wiele innych.

To nie walka w górach i w górzach jak Termopile, nie w lasach lecz w czystym polu, — z najbitniejszym podówczas wojskiem; Turkami pędzącymi cały mongolski wschód z nierliczonemi działami przeciw Lechistanowi i zachodowi.

Nieśmiertelny Król nasz Jan III. w puch rozbijał te tłumy najeźdźcze oswobodzając od nich Europę.

Polskość cała uroczystie obchodzi dzień zgonu nieśmiertelnego Monarchy, modląc się za spójność duszy Jego.

Lud polski w Gdańsku przepełnił kościół; w Berlinie, Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i innych miejscowościach uroczystymi nabożeństwami i obchodami dzień ten święcono . . . tylko z Rumunii dotąd nic nie slychac.

* *

P. Sienkiewicz, pełnomocnik francuski przy

komisji europejskiej na Dunaju otrzymał od Króla Rumunii order „Gwiazdy Rumunii” I. kl.

P. Gracoski m. r. przy marynarce rumuńskiej, mianowany pierwszym adjutantem Króla. —

Obaj ci P. P. pochodzenia polskiego. —
Smutne wieści z Warszawy!

Jednej ubiegłej nocy wiele osób aresztowano między temi Pi. Chmielowskiego członka Akademii umiejętności. W Petersburgu, Moskwie, liczne aresztowania a rumuńskie gazety mówią i o Lwowie, szczegóły niewiadome.

OD REDAKCYI

Ag. . . . m. Paszkany. W następnym Nr.ze

Ob. W. Ro. . . . i. Gara G. . . . i. W czwartek dnia 11. b. m. odesłano list, w sprawie wyjazdu do Parany. Więcej wyczerpujące objaśnienia, tylko przy widkniu się udzielić możemy.

Szan. Redakcja „Naród” Lwów. Temi dniami żądany Nr. i odpowiedź odesłaliśmy. — Serdeczne dzięki! —

Ob. J. Z. . . . i. K. . . . w. Doczego posłuży? Pewni swej wielkości, wydrukowali swoje przewiska te macie; poprzekręcane lub fałszywe posłaliśmy do L. . . . — P. Bogu dzięki, ani nasza redakcja ani też drukarnia w żadnych z tymi osunkach nie stakach nie stali. Wićcie kogo sie st.

Ob. S. . . . w T. . . . Jak wiadomo wrogi występowanie i intrygi datują się od pierwszej chwili . . . Za zrobione dziękujemy. Co uważacie za najodpowiedniejsze to prosimy przeprowadzić. — Ob. N. w przejeździe z C. odwiedził redakcję naszą, otrzymaliśmy, dziękujemy, z gadamy się. —

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA”

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tano z obfitym doбором czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najw. kwintniejszych — Kart wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pośmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwit kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afiszy dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmuje druk i wydawnictwo cał. ch dzieł.

Zamówienia z prowincji uskutecznia natychmiast i odsyła zwrotną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS” București, str. Traian 112 colț cu calea Călărășilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbele: poloneză, română, franceză și germană, prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obicinuît până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, koncerte etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri afișe, circulări, tabele, cărți de comerț și menagiū, precum și tipărirea uvragielor întregi.

Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS” Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, à tant un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des xuitances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.

Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS” Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calarasilor, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visit-Verlobungs-Trauskarten und Partezettel, Ball und Konzertbileten etc., Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMATUNII — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administrația ziarului „Wiarus” Str. Trajan 112 colț cu Calea Călărășilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană. — Anunțuri rîndul de petit 15 banf. — Inserțiile și Reclam 50 banf linia de petit; iar carî trec de cincî rînduri după 100 banf. — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru doritorii de posturi sau servicii, prețul redus de 10 la suta.

L'administration du journal „Wiarus” rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Les insertions et reclames 50 c.; ce qui surpasse cinq rang au prix entendu. — Le supplément du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

du stration d. r Zeitung „Wiarus” strada Trajan 112 ecke calara i übernimt die Anzeigen in in vier Sprachen: Polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzelige petit Anonsen 15 banf. — Inseraten und Reclamen 50 b.; was über fünf Zeilen ist nach verabredung. — Als Beilage hundert Ex. 5 lei. — Für Posten suchende wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarus”

Właścicie i Redaktor Ferdynand M Twornikiewicz.

Girart, Ilie Mihalachi

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

Abierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40

Półrocznie 4.60

Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w miejscu

Całorocznie Fr. 10.—

ótrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAŻDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 10 B

NUMER STARY 50 B.

Anonsy od wiersza petit 15 cent. Reklamy, Ogłoszenia, Zawadomienia od wiersza petit lub tegoż miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stosownie do umowy. Prospekt, Anon y, Cykular, jako dodatek do „Wiarusa” 5 fr od 100 egzemplarzy.

Umieszczać można w językach: polskim, rumunskim, francuskim i niemieckim. — Szukającym zajęcia lub służby 10% upustu.

Dzieci z Prowincyi,

Zna da umieszczenie i opiekę rodzicielską

W
POLSKIM DOMUgdzie wedle życzenia mogą pobierać naukę
języków

polskiego, francuskiego, niemieckiego

fortepianu

pód przystępnymi warunkami.

Bliższe szczegóły udzieli Administracja

„WIARUSA”

LITWA

Sprawa litewska, coraz ostrzejsze

wyrażniejsze przybierać zaczyna zarysy kształty i przez rozmaite pisma nasze w różne sposoby, rostrząsaną bywa. —

Sprawa ta nader jest ważna i potrzebuje dokładnego rozebrania, my dla szczupłości miejsca chociaż w krótkości ją omówimy.

O słabienie Państwa i narodu polskiego, tak gładko poszło i udało się przez Rus, tam wywołaną nienawiścią podżeganą i podtrzymywaną, wreszcie do dziś odnawianą, rozpoczęte z czysto socjalnych pobudek i różnicy obrządków religijnych, przeistoczono w końcu w walkę plemienną i narodową. To był dobry przykład dla moskali i zachęta do dalszego w tym duchu postępowania t. j. w sprawie litewsko - polskiej.

Dawne hasło wrogów naszych: niszczyć, tępić, wszystko co polskie i tym sposobem uniemożliwiać z organizowanie się tego narodu na przyszłość w silne Państwo. Nedorzeczni bezbożnicy! Oni nie chcą wiedzieć, że idei, któremi Bóg natchnął narody, dla spokojnego pozycia i cywilizacyjnego rozwoju, żaden poestęp, żadna intryga mongolsko - krzyżacka zniszczyć nie zdoła! —

Pierwsze moskiewskie zakusy, rozdwójenia narodów litewskiego z polskim, okazały się w Moskwie w r. 1861. w akademickim klubie litwinów uniwersytetu moskiewskiego.

Czy to wprost przez płatnych agitatorów, czy też już przez tychże zbałamuconą młodzież, podniesione kwestję odłączenia narodu litewskiego, od ogólnego ruchu narodu polskiego. Wywody tych P. P. moskali w litewskie obleczonych skóry, były o tyle dosadne, że wielu znalazły zwolenników w charakterach słabych niesamodzielnych, o jakich wszędzie nie trudno! Jednakowoż wystąpienie uczciwe, rzetelne, zacnych litwinów, między którymi odznaczył się podówczas doktorant Cz... późniejszy katorznik i Dr. medycyny, unicestwiły starania moskiewskie w rozbiciu jedności narodów, litewskiego z polskim.

Pomimo to, poruszona unas sprawa przez moskali, wcale zaniechana nie została, moskale bowiem wszelkich używają środków i podstępów odziedziczonych po Mongołach, i chyłkiem dalej tysiącami dążą scieszkami — do celu, czego dowodem historia nasza i nowsza państwa tureckiego.

Objawiało się to ciągle w tchurzowskich denunciacjach i zdradach pojedynczych indywiduów, w całym 33 letnim przeciągu czasu, czy to na Sybir zapędzonych, czy też w krajach Rzeczypospolitej polskiej lub moskiewskich; w końcu przez agitację księży litewsko - katolickich, wyrzutków ludzkości, pijaków i t. d. —

Najnowszy kurs objawia się w prasie litewskiej, nie tak europejskiej, jak w amerykańskiej i — przez księży litewsko katolickich, podburzających do niesnasków kościelnych miejscowych, obie narodowości.

Co do prasy litewskiej, to osobiście jedna z gazet wyszczególnia się w Ameryce niechęcią i podżeganiem Litwinów przeciw Polakom. Ale na szczęście zde maskowała się; zarzutem zrobionym Za-

rzadowi Skarbu Nar. jakoby pieniądze posłane przez pewien dom bankowy z Litwy na rzecz Skarbu, było bajką z fingo wana, wymyśloną.

Ta drogą myślano otrzymać zaprzeczenie, a możeby się udało wyzyskać i prawdy i zostałyby zużytkowane w celach, zupełnie polskości przeciwnych.

Wszelkie sztuki i sztuczki ces. królewskim zandarmerjom i ich agentom nanie się nie zdały, bo sprawy w duchu idei Boga podniesione i prowadzone, zawsze dla nich zostaną tajemnicą.

W końcu najnowszą fazą rządów krzyżackich i moskiewskich jest; faworyzowanie po części języka litewskiego przy bezustannym prześladowaniu mowy polskiej.

Jest to ta samiuteńka taktyka, jaką uprawiali Meternichi w Austrii z językami polskim i ruskim — aż w końcu agitacja stała się szkodliwą, zagrażającą monarchii austriackiej.

Bracia Litwini i Rusini wiedząc na czem wrogom naszym zależy do czego w jednym i tym samym kierunku dążą, i nie przyłożą do zbrodniczej agitacji szkodliwej naszej jedności i sile, co w końcu na ich własną niekorzyść wypaść by musiało — bo tak Moskwa jak i Niemcy, żadnym narodom gwarancyi ani rozwoju, ani istnienia nie dają, ani też żadnych zobowiązań a co najważniejsze, żadnych traktatów nie dotrzymują.

Postępujących w przeciwnym duchu, napiętnują jak zasługują, t. j. na moskiewskich szpiegów i agentów!..

M.

Kongres polsko - katolicki, jaki się odbył we Lwowie nie nam nie przyniósł korzystnego, a mogłoby nas postawić w fałszywym w obec narodu włoskiego, szanującego wysoce swą jedność narodową i państwową.

Do telegramu wysłanego Ojcu św. stańczycy z innymi pajacami dołączył życzenie „odzyskania jak najprędzej władzy

świeckiej.

Czy należało to do rzeczy mieszać wiarę z polityką. Czy kościół polskokatolicki i naród nasz, zyska co przez to, jeżeli Ojciec św. kilka regimentów wojska utrzymywać będzie, które kościołowi ani powagi dodadzą ani ją ujmą, a nam ani wiarę ani wolność nie zabezpieczali. przeciwnie, wszędzie dziś naród polski ma tylko krzywdy do zanotowania, jakie ze strony duchowieństwa katolickiego doznaje. Oprócz wielu niegodziwców pod prusakiem i moskałem; najbardziej we wstecznych dążeniach odznacza się wielu księży katolickich w Stanach Półn. Ameryki gdzie księża wprost na szkodę sprawy narodowej (sprawa Milwocka) i Związku Nar. Polskiego działają. Bałamuca biedny nasz lud, wychowany w wierze katolickiej, a zaniedbany w wychowaniu poczucia narodowego. Przez takie solidaryzowanie się z wrogami naszej ojczyzny i naszej narodowości, więcej szkodzą kościołowi aniżeli sprawie narodowej, od padleców ludu z pogardą odwróci się.

Nie mamy na myśli potępiania całego polsko katolickiego duchowieństwa, przypuszczając że Kapłani polacy, zawstydzani krzykaczy i zdrajców, wyparli się wspólności z takimi łotrami.

Zastępy polskich kapłanów męczenników z nieba błogosławić wam za to będzie a lud polski nie opuści was. —
B.

Historyk Korzon.

Na obchodzie urządzonym w Krakowie dla uczczenia pamięci zasłużonego historyka Lelewela odczytano rozprawę napisaną o Lelewelu przez Korzona. Przy zakończeniu obchodu, użyła sobie młodzież nasza i to w dodatku akademicka, odspiewaniem socjalistycznej pieśni „Czerwony standar”.

Z tego powodu autor wystosował list do redakey „Nowej Reformy” treści następującej:

«Szanowny Panie Redaktorze! Dowiaduję się od przejeźdźnych, że w dniu 1 lipca b. r. na wieczorze, urządzonym ku czei Joachima Lelewela, po odczytaniu wyjątków z nadesłanego przezemnie „Poglądu na działalność naukową” tego wielkiego historyka, pewna, nieznana mi gromadka uczestników obchodu śpiewała pieśń socjalistyczno rewolucyjną „Czerwony Standar”.

Jest to dla mnie przykrą niespodzianką, w obec ducha i wyrazów zaproszenia, jakie otrzymałem od kółka historycznego, a zniewagą dla Lelewela, który znosząc głód, zimno, ubóstwo, dotkliwsze niż najuboższy z robotników dzisiejszych, zajmując się od lat młodych do późnej starości losami ludu pracowniczego, głosząc i praktykując zasady demokracji ówczesnej, napisał przecież 19 grudnia 1850.: »Przeklęty ten socjalizm, i komunizm (Listy... do rodzeństwa pisane. Poznań: Żupański. 1879 t. II, str. 344).

Wiadomo, jak stanowczo i bezwzględnie wypraszał ze swej izdebki przybyszów, którzy przestępując próg, ośmielali się obrażać jego cele życia; dziś ja zastąpić winieniem zmarłego w oświadczeniu, że ten „Czerwony sztandar” nie był i nie mógł być jego s tandarem.

»Wdzięczny będę każdemu pismu polskiemu, które niniejszą protestację moją powtórzyć zechce.

»Racz Szanowny Panie Redaktorze przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

Tadeusz Korzon

Warszawa, dnia 9 lipca 1896 r.»

(Wielokrotnie już tak ze strony prasy naszej jako też i od wybitnych osobistości, występowano przeciw socjalizmowi.

Obecnie jest ostateczny i najwyższy czas, ażeby nasi rodacy przejrżeli już raz, dokąd ich żydzi i szpiegzy różnego autoramentu prowadzą, i wyrzekli się łączności z tą gangrzną, toczącą ich zdrowy organizm. Dostyc przyjrzyć się nam tym tutajszym socjalistom w Rumunii, bawiących się czasami w Polaków; u których miłość narodowa, tak sobie krzykactwem się objawia, a wiara a moralność tych P. P. są to także kwestje, wychodzące po za zakres ich zastanawiania.

Dla sprawy narodowej nie u nich niema, bo oni jakieś szersze mają ojczyzny, z jednym narodem, ale czy żydowskim, chińskim, niemieckim, czy też którym mongolskim, sami nie wiedzą, — a polskość? kto tam dziś pyta o polskość! !

Czy dobrzy synowie Polski, mogliby należyć

o tego rodzaju stowarzyszeń? Nie, nigdy nie!

A zatem, kochający naród swój i ojczyznę rodacy, pędźcie od siebie tych żydowskich demoralizujących was agitatorów, wyzyskujących namiętność ci pocciwych ludzi do swych występnych celów i wyrzeczcie się w spólności z niemi.

My naród uciemiężony, inne mamy cele jak narody z organizowane, potrzebujące postępowych organizacji. Na dowód jak wstrętne, jak ohydne głoszą zasady socjaliści, przytaczamy twierdzenie, wypowiedziane na zjeździe socjalistów w Londynie; gdzie imieniem polskich socjalistów jakiś pan Gombiński przemawiał w ten sposób:

ze przyjaciół jego (bardzo wierzymy podobne okazy są tu i w Rumunii p. R.) są przeciwni niepodległości Polski. Działalność proletariatu nie powinna dążyć do oswobodzenia narodu polskiego; jest to bowiem w istocie dążenie niemożliwe do urzeczywistnienia praktycznego (pratiquement irréalisable), ponieważ pociągnęłoby za sobą oswobodzenie wszelkich krajów zabranych (annexés) i przekształciłoby walkę polityczną jednolitą klasy robotniczej w każdym kraju na serję walk cząstkowych i bezpłodnych.

Lepiej przecież, trudno sobie zasługiwać na orderzy newskie i czarnych orłów!

Do Milwockich rycerzy! wyjęte z „Dziennika Polskie,” poświęcamy je d y n y m patryotom w Rumunii.

KRUKI.

Zapomnij mowy ojczyste!
Co ci to z polskiej nauki?
Kraeżą nam kraeżą nad uchem
Ojczyzny naszej kruki.

Nie bądź Polakiem! Co potem?
Bó! gniewny na polską ziemię,
Z Bogiem walczyć nie wolno
Zagine polskie plemię.

Ojczyzna i polska mowa,
To kręte, to złe są drogi,
Odwróć się od nich ucieczkę,
Bo wiedzą w piekielne progi.

Polska przepadła, nie po niej,
Pilnuj kościoła i wiary
I nam swą składaj krwawicę
Dolary! dolary! dolary!

11) O Kubie Mądrali

gospodarzu z Ciemnej Wólki.

Opowieść nadgródzona na konkursie Gazety świątecznej Warszawskiej.

(c. d)

ROZDZIAŁ V.

Postanowienie Janka.

Szedł ulicą, nie myśląc dokąd idie aż ujrzał przed sobą chatę Marty. Tam więc zawrócił. Skrzypnęły drzwi. Janek znalazł się w ciłej, biłej izbie. Nie duża lampka rzucała światło na obrazy. Wdowa siedziała na skrzynce pod oknem i przesuwała w płaszcach paciorki różańca, wieczorne odmawiając modlitwy.

Ludwina wybijała masło w maślnicy, a Grześ strugał bi zysko przy komnie,

Janko pozdrowiłszy ich rzekł:

— Rano witałem was, a teraz przychodzi pożegnać i zabrać swój tłumoczek.

— Jezuniu, najświętsza Panienko! Dokądże to tak późnym wieczorem myślisz iść?

— W świat szeroki — westchnął Janek, — trzeba czegoś szukać dla siebie, bo tu niema co robić.

— Toć jeszcze pójdziesz jutro, pojutrze — odezwała się niesmiało Ludwina.

Dał się namówić Janek, tembardziej, że chciał jutro rano pójść na cmentarz i pomodlić się na grobach rodziców swoich. Ludwina podała mu wieczerkę, którą jadł ze smakiem po drodze i przeglądzeniu się we dnie. Potem poszedł z Grzesiem do stodołki i tam przenocował na łaźni. Nim jednak zasnął, długo rozmyślał nad swoim losem i nad tem, co dalej robić.

Nazajutrz był razem z Martą i Ludwiną na grobach ojca i matki, modlił się gorąco za

ich dusze, a potem, wróciwszy do domu wdowy, wybierał się w drogę, „w świat szeroki”.

Gościu Marta prosiła, żeby się tak nie spieszył, żeby wypoczął choć jeszcze do jutra po tak dalekiej podróży; ale Janek odpowiedział:

— Nic, nie będę czasu tracił, pójde b iś. O! żebyście wiedzieli, jak ja pokochałem tę naszą wioskę, jak mnie okrutnie było tęskno do niej z dalekich stron! I teraz, choć tu nie mam co robić, ale mi żal ją porzucić na zawsze. Pójde w świat po to, żeby tu do was kiedyś wrócić i osiąść na zawsze. Może też Pan Bóg mi da dorobić się kawałek chleba. Trafiło mi się, matko, stać przez kilka miesięcy na kwatrze u jednego szewca; tamem się poduczył trochę rzemiosła. Więc teraz pójde do miasia, do uczyć się szyć buty i trzewiki, a potem, może za rok, powrócę, da Bóg, do naszej wsi nazawsze.

— Niech ci Jezuniu i Najświętsza Panię nuchna dopomagają! — błogosławiła Marta,

Tak kraczą kruki w Milwaukee
Dla dobra wspólnego wroga
Ohydnie, bezczelnie, bezkarnie
Jakby nie było już Poga! . . .

Leez nie z waszego krakania,
Polska powstanie, nas zbrata
A czyny wasze zożydzi
Nauka! Prawda! Oświata!

DANGEL.

POD STEFANKOWEM.

WSPOMNIENIE Z R. 63.

Wyjęte z teki M.B.
przez

Agronoma

Paszkany w kwietniu 1896.

Las ten, nie był szpilkowy ale liściasty, krzakami podszyty; osobliwie z prawej strony tej szosy, gdzie w przeciwieństwie z lewą stroną, której bezlistne gałęzie jasnymi promieniami słońca oświetlone były, posepny eien panował.

Może kwadrans uszliśmy drogi, kiedy nadjechał do mnie poczciwy kapitan Dobrogujski.

Po przywitaniu spojrzałem na niego, był na twarzy mocno czerwony; przeszło mi przez myśl, że śniadanie tak na niego oddziało.

— Wiész — rzekł do mnie nie dobra polszczyzua — jakieś szczególne przeczucie gniecie mi piersi, nie umię sobie to uczucie wytłumaczyć.

Ot źle spałeś, a może za wiele śniadałeś — stąd i wzburzenie krwi. Jeżeli masz co przy sobie, to napijmy się, bo ja jeszcze naczczu; — odpowiedziałem chcąc go uspokoić.

Właśnie z tą myślą zbliżałem się do ciebie — odpowiedział Dobrogujski — sądziłem że u ciebie się co znajdzie i że z tobą tego robaka uspokoić zdołam.

— Zawiodłeś się, bo i ja nic nie

mam, może którego kolegę spotkam z manierką.

Przy domawianiu tych słów moich, oddział przystanął.

— Ten szczegółu dręczący mnie niepokój, wszystko robi mi niedogodnem, muszę sobie siodło poprawić; — mówił dalej Dobrogujski i zsiadł z konia. Coś źle dzisiaj będzie zemną! — dodał.

Uspakajałem go i tłumaczyłem mu bezpodstawność wierzenia w jakieś tam przeczucia; lecz to wcale go nie uspokoiło i gdyśmy dalej w marsz ruszyli, powiedział:

— Zobaczysz że dziś zemną coś się stanie. Bądź zdrow, idę do mojej kompanii. —

— Dowidzenia odpowiedziałem, i tak rozstaliśmy się, aby więcej w tém życiu nie spotkać się. —

Może kwadrans jeszcze uszliśmy drogi, kiedy w znacznem oddaleniu na przodzie korpusiku naszego padł strzał i głuchym echem odbijając się po nierównym terenie i lesie, przerwał ciszę.

Komendy „Stać!” rozległy się, i cały oddział stanął.

Słowny pęd galopującego konia dał się słyszeć i jednocześnie padło kilka strzałów jeden po drugim.

Konnica z tylnej części oddziału połączona teraz z przednią strażą, ruszyła naprzód klusem.

Sentent koni i dalekie pojedyncze strzały, wytworzyły hałas, który się wnet w wojenną wrzawę przeistoczył.

— „Kompaniami w prawo i lewo skryć się” rozległ się głos komendy, i w jednej chwili szosa opróżniła się, martwota, spokój, znowu zapanowała na tym gościńcu, tylko gruby huk strzałów z karabinów moskiewskich, co raz więcej zbliżających się dawał się słyszeć i . . . w rowach szosy przyspieszony oddech ukrytej wiary, niecierpliwiejszej się.

O jakie 10 minut później, cała nasza konnica wracała pędem, wciągając za sobą tak pożądane przez nas wroga.

Strzały padały coraz częściej, a kule jak bąki brzęczyły, gwizdały, lub przeciągle grały: górą, dołem, rozbijając się o kamienie, inna uderzała w gałęzie i drzewa.

(ć. d. n.)

nieboszczyka Wojtaszka, żeby ustąpił z zajmowanej połowy gruntu. Jakubowa, poroziwszy się Bełką, zeznała w sądzie, że nieboszczyk całą swoją gospodarkę dla niej zapisał, a drugą dołową ojcowizny, na której tylko do czasu brat siedzi, kazał obrócić na posag dla dziewcząt. Sąd zajrzał bo tabeli likwidacyjnej i zobaczył tam, że nieboszczyk naprawdę jest zapisany jako właściciel całej ojcowizny. Wezwano jednak najstarszych gospodarzy, a ei pod przysięgą zeznali, że starszy Wojtaszek, jeszcze ojciec nieboszczyka i drugiego żyjącego brata, nie miał nigdy zamiaru któregośkolwiek z synów wydziedziczyć i na dwie równe połowy ojcowizny między nich podzielić.

(ć. d. n.)

ROZMAITOSCI

— Zwracamy uwagę Sz. Ziomkom po za granicami Rumunii, że adres DO REDAKCYI I ADMINISTRACYI „WIARUS”, JEST STR. TRAIAN 112. A NIE TEPEȘ VODA — — —

Wielokrotnie tak w „Wiarusie” ak i kartami przypominającymi, prosiliśmy, by Sz. odbiorcy Wiarusa zaległe prenumeraty zapłacili.

Ponieważ to dotąd pożądanego nie odniosło skutku i trzy czwarte należytości za rok przeszły dotąd nie są zapłacone, prosimy ponownie o zapłacenie zaległej przedpłaty i nie stawiania nas w te przykre położenie byśmy ciągle o zapłaceniu zaległości przypominaniami naprzyskażać się zniewoleni byli. —

Mamy liczne dowody że sz. Rodacy i nadal nie będą zważać na różnych padleców, agentów, używających rozmaitych podstępów, ażeby szkodzić sprawie narodowej działających na korzyść wrogów naszej ojczyzny, lecz w naszych usiłowaniach nadal popierać nas będą. —

W końcu zaznaczamy, że nie przypuszczamy złej woli — chęci krzywdzenia wydawnictwa polskiego w Rumunii, przez przywłaszczanie sobie nieulszczonej należące się kwoty wydawnictwu „WIARUSA” za przyjmowaną gazetkę.

Zaległości za rok 1895 prosim! przysyłać do Administracyi str. Trajan. 112 Bukareszt.

W „Nowym Życiu” opowiada pewien humorysta na pocieszenie dla niektórych redaktorów i wydawców historyjkę następującą:

Pewien redaktor—wydawca, umarł — naturalnie z głodu! — i w tej racyi miał być odstawionym do nieba przez anioła, którego w tym celu ze łano do ofisu redakcyjnego.

Jadą — aż redaktor jak zwykle Ciekawski, zapytał:

— A czy nie mógłbym tak, zanim dostaniemy się do szczęśliwości wiecznej zobaczyć przedtem tego drugiego miejsca (myślał o piekło).

— Dlaczego nie! — odrzekł anioł.

Poszli tedy do piekła i oglądali wszystko. Aż nareszcie anioł zgubił redaktora Szuka go — i znajduje, gdzie? przed obrzymim ogniskiem, w którym się smarzy kilkudziesięciu potępieńców . . . Redaktorowi gorąco więc się wachluje, ale pomimo to błogi uśmiech igra mu na twarzy.

— Chodźmy stąd! — wołał anioł.

— Ani myślę . . . odpowiada redaktor. — Czyż nie widzisz, drogi aniele, napisu nad tem ogniskiem: „Nierzetelni prenumeratorzy? . . .” Pozostanę tutaj. Nie potrzebuję większej szczęśliwości, kiedy ich wldzę tutaj.

Organ p. Hansemanna utrzymuje, jakoby z Berlina urządzano obecnie polsko-socialistyczne wycieczki po Marchi do tych okolic, w któ-

— Wspominajcie tu z Ludwiną częs'o o m'e, — rzekł wkońcu Janek.

Wziąwszy swój tłumoczek na plecy uwało. wał ręce i uściśnął kolana Marty; pożegnał Ludwinę, Grzesia i wyszedł szybko. Nie chciał pokazać łez, które mu się do oczu cisnęły. Otarł je rękawem dopiero na krzyżowej drodze.

Dopytywano się o Janka we wsi, ale nikt nie wiedział, co się z nim stało. Tylko ci tka Sypul na, ocierając nos i oczy fa tnciem, dowodziła, że pewnie się neboraczysko gdzie na pustkowiu obwiesił, doprowadzony do tego przez „kulawą czarownicę”.

Rozdział VI. Prawowanie się Kuby z bratem nieboszczyka

W krótkce po weselu, Kuba zaczął prawować się ze szwagierką, to jest z bratem

Pamiętajcie na Skarb Narodowy Polski w Rapperswyl

rych pracują polscy robotnicy, mianowicie w sąsiedztwie miast Zossen i Frankfurtu. W niektórych miejscowościach o panach emisariuszach nie chcą wiedzieć; oby tak było wszędzie. Prawdziwy, Polak który nosi w sobie ideały narodowe: Bóg i ojczyzna w socjaliści nigdy nie pójdzie (Goniec Wielkopolski)

(Najdosadniej ze przykładów mamy tutaj w Rumunii, że albo bardzo niskiego stopnia wykształcenia ludzie, lub oddają się zupełnie swym różnorodnym namiętnościom, po bywający się nie tylko sami narodowości i obyczajów narodowych, lecz głównie wciągają i demoralizują rodaków; tacy to idą w... socjaliści).

Przeпадli dla pracy narodowej, idą z moskalami i Niemcami na szkodę ojczyzny własnej. Pocziwi Polacy nie łączą się z tymi zdrajcami, stojąc pod komendą żydostwa!)

Cesarz austriacki z kanclerzem państwa hr. Gołuchowskim ma zjechać do Bukaresztu.

Gazety i ludność sympatycznie przyjęły tę wiadomość i szczerze gołują przyjęcie sąsiadnemu monarche.

Rzeczywiście nie lada to zaszczyt tak dla dworu jak i państwa rumuńskiego taka wizyta.

Monarcha jednego z największych państw w Europie spadkobierca najstarszej dynastii jako gość i przyjaciel odwiedza małą Rumunię, no-

Prosimy Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

wiutkie państwo.

(zy za ługuje cesarz gość na owacyjne przyjęcie? Zdaje się że tak jeżeli przypomniemy nieco z przeszłości.

Najpierwsze szkoły rumuńskie, zostały założone w Austrii za panowania Maryi Teresy przed 10 laty, kiedy wówczas Wołoszczyzna i Mołdawii, nikomu ani się śniło o szkołach rumuńskich. Teraz ludy zamieszkujące państwo Austro-węgierskie, konstytucją mają zapewnione prawa narodowe i religijne. Agitacja anti Austro-węgierska, odkryta i zdemaskowana przed dwoma laty, wiadomo z kąd pochodzi i ile warta.

Przeciwnie ma się rzecz z drugim sąsiadem, który zabrawszy część Mołdawii, szanowanej zawsze przez Rzeczpospolitą Polską; żadnych praw ludzkich nieuszanował. W Besarabii, Rumuni żadnych praw nie posiadają. Nie mają żadnych szkół, a w besirikach (kościółki) zaprowadzono język moskiewski. —

Moskiewskie gazety od jakiegoś czasu, wiele piszą o narodzie polskim i w rozmaity sposób kwestię polską omawiają. Jest to zwrot bardzo się różniący z niedawnym czasem, kiedy tym samym gazetom podobało się pisać że albo Polski nigdy nie było, albo jeżeli gdzieś, tam, jakaś kiedyś, może była to tak doskonale wiekami w grobie przybita, że ją nawet sam Bis... przepraszam,

O familia onorabila

primește în gazdă mai mulți copii
cu menajul și cu lecție de piano după dorință.

A se adresa str. Traian No. 112.

Szanowna rodzina, przyjemie dzieci na utrzymanie, gdzie wedle życzenia i naukę fortepianu popobierać mogą.

Bliższe szczegóły zasięgnąć można ul. Trajan No. 112.

diab... nie wskrzesi.

Dziś o tyle się zmieniło, że radzą jak dalej najlepiej naród polski kazywdzić. Wyjątek stanochrześcijanin hr. Tołstoj. Luminarze cywilizacji moskiewskiej wyobrażają sobie, że ich twierdzenie czy naród polski, był, jest lub będzie, na wiarę i uwagę zasługuje, lub co poprawi. Tylko szczerze przyznanie się do wszystkich bezpraw i zwroć nie wszystkiego Polsce, częściowo tylko nadgrozić może popełniane zło.

Nowe niegodziwe rozporządzenie wydał rząd moskiewski. Pozwala ono żydom nabywać ziemię, kiedy prawym właścicielom, ani zabranej ziemi nie oddają, ani barbarzyńskie „Ukazy” Aleksandrów II. i III. wydziedziczących prawych właścicieli z niej, nie są zniesione. — Car z carycą w przejeździe do Wiednia ma wstąpić na dni kilka do Karlsbadu, dla poratowania zdrowia.

Bardzo pocieszącą przyniosły właśnie otrzymane gazety amerykańskie wiadomość. Idea polska zwyciężyła! Zasługa należy się Tow. Oświeca. w Milwaukee! „Cześć braciom dobrej woli!”

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA”

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

W konuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tano z obfitym doborom czione. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najw kwintniejszych — Kart wizytowe, zaręczynowe, ślubne, po- księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmuje druk i wydawnictwo cał ch dzieł.

Zamówienia z prowincji skutecznia natychmiast i odsyła zwrotną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS” București, str. Traian 112 colț cu calea Călărășilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbele: poloneză, română, franceză și germană, prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obicuit până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, koncerte etc., chitanțe, capete de serisori și plicuri afișe, circulări, tabele, cărți de comerț și menajii, precum și tipărirea uvrageilor întregi. Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS” Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, à tant un grand choix de bal, de concert etc., des quittances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.

Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS” Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calarasilor, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expediert.

— INFORMAȚIUNI — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administrația ziarului „Wiarus” Str. Traian 112 colț cu Calea Călărășilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană — Anunțuri rindul de petit 15 bani. — Inserțiile și Reclam 50 bani linia de petit; iar carti trec de cinci rinduri după 1^o voială. — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru doritorii de posturi sau servicii, prețul redus de 10 la sută.

L'administration du journal „Wiarus” rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Les insertions et reclames 50 c; ce qui surpasse cinq rang au prix entendu. — Le supplément du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux solliciteurs des places.

Administration der Zeitung „Wiarus” strada Trajan 112 ecke calar. si übernimmt die Anzeigen in in vier Sprachen: Polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzelne petite Anonsen 15 bani. — Inserten und Reclamen 50 c; was über fünf ist, nach verabredung. — Als Beilage, hundert Ex. 5 lei. — Für Posten suchen, de wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarus”

Właścicie i Redaktor Ferdynand M. Twornikiewicz,

Girar: Ilie Mihalachi

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40
 Półrocznie 4.60
 Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w mieście
 Całorocznie Fr. 10.—
 półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAŻDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 10 B

NUMER STARY 50 B.

Anon-y od wiersza petit 15 cent. Reklamy, Ogłoszenia, Zawiadomienia od wiersza petit lub tegoż miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stosownie do umowy.
 Prospekta, Anon-y, Cykulara, jako dodatek do „Wiarusa” 5 fr od 100 egzemplarzy.
 Umieszczać można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Szukającym zajęcia lub służby 10% upustu.

Dzieci z Prowincyi,

Znajdą umieszczenie i opiekę rodzicielską

W
POLSKIM DOMUgdzie wedle życzenia mogą pobierać naukę
języków

polskiego, francuskiego, niemieckiego,

fortepianu

pod przystępnymi warunkami.

Bliższe szczegóły udzieli Administracja

„WIARUSA”

Do Polskich Czasopism!

Kilkakrotnie już odzywaliśmy się w piśmie naszym z przestroga do ziomków naszych, którzy z jakich bądź przyczyn za granicą szukają pracę, nawet robienia jakich bądź interesów, niech unikają dziśszą Rumunię, gdzie ich spotkać muszą tylko bolesne roszczenia i zawody. Nowy dowód mieliśmy właśnie na pewnym Panu, który mając zastarzałe wyobrażenie o Rumunii i nie znając tu-tejszego języka, przybył do Rumunii.

Pan ów, nie tylko że towaru, nie sprzedał, lecz wyczerpawszy zasoby, ze stratami opuścić musiał Rumunię.

Nawet angażowani do jakichś bądź robót do Rumunii, niech bardzo będą ostrożni i dobrze się zabezpieczają, by uniknęli bolesnych zawodów.

Dla szukania tu jakiejsz posady niech nikt od naz nie przyjeżdża, bo najsmutniejsze go tu koleje czekają.

Ponieważ ostatnia wyżej wspomniana ofiara, tłumaczyła się, że fałszywymi wieściami zachęcona, z zupełną nieznajomością tutejszych stosunków zjechała do Rumunii; prosimy zatem czasopisma polskie o powtórzenie tej przestrogi.

„NARÓD”

ORGAN CHRZESCIJANSKIEJ PARTII
NARODOWEJ

Lwów ul. Halicka 1. 15.

Wychodzi dwa razy na miesiąc, roczna przedpłata wynosi 4 złr. 50 c.

Pismo to polecaliśmy już kilkakrotnie ziomkom naszym, przedstawiając użyteczność jego.

Dziś czujemy się w obowiązku ponownie zwrócić uwagę szan. ziomków na szacowne to pismo, tem bardziej że z organizowana falanga żydostwa, żąrtatą walkę przeciw niemu prowadzi; tak jak przeciw nam szajka szpiegów i agentów z zaprzanićcami.

Jakich łotrów dopuszcza się samowola i arogancja ruwnouprawnionego żydostwa, niech za dowód połuży ogłoszony w skonfiskowanym 30 Nze. „Narodu” opis, z którego ważniejszą część poniżej umieszczamy.

Najnowszy żydowski fipiel z „Narodem”

Panowie żydkowie jakoteż szanowni ich wyso. cy protektorowie, widząc że ani procesy, ani sekantury ani napały (jak urządzony w Bukareszcie na redakcję „Wiarusa” p. red. Wiarus) ani konfiskaty ani najpodlej ze anonimowe oszczerstwa (zupełnie jak z „Wiarusem” p. r. W.) i denuncyacje nie mogą położyć końca wydawnictwu naszego pisma, wpadli na nader dowcipny pomysł, który omal że pisma naszego do ostatecznego nie doprowadził upadku.

Pewnego poranku, ujrzelśmy drzwi lokalu sklepowego Administracji „Narodu” i „Starczyka” przy ul. Batorego 1, 12. zamknięte prócz naczej, na obcą kłódkę a sąsiedzi objaśnili nas, że drugą ową kłódkę założył stróż z polecenia gospodarza kamienicy, niegdyś katolika a dziś znanego „postępowca”. M. Ponieważ z gospodarzem widzieć się nie było można, zmuszeni byliśmy paktować z jego pełnomocnikiem. Oto mniej więcej treść rozmowy naszego redaktora z zastępcą gospodarza.

Redaktor: Dlaczego zawiesiłeś pan na drzwiach obok naszej swoją kłódkę?

Pełnomocnik: Dlatego abyś się pan nie dostał do środka.

R. Ależ przecie skoro za lokal płacę, mam prawo wejść doń kiedy mi się podoba. Proszę zdjąć swoją kłódkę.

P. Nie zdejmę. Skarz mię pan do sądu
 Ależ ja rozbiję tę kłódkę.

Nie radzę panu bo kazałbym aresztować rozbijającego.

Ależ jakim prawem, śmie mię ktoś w użytkowaniu mej własności ograniczać. Nie rozumiem tego — a uprzedzam że skoro kłódkę zdjętą nie zostanie, udam się na drogę sądową.

P. Wolna droga — skarz mię pan!

R. Czy to ostatnie pańskie słowo?

P. Ostatnie.

Nie było więc innej rady, jak udać się o pomoc policyi. W policyi spisano protokół, a w rezultacie stwierdzono, że sprawa ta kwalifikuje się nie do policyi, ale do sądu dla spraw cywilnych i tam gospodarza za naruszenie w posiadaniu skarżyć trzeba.

Kto zna austriacką procedurę cywilną ten zrozumie że proces taki trwać może i lat kilka, t. zn. że lat kilka do biura Administracji dostać się nam nie będzie można. A w Administracji zamknięte są adresy naszych prenumeratorów — stąd też, nie wiedząc komu gazetę posyłać mamy, wcaleśmy jej wydawać nie mogli.

Obecnie, po przeglądnięciu całej korespondencji redakcyjnej, notatek, reklamacyi itd. z lat 1893, 1894, 1895, i 1896, co nam prawie miesiąc czasu zajęło, udało się nam przeto zskromadzić zaledwie pięć część adresów ogółu prenumeratorów i tym numer niniejszy wysyłamy. Żydzi dopięli calu.

Redakcja nasza została zdeorganizowana, gdyż współpraszownicy nie mając nic do roboty rozeszli się. Wobec zaareztowania adresów w administracji, od razu ani jednego nie stało prenumeratora i pomimo że pismo w obec zamknięcia Administracji żadnego nie przynosiło dochodu, trzeba było 2 współpracownikom, 2 pannom zajętych w administracji i akwizytorowi 6 tygodniową gazetę jako odprawę i opłacać, drogi, bezużytecznie stojący lokal redakcyjny. Oprócz nieobliczonych strat moralnych ów figiel żydowski wyrwał nam dotychczas z kieszeni około 2000złr. Prawda, proces wygrać musimy, i straty pieniężne zwrócone nam zostaną, kiedy to ale nastąpi, Bóg wie jeden.

Okazuje się z tego zresztą, że przeciwnikom naszym nie rozchodzi się już o koszt, skoro nie lękając się ich cyfry zadawalają się tem tylko, że jedyny antisemicki organ w Galicyi istnieć przestanie. Lecz te rachuby zawiodą ich! Przysięgliśmy wytrwać usque ad finem i wytrwamy, choćby nam całe judejsko — masonskie piekło w drodze stanęło! Nie mając adresów naszych starych prenumeratorów, a więc straciwszy ich, pestaramy się o nowych, dziesięć razy rzuceni o ziemię; dziesięć razy wstaniemy i na nowo rozpoczniemy walkę.

Zwracamy się tedy z gorącą prośbą do wszystkich naszych P. T. prenumeratorów i przy-

jaciół, by ciż zająć się ecieli zapełnieniem luki wskutek ubytku prenumeratorów powstałej, zjednując nam nowych abonentów z grona swych przyjaciół i znaniych. Że głos nasz dotychczasowy nie był głosem wołającego na puszczy, Lwów tego dowodem. Obyż za przykładem stolicy kraju poszły wszystkie wsie i miasta.

Kończy redakcja „Narodu” temi słowy:

Nie npuszczajcie nas w ciężkiej walce z przeciwnym przeciwnikiem, wspierajcie dobrym słowem, korespondencjami, pronomerata, a święta sprawa w obronie której występujemy, nie upadnie z pewnością.

My z naszej strony wyrazamy przekonanie że każdy dom chrześcijański polski powinien stale prenumerować „Naród” — Przeczytajcie Nr. 30. „Narodu” z dnia 20 lipca b. r.

Za polecenie nas ziomkom w kraju i uznanie naszych pożytecznych zabiegów przesyłamy szanownej redakcyi serdeczne „Bóg zapłać”.

Mamy nadzieję że i inne chrześcijańsko-polskie pisma przemówią za nami, a kraj poprze naszą pracę, jako też nader szczupłą ilość czcigodnych synów Polski naszych abonentów w byłych księstwach naddunajskich; byśmy wściekłą agitację przez różnorakich szpiegów prowadzoną przeciw nam, skutecznie zwyciężyć zdołali... —

Za inicjatywą redakcyi „Narodu”, zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie pod nazwą „Chrześcijański Narodowy Związek”, którego zadanie i cel wielkiej jest doniosłości dla ojczyzny, — każdy chrześcijanin do tego „Związku” w myślenie obrony wspólnego dobra, należyć powinien.

W zabranych prowincjach przez prusaków, buta i prześladowania, sięgają ostatnich krańców wariactwa i wściekliwości.

Niedosyć że sam rząd pruski żądanych traktatów nie dotrzymał, ale pozba-

wia nas ojcowizną, wyrugował zewszad mowę naszą, germanizuje lud nasz przez kościoły i szkoły, prześladowuje pismienictwo i wszystkie polskie stowarzyszenia, wreszcie wyrwa po mongolsku dzieci matce, wysyłając dla niemczenia w kraje germańskie, popiera i zachęca krzyżackie stowarzyszenia HKTystowskie do rozmaitych agitacji, denuncjacji i hec, przesiw nam spokojnym mieszkańcom w naszej ojczyźnie.

Ohydne to krzyżackie stowarzyszenie, przez swoje organa, stara się całeniemcy podjudzać przeciw narodowi polskiemu, który nigdy Niemcom nie zagroził, a tym mniej dziś, nawołując do niszczenia naszego narodu pod wspólnym prusko-krzyżackim hasłem, starając się w nich wspólność interesu całych Niemiec wmówić.

Tym wrogom chrześcijańskiej cywilizacji, na rękę idą niestety ludzie noszący polskie nazwiska, sprzedając z bezwstydnym cynizmem i lekkomyślnością obszary polskiej ziemi krzyżakom, szachując tą świętą polską ziemią jak koniami lub krowami! — Wstawił się takim postępkiem w ostatnim czasie jakiś Chełkowski, któremu życzymy, aby jak najprędzej srebrniki stracił i poszedł tułać się po świecie o głód i głódzie; aby poznał tam, jakie obowiązki ciąży na każdym Polaku; aby doznał czempredziej tych goryczy, jakie wszyscy Polacy-tulacze doznają. — To życzymy wszystkim tym Chełkowskim Mielzyńskim et tutti quanti którzy w miejsce największej oszczędności i ciężkiej pracy na ojcowiznie przeschowują ją wrogom.

Rodacy! kupujcie mająteczek Topolno w okręgu Świeckim!

Związek Narod. Pols. w Pół. Ame. obchodził uroczyste poświęcenie kamienia węgelnego, pod pierwszy dom

Narodowy Polski. Bardzo wiele towarzyszt, delegacyi towarzystw i ludu polskiego brało udział w tej świetnej, tryumfu narodowego uroczystości.

Ceremonii poświęcenia dokonał szanown. kapłan polsko-katolicki ks. Muzim. Sztuczko a prezes rządu centralnego ob. Zbig. Brodowski znakomicie wypowiedział mowę, przedstawił dom ten jako dowód gorącej miłości ojczyzny Polski, przez synów jej zamieszkujących Stany.

Zasłużonemu już dla Narodu Związkowi przesyłamy najserdeczniejsze nasze „Szczęść Boże”

Prawie jednocześnie II Korpus wojsk polskich z wielką pompą odbył zgromadzenie sejmowe pod przewodnictwem pułkownika Jurkiewicza.

Czytając sprawozdanie z tych uroczystości wojskowych, mimowoli dziwne różne myśli przychodzą do głowy... —

Te kapiące złota, przeróżne błyskotki, szumne tytuły, odznaki i t. d. tych przerużonych rycerzy, a osobliwie polaków z niepolską komendą, wcale z położeniem naszego narodu niezgadza się i naprowadza przypuszczenie, że tym tam braciom, zależy na niezastuszonych odznakach i tytułach, a nie na samej poważnej rzeczy.

W końcu zauważymy, że jeżeli te wszystkie wojskowe i sokolskie stowarzyszenia nie są częścią nierozdzielną Z. Narodowego Polskiego z odpowiednim udziałem, to będą tylko kosztowną zabawą.

O szacownych zaletach członków zarządów najlepiej świadczy na tym sejmie zapadła uchwała odsyłania prawie połowę dochodu na rzecz Skarbu Nar. Pols. w Rapperswil. „Szczęść Boże”!!

Uzciecie dzieci wasze po polsku!

11) O Kubie Mądrali

gospodarzu z Ciemnej Wólki.

Powieść nadgródzona na konkursie Gazety świątecznej Warszawskiej.

(c. d.)

ROZDZIAŁ V.

Rozdział VI. Prawowanie się Kuby z bratem nieboszczyka.

Ale starszy syn z przyczyny wielkiej choroby był wolny od wojska, więc ojciec podał młodszego syna do zapisania w tabeli na całym gruncie, bo myślał że tym sposobem także od wojska uchroni.

Po takim zeznaniu świadków sąd sprawę

Jakobową odrzucił.

Wtedy w domu jej zrobiło się jakby piekło. Kuba domagał się od żony zapisu na jego imię, jak mu była przyrzekła przed ślubem. Dziewuchy płakały że matka z ojczymem chcą je skrzywdzić.

Aż dopiero znowu Berek wystąpił z radą. — Co wam w głowie, Jakubie! co wy macie sobie robić z takiego wyoku! Wy się udajcie do komisji to rzecz zarządzić inaczey; tam całkiem inne figury zasiadają. Wy sobie nie martwiecie i z kobitą nie zadzierajcie.

Nazajutrz po tej radzie Kuba wymiósł ze spiłherza resztki zboża. Kubina wydobyla 15 złr., które wzięła za sprzedanego wieprzka, i uładowiwszy się na wózku, pojechała oboje do miasta powiatowego. Tam wszyneczku pod „złotym kogutem” dowiedzieli się o jakimś „hadwokacie” i pisarzu, co rzucił prozby i skargi, takie, że aż strach. Mieszkał on w tym samym do-

mu, gdzie szynk, na facytce czyli peddaszu.

Kiedy nasi Jakubowie staneli przed owym „hadwokatem” i opowiedzieli mu całą rzecz, ten spojrział na nich ogardliwie i powiedział niby ze złością, że byle łapserdakom prozby nie pisuje. Zaczął też wymyślać, że mu takimi głupimi sprawami czas zajmują. Kuba byłby odszedł bez niczego, ale baba jak zaczęła całować „hadwokata po łokciach, tak ten zmienił i nie tylko skargę napisał, ale jeszcze obiecał poprzeć sprawę w komisji, gdzie, jak mówił, miał dobrych przyjaciół.

— Wszytko da się zrobić — rzekł — byleście worka nie żałowali! Wygrywałem ja ludziom sprawy o miliony! No ma się rozumieć, każdy proces kosztuje, ale kto os smaruje, ten jedzie.

Jakubowie smarowali też łapy pisarzowi przez cały rok a po roku dowiedzieli się, że sprawę trzeba oddać do sądu okręgowego.

Poranek.

Słońko już powstało,
I mgła się podnosi,
Ptactwo zaspiewało...
Śpiew biegnie po rosie.
Pierwiosnek bieluchny,
Listki swe rozwiera,
Wiaterek leciuchny,
Wszędzie już się wdziera.
Gwar już zdala płynie —
Hen z nad łąk, z nad pól,
Płynię po dolinie,
Pszczołka wraca w ul.
Skrzypnął zuraw przy chacie,
Frunęła ptaszyna,
Niebo w barwnej szacie,
Jak hoża dziewczyna.
Już gwar już i życie,
Zdala słyszysz bracie,
O poranku, o świecie.
Słyszysz w każdej chacie.

Dumka.

Hej zabrali mi krainę!
Ziemie moja moja chatkę...
Hej zabrali mi dziewczynę!
Zabili mi moją matkę! —

Tylko serca nie wyrwali.
Które kraj ten kocha szczerze...
Tylko duszy nie zabrali,
Która w wolność Polski wierzy!

PYTASZ MIĘ.

Pytasz mię,
Czy ja cię,
Zawsze kocham jeszcze.
Pytasz mię,
Czemu cię,
Nigdy już niepieszczę.
Wierzaj mi,
Gdy powiem ci,
Że ciebie kochać trudno.
Wierzaj mi,
Gdy powiem ci,
Że jesteś bardzo nudna. —
Antoni Procaikowicz.

Prosimy Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

POD STEFANKOWEM.

WSPOMNIENIE Z R. 63.

Wyjęte z teki M.B.

przez

Agronoma

Paszkania w kwietniu 1896.

Pbokmnie w ostatniej czwórce przykucnięty był około 13 letni małowieszczanski chłopczyna, który mnie także obsługiwał, nie mogąc już wytrzymać, wyczołgał się z rowu po za krzaki na gościeniec, chcąc zobaczyć tych dziekiarzy, podwalinę moskiewskiego rządu.

— Hultaju, do dziury nazad! chcesz przes-
trzeć moskali — szeptem zgromiłem wisusa, a zła-
pawszy za poję sukmany, wciągnąłem go obok
siebie do rowu.

— Nie mogę wytsymać prozę pana, — odpo-
wiedział mi chłopiec.

— Siedź cicho wisusie i czekaj na komendę,
będziesz ich dzisiaj miał dosyć jeszcze. —

I ani drgnął żaden tylko sciskał broń dłoń
mi.

Końnica minęła nas wracając, a moskale roto-
wym ogniem walili z nami, szybko zbliżając się ku
nam. Wreszcie i pojedyncze strzały w lesie z oby-
dwóch stron drogi słyszeć się dały — moskale ty-
raljerów dla bezpieczeństwa rozpuścili po lesie.

Naraz kilka szabko po sobie rotowych nastę-
piło wystrzałów, kule jakby garścią rzucały grzech
przelatywały koło nas, Wystąpili nasi do boju. —

Kompania strzelców dowodzona przez Dobro-
gujskiego, wyskoczyła z rowów i jak na rewii,
stała w szyku na gościncu, o kilkadziesiąt kro-
zów od dziekiarzy

Dobrogujski, z rewolwerem w rękę, zakomendy-
rował „ognia” i sam wystrzelał w zbitą kupę mos-
kaluszków swój rewolwer. Moskale stanęli i odpo-
wiedzieli salwą. Wszystko to było dziełem prawie
jednej chwili. Dobrogujski ugodzony trzema kula-
mi, dwoma w piersi a jedną w czoło, padł jak
piorunem rażony; co widząc jego wiara, rozbiegła
się w las, po obich stronach drogi

Tak zginął bohatyrską śmiercią jeden z naj-
lepszych naszych oficerów i synów Polski.

O kochany kolego! zrabowana rodzicom
przez Miodłaja I. dziecino, wychowana w kanto-

wiedziak, że i zapis na nie by się nie zdał, bo
gospodarka należała nie do żony, tylko do dzie-
cie nieboszczyka.

Niedosyć, że Kuba prawie cały ruchomy
dobyttek z własnej osady wsadził w proces i w
żonine niby gospodarstwo, ale jeszcze na wy-
wianowanie i wesele starszej pasierbicy pożyczyl
o! karczmarza dwieście złr. Rachował tak że to
wszystko potrąci przy spłacie z wygranej poło-
wy gruntu. A tu teraz masz! Wrazie czego,
karczmarz może długu dochodzić na nim bo on
pożyczał.

Drugiego dnia kobiecie zrobiło się trochę
lepiej. Namówiona przez Jasia zgodziła się
jechać do zapisu. (ć. d. n.)

nach moskiewskich, byś był katem braciem two-
im; sam pomściłeś się na mongolach i bracia po-
mścili śmierć twoją bohaterską.

O ile szczęśliwszy, żeś spoczął, tam w zie-
mi ojczystej pod Stefankowem, od wielu, wielu
którzy kości swe, porzucił po całej kuli ziemskiej
na dowód i dla przestrogi narodom, przed monge-
lizmem 19 stulecia w Europie.

Cześć ci bracie Dobrogujski, żeś porzucił od
złota kapiące szlify mongolskie i honory, oznacz-
ające u mongolów zasługi położone w mordowaniu
niewinnych ludów; a z biedną edartą bracią pom-
ściłeś się nanich oddając hlubnie życie dla narodu.

Cześć Ci męczenniku Polski!

Choć i mongole wielu ludzi stracił od sa-
wy danej kompanią s. p. Dobrogujskiego, ale wi-
dząc naszych rozpierzchniętych się, zaczęli awan-
sować waląc rotwym ogniem.

Jeszcze znowu na drogę wyskoczyła 1 kompa-
nia strzelców galicyjskich pod komendą kapitana-
Tabaczyńskiego i na komendę „ognia” belgijskie
czułyce zabrzniały ciekim miłym głosem i sy-
nęły jak na rewii kulami w ślepie moskiewskie.

(ć. d. n.)

W ostatnim Nr. „Wiariusza” do-

nieśliśmy że sprawa, zaprowadzenia je-
zyka polskiego w szkołach publicznych
w Milwaukee, skdrzyscia dla narodu na-
szego skończyła się. Nie możemy dla
braku miejsca szczegółowy przebieg spra-
wy umieścić, ale podajemy poniżej uchwałę
zapadłą w tej sprawie na posiedzeniu
Rządu Centralnego Związu. Nar. Pols. któ-
ra dostatecznie ją wyjaśnia.

UCHWAŁA

Na posiedzeniu d. 13. b. m. Rząd Centralny Zw.
Nar. Pols. uchwalił — na wniosek Dra. Kadisa
sekretarza Wydziału Oświaty — szereg rezolucyj
uznających prawdziwie patriotyczną pracę ob. E.
I. Skupskiego, członka rady szkolnej m. Milwaukee
ob. T. Wilda, prezesa Towarzystwa Oświaty, se-
natora Kruski, wydawcy „Kurjera Polskiego”,
członków Towarzystwa Oświaty, oraz wszystkich
zaucy polaków w Milwaukee, którzy im pomaga-
li w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w
szkołach publicznych.

Wydział Oświaty, na nadzwyczajnem posie-
dzeniu, odbytym d. 16. b. m., przyjąwszy do
wiadomości powyższe rezolucje, postanowił ze swej
strony podziękować niniejszym redakom naszym w
Milwaukee za ich szlachetne usiłowania i podać
działalność ich za wzór dla innych kolonii polskich.
W każdej bowiem z kolonii polskich, w której ro-
dacy nasi są skupieni w większej liczbie, dobra
wola, wytrwałość i duma narodowa mogą wydać
taki sam rezultat jak w Milwaukee.

Tylko przez oświatę dojdziemy do wolności i
szacunku u odcych.

Zarząd Wydziału Oświaty Z. N. P.

Pamiętajcie na Skarb Narodowy Polski
w Rapperswyl

wego. Jednak i tam pręgnęli, więc po dwóch
latach sprawa poszła do apelacji do Izby Sa-
dowej w Warszawie — i w trzy lata zapadł
wyrok ostateczny, że połowa ojcowizny jest pra-
wną własnością starszego, żyjącego brata.

Kubinę po powrocie z Warszawy niemoc
powaliła na łóżko; strasznie ją kolki kłwały i
ściskało pod sercem. Przywołany owożarz zażę-
gnął jej śledzionę, Sypulina odczyniała urok, Be-
rek trzydzieści baniek postawił ale wszystko
to nie pomogło. Kuba darł się za włosy, bo
obietanego pzed ślubem zapisu jeszcze nie było.

Zawsze się to jakoś odwlekało czekali o-
boje na ten wyrok ostateczny, a kwókanie Ja-
kubowej było tak zwyczajną rzeczą, że nikt nie
spodziewał się, aby od niego umarła. Kuba nie

O familia onorabila

primește în gazdă mai mulți copii
cu menagiul și cu lecție de piano după dorința.

A se adresa str. Traian No. 112.

Szarowna rodzina, przyjęcie dzieci na utrzymanie, gdzie wedle życzenia i naukę fortepianu pobierać mogą.

Bliższe szczegóły zasięgnąć można ul.
Trajan No. 112.

ROZMAITOSCI

— Zwracamy uwagę Sr. Ziomkom po za granicami Rumunii, że adres DO REDAKCYI I ADMINISTRACYI „WIARUS” JEST STR. TRAIAN 112. A NIE TEPEȘ VO-
DĂ — — — —

Przygotowania na przyjęcie cesarza Franciszka Józefa już rozpoczęło.

W pałacu królewskim w Bukareszcie między innymi trzyma artamenta w pysny urządząją sp. sob. Na dworcach kolejowych tak w Synei jak i na północnym w Bukareszcie urządzają sale przjęcia z wielkim przepychem. Trzy bramy tryumfalne będą w mieście postawione, do których materiały przysposabiają. Jedną z tych bram postawioną będzie u wyjazdu z dworca pół-

nocnego na Calea Griviței. druga u wyjazdu z Griviței na Calea Victoriei a trzecia przed królewskim pałacem.

Przed kilkoma dniami ogłosili czasopisma rumuńskie następujące zdarzenia.

Antoni, tak zwany polonez, stolarz w Gałacu żyjący w konkubinacie z jakąś dziewczyną bardzo był nią zazdrośny.

Przed kilkoma dniami wyszedł ów p. Antoni ze swą bogbanką, dla rozrywki do jednego z publicznych ogrodów. Tam spostrzegł, że luba jego do kogoś innego miłe oczka stroi. Po krótkiej więc sprzeczce, pchnął jej noż kilkakrotnie w pierś i sam uciekł. — Władze tutejsze seigają go.

Przed dwoma laty, na jednym zejsciu si kilku tamtejszych polaków poznaliśmy i owego Antoniego. Kiedy piszący wyraził swe zadziwienie że polacy tutejsi zapominają o zwyczajach na rodnych i wierze, przez przodków przekazanych, nie mogąc zrozumieć skąd ta obojętność i bezbożność pochodzi; objaśnił swoją nieświadomość ów p. Antoni w ten sposób: coż to pan sobie myśli, ja jestem człowiek wykształcony, jakbym też mógł w gadania popskie wierzyć.

Wypowiedziałem swoją radość ze spotkania człowieka wykształconego; zacząłem więc przytaczać niektóre ustępy z naszych pisarzy, zapytując go, że zna to wszystko pewnie. Otóż pokazało się, że ów pan nie umi, oprócz skrobać deski, ale jest człowiek wykształcony!!

To są niestety gęste okazy ziomków naszych wykształconych na żydowskim socjalizmie!

Koniec też ich taki czeka (jeżeli zawczasu nie zawrócą) jak owego Antoniego.

Handel żywym mięsem.

W Gałacu uwięziła policja gałackiego żydka Leona Berman, sprzedającego tureckiemu kupcy 10 letnią żyduweckę z Czerniowiec An. Hornstein. Ów żydek urządzał już przesyłki żywego mięsa do Konstantynopola.

W Tykucir zeszedł niedzieli drugiego takiego żydka z Galicyi uwięziono, zwący się Szmila Kofler. Ten wioził 5 dziewcząt do Gałacu, a ztąd miały być odesłane do Kairo. Jedną z tych dziewcząt miała lat 15 a cztery po 12. Handlarzy oddano sądom.

Józef Lipek 60 kilka lat liczący murarz pochodzący z okolic Krakowa, zajęty naprawą ścian w Baracyi, przez usunięcie się drabiny spadł z pierwszego piętra na kamienie. Ciężko pokaleczony i tak już słabowitego człowieka odwieziono do jego mieszkania Calea Calarași No. 127.

OD REDAKCYI

W Sofii — Umieszczamy chętnie od osób nam znanych lub podpisujących się całym nazwiskiem —

Ob. Ag. — 22 fr. 50. centi, otrzymaliśmy.

Bardzo pożądanym jest by zaległe, dłużne kwoty, zapłacone zostały. Nader smutny to objaw — taki brak szacunku godności narodowej

Zapraszamy do predbłaty.

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA”

W BUKARESZCIE UL. TRAIAN 112 RÓG CALARASI

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spiesznie i tano z obfitym doбором czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwykłych do najw. kwintniejszych. — Kart. wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pośmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwit. kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afisze dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmując druk i wydawnictwo cał. ch dzieł.

Zamówienia z prowincji skutecznie natychmiast i odsyła zwrotną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS” București, str. Traian 112 colț cu calea Călărășilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbe: poloneză, română, franceză și germană, prompt și eficient cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obicinuît până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, koncerte etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri afișe, circulari, tabele, cărți de comerț și menagiul, precum și tipărirea uvrăgielor întregi.

Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS” Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarași, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement à bon marché, à tant un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des xitances, de firmes de lettres et des convertis, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.

Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS” Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calarașilor, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visit-Verlobungs-Trauskarten und Partezettel, Ball und Konzertbiletten etc., Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expediert.

— INFORMAȚIUNI — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administrația ziarului „Wiarus” Str. Traian 112 colț cu Calea Călărășilor primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană — Anunțuri rîndul de petit 15 bani. — Inserțiile și Reclama 50 bani linia de petit; iar cari trec de cinci rînduri după 1^o vocală. — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru doritorii de posturi sau servicii, prețul redus de 10 la sută.

L'administration du journal „Wiarus” rue Traian 112 coin Calarași, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — e insertions et reclames 50 c; ce qui surpasse cinq rang au prix entendu. — Le supliment du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

Administration der Zeitung „Wiarus” strada Trajan 112 ecke Calarași übernimmt die Anzeigen in vier Sprachen: Polnisch, deutsch, rumänisch und französisch. — Einzeilige petit Anonsen 15 bani. — Inseraten und Reclamen 50 b; was über fünf Zeilen ist nach verabredung. — Als Beilage: hundert Ex. 5 lei. — Für Posten suchende wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarus”

Właściciel Redaktor Ferdynand M Twornikiewicz.

Girart: Ilie Mihalachi

PRENUMERATA

W BUKARESZCIE

odbierającym w ekspedycji

Kwartalnie Fr. 2.40
Półrocznie 4.60
Całorocznie 9.—

NA PROWINCYI albo

Pocztą do mieszkania w miejscu

Całorocznie Fr. 10.—
Półrocznie 5.—

WIARUS

Organ Poświęcony Sprawom Polskim

WYCHODZI KAZDEI NIEDZIELI

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA UL. TRAJAN, 112.

— W IMIE BOŻE DLA NARODU I OJCZYZNY —

PRENUMERATA

W EUROPIE

Całorocznie Fr. 12

W AMERYCE I

INNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Całorocznie Fr. 14

POJEDYNCZY NUMER 10 B

NUMER STARY 50 B.

Anonsy od wiersza petit 15 cent. Reklamy, Ogłoszenia, Zawiadomienia od wiersza petit lub tegoż miejsce 50 c. Ponad pięć wierszy stosownie do umowy. Prospekta, Anon y, Cykulara, jako dodatek do „Wiarnsa” 5 fr od 100 egzemplarzy.

Umieszczać można w językach: polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim. — Szukającym zajęcia lub służby 10% upustu.

Dzieci z Prowincyi,

najdą umieszczenie i opiekę rodzicielską

W POLSKIM DOMU

gdzie wedle życzenia mogą pobierać naukę

języków

polskiego, francuskiego, niemieckiego,

fortepianu

pod przystępnymi warunkami

Bliższe szczegóły udzieli Administracja

„WIARUSA”

Nasze Sokolstwo.

Już od dłuższego czasu, wszystkie prawie czasopisma nasze obszernie podawały sprawozdania i opisy ze zlotów gniazd sokolich w dwóch dzielnicach Polski i w Stan. Półn. Ameryki t. j. w Krakowie Poznaniu i Chikago.

Nie wspominaliśmy dotąd o sokolstwie naszym odkładając wypowiedzenie słów kilka w tej nader ważnej sprawie na czas późniejszy, co też dziś poniżej umieszczamy.

O ile z opisów tamtejszych gazet dowiedzieliśmy się, sokolstwo polskie, na wolnej ziemi Wasingtonów, Lafayettych i Kościuszków, w nader krótkim czasie świetnie się rozwinęło i rozwija, z całą świadomością doniosłości zadania, jakie w ogóle na towarzystwach gimnastycznych ciąży.

Świeżo odbyty zlot Związku Sokołów w Poznaniu, dał dowód, że i najstarsze ziemice Polski, za pomocą gniazd Sokolich, młodzież naszą, fizycznie rozwijają i kształcą, wzięli sobie za chlubne zadanie.

Zlot ów wypadł znakomicie, pomimo że władze krzyżackie, w różne niegodziwe sposoby utrudniały ten zlot, tak niewinna a nader użyteczna zabawa

Prosimy Sz. Ziomków o rozszerzanie i popieranie pisma naszego.

jaką w ogóle jest gimnastyka.

Z austriackiej części Polski, delegatami Związku Sokołów byli: prezes Zw. inż. A. Durski, horazy Z w. inż. Krobicki i kilku innych dzielnych druhów.

Wszystkie ustępy nader urozmaiconego programu zlotu, wypadły na chwałę młodszej generacji świetnie.

Sokolstwo w zaborze pruskim, rozwinęło się wcale dobrze, bo stosunkowo w dosyć krótkim czasie, t. j. od r. 1884 od 1896. r. jest dotąd 40 gniazd Sokolich, a na boisku do ćwiczeń występowało po 300 druhów.

Krakowski zlot, także był licznym i byłby jednym z najznakomitszych zlotów, gdyby się wszędzie nie wciskała dysharmonia wywołana żydowskim socjalizmem i niedbałym przyjęciem gości zakordonowych.

Szczera radość przejmuję kreślącego te słowa, gdy się dowiaduje o rozwoju towarzystw gimnastycznych sokolskich w Polsce. Dawno to już bo 40 lat dochodzi, kiedy gorliwie w kraju popieraliśmy gimnastykę, zachęcając dobrym przykładem, starszych, rówieśników i młodszych, nie zważając na różnorodne sekatury.

Błogie skutki systematycznych ćwiczeń fizycznych, w starszym ocenić daje się wieku. Serdecznie więc życzymy ażeby wcześniej młodzież rozpoczynała systematyczną naukę gimnastyki, przez zakładanie gniazd sokolich, nawet po najmniejszych osadach wiejskich.

Jako weteran, odwołuję się do młodzieży dzisiejszej, aby nie lekceważyła ćwiczenia fizyczne; bo jak umysł rozwija się przez nauki książkowe tak zdrowie, siły, elastyczność ciała, śmiałość i odwaga, wyrabiają się za pomocą ćwiczeń gimnastycznych.

Nie mamy ani miejsca, ani zamiaru rozbiórki kwestję tę wyczerpująco i ze

Zapraszamy do przedpłaty,

a zaległości nadesłać prosimy.

Dodatkowo zawiadamiamy sz. ziomków dobrej woli, że nie zmieniliśmy terminu i ceny wydawnictwa, bo mamy nie płonną nadzieję, przez poparcie szan. rodaków, wydawania wkrótce „WIARUS” a w zwykłych terminach.

Z powodu tej nieregularności prenumeratę nie na czas, lecz na ilość rozestanych numerów obliczymy; przez co nasi przyjaciele na żadne straty, nie będą narażeni.

stanowiska higieny, wielokrotnie już rozbiegane i ogłaszane przez rozmaite powagi naukowe, lecz przytaczamy z tej bardzo wielkiej ilości zalet, niektóre tylko namacalne, ze stowarzyszeń Sokolich wpływające dla młodzieży.

I. Przez łączenie się młodzieży w stowarzyszenia, wyrabia się miłość koleżeńską, braterską, i nie zaniedbuje się języka ojczystego. —

II. Ucząca się młodzież, o ile traci na rozwoju organizmu, przez kilkunastogodzinne siedzenie przy naukach; odzyskuje normalny rozwój organizmu za pomocą półgodzinnych ćwiczeń gimnastycznych.

III. Młodzież rekodzielnicza, przez ćwiczenia gimnastyczne, traci ociężałość w ruchach, ciężką pracą powodowanych.

Wiejska młodzież, ten krzyształ między naszą młodzieżą, najbardziej zaniedbana, a od lat dziecięcych przyzwyczajona do walki z żywiołami i ze zmianami srogiego klimatu; ó! ta młodzież przez gimnastykę, byłaby niezrównaną pod względem siły, wytrwałości i elastyczności. —

Ileż przykrości unikłaby ta młodzież gdyby od dzieciństwa systematycznie ćwiczona była w gimnastyce? Dziś maltretowana i lekceważona przez brutalnych podoficerów trzech różnych armii gdzie

gwałtem zaciągana jest, łatwo wdrazala-by się w tę ciężką dzisiaj dla niej służbę i uniknęłaby te sekature, tak częste powodujące samobójstwa.

Dla tego też nader ważnem jest, by cała młodzież wiejska po wsiach do gniazd sokolich wcielona była, ażeby każda wiejska osada miała swe gniazdo i systematyczne odbywały się ćwiczenia chociaż w niedziele i święta. Oprócz ćwiczeń na przyrządach i wolnych ćwiczeń, skakaniu na wysokość i szerokość, konieczną jest nauka chodzenia.

Chodzić, umieć chodzić, jest nie tylko wielką zaletą ale nader jest pożytecznem. Od chodzenia dwójkami czwórkami, aż do kolumn, zachodzenia, łamanie kolumn i t. d. wpływają nie tylko korzystnie na organizm, lecz wytwarzają swobodę w ruchach i pewność siebie.

Takim i tym podobnym niewinnym użytecznym zabawom, może stawiać przeszkody, a tym bardziej prześladować, albo skończony idiotyzm, albo też dziki, zły i ciemny mongolizm, jak to miało miejsce w Odesie.

„Naród”

organ

„Chrześcijańsko Narodowy Związek”

wychodzi we Lwowie ul. Halicka 1. 15.

W każdym domu polskim i niemo to znajdować się powinno!!

Wspomnieliśmy w poprzednim numerze pisma naszego, że we Lwowie zawiązało się stowarzyszenie pod nazwą „Chrześcijańsko Narodowy Związek”, którego statuta przez namiestnictwo już potwierdzone zostały.

Ponieważ dla dobra narodowego, organizacja społeczeństwa naszego, w kierunku przez „Związek” (którego organ jest czasopismo „NARÓD”) za podstawę przyjęta, jest konieczną; postanowiliśmy

przeto, sz. czytelników naszych z duchem „Związku” zapoznać i w tym celu zamieszczamy, nadesłane nam statuta. —

STATUT

„CHRZEŚCIJAŃSKO NARODOWEGO ZWIĄZKU”

we

Lwowie.

§. 1.

Nazwa, cel i siedziba.

Towarzystwo to jest politycznem, nosi nazwę „Chrześcijańsko Narodowy Związek” i ma siedzibę swoją we Lwowie.

Celem jego jest praktyczne wykonywanie chrześcijaństwa w społecznym tegoż znaczeniu, a to przez popieranie i ochronę moralnych i materialnych interesów chrześcijańskiej ludności.

§. 2.

Środki do osiągnięcia powyższego celu są następujące:

1. Urządzanie zgromadzeń, na których omawiano by sprawy polityczne, ekonomiczne i społeczne.
2. Urządzanie popularnych naukowych odczytów: wykładów, jakoteż towarzyskich zebrań i wieczorów.
3. Układanie i publikowanie petycji rezolucyi adresów i innych tego rodzaju dokumentów.
4. Współdziałanie w wyborach do wszystkich ciał prawodawczych przez stawianie i popieranie odpowiednich kandydatów.
5. Inicjatywa i popieranie przedsięwzięć mających na celu dobro publiczne a w szczególności zakładanie i popieranie chrześcijańskich gazet.

Związek jest uprawniony przy zachowaniu odpowiednich prawnych formalności, do urządzania zgromadzeń wędrownych po za obrębem stałej siedziby.

§. 3.

Członkowie, ich prawa i obowiązki
Członkiem Związku może być każdy pełnoletni, posiadający austriackie obywatelstwo męczyzna religii chrześcijańskiej.

O przyjęciu decyduje na propozycję jednego z członków, Wydział Związku.

Przeciw odmowie przyjęcia, która nawet bez podania powodów nastąpić może, odwołania nie ma.

§. 4.

Każdy członek, ma prawo brać udział w urządzanych przez Związek zgromadzeniach, stawiać wnioski i interpelacje, brać udział w rozprawach i współdziałać przy wszystkich wyborach i uchwałach. Naodwrot, są członkowie obowiązani do popierania celów Związku i powodowania się statutami, uchwałami Wydziału i Zgromadzeń.

Kto działa wbrew tym obowiązkom, postępkami jakimi utracił część obywatelską, austriackie obywatelstwo lub rok cały wkładki swej jako członek nie uiścił, tego może Wydział z „Związku” wykluczyć.

Wykluczonym przysługuje prawo odwołania się do Walnego zgromadzenia. Dobrowolnie może każdy członek ze Związku wystąpić, jeżeli wystąpienie swoje pisemnie do wiadomości Wydziału poda.

§. 5.

Każdy członek Związku, ma prawo wprowadzać gości na zgromadzenia jest obowiązany jednak przedstawić tychże natychmiast jednemu z członków Wydziału. Zaproszonym gościom jednak, prawo zabierania głosu nie przysługuje.

(c. d. n.)

5 SIERPNIA 1864 zamordowano na stołach cytałde'i w Warszawie

pięciu członków Rządu narodowego a to: generała Romualda Traugota, i dyrektorów Wydziałów, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego, i Jędrakańskiego.

Cześć!! cześć ich pamięci!!

Dodajemy jako wskazówkę, słowa męczennika Waszkowskiego, naczelnika miasta Warszawy, ogłoszone 6go sierpnia r. 1864go następujące:

„Oddajmy cześć męczennikom, uświęćmy ich pamięć, nie łzy rozpacz, lecz przysięgą wstępowania w ich ślady; starajmy się, jak oni, utrzymać moc charakteru do końca, jak oni, walczyć do ostatniego tchnienia... a prochy braci naszych spoczną w wolnej Ojczyźnie...”

Przed kilkoma miesiącami, przybył do Rumunii jeden z ziomek w naszych dla szukania pracy; a więc bez wszelkich środków pieniężnych. —

Po długim poniewieraniu się, zabrali go organa władzy tutejszej, ciężko chorego do szpitalu, gdzie dotąd przebywa.

3) O Kubicie Mądrali

gospodarzu z Ciemnej Wólki.

Powieść nadgródzona na konkursie Gazety świątecznej Warszawskiej.

(c. d.)

ROZDZIAŁ V.

Rozdział VI. Prawowanie się Kuby z bratem nieboszczyka

Ale zaledwo wóz wyszykowano, kobieta wyzionęła ducha.

Nieboszczka jeszcze nie ostygła, a tu już wokoło sądy. Pasierbice odgrają się, że długi żądanych płacić nie będą, bo ojczym i tak gospodarzkę wyniszczył na niepotrzebny proces; wszystko, co jest na gruncie, należy do nich

nie zabierać nie pozwolą. Naszło się ludzi pełna izba, a ten i ów częstowany gorzałką przez zięć i córki nieboszczki, przyznaje, że po ich stronie prawda. Najgłośnie dowodzi Sypulina, utrzymując, że Kuba wpędził do grobu taką dobrą i uczciwą kobietę.

Struty zboleły Jakób, błakał się tylko po podwórku. W izbie gwarzą, pią, a na niego nikt palcem nie kiwnie. Nareszcie poszedł na swoje podwórze.

W jego chałupie od wiosny mieszkał Berek bo swoją mają naprawiać, tu komorne sobie na ten czas wynajął. W ogrodzie rosły Berkowe ziemniaki, cebula, groch; po podwórku chodziły jego krowy i kilka owiec. Jakóbowego nie tu nie było, więc gospodarz westchnął ciężko.

Berek ukazał się w progu i kiwnął niezmiennie na niego. Wszedł Kuba do izby, Zyd poczęstował go papierosem i rzekł głośno

wzdychając:

— Oj bieda! kto by to myślał, że waszej kobiecie tak się prędko zemrze!

— Aj waj, aj waj! ja myślała, co ona będzie sto lat żyła! — dodała Berkowa.

— Każdemu na koniec przyjść musi, ale żeście się Jakobie wcześniej nie obejrżeli z waszemi interesami! Gdzie u was głowa! gdzie ten wasz fajny rozum, że wy tak na wszystko byli spokojni? Po co wy było, zboże i wszystko wsadzili w grunt Wojtaszków. Wy ter z z gardła nie wydrzecie waszym pasierbicom; one wam wszystko zaprą!

I Berek, powiedziawszy to, sehwycił się za głowę i biegł po izbie. Zydówka powtarzała „aj waj! aj waj!”

Kuba wsparłszy się na stole wzdychał.

A te długi, te długi! one spadają na waszą głowę! — mówił Berek.

Cóż począć? jak sobie radzić? — jęknął

Znajdując się teraz w rekonwalescencji i wkrótce szpital opuścić będzie musiał. Zwraca się zatem za pośrednictwem naszym do miłosierdzia ziomeków z prośbą o poratowanie go, czy to użył garderobą, bielizną, czy też drobnymi kwotami pieniężnemi.

Miłosierni i współczujący rodacy, raczą swe datki przysyłać nieszczęśliwemu, do szpitalu Kolentyny sala 6. łóżko Nr. 10 pod literami A. B.

Róża.

— O motylku niegdyś śniła, —
I szczęśliwą wtedy była,
Że ją motyl jej tęczyowy
Darzył szczęściem, życiem nowem.

Więc marzyła wśród zieleni,
Wśród słonecznych tam promieni,
Więc stroiła się, bawiła,
W kroplach rosy, oczu myła.

W pereł krocie ustrojona,
I listkami nwieńczona,
Co dzień wesoła, bo z poranka,
Czekała już na kochanka.

Ten przyleci na chwilę tylko,
I popieści ją troszeczkę,
Szepnie lubie słówko w uszko;
„Mój kwiatuśku moja duszko...”

„Ma pieczęto, ma dziecinę...
Luby kwiatku ma jedynie...”

Ona słucha rozmarzona,
Bojaźliwa — zapłoniona.

Leć sen minął i marzenie,
Pozostało li wspomnienie;
Bo jej motyl — jej uroczy,
Poznał innej różę oczy,
Ją pokochał, tę porzucił,
„Zegnam, szepnął i nie wrócił.”
A. B. Procałowicz.

gnębiony gospodarz.

— Co?... Upominać się?... Skarzył bez straty czasu!

— Ba, łatwo powiedzieć: skarżyć; ale czem to co począć, kiedy ani grosza, ani zboża człek niema! Topił i topił w tym procesie z Antkiem; obiecywali ludzi... i teraz mas!

— Jak nie macie, to pożyczcie, a ratować się trzeba!

— Pożyczyć? Gdzie? u kogo?

Berek stanął przed nim i zaczął mówić takim głosem, jakby najlepszy przyjaciel, a przytem bił się w piersi:

No Jakóbie, niech ja przepadnę, ale ja was chcę ratować. Ja, biedny, ale uczciwy żydek, chcę wam podać rękę, bo was szanuję. Wyście

HYMN LUDU.

Boże, wspieraj, Boże ochroń
Naród polski, polski kraj,
Tarezą mięstwa synów słoń
I do walki siłę daj!

Brońmy przodków naszych sławy,
Zrzućmy kajdan straszny cios,
Niech z wrogami naszej sprawy
Nas nie łączy czarny los

Obowiązkom swoim wierni,
Strzeżmy godnie naszych chat,
Wrogów zamiar się nie spełni —
I zadziwim walką swiat.

Pomni jak to Chrobrych syny
Winni wależyć za kraj swój,
Wolność cenić nad wawrzyny,
Dla niej stoczyć krwawy bój

Ludu ramię, silo, śmiało,
Ono zmoże wrogów moe,
Ono skosi pola całe,
I przed światem zniknie noc.

Polsee, Boże daj potęgę,
Pracą synów racz ją wzniesić,
Niech kochają lud, siermięgę,
A zdobędą szczęście, cześć!

Wspólność, jedność niech nas brata
Niech uzaeni polski lud,
A nie zwależy nas moc kata.
Próżny będzie wrogów trud.

Jedną myślą zespoleni,
W jednej wierze będziemy stać,
W sereach synów nwiezionych
Polska wiecznie będzie trwać!

Przy Ojczyźnie naszej dzielnej,
Stoją wierne družki dwie,
Z dolą krwawa siostry biednej
Dziela wspólne losy swe.

Matce Polsee — usi — Litwie
I orłom Boże szczęść!
Daj nam wytrwać w łzach, modlitwie
I Ojczyźnie przynieść cześć!
(Dziennik Polski Chicago)

ROZMAITOSCI

— Zwracamy uwagę Sz. Ziomek po za granicami Rumunii, że adres DO REDAKCYI I ADMINISTRACYI „WIARUS” JEST STR. TRAIAN 112. A NIE TEPEȘ VODĂ — — —

dobry chłop, pożyczę wam pieniędzy, bo to na mojem sumieniu leży, że was namawiał do ożenku z nieboszczką. Tylko ja wam inaczej radziłem; ja wam kazałem swoje zboże sprzedawać, swoje krowy, swoje cielęta, „jajki”, a wyście Berka nie słuchali i zrobili po swojemu. Mielibyście z kilkaset r.ńskich we worku, a nie macie nic, i jeszcze dług, za który mogą was pociągać.

— Tak się to mówi — odpowiada Jakób ale w tym procesie to niewiadomo, gdzie się pieniądze podziały! Obiecywali, obiecywali, że się wszystko wróci...

(ć. d. n.)

O familia onorabila

primește în gazdă mai mulți copii
cu menagiul și cu lecție de pianu dupa dorința.

A se adresa str. Traian No. 112.

Szanowna rodzina, przyjmie dzieci na utrzymanie, gdzie wedle życzenia i naukę fortepianu pobierać mogą.

Bliższe szczegóły zasięgnąć można ul. Trajan No. 112.

DLA PRZEJEZDNYCH POKOJE

umeblowane są do najecia

dziennie, lub na czas dłuższy, gdzie rodacy dokładne informacje i wskazówki rzetelne mieć mogą, w Administracyi „Wiarusa” ul. Trajan No. 112. w Bukareszcie.

Bunt Rumunów.

Żydki wie ze Starego miasta, Kazimierza i Zarwanicy postanowili Rumunów cywilizować; ale cywilizacya ta zaczyna się Rumunom niepodobać.

Żydkiwie ci naprzykład bawią się tu, w literatów, wielkich redaktorów, wielkich bankierów i t. p. inne wielkości, przytem jako kapłani nowych postępowych idei, uczą chrześcian, że Bóg ani był, ani jest, że tylko to jest, co człowiek złapać może i dowolnie na tym może sobie użyć.

Podobne zasady, niby coś, nie zgadzają się z zasadami chrześcianizmu, ani z zasadami moralności i zawsze są w sprzeczności z kodeksem karnym.

W ten też sposób zapatrują się Rumuni na te sprawy i zaczynają tych kapłanów, pionierów socjalizmu, podejmować pod te paragrafy kodeksu karnego. Dziś w krótkości tylko podamy krótki rys główniejszych tych sprawek, przyrzekając stopniowo o przebiegu ich donosić.

Otóż sądy rumuńskie w czterech kierunkach tych kapłanów nowej cywilizacyi do odpowiedzialności pociągają a te są:

za rozpustę i zbrodnie morderstwa,
za rabunkowe oszustwa,
za fałszowanie pieniędzy i
za przemytnictwo. Kolekcja udatna; ale któżby za to spokojnych pracowitych żydków sądził. Co to jest? Aj waj? Naprzykład w óf prowincji dawnej Polski, to się bidnych żydziech nigdy za taki paskidny rzeczów nie sądzi, tylko gojów co my ich do tego przyprowadził, no?! albo tak sobie głupi goj podmówił. — Tak opowiadają sobie ci cywilizatorzy

Ale do rzeczy.

Do pierwszej kategorii zaliczono wdowę po Drze medycyny Steiner, właścicielkę kamienie, córkę wielkiego bankiera w Bukareszcie (który powiedział nawiasem, był sobi bidny faktor, ale że miał głów na swoim miescu, zrobił się wielkim bankierem) znajdującą się w połogu w piątym roku swojego wdowieństwa. Dzieci to, zupełnie zdrowe drugiego dnia po ochszeniu, a trzeciego po urodzeniu, raptem umarło. Powołanemu Dr. Christia ofiarowano znaczne sumy, ażeby wystawił kartę pośmiertną zmarłego dziecka, celem pogrzebania go; Dr. wydania karty odmówił i o wypadku prokura

torę zawiadomik. Na podstawie dochodzeń uwięziono matkę nowonarodzonego, babkę, akuszerkę i mamkę.

W Jasach panna Sabina Züsmann rzuciła swe niemowlę do kloaki; tonące krzyzące dziecko uratowali ludzie. Pannę z uratowanym zdrowem niemowlęciem uwięziono. W kilka dni później panna ta dziecko swe w więzieniu zadusiła.

W Rymniku-Saratym panna Mesalina Rozenzweig, także oskarżona o zamordowanie swego niemowlęcia, poszła z matką pod klucz.

Za rabunkowe oszustwa następujący bukieciak uwięziono lub polecono uwięzić: bracia Avramescu, Ciurea, Margulescu, Goldenberg, (dwaj ostatni bawili we Wiedniu) Zeltner, Weintraub, Natan Mendel, Józef Adamia, Mihalovici i inni. Przeciw tym niewinnym, pracowitym, przykładowym, spokojnym cywili zatorom 19 stulecia, jest dużo oskarżeń następującego rodzaju.

Porucznik Pavelescu-Sturda podpisał dobrowolnie tym cywili zatorom weksel na 2000 fr. za co otrzymał gotówkę 300 fr.

Książę Brancoveanu dał Guttmanowi za 30 tysięcy, weksel na 300 tysięcy.

Radu Văcărescu dał Golewurmowi za 25.000 fr. weksel na 250.000. Panowie ci są małoletni.

Procesy wyjaśniające pouczającą tę sprawę, w jaki sposób zniewala się ludzi w krótkim terminie do zapłacenia 300 za otrzymanych 30.

Takie bzydkie „rzeczów” ośmielają się opisywać rumuńskie gazety, z kąd wiadomości te czerpiem. A cóż dopiero u nas się dzieje we wszystkich rzech zaborach!

W Jasach uwięziono fałszerza monet Abrahama Goldstein wraz z narzedziami i przemytnika

Laiba Sin (syn) Mojse Poprabiński ze składem moskiewskiego tytanu —

* * *

Z nowymi emigrantami przybył do Kurityby pani Enzinger, wraz ze swym bratem p. Hiolskim, nauczycielem ludowym, których mieliśmy zaszczyt poznać w naszej redakcji. Pani Ezingerowa udała się do Rio Negro do męża, który jest urzędnikiem kolejowym. (Pan Ezinger przybył z wiosną do Kurityby przywodziąc party emigrantów. Prz. red. Wiarus)

— Prezydent republiki postawił w parlamencie wniosek, by izba uchwaliła kredyt w sumie 23.592.827 na cele kolonizacyjne i emigracyjne dla stanów Bahia Pernambuco, Parana i S. Catharina. („Polonia” Kurityba).

(Z powodu tego kredytu rozpocznie się pewnie ponownie bezpłatny przewóz emigrantów. Byłoby jednakowoż pożądanem ażeby organa rządu republiki brazylijskiej, względnie fraktowali wywabionych z ojczyzny obywateli, a nadużywających w obec emigrantów swej władzy funkcjonariusze przykładowie ukarani zostali. Red. Wiarus)

* * *

We czwartek 27 b. m. zjechała carska para do Wiednia. Bardzo uroczystego zarazem serdecznego przyjęcia doznała carska para od panującej rodziny austriackiej, na dworcu kolei północnej.

Uzciecie dzieci wasze po polsku!

Po przybyciu do „Hofburgu” około poł do 11tej przedstawieni zostali carskiej parze hr. Gołuchowski, hr. Baden i hr. Banfi.

* * *

Do nroczystościach otwarcia „Żelaznej Bramy” na Dunaju jednocześnie z cesarzem austriackim ma zjechać do Bukaresztu i król serbski.

* * *

Nasz artysta-malarz p. Hajdukiewicz, otrzymał polecenie przeniesienia na płótno, sceny z pobytu cesarza Franciszka Józefa w Rumunii. Witamy artystę rodaka tu w Rumunii serdecznym „Szczęś Boże”.

* * *

Duchowieństwo galicyjskie weźmie także udział w kongresie apłymasońskim, jaki się niedługo ma odbyć w Trydencie. Tym samym, gdzie przed 300 laty Polak kardynał Stanisław Hozjusz występował Ojca św. w przewodniczeniu powszechnemu soborowi. (Goniec Wielkop)

ODPOWIEDZI REDAKCYI

Ob. L. . . . w L. — Znakomita ocena i jedna i tasama agitacja. Bardzo słusznie! światu nie zamydlisz oczy, niekczemnością. W krótkce dokumenta. —

Ob. J. K. . . w J. — Prenumerata zapłacona do I. V. 1897. — Dziękujemy.

Czytelnia Paszkany. Prenumerata zapłacona po dzień I. I. 1897 czyli tyle numerów ma Czyt. otrzymać, ile w tym czasie co tygodnia wyjść powinno było.

DRUKARNIA POLSKA „WIARUSA”

W BUKARESZCIE UL. TRAJAN 112 RÓG CALARASI

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące w językach polskim, rumuńskim, francuskim i niemieckim, spieszne i tano z obfitym doborom czcionek. — Druki wszelkiego rodzaju od zwyczajnych do najw kwintniejszych — Kart wizytowe, zaręczynowe, ślubne, pośmiertne. — Bilety balowe, koncertowe etc., kwit kasowe, nagłówki listowe i kopertowe, afiszy dowolnego rozmiaru, cyrkularze, tabele, księgi handlowe i gospodarcze jako też przyjmuje druk i wydawnictwo cał ch dzieł.

Zamówienia z prowincji skutecznia natychmiast i odsyła zwrotną pocztą franko.

TIPOGRAFIA POLONEZĂ „WIARUS” București, str. Traian 112 colț cu calea Călarășilor, execută tot felul de lucrări atingătoare de tipografia în limbile: poloneză, română, franceză și germană, prompt și estin cu un mare asortiment de litere, tot fel de tipar de la cel mai obicinuit până la cel mai luxos. — Cărți de vizită, logodnă, cununie și moarte. — Bilete de baluri, concerte etc., chitanțe, capete de scrisori și plicuri afise, circulari, tabele, cărți de comerț și menagiū, precum și tipărirea uvragielor întregi.

Comandele din provincie se execută imediat și prompt, trimițându-se prin poștă franco.

L'IMPRIMERIE POLONAISE „WIARUS” Bucarest, rue Traian 112 coin du Calarasi, execute tout genre d'ouvrages d'imprimerie appartenant à cette branche dans les langues: polonaise, française, roumaine et allemande promptement a bon marché, a ant un grand choix de lettres. Les ouvrages les plus simples jusqu'aux los plus élégants. — Des cartes de visite, de fiançailles, noces, de mort. — Des billets de bal, de concert etc., des quittances, de firmes de lettres et des couverts, des affiches de toute forme, des circulaires, des tebeles, des livres de commerce et de ménage ainsi que des ouvrages antiers seront imprimés à volonté.

Les commandes des provinces exécutées promptement et envoyées par poste franco.

DIE POLNISCHE DRUCKEREI „WIARUS” Bukarest, strada Trajan 112 ecke der calea Calarasilor, verfertigt alle möglichen Druckarbeiten in der polnischen, deutschen, rumänischen und französischen Sprache, schnell, billig, mit einer grossen Auswahl von Schriften und zwar von den gewöhnlichen bis zu den feinsten Druckarbeiten, Visit-Verlobungs-Trauskarten und Partezettel, Ball und Konzertbileten etc., Brief und Kuvertfirmen, Quittungen, Afische in beliebiger Grösse, Zirkulare, Tabellen, Handels und Wirtschaftsbücher, wie auch die Auflage und den Druck ganzer Werke.

Die Bestellungen aus der Provinz werden sofort ausgeführt und per Post franko expedirt.

— INFORMAT UNII — INFORMATION — INFORMATIONS —

Administratia ziarului „Wiarus” Str. Traian 112 colț cu Calea Călarășilor, primește anunțuri în patru limbi: polonă, română, franceză și germană. — Anunțuri rindul de petit 15 bani. — Inserțiile și Reclamațiile 50 bani linia de petit; iar carti tre de cinci rinduri după voială. — O sută de exemplare ca supliment 5 lei. — Pentru doritorii de posturi sau servicii, prețul redus de 10 la suta.

L'administration du journal „Wiarus” rue Traian 112 coin Calarasi, reçoit des annonces en quatre langues: polonaise, française, roumaine, et allemande. — Les annonces d'un rang petit 15 centimes. — Les insertions et reclames 50 c; ce qui surpassé cinq rang au prix entendu. — Le supplément du journal cent ex. 5 fr. — Prix réduit de 10 pour cent aux sollicitaires des places.

Die Administration der Zeitung „Wiarus” strada Trajan 112 ecke Calarasi übernimmt die Anzeigen in vier Sprachen: Polnisch deutsch, rumänisch und französisch. — Einzelilige petit Anzeigen 15 Bani. — Einserien und Reclamen 50 B; was über fünf Zeilen ist, nach verabredung. — Als Beilage, hundert Ex. 5 lei. — Für Posten suchende wird ein Nachlass von 10% gestattet.

Drukarnia Polska „Wiarus”

Właścicie i Redaktor Ferdynand M Twornikiewicz.

Girar t: Ilie Mihalachi

Libbie... teka
An... POP

